

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 9

ROK 2011



Radzyń Podlaski 2011

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 9, 2011

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

tom 9

rok 2011

pod redakcją Dariusza Magiera



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 9

ROK 2011

pod redakcją Dariusza Magiera

REGIONALIA



Gr. Rad. Loc

C 1694

94(438)

Recenzent

DR HAB. RYSZARD POLAK, PROF. ZWWF W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Redaktor tomu

DARIUSZ MAGIER

Skład, grafika

PRZEMYSŁAW KRUPSKI

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



Wydawca

RADZYŃSKIE STOWARZYSZENIE INICJATYW LOKALNYCH

UL. RYNEK 9; 21-300 RADZYŃ PODLASKI

www.rasil.home.pl; e-mail: rasil@home.pl

© RADZYŃSKIE STOWARZYSZENIE INICJATYW LOKALNYCH

ISSN 1643-4374

Druk

AWA-DRUK, Radzyń Podlaski

Grafika na okładce: fragment rzeźby „Herkules walczący z Hydrą” Johanna Chrisostoma Redlera, zdobiącej bramę skrzydła zachodniego pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim

Piotr A. Czyż
Wypis z pamiętnika hr. Tomasza Zamoyskiego z 20 listopada 1927 roku 195

Witold Bobryk
Sprawozdanie o. Cyryla Hanuszcza o stanie parafii obrządku wschodnio-słowiańskiego (bizantyjsko-słowiańskiego) w Szóstce z 1933 roku 201

Dariusz Magier
Uniwersum radzyńskich komunistów AD 1975 208

Robert Mazurek
„Radzyń Podlaski i okolice” Stanisława Stagrowskiego 252

Tadeusz Semeniuk
List otwarty do Ludzi dobrej Woli 275

PRO MEMORIA

Tadeusz Semeniuk 1937-2011 (Małgorzata Kołodziejczyk) 277

RECENZJE I OMÓWIENIA

Dariusz Tarasiuk, Wisznice. Dzieje miasteczka i okolic do 1918 roku, Wyd. Olech, Lublin 2010, ss. 161, il.38, tab.32, ryc.5, map.1 (Tomasz Demidowicz) 281

Dariusz Tarasiuk, Mariola Tymochowicz, Agnieszka Dudek-Szumigaj, Krzysztof Latawiec, Barbara Klimkowicz, Zbigniew Włodzimierz Fronczek, Śladami minionego czasu... Monografia gminy Wisznice, Wisznice – Lublin 2011, s. 206, il.149, tab.7, plan 2 (Tomasz Demidowicz) 284

Anna Ciałowicz, Wojny chasydów arcyciekawe, Nowy Sącz – Sadogóra (1868-1869), Fundacja Zmiana, Warszawa 2010, ss. 255 (Alicja Gontarek) 287

Bitwy tomaszowskie we wrześniu 1939 roku (Anna Wielgosz) 289

Wiesław Charczuk, Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie (1916-2006), Siedlce 2010, ss. 205 (Dariusz Magier) 302

Marcin Chorążki, Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939-1945, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Barbra H.U.P Barbara Gąsiorowska, Kraków 2010 (Damian Sitkiewicz) 304

Kazimierz Przybysz, W konspiracji. Polski Ruch Ludowy 1939-1945, Wyd. Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010, ss. 228 (Anna Wielgosz) 308

Tadeusz Prejzner, Muzyka zawsze była w nas (Dominika Leszczyńska) 312

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Ernest Szum

Podlaskie sejmiki ziemskie jako organ administracyjny samorządu szlacheckiego I Rzeczypospolitej 7

Piotr Woźniak

Zabytkowe organy w kościele parafialnym w Hannie 25

Joanna Kowalik

Ludność miast i wsi w świetle dokumentacji kancelarii notarialnych miasta Biała Podlaska z XIX i początku XX wieku 33

Paweł Borek

Oddziaływanie garnizonów wojskowych południowego Podlasia na społeczeństwo lokalne w okresie międzywojennym 42

Tomasz Demidowicz

Biała Podlaska jako krajowy ośrodek sportu w okresie międzywojennym 1918-1939 59

Wiesław Charczuk

Fakty i mity w akcji zgrupowania Kedywu Obwodu Siedlce AK na Schnellzug mit Fronturlauberabteilen „SF-Zug Nr 82” pod Borkami Kosami 29 lutego 1944 roku 79

Andrzej Tłomacki

Walka z analfabetyzmem wśród mieszkańców powiatu bialskiego w latach 1945-1951 91

Piotr Boroń

Wiejskie kluby kultury, czyli kawiarnia w służbie socjalistycznego wychowania 101

Dariusz Magier

Komitety Miejski i Miejsko-Gminny PZPR w Radzynie Podlaskim w latach 1975-1990 i ich spuścizna aktowa 116

Jolanta Zawada

Cmentarz parafialny w Radzynie Podlaskim 135

Włodzimierz Kowalik

Czy Bóg tańczy? Metafizyka tańca albo teologia dobrej zabawy 159

MATERIAŁY

Teodozja Kostylew

Byłam „Siłaczką” w Siedlanowie 173

Stefania Szmytkowska

Radzyń Podlaski 1930-1944 w moich wspomnieniach 179



Podlaskie sejmiki ziemskie jako organ administracyjny samorządu szlacheckiego I Rzeczypospolitej

W kalejdoskopie dziejów państwa polskiego jego kształt podlegał nieustannym zmianom. Zachodziły one zarówno w wymiarze geograficznym, jak też ustrojowym i politycznym. Miały znaczący wpływ na podział administracyjny kraju, a także na liczbę i umiejscowienie sejmików ziemskich. Układ administracyjny I Rzeczypospolitej wywodził się z okresu rozbicia dzielnicowego. W kolejnych stuleciach, aż do rozbiorów, podział ten był nadal oparty na tej samej podstawie, mimo że obszar państwa powiększał się lub zmniejszał wskutek licznych wojen i konfliktów terytorialnych. Państwo polsko-litewskie podzielone na dwie prowincje – Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie, dzieliło się na niższym poziomie podziału administracyjnego na województwa, których liczba w stuleciach XVI-XVIII utrzymywała się, pomimo zmian wielkości powierzchni kraju. Podział administracyjny Rzeczypospolitej nie był doskonały, a prace w kierunku jego ulepszenia podjął dopiero Sejm Czteroletni, na którym opracowano wykaz pod nazwą „Rozkład województw, ziem i powiatów” odnoszący się jednak do terytorium polskiego po pierwszym rozbiorze. Dziełem Sejmu Czteroletniego była także ustawa „Sejmiki”, porządkująca i drobiazgowo określająca reguły oraz procedury zgromadzeń sejmikowych¹.

Administracyjne, polityczne i etniczne granice Podlasia zmieniały się wielokrotnie w jego historii. Ziemie podlaskie długo pozostające bez wyrazistej przynależności państwowej i politycznej, początkowo nie były zorganizowane w żadne formy administracyjne. W czasach najdawniejszych stykały się na Podlasiu ludy protosłowiańskie i bałtyjskie, później Jaćwingowie, Rusini i Mazurzy, a następnie książęta mazowieccy

¹ Zob. J. Sobczak, *Reforma sejmików na Sejmie Czteroletnim i jej realizacja w Wielkopolsce*, „Roczniki Historyczne”, t. 66 (1980).

rywalizowali o te ziemie z władcami litewskimi i zakonem krzyżackim, tworząc swoisty tygiel narodowo-kulturowo-religijny. W epoce nowożytniej doszło na Podlasiu do zbliżenia Polski i Litwy. Ścierały się tu i wzajemnie na siebie wpływały różne religie, modele cywilizacyjne, systemy prawne, kierunki kolonizacyjne i osadnicze oraz tendencje rozwojowe. Kolonizacja mazowiecka i ruska, prowadzona równolegle od X wieku, a także prowadzone przez książęta mazowieckie i ruskie, a następnie także litewskie, spory i walki toczone aż do początków XV stulecia, nie doprowadziły do rozstrzygnięcia konfliktów o przynależność tych terenów. Sytuację terytorialną i polityczną ustabilizowała dopiero unia polsko-litewska, najpierw personalna, a później realna, która ujęła Podlasie w granicach państwa polsko-litewskiego. W wyniku zachodzących przemian ziemie podlaskie znalazły się w nowej sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej. Zaczęły zespalać się w nowy organizm, który stał się platformą łączącą Polskę i Litwę. Wykształciło się nowożytne Podlasie, już nie tylko w znaczeniu regionu historycznego, ale również w sensie odrębnej jednostki administracyjnej państwa polsko-litewskiego i w trwałych granicach znanych z okresu XVI-XVIII wieku. Pogranicze polsko-litewsko-ruskie w XVI stuleciu ukształtowane zostało jako województwo podlaskie, pierwotnie jeszcze w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie jako należące już do małopolskiej prowincji Korony Królestwa Polskiego, w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 1520 roku szlachta mazowiecka kolonizująca Podlasie i posługująca się na jego obszarze prawem polskim wyjednała u wielkich książąt litewskich utworzenie z ziem: drohickej, mielnickiej, bielskiej, kobryńskiej, kamienieckiej i brzeskiej województwa (początkowo nie posiadającego nazwy) ze stolicą w Drohiczynie. W związku z tym aktem terytoria te przestały podlegać wojewodom i innym rządcom wielkksiążęcy rezydującym w dalekich Trokach, a znalazły się w ramach nowego województwa. Następnie, w związku z reformą administracyjną Litwy z 1566 roku, z południowej części litewskiego województwa trockiego wydzielono województwo brzeskie ze stolicą w Brześciu, natomiast z północnej części utworzono województwo podlaskie ze stolicą w Drohiczynie². W roku 1569 na mocy Unii Lubelskiej województwo podlaskie zostało inkorporowane do Korony. Złożyły się na nie ziemie – bielska, drohicka i wyłoniona z niej mielnicka. Układ ten przetrwał aż do czasu rozbiorów.

W XVI wieku stworzono stałą administrację terenów podlaskich w ramach prawnych i polityczno-ustrojowych Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Sejmiki w województwie podlaskim odbywały się dla wszystkich ziem. Wszystkie ziemie miały swoje sejmiki poselskie. Kilka ziem mogło łączyć się na obrady w obrębie jednego sejmiku. Każda ziemia lub powiat równy ziemi miały prawo obierania na sejmiku dwóch posłów. Zdarzały się również zjazdy wspólne dla dwóch województw, co dotyczyło oczywiście sejmików poselskich, gdyż inne były bardziej rozdrobnione. W XVI wieku rosła ogólna liczba sejmików i poszczególnych ich rodzajów, co wynikało również z rozwoju terytorialnego państwa. Na terenach włączonych do Rzeczypospolitej na mocy Unii Lubelskiej działało znacznie mniej sejmików, jednak z wyjątkiem województwa podlaskiego, gdzie zwoływano sejmiki do Bielska, Brańska, Drohiczyna i Mielnika. Natomiast tereny Wołynia i Ukrainy miały tylko po jednym sejmiku w każdym z tych rozległych przecież regionów. Miejsca zgromadzeń sejmikowych na Podlasiu wyznaczało najpierw prawo zwyczajowe, a następnie kwestię tą uregulowały uchwały sej-

² W. Jarmolik, *Początki województwa podlaskiego*, „Podlasie”, cz. 2, Białystok 1988, s. 15 i n.

moWE. Miasta, miasteczka, a wcześniej także położone w „szczerym polu” miejsca gromadzenia się szlachty na wiece i spotkania z księciem, później na sejmiki ziemskie decydujące o sprawach lokalnych, a wreszcie na sejmiki poselskie, ustaliły się wraz z określeniem liczby wybieranych przedstawicieli szlachty. Miało to przeciwdziałać coraz bardziej uciążliwemu i utrudniającemu obrady tłumnemu gromadzeniu się szlachty przywykłej do dawnego zwyczaju osobistego przybywania do monarchy. Szlachta podlaska domagała się przyznania sejmikom prawa do wysyłania większej liczby swych przedstawicieli, co jednak skończyło się niepowodzeniem, gdyż nie chciano robić z sejmum tłumnego zjazdu mas szlacheckich. Ostatecznie stan rycerski zaakceptował ten fakt, ale posłów krępował instrukcjami oraz przysięgami zobowiązującymi ich do podejmowania działań w interesie swych wyborców i całej społeczności lokalnej.

Po Unii Lubelskiej działalność sejmików szlacheckich na Podlasiu, oprócz *stricte* instytucjonalnego wymiaru, miała równie rozległy i wielopoziomowy aspekt zogniskowany – personalny, rodzinny i fakcyjny. Zakres aktywności sejmików, postrzegany przez pryzmat rzeczywistych możliwości decyzyjnych i władczych poszczególnych osób oraz grup uczestniczących w zgromadzeniach, był uzależniony od zasięgu i siły wpływów tychże osób i grup oraz ich pozycji społecznej i politycznej. Do podstawowych zadań sejmików podlaskich należało pełnienie funkcji administracyjnych i sprawowanie władzy w zakresie swoich kompetencji. Należały do nich uchwały poborowe i wszelkie inne dotyczące problemów lokalnych, a także elekcja deputatów oraz obiór urzędników. Postanowienia zjazdów wydawane były w imieniu całej miejscowej szlachty, więc były podejmowane kolegialnie i reprezentowały poglądy ogółu obywateli danej ziemi, czy województwa³.

Na pozycję sejmików wpływało wiele różnorodnych czynników, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Informacje o wydarzeniach lokalnych i ogólnokrajowych napływające do sejmików oficjalnymi i nieoficjalnymi kanałami oraz działania różnych osób oraz grup mające charakter agitacyjny i propagandowy były elementami, które oddziaływały z zewnątrz. W ten sposób, niejako z drugiej linii, prowadzili swoją lokalną politykę miejscowi dygnitarze, duchowieństwo, przedstawiciele innych zjazdów, a przede wszystkim dwór królewski. Był to również obszar, gdzie aktywnie działała podlaska magnateria. Wyraźnie widoczne były wpływy i rywalizacja o władzę, która odbywała się pomiędzy możnowładczymi rodami. W XVII wieku sukcesy osiągnięte przez Radziwiłłów na sejmikach podlaskich były systematycznie podważane przez agitacyjne działania Sapiehów. Tak było na sejmiku ziemi brańskiej z września 1665 roku, gdzie Bogusław Radziwiłł uzyskał pomyślne dla niego postanowienia w kwestii obrania go wodzem generalnym województwa i pewny był poparcia całej szlachty podlaskiej. Jednakże sejmikująca szlachta drohicka i mielnicka, poddana została silnej agitacji sapieżyńskiej i niespodziewanie podjęła negatywne dla Radziwiłłów postanowienia⁴. Równie aktywne w tym względzie były inne magnackie rody, np. Pacowie, którzy także bez pardonowo rywalizowali o wpływy z Sapiehami i Radziwiłłami. Zmienność dominacji poszczególnych rodów świadczyła o nieustannie toczącej się walce politycznej o wpływy i władzę. Natomiast od wewnątrz działały siły wytwarzane przez poszczególne sejmiki podlaskie i ich uczestników. Do tej grupy czynników

³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Księgi mielnickie grodzkie* (dalej: KMG), sygn. 001.k. 407-407v, tamże, 410v-414.

⁴ J. Siedlecki, *Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653-1669*, Białystok 1991, s. 47.

należały wszelkie mechanizmy związane z funkcjonowaniem struktury społecznej, a więc pozycje poszczególnych jednostek i grup oraz relacje pomiędzy nimi. Tak więc ci, którzy mieli autorytet i siłę perswazji oraz potrafili formalnie i zakulisowo wpływać na uczestników zjazdu i decydentów, a także – co było tego bezpośrednią konsekwencją – mieli również decydujący wpływ na porządek, przebieg i efekty obrad. Mieli oni zatem największy udział we władzy, która była aktualnie w zasięgu danego sejmiku. Również na płaszczyźnie wewnętrznej widoczne były ingerencje rodów magnackich. Ich członkowie uprawnieni do udziału w sejmikach niejednokrotnie aktywowali się osobiście i działali także bezpośrednio podczas obrad. Tak było podczas konfliktu Radziwiłłów z Pacami, toczonego się wokół sprawy przyznania buławy hetmana polnego litewskiego Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, czego legalność kwestionowana była przez Michała Kazimierza Paca. Obie strony zabiegały wówczas o poparcie sejmików litewskich i koronnych, w tym także podlaskich. Radziwiłł osobiście przybył na sejmik nowogrodzki i mimo opozycji pacowskiej został wybrany marszałkiem. W tym czasie Bogusław Radziwiłł miał uczestniczyć w sejmiku brzeskim i prosił Michała Kazimierza o zobowiązania tamtejszych klientów o udzielenie mu pomocy. Kiedy już większość sejmików odbyła się, książę zażyczył sobie zostać posłem, ale nie udało się pokonać opozycji propacowskiej⁵. Długotrwały konflikt zakończyła dopiero mediacja samego króla.

Zindywidualizowane postrzeganie pozycji sejmików w pozwala dostrzec w zjazdach szlacheckich nie tylko bezosobową instytucję będącą częścią systemu administracyjnego i politycznego, ale również wyodrębnić grupę składającą się z konkretnych jednostek, które były inicjatorami, kreatorami i beneficjentami działalności sejmikowej. Zakres władzy poszczególnych osób i grup, zarówno na zjazdach jak i ogólnie w sprawach ziemi, wiązał się bezpośrednio z rozdziałem sejmikowych funkcji. Krąg osób sprawujących funkcje powierzane przez sejmiki był dość ograniczony. Powtarzały się te same nazwiska, większość osób sprawowała swe funkcje wielokrotnie⁶. Niektórzy z podlaskich parlamentarzystów posłowali kilkakrotnie⁷. Co ciekawe część z tych osób otrzymywała mandaty poselskie z różnych ziem i sejmików. Osoby kilkakrotnie pełniące na Podlasiu funkcje sejmikowe pochodzące z wyborów mogą być bez większych wątpliwości uznane za lokalnych przywódców, a to z kolei pozwala przyjąć założenie, że to właśnie ci ludzie odgrywali na sejmikach podlaskich ważną, a może nawet najważniejszą rolę. Uznać więc można, że w tym sensie w znacznym zakresie sprawowali oni władzę. Niewątpliwie niezbędnym warunkiem było posiadanie silnej osobowości oraz autorytetu u szlachty podlaskiej. Autorytet mógł decydować o powierzeniu przez szlachtę danej osobie funkcji i urzędów, co również na zasadzie sprzężenia zwrotnego działało w drugą stronę, powodując wzmocnienie tegoż autorytetu. Zapewne innym istotnym czynnikiem był majątek, który także miał wpływ na powagę posiadacza ziemskiego. Pozycję w stratyfikacji stanu szlacheckiego wzmacniał niewątpliwie fakt sprawowania godności ziemskiej na Podlasiu. Nie musiała to być godność dająca rzeczywistą

⁵ J. Jaroszuk, *Działalność polityczna Michała Kazimierza Radziwiłła w latach 1666-1669*, [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, T. Wasilewski i T. Krawczak (opr.), Biała Podlaska 1990, s. 183-186.

⁶ AGAD, *Księgi drohickie grodzkie* (dalej: KDG), seria II, sygn. 029, k. 205v-213v; tamże, sygn. 030, k. 744v-746; tamże, sygn. 035, k. 1095-1098; tamże, sygn. 042, k. 767-772v; KMG, sygn. 004, k. 498v-499v; tamże, *Księgi bratiskie grodzkie* (dalej: KBG); tamże, sygn. 028, k. 621-623; sygn. 032, k. 356-358v.

⁷ Tamże, KDG, seria II, sygn. 036, k. 200-209v; tamże, sygn. 042, k. 411-412v; tamże, sygn. 042, k. 994v-999.

władzę, ale również mająca znaczenie prawie wyłącznie reprezentacyjne. Każdy tytuł wyróżniał osobę nim obdarzoną spośród masy szlacheckiej i dodawał jej prestiżowego znaczenia. Uzyskanie niektórych tytułów wymagało nie tylko poparcia szlacheckiego, ale także posiadania możliwości i środków do uzyskania protekcji odpowiednio wysoko usytuowanych możnych. Rozdział funkcji na sejmikach podlaskich świadczy o tym, że wiele urzędów i godności powierzano osobom już utytułowanym, wywodzącym się ze szlachty urzędniczej. Praktyka pisarza czy sędziego grodzkiego ułatwiała zdecydowanie uzyskanie funkcji sejmikowych na Podlasiu. W każdej ziemi przynajmniej jeden z posłów, a w wielu przypadkach obaj, sprawowali dodatkowo jakiś urząd⁸. W drugiej połowie XVI wieku oraz w całym stuleciu XVII, urząd sędziego grodzkiego był niezbędnym stopniem w karierze politycznej każdego szlachcica chcącego w przyszłości osiągnąć urzędy ziemskie. Wielokrotnie sędziowie grodzcy byli obierani na posłów. Tak było na zjazdach ziemi bielskiej, gdzie urzędnicy brańscy awansowani następnie na sędziów ziemi bielskiej, często marszałkowali sejmikom, a potem już jako posłowie reprezentowali ziemię bielską na sejmach walnych. Podobnie rzecz miała się w ziemi drohickiej, gdzie piastowanie urzędu wojskiego lub podstarościego ułatwiała uzyskanie od sejmiku funkcji poselskiej⁹. Rzadko zdarzało się, aby wybrano delegata nie piastującego jakiegś godności ziemskiej. Ci, którzy byli w takiej sytuacji, dość szybko po wyborze osiągalni, mniej lub bardziej znaczące, godności i stanowiska urzędnicze¹⁰. Do tego grona sporadycznie dołączały nieliczne osoby, które nie spełniały kryteriów związanych z piastowaniem godności i urzędów, ale posiadały osobiste cechy pozwalające im uzyskać zaufanie szlachty, co owocowało powierzaniem im funkcji sejmikowych.

Administracja sprawowana przez sejmiki ziemskie na Podlasiu była szczególnie istotna dla trwałości stosunków wewnętrznych struktury państwowej. Najbardziej rozległymi przedmiotami sejmikowego administrowania był zarząd: skarbowy, wojskowy i sądowy. Te trzy sfery administracji lokalnej czerpały z sejmiku rzeczywistą siłę swej władzy. W pewnym zakresie administracji wojewódzkiej określoną dziedzinę interesów miał swoim zasięgu Kościół katolicki, który jednak funkcjonował na zasadach odrębności. Podobnie miasta cieszyły się samoistnością w zakresie swej wewnętrznej istoty uszczuplając w ten sposób obszar administracji wojewódzkiej. Również policyjno-sądowa władza dziedziców nad poddanymi zmniejszała nieco zakres władzy administracyjnej sejmików. Najwięcej odbierały jej urzędy koronne, głównie starostowie, którzy od dawna zajmowali się wykonywaniem obowiązków ciążących na administracji wojewódzkiej. Starosta grodowy czy zamkowy obowiązany był dbać o spokój oraz bezpieczeństwo osób i własności. Był on monarszym ramieniem, które mocą swej władzy mogło karać zлочyńców naruszających pokój publiczny. W zamku grodowym mieściło się więzienie, w którym osadzano gwałtowników. Wyjątkowo tylko szlachta działała wspólnie ze starostą w obronie zakłóconego porządku. Ponieważ administracja była pewnym obciążeniem dla osób ją sprawujących, szlachta unikała przyjmowania na siebie troski o dobro całego województwa, gdyż pociągało to za sobą duże koszty, którym podołać nie mogła. Nie było środków finansowych na te cele, ponieważ sejmiki wojewódzkie nie wprowadziły podatków miejscowych, a i urzędy koronne nie miały na

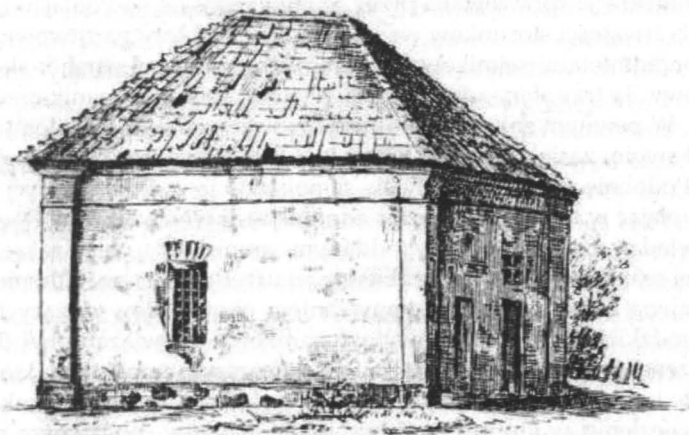
⁸ Tamże, KMG, sygn. 001, k. 407-407v, tamże, k. 410v-414.

⁹ W. Kuczyński, *Pamiętniki 1668-1737*, Białystok 1999, s. 60.

¹⁰ E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz (opr.), *Urzędnicy podlascy XIV-XVIII wieku. Spisy*, Kurnik 1994, s. 18 i n.

to pomocy materialnej ze skarbu centralnego.

W okresie istnienia skarbu wojewódzkiego, zasilanego dochodami z czopowego i szelężnego (a więc przez ponad sto lat, aż do czasów stanisławowskich), sejmiki wojewódzkie zarządzały jego funduszami, przeznaczając je na bardzo różne cele. Udzielano zapomóg biedniejszym klasztorom, wspierano niektóre kościoły parafialne, udzielano pomocy pieniężnej pogorzelcom lub szlachcie dotkniętej innymi klęskami, a także przeznaczano niekiedy pewne sumy na utrzymanie w porządku ksiąg sądowych czy archiwum powiatowego. Natomiast w okresie przed ustanowieniem skarbu wojewódzkiego, a także po zakończeniu jego działalności, środków takich nie było i nie troszczono się o zaspokajanie tego rodzaju potrzeb. Kiedy zabrakło dochodów zasilających skarb wojewódzki nie wprowadzono miejscowych podatków, które pozwoliłyby lokalnej szlachcie nadal świadczyć pomoc publiczną realizowaną w imię dobra wspólnego¹¹. Incydentalnie zdarzały się w XVI i XVII wieku przypadki dobrowolnego opodatkowania się miejscowej szlachty i kmieci celem budowy archiwum do przechowywania ksiąg sądowych. Miało to miejsce szczególnie w grodach pozbawionych obronnego zamku, w którym zwykle mieściły się kancelarie i gdzie przechowywano akta ziemskie i grodzkie. W XVIII stuleciu nie pojawiały się w laudach sejmików podlaskich informacje nawet i o tego rodzaju inicjatywach. Dbałość o gród, a więc i o znajdujące się w nim archiwum należała formalnie do obowiązków urzędu starościńskiego, obok ciężącego na nim również obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa sądom i osobom na nie przybywającym, a także utrzymania żołnierzy grodowych i więźniów.



Kancelaria ziemi bielskiej w Brańsku

W kwestiach administracyjnych sejmik szczególnie uaktywniał się, gdy występowały sytuacje nadzwyczajne i w związku z tym trzeba było podjąć działania we wspólnym interesie stanu szlacheckiego. Działo się tak np. po wyjściu z województwa pospolitego ruszenia. Sejmik podejmował wówczas czynności należące do policji

¹¹ Zob. E. Szum, *Skarbowość województwa podlaskiego w okresie I Rzeczypospolitej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 8 (2010).

ziemskiej, jako straży bezpieczeństwa¹². Kiedy z pospolitym ruszeniem wyszli z województwa wszyscy obowiązani do tego, w tym urzędnicy, starostowie, kasztelanowie i wojewoda, a w dworach zostały kobiety z dziećmi, wówczas zachodziła potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa ich życia i majątku¹³. Pod nieobecność starosty zastępstwo powierzano urzędnikowi ziemskiemu zwanemu wojskim. W czasie pokoju zajmował on najniższe miejsce w hierarchii urzędników ziemskich, ale podczas pospolitego ruszenia w jego rękach spoczywał niezwykle ważny urząd, który określano strażą bezpieczeństwa publicznego w województwie. Wojski rezydował wtedy w głównym zamku obronnym województwa, był również najwyższym sędzią i wykonawcą władzy policyjnej. W sądzie wojskim zasiadali także sędziowie grodzcy. Niekiedy wojski miał pod swą władzą siłę zbrojną złożoną ze szlachty, na której nie ciążył obowiązek służby wojskowej oraz pachołków miejskich i braci cechowej. Był on urzędnikiem ziemskim mianowanym przez monarchę, co pozwalało mu przystępować do pełnienia obowiązków bez zgody sejmiku. Jednak szlachta starała się też i w tej kwestii mieć swój głoszący się głos. Na sejmiku obozowym z liczby kilku powiatowych wojskich szlachta obierała jednego, któremu powierzała obronę domową, a więc wszelkie sprawy związane z bezpieczeństwem publicznym¹⁴. Wojski przez okres nieobecności szlachty przebywał na zamku głównym, w miarę możliwości objeżdżając także inne zamki oraz grody, miasta i miasteczka, celem dokonania ich lustracji pod kątem przygotowania do obrony. Po powrocie szlachty z pospolitego ruszenia wojski składał swój urząd, opuszczał zamek i wnosił do grodu manifest opisujący podejmowane przezeń działania w czasie pełnienia obowiązków. Związany z pospolitym ruszeniem udział sejmiku w zabezpieczaniu porządku i pokoju domowego zdarzał się kilkakrotnie w XVII wieku, ale już w stuleciu XVIII nie miał miejsca, bywali więc wojscy, którzy nigdy nie mieli okazji pełnić czynności swego urzędu.

W obszarze administracji wojewódzkiej, która długo nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania sejmików, ożywienie przyniosły dopiero reformy Sejmu Czteroletniego. W ich wyniku powstały komisje porządkowe cywilno-wojskowe. Była to instytucja z zakresem czynności niemal ściśle administracyjnym. Po raz pierwszy stworzono wówczas stały organ administracji wojewódzkiej, który wywodził się z formuły sejmiku gospodarskiego. Sejmiki gospodarskie z poprzednich okresów, nazywane również sejmikami „dobrego porządku” („*boni ordinis*”), były pierwotnymi zawiązkami, z których rozwinęły się komisje cywilno-wojskowe¹⁵.

Sejmiki gospodarskie zajmowały się głównie administracją skarbowo-wojskową, ponieważ zbierając się tylko raz w roku nie miały dość czasu, aby podejmować jeszcze inne czynności administracyjne. Wydzielono więc z ich cyklicznej działalności stałe komisje cywilno-wojskowe, a zakres ich czynności był bardzo szeroki. Oprócz udziału w ogólnym zarządzie wojskowym i skarbowym komisje sprawowały całą administrację miejscową. Należało do nich administrowanie drogami, szkołami parafialnymi, zakładami dobroczynnymi, szpitalami i ich funduszami, a także dozór nad systemem miar i wag. Do kompetencji komisji należały również wszelkie czynności policyjne, kontro-

¹² AGAD, KDG, seria II, sygn. 045, k. 484v-486v.

¹³ Tamże, KBG, sygn. 018, k. 864-864v.

¹⁴ Tamże, sygn. 042, k. 644-646v.

¹⁵ Zob. J. Sobczak, *W sprawie organizacji i działalności Komisji Porządkowych cywilno-wojskowych 1790-1792*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 30.

la przejezdnych i wydawanie dokumentów podróжных, a także w pewnym zakresie niektóre czynności sądowe. Administracja centralna wymagała także od komisji prowadzenia obliczeń statystycznych i szeregu informacji niezbędnych przy sporządzaniu spisów ludności¹⁶. Ogrom obowiązków komisji cywilno-wojskowych – którym zresztą nie mogły one podołać w należyty sposób – uzasadnia pogląd, że przed ich ustanowieniem administracja wojewódzka *sensu stricto* praktycznie nie funkcjonowała.

Sejmik jako organ administracji ogólnej, przeciążony czynnościami i pogrążony w żywiole życia politycznego, obłożony ciężarem administracji skarbowej i wojskowej wyczerpywał swe możliwości i siły w wykonywaniu zadań wyższych, skutkiem czego nie miał już czasu i energii dla spraw pomniejszych, za jakie uważał czynności podjęte później przez komisje cywilno-wojskowe¹⁷. Powołane w Koronie i na Litwie mocą postanowienia sejmiku z listopada 1789 roku komisje porządkowe cywilno-wojskowe, w ogólnej liczbie 72, działały również na Podlasiu – w Drohiczynie i Mielniku¹⁸. Stały się one pierwszymi jednolitymi organami terenowymi wypełniającymi liczne funkcje administracyjne.

Na Podlasiu struktura i funkcje oraz praktyka działania instytucji sejmiku ziemskiego uwarunkowane były charakterem i specyfiką tego regionu. W administracyjnej działalności podlaskich sejmików uwidaczniały się te same cechy, które były obecne w całokształcie ich aktywności politycznej. W systemie organizacyjnym urzędów sejmikowych była to kolegialność oparta na zasadzie równości, z tendencją do koncentracji demokratycznej władzy w zasięgu sejmikowych funkcji i urzędów. Konfederackie sądy kapturowe liczyły nawet i stu członków, w sądach skarbowych pracowało kilkadziesiąt. Do czynności administracyjnych powoływano często wieloosobowe komisje, a przewodniczący sprawował swą funkcję tylko okresowo. Znamienne jest że, u podstawy samorządowej piramidy szlacheckiej władzy było stosunkowo dużo, a u góry już znacznie mniej.

Samodzielna funkcja ustawodawcza sejmików ziemskich w Koronie Królestwa Polskiego podupadła wraz z powstaniem dwuizbowego parlamentu i rozpoczęcia w jego ramach działalności izby poselskiej. Sejmiki nadal jednak odgrywały bardzo ważną rolę w życiu politycznym szlacheckiego państwa, stanowiąc mocną podstawę w pionowej strukturze zgromadzeń prawodawczych Rzeczypospolitej. Tym samym były istotnym elementem suwerenności narodu szlacheckiego.

Zakres administracyjnej działalności sejmików postrzegany z perspektywy ich pozycji w systemie ustrojowym i związanych z nią uprawnień był stosunkowo zmienny i różny w poszczególnych podokresach istnienia I Rzeczypospolitej. Proces zmian zachodzących w znaczeniu i roli sejmików miał charakter organicznie rozwijającego się ruchu, najpierw w kierunku odśrodkowym zmierzającym do uzyskania decentralizacji władzy, a następnie po osiągnięciu swoistego apogeum, powracającym w kierunku dośrodkowym mając na celu wtórne zcentralizowanie rozproszonej i osłabionej władzy państwowej. Sejmiki dotarły w końcowym okresie demokracji szlacheckiej do naj-

¹⁶ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, 1764-94. Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, Warszawa 1899, s. 428.

¹⁷ Zob. J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji porządkowej cywilno-wojskowej (1790-1791)*, „Rocznik Kaliski”, t. 17 (1984).

¹⁸ H. Mierzwinski, *Rola południowego Podlasia w okresie Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 2, 3 (14)/ 1991.

wyższego poziomu swej powagi, utrzymały się w tym stadium przez dwa pokolenia, a następnie od roku 1717 zaczęły tracić wpływy i znaczenie. Zmniejszył się zakres ich czynności i po około dwustu latach funkcjonowania wróciły do wcześniejszego poziomu, na jakim sytuowały się przed pierwszym *interregnum*¹⁹. To właśnie bezkrólewia odegrały w historii sejmików rolę znaczącą i miały istotny wpływ na zakres administracji wykonywanej przez zgromadzenia szlacheckie. Pierwsze bezkrólewie stanowiło początek nowego kierunku także w rozwoju sejmików podlaskich. W końcowym okresie rządów Zygmunta Augusta administracyjna działalność sejmików koncentrowała się w stosunkowo wąskim kręgu. Były one wówczas przede wszystkim organem reprezentacyjnym, czynnikiem zogniskowanego w sejmie walnym prawodawstwa ogólnego. Posłowie delegowani przez sejmiki ziemskie, na forum sejmowym podejmowali decyzje w sprawach państwa. Rola sejmików podlaskich oraz innych wyrażających opinie i dążenia poszczególnych regionów Rzeczypospolitej traciła swój indywidualny charakter. Ograniczona była do częściowego, realizowanego za pośrednictwem posłów, udziału w definiowaniu ogólnej woli narodu politycznego oraz stanowieniu prawa państwowego. W tym czasie również rola sejmików podlaskich jako organu administracyjnego była niezbyt wydatna, a zakres władzy znacznie ograniczony. Nie miały one samostanęcej siły napędowej, a ich aktywność uzależniona była w dużym stopniu od monarchy lub sejmu. Sejmiki nie mogły stanowić uchwał w kwestiach administracji miejscowej, a wszelkie lokalne sprawy wymagały wyjednania przez ziemskich posłów zgody sejmu na zwołanie zjazdu i podjęcie uchwał, które następnie uzyskać musiały sankcje sejmowe. Aktywnie uczestniczyły natomiast sejmiki podlaskie w wymiarze sprawiedliwości, poprzez wybór kandydatów na urzędy sądowe ziemskie, który odbywał się w województwie. W ograniczonym stopniu miały sejmiki podlaskie władzę w kwestiach zarządu wojskowego, przede wszystkim w stosunku do pospolitego ruszenia. W porównaniu z uprawnieniami zgromadzeń szlacheckich na innych etapach ich rozwoju, były to więc możliwości niewielkie i nieadekwatne do zapotrzebowania na podejmowanie działalności samorządowej.

Wskutek pierwszego bezkrólewia nastąpiła bardzo ważna zmiana w politycznym stanowisku sejmików podlaskich. Uwolniły się one od dotychczasowej zależności, przejęły inicjatywę i nabrały samodzielności w podejmowaniu decyzji. Wybiły się na wyższy poziom władzy politycznej²⁰. W kolejnych bezkrólewiach nośnikiem wzrostu znaczenia i zakresu władzy sejmików na Podlasiu była instytucja konfederacji oraz wieńczące okresy *interregnum* elekcje. To właśnie w tych zjawiskach kumulowały się siły sprawcze władzy politycznej, tworzące z czasem coraz mocniejszy i sprawniej działający mechanizm w życiu politycznym całej Rzeczypospolitej. Przy ich pomocy szlachta podlaska starała się wypełnić luki ustroju państwa²¹. Konfederacja zawiązana w jednym województwie, po przyłączeniu się do niej innych województw, w liczbie dającej większość, stawała się konfederacją generalną. Akt konfederacji spisywano i wciągano

¹⁹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 217-225.

²⁰ Zob. E. Dubas-Urwanowicz, *Kiedy problemy lokalne stają się racją stanu państwa. Konfederacje pierwszych dwóch bezkrólewi w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, Z. Anusik (red.), Łódź 2007; Taż, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998; T. Piliński, *Bezkrólewie po Zygmuncie Augustcie i elekcja króla Henryka*, Kraków 1872; S. Płaza, *Wielkie bezkrólewia*, Kraków 1984.

²¹ AGAD, KMG, sygn. 005, k. 115-122v.

do akt sądowych²². Konfederacje kapturowe, czyli tzw. kaptury, zawiązywane na Podlasiu jako zbrojne związki szlachty nakładały podatki oraz powoływały własne sądy, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa danej ziemi, województwa i całego kraju²³. Stanowiły one formę organizacji państwa i narodu w okresach bezkrólewia, kiedy ustało funkcjonowanie normalnych władz i sądów. Wykorzystywane były jednak przez szlachtę podlaską również do realizacji zamierzeń, których nie mogła lub nie chciała wykonać władza w okresie rządów królewskich. Dlatego za sprawą konfederacji możliwa była zmiana pozycji, funkcji i znaczenia sejmików w okresach bezkrólewia. Konfederacje stanowiły czynnik aktywizujący obywateli i korygujący wady ustroju Rzeczypospolitej. Były przejawem szlacheckiej demokracji bezpośredniej, pełniąc początkowo konstruktywną funkcję, ale wraz z upływem czasu i postępującymi zmianami związanymi z ich wykorzystywaniem do celów partykularnych, stały się czynnikiem destrukcyjnym w życiu politycznym Podlasia i całego państwa polsko-litewskiego. W okresie oligarchii magnackiej konfederacje stawały się często orężem w rękach poszczególnych facji i służyły realizacji ich partykularnych interesów. W XVIII wieku sięgano po instytucję konfederacji celem przeprowadzenia pod jej wężłem tylko obrad sejmu, gdyż zawiązanie przez posłów konfederacji umożliwiało ominięcie zasady jednomyślności i *liberum veto*. Obowiązująca w konfederacjach reguła większości wykluczała możliwość zerwania sejmu skonfederowanego. Z podobnych przyczyn konfederacje stały się również czynnikiem usprawniającym działalność sejmików podlaskich, ale nierzadko były także wykorzystywanym na zjazdach narzędziem walki politycznej. W XVII wieku i w stuleciu XVIII zawiązywano również konfederacje „przy królu”, które miały być wyrazem poparcia przez szlachtę zamierzeń i działań urzędującego monarchy²⁴. Charakter konfederacji prokrólewskiej miał np. sejmik podlaski okresu wojny północnej, zwołany w czasie aktywnej rywalizacji na Podlasiu stronników Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Sejmik odbył się 16 czerwca 1704 roku w Drohiczynie. Opowiedział się jednoznacznie po stronie Augusta II, wydając jednocześnie uchwałę o konieczności czynnej obrony lokalnych ziem przed jednostkami sapieżyńskimi wspomaganymi przez Szwedów²⁵. Konfederacje „przy królu” odróżniano od konfederacji zawieranych „przeciw królowi”, zwanych rokoszami. Monarcha w takiej sytuacji powodował zawiązanie konfederacji swoich zwolenników, albo też mógł uznać postulaty konfederacji związanej przeciw niemu i przyłączywszy się do niej nadać jej cechy legalności²⁶. Szlachta podlaska zwykle opowiadała się po stronie monarchy i zawsze nader niechętnie przyłączała się do rokoszów, co wynikało z dużego szacunku, jakim darzono polskich władców na Podlasiu oraz wynikającej z tego pewnej powściągliwości posłów podlaskich w aktywności na sejmach²⁷. Podlascy przeciwnicy konfederacji zawiązywanych „przeciw królowi” w krytycznych momentach odlewali decyzje sejmikowe, albo unikali zajmowania w nich radykalnego stanowiska. Tak było np. na zjeździe sandomierskim w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy to posłowie podlascy odmówili poparcia związku, a wielu z nich nie podpisało nawet aktu konfederacji, obawiając się doprowadzenia przez kry-

²² Bardach i inni, dz. cyt., s. 225-226.

²³ AGAD, KMG, sygn. 005, k. 83-87.

²⁴ Tamże, KDG, seria II, sygn. 013, k. 204v-208v.

²⁵ M. Wagner, *Działania wojenne na Podlasiu w latach wojny północnej (1702-1706)*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 5 (1997), s. 80.

²⁶ AGAD, KDG, seria II, sygn. 013, k. 197-198v i 383-396.

²⁷ Tamże, k. 197v-198v.

tykujących króla rokoszan do wojny domowej²⁸. Jak się zresztą później okazało w swojej postawie mieli całkowitą słuszność. Posłowie drohiccy, mielnicy i bielscy przybyli na zjazd spóźnieni, nie byli aktywni podczas obrad i opuścili zjazd jako jedni z pierwszych. Za ich przykładem poszli również przedstawiciele innych województw²⁹. Na akcie zawierania konfederacji znajdują się podpisy około 70 szlachty podlaskiej, co w stosunku do liczby 500 osób z Podlasia zobowiązanych uchwałami sejmików podlaskich do udziału w zjeździe jest względnie niewielkim ułamkiem³⁰. Źródła nie zawierają informacji o udziale szlachty podlaskiej w dalszych działaniach konfederacji sandomierskiej. Oczywiście byli na Podlasiu również odmiennie w tych kwestiach usposobieni obywatele, ale nie podejmowali oni raczej aktywności w kierunku przełożenia swoich poglądów na skonkretyzowane działania, a co najwyżej przyłączali się do innych grup szlacheckich. Między podlaskimi zjazdami w okresach bezkrólewia, między konfederacją sejmikową i następnie udziałem sejmików w elekcji, a zakresem ich władzy w normalnych warunkach zachodził ścisły związek. Największe znaczenie miała tu konfederacja czasu pierwszego bezkrólewia, a późniejsze wkraczały na utarte już szlaki³¹.

Po śmierci ostatniego z jagiellońskich władców pozostało opustoszałe miejsce przy sterze państwa. Nie było wówczas w Rzeczypospolitej głównego zarządcy spraw publicznych, administracji, a także naczelnego wodza i zwierzchnika wymiaru sprawiedliwości. Instytucje działające na Podlasiu byłyby w tej sytuacji wystarczające do zapewnienia powagi ustrojowi i prawu Rzeczypospolitej, gdyby nie postawy części szlachty, która po śmierci monarchy głosiła przekonanie o wszechogarniającej swobodzie stanu rycerskiego usamowolnionego bezpotomną śmiercią władcy. W szeregach niższej, a nawet i średniej szlachty powtarzano pogląd, jakoby straciła ona jedynego zwierzchnika i sędziego, bez którego miała nie podlegać już żadnej jurysdykcji i władzy, a nawet żadnemu prawu³².



²⁸ Tamże, k. 204v-208v.

²⁹ J. Dziegielewska, *Podlasie koronne w czasie rokoszu sandomierskiego*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, (opr.) T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 148 i n.

³⁰ AGAD, *Archiwum Radziwiłłów*, dz. II, t. 4, nr 468.

³¹ Zob. S. Plaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572-1574)*, Kraków 1969; tenże, *Wielkie bezkrólewia...*

³² Zob. S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572-1573)*, Warszawa 1969.



Laudum sejmikowe

Większość szlachty na Podlasiu miała jednak odmienne zdanie. Niemniej przez ogół podlaskich obywateli przeszedł silny prąd podnoszący świadomość znaczenia politycznego i społecznego stanu szlacheckiego. Miejscowo pojawiły się przejawy swawoli, a nawet rozruchy i gwałty. O zachowanie spokoju i wykonywanie obowiązków nakładanych przez obowiązujące nadal z pełną mocą prawo powszechne apelowały wówczas osoby możne i duchowne, cieszące się autorytetem lokalnym i ogólnopolskim³³. Środkiem zaradczym na ten stan rzeczy stały się tworzone przez podlaskie sejmiki konfederacje, nazywane na Podlasiu także sprzysiężeniami, kapturami, spiskami oraz związkami dla ratowania ziemi, województwa, Rzeczypospolitej. Pierwotną przyczyną ich powoływania była potrzeba przywrócenia i utrzymania stanu przestrze-

³³ AGAD, KDG, seria II, sygn. 005, k. 36-37.

gania obowiązującego prawa, zachowania ładu i porządku wewnętrznego, oddalenia zagrożenia zewnętrznego oraz zapobieżenia rozluźnieniu więzi społecznych. Zapewnieniu bezpieczeństwa zewnętrznego służyć miało ogłoszenie gotowości wojennej województwa podlaskiego, opartej na pospolitym ruszeniu. Natomiast spokój wewnętrzny zapewnić miało przejście władzy sądowniczej, a także ślubowanie składane przez konfederatów, które dotyczyło zobowiązania się do przestrzegania prawa i nienaruszania w żaden sposób pokoju i porządku powszechnego³⁴. Szlachta podlaska zebrana na skonfederowanym sejmiku w Brańsku w 1587 roku złożyła władzę sądowniczą i sprawy obronności całego województwa na barki zawiązanej konfederacji, zapewniając w ten sposób spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo zewnętrzne dla województwa na długi czas³⁵. Skonfederowane sejmiki przejęły kompetencje władzy królewskiej w zakresie sądownictwa, którą w imieniu monarchy sprawowali starostowie. Cały ciężar działania i podejmowania decyzji mających na celu zabezpieczenie całości i niezależności Rzeczypospolitej oraz utrzymanie praworządności, pokoju i zgody wewnątrz państwa, spadał na piastunów władzy ustawodawczej, zarządców władzy wykonawczej i tych którzy mieli w tych sprawach bezpośredni udział. Szlachta mogła tymczasowo powierzyć naczelną władzę ciału wyłonionemu z sejmu walnego, albo poprzez konfederacje sejmikowe podążyć w kierunku odśrodkowym i wziąć na siebie cały ciężar władzy. Zanim zebrał się sejm i wydał powszechną zgodę na utworzenie ześrodkowanej władzy zwierzchniej i powierzenie jej wszelkich atrybutów monarszych, wcześniej na ziemiach podlaskich ujawniły się i rozwinęły silne dążenia odśrodkowe. Sejmiki wiązały się w konfederacje, które miały być związkami tymczasowymi, jednak ich powstawanie przeważało ciężar przyszłych stosunków politycznych na rzecz odśrodkowej tendencji decentralizacyjnej.

Podstawą prawną zawiązywania konfederacji województwa podlaskiego, jak i wszystkich innych konfederacji wojewódzkich, był przywołany w akcie inicjacyjnym zapisany w pierwszym statucie konfederacyjnym precedens, który miał miejsce podczas sejmu walnego w Korczynie w roku 1438. Był to związek mający na celu obronę istniejącego porządku prawnego oraz bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa. Pierwszą konfederację zawiązali dostojnicy duchowni i świeccy, urzędnicy ziemscy wszystkich prowincji oraz szlachta biorąca udział w sejmie³⁶. Instytucję tę postanowiono wskrzesić i przystosować do aktualnych wymogów w okolicznościach pierwszego bezkrólewia. Szlachta województwa podlaskiego uważała za konieczne kontynuowanie myśli politycznej przodków stanowiącej ciągłość tradycji poprzednich pokoleń rycerstwa. Zgodnie sformułowano jednolity pogląd na działalność sejmików w okresie *interregnum*, co może świadczyć o tym, że już wcześniej w umysłach szlacheckich na Podlasiu istniał grunt dla zawiązywania konfederacji. Był to również wpływ tradycji ruchu egzekucyjnego, który rozbudził dążenia szlachty podlaskiej do ograniczenia władzy królewskiej i zajęcia stanowiska w zakresie sprawowania władzy wykonawczej. Między konfederacją korczyńską zawiązaną na sejmie przy królu i jego radzie, a podlaskimi konfederacjami sejmikowymi okresu pierwszego bezkrólewia, występowały jednak znaczne różnice. Sejmiki podlaskie nie były przecież ogólnym

³⁴ Tamże, KMG, sygn. 005, k. 143-150.

³⁵ J. Siedlecki, *Sejmiki szlachty ziemi bielskiej w Brańsku w XVI-XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 80, z. 2 (1989), s. 243.

³⁶ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, s. 451.

zgromadzeniem ustawodawczym, które miałoby prawo stanowienia nowych uchwał o charakterze ogólnym. W XVI wieku sejmiki były tylko organem reprezentacji, a czynnikiem prawodawczym jedynie na sejmie walnym w osobach swych przedstawicieli, zaś samoistnej władzy nie miały. Na tym polegała różnica między tymi dwoma ciałami noszącymi wprawdzie to samo miano, ale działającymi w zupełnie innych warunkach ustrojowych i politycznych, a także mającymi odmienne podstawy, środki i możliwości. Siłę konfederacji stanowiła jedność nie tylko celu, ale również władzy wykonawczej, a konfederacje wojewódzkie oderwane od całości, zawiązywane w poszczególnych ziemiach odbywających sejmiki, z powodu rozproszenia nie zdołały stworzyć potęgi skoncentrowanej w zjednoczonym ośrodku.

Wspólnota celów wszystkich konfederacji wojewódzkich wynikająca wprost z przyczyn ich powstawania, wobec zasady samodzielnego konfederowania się celem utrzymania porządku prawnego, pokoju wewnętrznego i zewnętrznego oraz wolności i swobody wyboru nowego monarchy, mogła łatwo spowodować kolizję pomiędzy równoprawnymi konfederacjami poszczególnych ziem i województw³⁷. Co najgorsze, w przypadku konfliktów nie było niestety w tym momencie żadnego instytucjonalnego mediatora i rozjemcy, który mógłby z wyższej pozycji wydać osąd w spornych kwestiach. Dokonać mogły tego ewentualnie same poróżnione strony. Niebezpieczeństwu temu zażegnać mogło dopiero zjednoczenie, które dokonywało się w chwili, kiedy konfederacje wojewódzkie spotykały się na sejmie konwokacyjnym i przystępowały do konfederacji generalnej obejmującej już całą Rzeczpospolitą. Sytuacja taka, chociaż w coraz mniejszym stopniu powtarzała się przy kolejnych bezkrólewicach. Przyczyną tego zjawiska było samoistne tworzenie związku konfederackiego i w konsekwencji zamiana sejmiku w organ prawodawczy. Był to powrót do dawnych tendencji wywodzących się z przywilejów nieszwawskich.

Podlaskie konfederacje sejmikowe z okresu pierwszego bezkrólewia nie miały jeszcze ukształtowanej precyzyjnie formuły. Brakowało im świadomego i skonkretyzowanego ośrodka decyzyjnego. Nie posiadały odrębnego przedstawicielstwa organizacyjnego. Nie miały ani marszałka obranego ze swego kręgu, ani kierownika mogącego być wykonawcą podejmowanych uchwał. W swojej działalności opierały się na najwyższym w województwie urzędzie królewskim lub senatorskim, który był łącznikiem konfederacji z resztą Rzeczypospolitej, jako całością. Senator lub wojewoda, jako głowa związku nadawał jej znamiona legalności oraz był niejako reprezentantem i obrońcą interesów władzy zwierzchniej. Z czasem jednak konfederacje wydobyły się spod wpływów dygnitarzy wojewódzkich. Powstawały i obradowały pod przewodnictwem obieranych spośród szlachty marszałków, którzy pełnili również rolę nie tylko kierownika koła w czasie obrad, ale także stałego przedstawiciela na cały okres istnienia konfederacji. Wykształciły się więc stopniowo bardziej zaawansowane formy organizacji i działalności związków konfederackich. W okresie pierwszego bezkrólewia konfederacje podlaskie nie zerwały związku z dygnitarzami królewskimi, jako przedstawicielami władzy państwowej i nie wstąpiły na drogę rozwoju w kierunku całkowitej samodzielności. Nie zindywidualizowały przyswojonej już sobie władzy wykonawczej, pochodzącej z domeny monarszej, ale przelewały ją na sejmiki, w których cały skład dygnitarzy i urzędników ziemskich reprezentował pierwiastek instancji wyższej³⁸. Mimo

³⁷ AGAD, KMG, sygn. 005, k. 83-87, tamże, k. 115-122v.

³⁸ Tamże, KDG, seria II, sygn. 005, k. 41v-42v.

to w instytucji konfederacji ujawnił się ogromny potencjał, który rozwijał się nadal, w aspekcie władzy wykonawczej, wojskowości, egzekucji, wyborów i decyzji sejmikowych. Ruch odśrodkowy, który zainicjował związki skonfederowane stał się gwarancją ich dalszego istnienia i rozwoju. Sejmiki podlaskie w czasach rządów królewskich zależne były od woli władcy czy sejmu walnego, natomiast konfederacja, która powstała w drodze samoistnego ruchu, zawsze odradzać się mogła z własnego pierwiastka³⁹. Jest to istota zmian, jakie wprowadziły konfederacje z okresu pierwszego bezkrólewia w układzie ustrojowym i politycznym Rzeczypospolitej.

Sejmiki konfederackie, za sprawą swej pewnej udziałności, od razu ulokowały się wysoko w hierarchii władzy państwowej. Fakt ten sprawił, że zanim zebrał się sejm konwokacyjny z 1573 roku i zdążył ustalić zasady utworzenia zjednoczonej ogólnej organizacji w czasie bezkrólewia, Rzeczpospolita stała się już niemal państwem związkowym, składającym się ze skonfederowanych sejmików. Sejm zamieniwszy się w konfederację generalną połączył w jedną całość związki sejmikowe, nadał im swą sankcję prawną, zatwierdził ich strukturę organizacyjną i uznał działalność sądowniczą. Sejm usankcjonował postanowienia podjęte do tej pory i nadał moc prawną tym, które miały zapaść w przyszłości. Ruch odśrodkowy nie tylko nie napotkał w sejmie konwokacyjnym żadnej przeszkody, ale jeszcze otrzymał formalne poparcie, motywację do dalszego rozwoju i moralne namaszczenie. Konfederacje sejmikowe na Podlasiu rozwijały się w ciągu dwóch następnych stuleci, chociaż ze zmienną intensywnością. Wnosiły do życia publicznego wiele konstruktywnych rozwiązań, ale także niestety, szczególnie w późniejszym okresie, szereg elementów o charakterze destrukcyjnym.

Podlaskie sejmiki skonfederowane nosiły znamiona stosunkowo daleko posuniętej udziałności. Konfederacje wznosiły je coraz wyżej w strukturze decyzyjnej – na poziom samodzielnych ciał politycznych i sprawiały, że odgrywały one coraz większą rolę w Rzeczypospolitej. Żywotność konfederacji sejmikowych na Podlasiu, mimo zakazu ich zawiązywania wydanego przez Sejm Niemy, była wyrazem ich dużych możliwości decyzyjnych i władczych, a także znaczenia w usprawnianiu funkcjonowania systemu ustrojowego i politycznego w Rzeczypospolitej, a tym samym przejawem i konsekwencją słabości władzy państwowej. Reformy Sejmu Czteroletniego nie przewidywały w strukturze ustrojowo-politycznej miejsca dla konfederacji, uznając je za pierwiastek anarchiczny w życiu publicznym kraju. Ich działania w obronie prawa, bezpieczeństwa i porządku, zastąpić miała zwierzchnia władza wykonawcza nie przerywająca swojego trwania nawet po śmierci monarchy. Miało to zagwarantować budowanie państwa na stabilniejszych podstawach⁴⁰.

³⁹ Tamże, sygn. 013, k. 183-184v; tamże, 434-436v.

⁴⁰ Zob. J. Michalski (red.), *Historia sejmu polskiego*, Warszawa 1984.

Je^o mości Pan Mamecki Pękarz Ziemiński Podbranski
 Je^o mości Pan Łabalski
 Je^o mości Pan Słoboski Surmogor Podbranski
 Je^o mości Pan Złobicki
 Je^o mości Pan. Dornieborzki Secretarś L. J. M.

 Taż Zgodę Instrukcyę z Archiwum nasze Złobickimj Panu Mame-
 ckimj naszymu Zapieczętować i podpisać.
 Namię J. Słoboski
 P. Łabalski
 P. Słoboski
 L. J. M.

Formuły uwierzytelniające posłów na sejm

Okres wysokiej pozycji sejmików podlaskich w zarządzie miejscowym, związany z ich rolą i funkcjonowaniem pod węzłem konfederacji w okresach bezkrólewia, nie trwał jednak nigdy zbyt długo. Po obraniu nowego monarchy formalna pozycja i znaczenie sejmików wracały na wcześniejsze tory, ale mimo tego kroku wstecz, sejmiiki pozostały jednak wzmocnione. Dziesięć miesięcy pierwszego bezkrólewia przyniosło sejmikom podlaskim wzrost samoświadomości politycznej i poczucie siły sprawczej drzemiącej w możliwościach demokracji szlacheckiej. Wywarło niezatarte piętno na skali praw i znaczenia szlacheckich zgromadzeń na Podlasiu. Dało to o sobie znać podczas kolejnych bezkrólewia, które wznosiły wszystkie sejmiiki Rzeczypospolitej na coraz to wyższe piętro hierarchii politycznej, mimo braku zmiany ich ustrojowego stanowiska. Ruch w tym kierunku doprowadził jednak w pewnym momencie do punktu kulminacyjnego, a ostatecznie do przesilenia, załamania i powrotu do niższego poziomu.

Zwieńczeniem wzrostu znaczenia sejmików konfederackich województwa podlaskiego w okresach bezkrólewia był ich bezpośredni wkład w stanowienie najwyższej władzy w państwie, poprzez udział w elekcji nowego monarchy⁴¹. Zasada elekcji *virilim* („każdemu z osobna”), oznaczająca udział w zgromadzeniu obierającym nowego monarchę wszystkich sejmików Rzeczypospolitej, w osobach należącej do nich szlachty,

⁴¹ Tamże, KMG, sygn. 001, k. 181-182.

była efektem uchwały sejmowej z 1573 roku, uznającej prawo każdego obywatela szlacheckiego do osobistego głosowania podczas wyboru władcy Rzeczypospolitej. Elekcja *virilim* nadała sejmikom wysokie znaczenie, gdyż obecność ogółu szlachty na polu elekcyjnym była po prostu przeniesieniem skonfederowanych sejmików do walnego zgromadzenia, jakim był sejm elekcyjny. Po dokonanej elekcji i zawarciu układu z nowym władcą Rzeczypospolitej, w postaci dokumentu *pacta conventa*, szlachta podlaska powracała do swych ziem, aby kontynuować działalność administracyjną i aktywność polityczną na sejmikach partykularnych.

Sejmiki podlaskie i ich uchwały były wyrazem władzy demokracji szlacheckiej. Powstawały na styku interesów i wpływów różnych ośrodków terytorialnych, stronnictw politycznych oraz grup rodzinnych i towarzyskich. Lokalne podziały i układy sił, więzi rodzinne i powiązania gospodarcze, obieg informacji, mieszały się i wpływały na siebie wzajemnie. Na sejmikującą szlachtę podlaską w znaczącym zakresie wpływ miała również instytucja Kościoła katolickiego. Hierarchia kościelna miała ku temu wiele sposobności. Szlachta była szeroko związana z kościołem gospodarczo i materialnie, poprzez liczne na Podlasiu dzierżawy, sołectwa i wójtostwa, albo rodzinnie, co również dawało sposobność do oddziaływania na tym polu. Oczywiście stosowano również bezpośrednią agitację w trakcie nabożeństw i uroczystości religijnych. Poprzez posługę kapłańską kościół miał także szeroki dostęp do wojska. Wpływ biskupów, księży i zakonników na szlachtę podlaską był niewątpliwy, co nie oznacza jednak, że była ona ślepo posłuszna głosowi kościelnemu. Również przedstawiciele innych wyznań na podobnych zasadach podejmowali działalność agitacyjną i propagandową wobec swoich współwyznawców. Dotyczyło to zarówno prawosławia, jak i protestantyzmu oraz obecnych na Podlasiu w mniejszym wymiarze wyznań różnowierczych, a także religii żydowskiej i muzułmańskiej.

W XVIII wieku, kiedy po sejmikach z okresu demokracji szlacheckiej pozostało tylko dobre wspomnienie, zjazdy szlacheckie na Podlasiu, jak zresztą w całej Rzeczypospolitej, coraz częściej były jedynie politycznym narzędziem w rękach magnackich oligarchów. Przebieg obrad i ich skutki zawierające się w uchwałach przedstawiały wiele do życzenia, chociaż nie jest prawdziwy również i obraz degrengolady rzekomo powszechnie panującej wówczas na zgromadzeniach szlachty. W przededniu rozbiorów rozkładem organów ustrojowych państwa polsko-litewskiego, a także kreowaniem takiego ich wizerunku, najbardziej zainteresowane były obce mocarstwa i powiązana z nimi część podlaskiej magnaterii. Sejmiki przedkonwokacyjne odbywające się w województwie podlaskim w 1764 roku miały opinię wyjątkowo głośnych, nieefektywnych i nieprawych, opanowanych przez gromady drobnej szlachty zwiezionej przez magnatów, która spędzała czas głównie na poczęstunkach i pijaństwie, wzniecając awantury o rosyjskie ruble, magnackie podarunki i obietnice urzędów. Przedstawiając sejmikowy mechanizm jako rozchwiany i bardzo niespokojny, obfitujący w niebezpieczne zajścia i tumulty, Rosja usprawiedliwiała przed europejskimi rządami swoją ingerencję w wewnętrzne sprawy państwa polsko-litewskiego. W ten sposób racjonalizowała również wprowadzenie swoich wojsk, dokonane rzekomo celem uniknięcia wojny domowej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jednakże w tym samym czasie tak oto w przyjaźnych słowach do księcia Radziwiłła „Panie Kochanku” pisał Prymas Łubieński list z podziękowaniem za sprawne i spokojne przeprowadzenie sejmików: „Że mnie szczególniejszą spokojność w tej naszej Rzplitej interesuje, nie mogę zamilczeć oświadczenia

Waszej Xżej Mci należytego podziękowania za tak przykładne i spokojne sejmiki..."⁴². Wszelkiego rodzaju ekscesy (tak chętnie przywoływane również współcześnie, jako ilustracja folkloru towarzyszącego obradom sejmikowym) pojawiały się jedynie epizodycznie i były wyraźnym wykowaniem poza normę staropolskich zgromadzeń szlacheckich na Podlasiu. Prawie 99% sejmików przedsejmowych w latach 1587-1652 odbyło się spokojnie, bez żadnych zakłóceń i niezwykle zdarzeń. Incydenty naruszające prawo odnotowano wówczas jedynie na 1,3% zjazdów sejmikowych.⁴³ Świadczy to o rzetelnej i merytorycznej pracy przytłaczającej większości sejmików. Przejęskrawienia spowodowane zdarzającymi się podczas zjazdów zakłóceniami ich normalnej działalności sprawiły, że wokół obrad sejmików powstało wiele legend i mitów. Zaistnienie jakichkolwiek incydentów było z całą skrupulatnością odnotowywane przez kronikarzy i pamiętnikarzy, gdyż budziło żywe zainteresowanie. Spowodowało to niestety ukształtowanie się stereotypowego i nieprawdziwego obrazu instytucji sejmiku szlacheckiego oraz realiów jej funkcjonowania. Większość czasu i energii podczas obrad sejmików zgromadzona szlachta poświęcała merytorycznej pracy dla dobra społeczności lokalnej i państwa, a także dla własnego pożytku. Awantury, bójki i zabójstwa, podczas zjazdów i obrad sejmików nie były zjawiskiem powszechnym, a zdarzały się niezwykle rzadko. Miało to miejsce przede wszystkim w okresach szczególnych napięć politycznych i stanowiło kuriozalny, chociaż zapewne barwny element sejmikowych zgromadzeń.

⁴² M. Borucki, *Po Radziwiłłowsku*, Warszawa 1980, s. 39-40.

⁴³ Wyniki badań E. Opalińskiego za: M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, s. 68.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 9, 2011

Piotr Woźniak

Zabytkowe organy w kościele parafialnym w Hannie

Na samym krańcu Polski, w Hannie nad Bugiem, w powiecie włodawskim województwa lubelskiego, znajduje się mały, barokowy, drewniany pounicki kościółek parafialny pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, wybudowany w 1739 r., a w 1750 r. wyposażony przez księcia Hieronima Floriana Radziwiłła¹. Oprócz niewątpliwych walorów wystroju wnętrza, które zdobi iluzjonistyczne ludowe malarstwo ściennie, posiada on też dosyć skromne, małe, ale bardzo bogate w historię organy o charakterze pozytywu.

Chociaż kościoły unickie były już w XVIII w. wyposażone w organy², jednak te obecnie istniejące w Hannie nie zostały przeznaczone od razu dla tej świątyni. Tamtejszy instrument zapewne został zniszczony w 1875 r., gdy władze carskie zamieniły kościół na cerkiew prawosławną. W 1918 r. świątynia została rekuncyliowana, a w 1924 r. wznowiono tu parafię. Omawiane organy trafiły do Hanny dopiero w drugiej połowie XX w., bowiem pierwotnie należały do kościoła w Huszczy, obecnie powiat Biała Podlaska, województwo lubelskie. Warto więc prześledzić dosyć zawile dzieje tego wiekowego instrumentu.

Kościół parafialny pw. Trójcy św. w Huszczy istniał już w 1585 r.³ W 1717 r. afiliowano go do parafii w Kodniu. Kolejny kościół drewniany, wybudowany w 1811 r. staraniem ks. Franciszka Brodzickiego, spalił się w wyniku działań wojennych w 1915 r. W 1885 r. rząd carski zlikwidował tu parafię, którą przywrócono w 1905 r. Obecny kościół murowany w stylu eklektycznym został wybudowany w latach 1939-1949. W II poł. XIX w. do parafii należało 2700 wiernych. W 1827 r. wieś Huszcza liczyła 194 domy

¹ *Katalog Diecezji Siedleckiej* 2003, red. E. Darmoch, Siedlce 2003, s. 544, 545.

² Organby były np. w kościele unickim w Terespolu, obecnie znajdują się w Neplach.

³ *Katalog Diecezji Siedleckiej* ..., dz. cyt., s. 123, 124.

i 939 mieszkańców⁴.

Na początku XVIII w. w kościele huszczańskim nie było żadnych organów. Potwierdzają to dokumenty archiwalne z 1717 r.⁵ i 1723 r.⁶ oraz wypisy ks. Jana Wadowskiego z akt wizytacyjnych z 1723 r.⁷ Taka sytuacja miała miejsce również w 1726 r., gdyż nawet nie prowadzono wówczas wydatków na utrzymanie organisty⁸. Śpiewem podczas nabożeństw kierował kantor gregoriański.

Pierwsza wzmianka na temat organów pochodzi dopiero z 1761 r. Zapisano wówczas: „Organum sive Positivum modicum a terra elevatum Sex vocum existit, cum Tubis Ligneis”, a więc był to sześciogłosowy pozytyw, czyli małe organy, z drewnianymi piszczałkami, ustawiony na podłodze kościoła⁹.

Kolejne informacje dotyczące organów znajdują się dopiero w dokumentach dziewiętnastowiecznych i prawdopodobnie dotyczą one już istniejącego obecnie instrumentu.

Około 1800 r. w kościele w Huszczy znajdowały się małe organy oraz dwa kotły, zapewne procesyjne,¹⁰ podobnie w 1811 r.¹¹ Zapisy w inwentarzu parafii Huszcza z 1834 r. wspominają tylko o obecności organisty oraz występowaniu wymienionych uprzednio dwóch kotłów¹². Ciekawym dokumentem jest wykaz porównujący inwentarz parafialny z 1837 r. z tym sporządzonym podczas wizytacji w 1811 r.¹³ Wynika z niego, że już na początku dziewiętnastego wieku w kościele były organy o siedmiu głosach. Wiadomość ta wydaje się ważna, gdyż zachowany do dziś instrument ma tyle samo rejestrów. Byłaby to najstarsza, znana dotąd wzmianka dotycząca tychże organów, dziwi jednakże fakt, iż w przytaczanym już inwentarzu z 1834 r., brak informacji o ich istnieniu. Z dokumentu z 1837 r. wynika, że organy były wówczas remontowane.

⁴ Kajetan Kraszewski [hasło] *Huszcza*, [w] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimierski i inni, t. III, Warszawa 1882, s. 228.

⁵ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej: ADS), Akta Dawnej Diecezji Łuckiej i Brzeskiej w Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach (dalej: ADDSiB), sygn. 159 D – Liber in quo inveniuntur descriptiones statuum ecclesiarum parochialium in dioecesi Luceoriensi et Brestensi positum et aliarum erectiones ex fragmentis e XVII et XVIII saeculis, compositus et confectus in anno 1831., k. 104 v.

⁶ ADS, ADDSiB, sygn. 130 D – Acta visitationum ecclesiarum parochialium sub regimine R. D. Stephani Boguslai Rupniewski episcopi Luceoriensis et Brestensis in anno 1727 peractarum., k. 294 r.

⁷ Polska Akademia Umiejętności i Polska Akademia Nauk w Krakowie (dalej: PAU i PAN Kraków), Jan Wadowski, Wypisy źródłowe i notaty do dziejów diecezji chełmskiej, lubelskiej, łuckiej i podlaskiej, sporządzone przez Jana Ambrożego Wadowskiego, sygn. rkp. 2386, mikrofil 702., k. 136 r.

⁸ ADS, ADDSiB, sygn. 128 D – Congregationes decanales in decanatu Bielscensi, Branscensi, Drohicensi, Janoviensi ex anno 1722 et visitationes variorum decanatum dioecesis Luceoriensis et Brestensis anno 1726 peractae., k. 103 r.; PAU i PAN Kraków, Jan Wadowski, dz. cyt., k. 136 r.

⁹ ADS, ADDSiB, sygn. 136 D – Visitatio generalis decanatus Janoviensis ex mandato R. D. Antonii Erasmi Wollowicz episcopi Luceoriensis et Brestensis expedita per me Antonium Michaellem Węgierski canonicum Brestensem et praepositum Branscensem, junii anno 1761 peracta., k. 133 v.

¹⁰ Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie, sygn. Rep. 62 IV b. 2 – Akta Konsystorza Podlaskiego – Akta Kościoła w Huszczy 1796-1803, karty niepaginowane (dalej: b.p.)

¹¹ ADS, Akta Dekanalne dekanatu Janowskiego., Lit.: J., Dział: V., Nr. porz. 5., Tom I., Zaczęte 29.10.1811 r., Skończone 20.10.1812 r., s. 4, 6.

¹² Tamże, sygn. 452 – Inwentarze niektórych kościołów Dyecezyi Podlaskiej od roku 1830-1835., k. 277 r., 279 v.

¹³ ADS, Akta Parafii w Huszczy, dekanatu wisznickiego, Lit.: H., Dział: IV., Nr. porz. 8., Tom I, Zaczęte 2.07. 1862 r., Skończone 30.01.1981 r. (dalej: Akta Parafii w Huszczy) – Porównanie inwentarza parafialnego sporządzonego podczas wizytacji biskupa Skarszewskiego w 1811 r. ze stanem na dzień 12/27 stycznia 1837 r., b.p.

Kolejna renowacja instrumentu miała miejsce w 1861 r.¹⁴ Warto przy tym wspomnieć, że w 1863 r. również w kaplicy cmentarnej znajdowały się organy¹⁵. Był to zapewne nowy pozytyw, gdyż kaplica została wybudowana w 1856 r.¹⁶ W 1885 r. władze carskie zamknęły świątynię, wobec czego nie używano organów przez prawie ćwierć wieku. Otworzono ją dopiero po ukazie tolerancyjnym w 1905 r.¹⁷



¹⁴ ADS, Akta Parafii w Huszczy, b.p.

¹⁵ Tamże – Stan Funduszów Kościoła Parafialnego Huszczańskiego będący, 1863 r., b.p.

¹⁶ W. Pińczuk, J. Kuszneruk, *Huszcza dawniej i dziś, monografia parafii, rys geograficzny, historyczny i obyczajowy*, Warszawa-Huszcza 2000, s. 31.

¹⁷ Tamże, s. 32.

Podczas pierwszej wojny światowej instrumentowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ w 1915 r. wycofujące się wojska rosyjskie spaliły drewniany kościół w Huszczy: „Dnia 15 sierpnia 1915 roku w parafii Huszczańskiej Rosjanie, ustępując przed Niemcami spalili doszczętnie: Kościół; [...] pozostała tylko Kaplica z drzewa sosnowego na cmentarzu grzebalnym, która obecnie zastępuje Kościół”, zaradni parafianie zdążyli jednakże ocalić całe wyposażenie świątyni przed zniszczeniem¹⁸. Nabożeństwa odbywały się odtąd w drewnianej kaplicy cmentarnej.

Następne wzmianki na temat organów pochodzą dopiero z 1919 r.¹⁹ Instrument nie ucierpiał w czasie wojny, wart był 4000 rubli, jednakże podana wówczas ilość 10 głosów była błędna²⁰. Organy wymagały już wtedy naprawy. Remont sfatygowanego pozytywu wykonał jeszcze w tym samym roku organmistrz Polikarp Sosnowski, który umieścił inskrypcję z informacją wewnątrz szafy organowej: „Reperowany i strojony 22 sierpnia 1919 r. Polikarp Sosnowski”²¹. Potwierdza to także zapis w inwentarzu z 1921 r.: „Organ, budowy prostej, stary, drewniany w roku 1919 poreperowany i nastrojony przez organmistrza Sosnowskiego, piszczałek niebrak. Stan podstawy, balustrady chóru i organów jest w średnim stanie”²². W 1921 r. organy, jak wynika z inwentarza z tegoż roku, były już w nienajlepszym stanie²³. Cztery lata później, w 1925 r., instrument znów wymagał remontu, miał tylko cztery głosy²⁴. W tym więc okresie organy musiały uciepć z bliżej nieznanych przyczyn, gdyż jeszcze w 1921 r. posiadały komplet piszczałek²⁵. Jest to tym bardziej zdumiewające, że zazwyczaj piszczałki metalowe (cynowe) ginęły w trakcie działań wojennych, jako doskonały surowiec do wyrobu pocisków artyleryjskich. Zdarzało się to bardzo często w ostatnich latach pierwszej wojny światowej. Zachowane dokumenty relacjonują jednak, iż nie stało się tak w Huszczy.

Kolejna informacja o pozytywie, czyli tychże małych organach, pochodzi dopiero z 1954 r., kiedy miał miejsce jego remont.²⁶ Uzupełniono wówczas piszczałki brakujących głosów. Możliwe, że prace te wykonał działający pręźnie w tych okolicach warszawski organmistrz Antoni Grygorcewicz, brak jednakże na ten temat informacji. Odrestaurowane organy przeniesiono wówczas z kaplicy cmentarnej do nowego kościoła²⁷. O tym remoncie świadczy także wzmianka w wizytacji z 1955 r.²⁸

Według dokumentów inwentaryzatorskich Narodowego Instytutu Dziedzic-

¹⁸ ADS, Akta Parafii w Huszczy – Inwentarz kościelny parafii Huszczańskiej Dekanatu Białskiego Diecezji Podlaskiej, 1921 r., s. 1; Protokół wizytacji kanonicznej parafii Huszcza odbytej przez biskupa sufragana podlaskiego Czesława Sokolowskiego, 1921 r., k. 1 v., 2 r.; W. Pińczuk, J. Kuszneruk, dz. cyt., s. 32.

¹⁹ ADS, Akta Parafii w Huszczy – Inwentarz kościelny parafii Huszcza dekanatu Tuczniańskiego diecezji Podlaskiej, 1919 r., b.p.

²⁰ ADS, Akta ogólne, Straty Wojenne., Lit.: S., Dział III., Nr. porz. 15., Tom I., Zaczęte 20.01.1918 r., Skończone 19.04.1919 r., b.p.

²¹ Zob. S. Sosenko, Dzieje parafii świętej Trójcy w Huszczy (lata 1659-1949), maszynopis pracy magisterskiej, Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie, sekcja św. Jana Chrzyciela, Warszawa 2001, s. 55.

²² ADS, Akta Parafii w Huszczy – Inwentarz Kościelny parafii Huszczańskiej..., dz. cyt., s. 7.; Narodowy Instytut Dziedzictwa [dalej: NID], Wiktor Łyjak, koperta ODZ, Hanna, 1987 r.

²³ Zob. przyp. 22.

²⁴ ADS, Akta Parafii w Huszczy – Protokół wizytacji dziekańskiej parafii Huszcza, 1925 r., b.p.

²⁵ Zob. przyp. 22.

²⁶ ADS, Akta Parafii w Huszczy – Protokół wizytacji dziekańskiej parafii Huszcza, 1954 r., b.p.

²⁷ W. Pińczuk, J. Kuszneruk, dz. cyt., s. 49.

²⁸ ADS, Akta Parafii w Huszczy; tamże, Akta ogólne, Wizytacje Biskupie Kanoniczne. Protokoły., Lit.: W., Dział III., Nr. porz. 3., Tom XIII., Zaczęte 1.07.1952 r., Skończone 6.02.1959 r. – Protokół wizytacji kanonicznej parafii Huszcza odbytej przez biskupa sufragana podlaskiego Mariana Jankowskiego, 1955 r., k. 3.

twą w Warszawie, jeszcze jedna naprawa organów miałyby odbyć się w 1964 r., lecz ta informacja nie znajduje potwierdzenia w źródłach archiwalnych²⁹. Możliwe, że odnosiła się ona do czasu przenosin instrumentu z Huszczy do innej parafii, bowiem w 1965 r., staraniem ówczesnego proboszcza w Huszczy, ks. Józefa Moniuszki, zabytkowy instrument sprzedano do nadbużańskiej parafii w Hannie³⁰, gdzie zamiast organów była jedynie fisharmonia³¹. W Huszczy natomiast, wspomniany już organmistrz Antoni Grygorcewicz, ustawił istniejące do dziś, pochodzące z początku XX w., piętnastogłosowe, pneumatyczne organy, o dwóch manualach z pedałem³², złożone z części większego instrumentu, zapewne firmy *Klimosz i Dyrszlag* z Rybnika³³. Możliwe, że translokacji instrumentu podjął się również organmistrz Antoni Grygorcewicz. Nie wiadomo jednakże na jakiej podstawie *Katalog Zabytków Sztuki*, a za nim Jerzy Gołos podają, iż przenosiny organów z Huszczy do Hanny miały miejsce w 1967 r.³⁴

Wspomniane zabytkowe organy, zostały wyremontowane podczas ustawiania w nowej świątyni. Trudno uznać, aby podana informacja, jakoby organy miały wtedy osiem głosów, była prawdziwa³⁵.

Warto nadmienić, że kupnem organów huszczańskich zainteresowany był również proboszcz z niedalekiego Rozkopaczewa, jednakże ostatecznie wybrał on sprzedawany także w tym samym czasie stary instrument z kościoła w Wisznicach³⁶.

O pozytywie wzmiankowano jeszcze w 1967 r., podając, zapewne w wyniku niedoinformowania, znów nieprawidłową liczbę ośmiu głosów.³⁷ Oprócz nowo sprowadzonego pozytywu, w kościele w Hannie znajdowała się jeszcze wzmiankowana w latach 20. XX w., stara fisharmonia³⁸.

W 1971 r. organy były w dobrym stanie, wymagały jedynie oczyszczenia,³⁹ podobnie w 1987 r., podczas badań Wiktora Łyjaka⁴⁰. Szafa organowa miała wtedy kolor brązowy z elementami pozłacanymi. W 1995 r. organy zostały wpisane do rejestru za-

²⁹ Zob. NID, ankietę ODZ 1970 r., *Hanna*.

³⁰ W. Pińczuk, J. Kuszneruk, dz. cyt., s. 49, 50.

³¹ ADS, Akta Parafii w Hannie, dekanatu włodawskiego (dalej: Akta Parafii w Hannie), Lit.: H., Dział: IV., Nr. porz. 2., Tom I., Zaczęte 2.07.1919 r., Skończone 17.03.1980 – Inwentarz fundi instructi parafii Hanna, 1924 r., k. 108v.; Protokół wizytacji dziekańskiej parafii Hanna, 1925 r., k. 100v.

³² Tamże, Akta Parafii w Huszczy; tamże, Akta ogólne, Wizytacje Kanoniczne Biskupie. Protokoły., Dział: III., Lit.: W., Nr. porz. 3., Tom XIV., Zaczęte 12.07.1960 r., Skończone 15.05.1971 r. Protokół wizytacji kanonicznej parafii Huszcza odbytej przez biskupa sufragana podlaskiego Wacława Skomoruchę, 1965 r., k. 2; W. Pińczuk, J. Kuszneruk, dz. cyt., s. 50.

³³ Za informację dziękuję Panu mgr. Grzegorzowi Kowieskiemu z Huszczy; S. Sosenko, dz. cyt., s. 69.

³⁴ R. Brykowski, E. Smulikowska (red.), *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. VIII (województwo lubelskie), z. 18 (powiat włodawski), Warszawa 1975, s. 9.; J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 308, tenże, *The polish organ*, Warszawa 1992, s. 289.

³⁵ ADS, Akta Parafii w Hannie – Kwestionariusz wizytacji biskupiej kościoła oraz inwentarza kościelnego, 1976 r., k. 4.

³⁶ Tamże, Akta Parafii w Wisznicach, dekanatu wisznickiego, Lit.: W., Dział: IV, Nr. porz. 12., Tom I., Zaczęte 30.07.1858 r., Skończone 14.01.1980 r. – Pismo proboszcza parafii Rozkopaczew ks. A. Sacharskiego do biskupa podlaskiego Ignacego Świrskiego, 1966 r.; Pismo proboszcza parafii Wisznice ks. Bronisława Turskiego do biskupa podlaskiego Ignacego Świrskiego, 1966 r.

³⁷ Tamże, Akta Parafii w Hannie – Aneks dla inwentarza fundi instructi. Od grudnia 1962 r. do 15. go lipca 1967 r., b.p.

³⁸ Zob. przyp. 31.

³⁹ NID, Anatoliusz Czerepiński, karta ODZ *Hanna*, organy, 1971 r.

⁴⁰ Tamże, Wiktor Łyjak, dz. cyt.

bytków⁴¹.

Niestety, do dziś nie udało się wyjaśnić kiedy dokładnie i przez kogo te organy zostały wybudowane. Cechy stylistyczne prospektu, struktura organów oraz zachowane informacje archiwalne pozwalają stwierdzić, że organy powstały najpewniej na przełomie XVIII i XIX w. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* określa prospekt organowy jako barokowy i datuje czas jego powstania na ok. 1700 r.⁴² Taką samą informację za *Katalogiem Zabytków* podaje Jerzy Gołos⁴³. Zapisy w karcie ewidencyjnej *Hanna* Ośrodka Dokumentacji Zabytków (ODZ), informują, że organy wybudowano w połowie XVIII w.⁴⁴ Według innych badaczy, jak Małgorzata Trzaskalik-Wyrwa, pozytyw powstał w II połowie XVIII w.⁴⁵, natomiast Wiktor Łyjak datuje instrument na przełom XVIII i XIX w.,⁴⁶ co wydaje się najbliższe prawdzie⁴⁷. Podobne stwierdzenie występuje w decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białej Podlaskiej o wpisaniu organów do rejestru zabytków pod numerem B-56: „instrument organowy wraz z prospektem, wchodzące w skład ruchomego wyposażenia kościoła p.w. św. Piotra i Pawła w Hannie, są dziełami sztuki posiadającymi wartość historyczną, artystyczną i dokumentalną dla historii kultury ze względu na szczególne znaczenie dla epoki w jakiej powstały. Obiekty te, pochodzące z przełomu XVIII/XIX w., reprezentujące późny barok o charakterze ludowym, tworzą w powiązaniu z pozostałymi elementami wnętrza jedność stylistyczną. Z powyższych względów obiekt zasługuje na szczególną ochronę konserwatorską”⁴⁸. Jak wspomniano, określenie przybliżonej daty budowy utrudnia bardzo mała ilość ornamentów szafy organowej oraz sprawiająca wrażenie prowincjonalnej, forma prospektu organowego, a także skąpe źródła archiwalne. Warto dodać, że prospekt wykazuje znaczne podobieństwa do nieistniejących już XIX-wiecznych organów w niedalekich Horodyszczach (gmina Wisznice, powiat Biała Podlaska, województwo lubelskie)⁴⁹.

Prospekt organowy tego instrumentu jest architektoniczny, jednosekcyjny, trójkątny, z pięcioma polami pisaćkowymi, wsparty na cokole, umieszczony centralnie na chórze muzycznym. Wieżyczki zwieńczone belkowaniem, skrajne – niższe, wysunięte dwubocznie, środkowa – wyższa, wysunięta półkuliście. Pola międzywieżkowe prostokątne, u góry ukośnie ścięte. Szafa organowa jest pomalowana na kolor brązowy.

⁴¹ ADS, Akta ogólne, Inwentaryzacja Zabytków, Dział III, Lit.: I, Nr porz. 3, Tom IV, Zaczęte 10.12.92 – Decyzja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białej Podlaskiej o wpisaniu organów z kościoła parafialnego w Hannie do rejestru zabytków, nr rej. B-56., 1995 r.

⁴² R. Brykowski, E. Smulikowska, dz. cyt., s. 9.

⁴³ J. Gołos, *Polskie organy ...*, dz. cyt., s. 308, 309., tenże, *The polish organ*, s. 289, 290. Ciekawe, że autor w swojej zaktualizowanej pracy w jednym miejscu podaje, iż instrument ten powstał ok. 1700 r. (s. 289, 290.), natomiast pod fotografią archiwalną pozytywu z Hanny, Gołos obok podpisu *Typical village church organ*, podaje właściwszą datę 1800 r. (s. 527).

⁴⁴ NID, Anatoliusz Czerepiński, dz. cyt.

⁴⁵ Za informację dziękuję Pani Małgorzacie Trzaskalik-Wyrwie.

⁴⁶ NID, Wiktor Łyjak, dz. cyt.

⁴⁷ Z takim datowaniem zgadza się również Doktor Marcin Zgliński z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, któremu dziękuję za informację.

⁴⁸ Zob. przyp. 41.

⁴⁹ Zob. NID, Wiktor Łyjak, kopia ODZ Horodyszcz, 1987 r.

Dekoracja snycerska składa się z dużych złożonych uszaków z wici akantu (obecnie jeden), najprawdopodobniej nienależących do pierwotnego wystroju organów, pochodzących zapewne z lat 20-30. XVIII w., jednakże nietypowo pogrubiony akant sugerowałby ich późniejszą imitację. Pozostałe ornamenty są zdemontowane, a ich miejsce częściowo zastępują uproszczone kotary, prawdopodobnie wyrobu stolarskiego. Niekompletność ornamentów bardzo utrudnia datowanie instrumentu.

Wymiary szafy organowej są następujące: wysokość 250 cm, szerokość 215 cm, głębokość 100 cm.

Organy znajdujące się w Hannie, to typowy barokowy pozytyw, czyli małe, kilku głosowe organy, zazwyczaj z głosem *Pryncypał 4'*, ustawionym w prospekcie na froncie organów, wyposażone w jedną klawiaturę ręczną, czyli manual, pozbawione klawiatury nożnej, zwanej pedałem. Tego typu instrumenty – pozytywy, były bardzo rozpowszechnione po kościołach, zwłaszcza wiejskich, na terenie Rzeczypospolitej, co stanowiło też cechę typową staropolskiego budownictwa organowego.

Dane techniczne instrumentu są następujące:

Skala manualu C – c[♮], 45 klawiszy, kontuar wbudowany w lewy bok szafy organowej.

Traktura gry i rejestrowania mechaniczna, wiatrownice klapowo-zasuwowe.

Obecnie instrument ma 7 głosów ustawionych w kolejności od strony prospektu organowego:

Manual

1. [*Pryncypał 4'*]
2. [*Portunal 4'*]
3. [*Quinta 3'*]
4. *Octa*[*va 2'*]
5. [*Mixtura 1' II*]
6. *Flet* [*Minor 4'*]
7. [*Flet Maior 8'*]

Urządzenia dodatkowe: [Tympan]. Miech horyzontalny jednofałdowy, jednoczerpakowaty, o wymiarach 200 x 120 cm, umieszczony na zewnątrz instrumentu. Napęd nożny.

Większość karteczek z napisami nazw głosów nad manubriami, czyli wyciągami rejestrowymi, została zniszczona, tylko dwie z nich były możliwe do odczytania. Dyspozycję organów można uznać za oryginalną, podobną do innych dyspozycji osiemnastowiecznych, chociaż część głosów w całości, a niektóre częściowo mają nowe, dwudziestowieczne piszczałki, w tym głos *Pryncypał 4'* prospektowy. Potwierdza to także w swoich badaniach Wiktor Łyjak⁵⁰. Obecna dyspozycja organów z Hanny w zasadzie zgadza się z podaną przez autora ankiety ODZ, jednakże zastanawia fakt, że znalazła się tam informacja o wiatrownicy stożkowej, zamiast typowej dla dawnych instrumentów, klapowo-zasuwowej⁵¹. Została zachowana pierwotna tzw. *krótka oktawa* w klawiaturze manualowej w basie, czyli pozbawiona dźwięków chromatycznych oprócz B.

⁵⁰ Tamże, Wiktor Łyjak, dz. cyt.

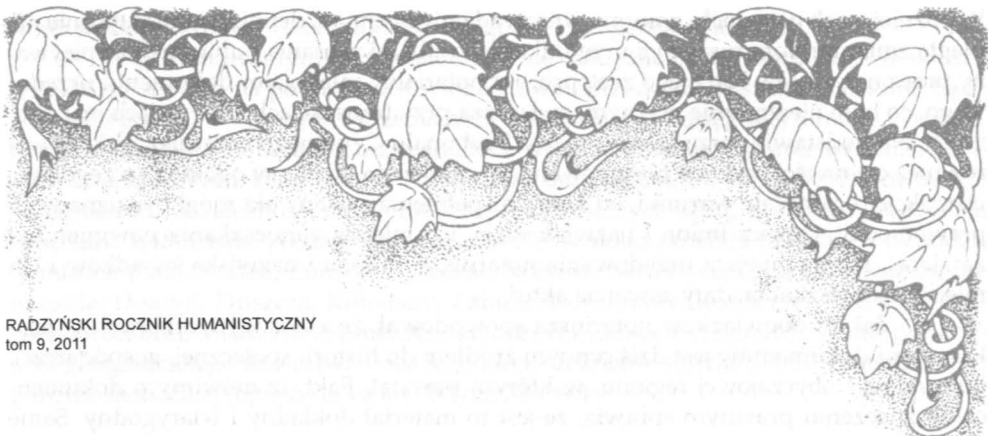
⁵¹ Tamże, ankieta ODZ, dz. cyt.

Miech pochodzi zapewne z XIX w. Dane dotyczące jego wymiarów (160 x 110 cm), zawarte w ankiecie ODZ, znacznie odbiegają od stanu rzeczywistego, prawdopodobnie z powodu niedokładności pomiarów⁵². Co ciekawe, do obsługi miecha nie zamontowano napędu elektrycznego.

Z powodu złego stanu, organów nie używa się podczas nabożeństw. W zastępstwie wykorzystywany jest instrument elektroniczny. Piszczalki pozytywu są mocno rozstrojone, jednakże sam mechanizm gry i rejestrowania funkcjonuje prawidłowo.

Warto, aby ten niewielki zabytkowy instrument został przywrócony do stanu używalności, gdyż na szczęście nie jest on jeszcze w stanie destrukcji, a pięknie wkomponowuje się w specyficzny wystrój wiekowej, pounickiej świątyni w Hanni.

⁵² Tamże.



Ludność miast i wsi w świetle dokumentacji kancelarii notarialnych miasta Biała Podlaska z XIX i początku XX wieku

Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim przechowuje w swoim zasobie 27 zespołów archiwalnych notariuszy, którzy prowadzili kancelarie w Białej Podlaskiej w okresie od 1810 do 1951 roku oraz zespół Państwowego Biura Notarialnego w Białej Podlaskiej z lat 1952-1998. Jedyną luką jest tu okres I wojny światowej. Z akt wytwarzanych i gromadzonych przez ten okres w kancelariach pisarzy aktowych / rejentów / notariuszy bialskich zachowały się przede wszystkim księgi aktów notarialnych oraz pomoce – repertoria i skorowidze. Te ostatnie jednak nie dla wszystkich roczników.

W dobie Księstwa Warszawskiego, przy okazji przeprowadzonej w 1808 roku reformy sądownictwa, wprowadzono przepisy dające początek organizacji nowoczesnego notariatu. Według francuskiej ustawy notarialnej z 1803 r. przeniesionej na grunt prawodawstwa Księstwa Warszawskiego notariusze byli

[...] urzędnikami publicznymi ustanowionymi do przyjmowania aktów i kontraktów, którym strony powinny lub chcą nadać cechę autentyczności taką, jaka przywiązana jest do aktów publicznych, oraz do zapewnienia ich daty, utrzymania ich w swoim zachowaniu, niemniej do wydawania z nich wyciągów głównych i wypisów¹.

¹ S. Zawadzki, *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, Warszawa 1861, t. II, s. 860. cytat za B. Niemirka, *Akta notariuszy w Sokołowie Podlaskim z l. 1795-1945 jako źródło do dziejów regionalnych*, [w:] *Źródła do dziejów regionu, Siedlecka sesja archiwalna*, pod red. Urszuli Słowackiej-Maksymiuk i Grzegorza Welika, Siedlce 2002, s. 103.

W późniejszych ustawach, pomimo wprowadzanych zmian, definicja ta praktycznie nie uległa zmianie. Notariusze byli urzędnikami i osobami zaufania publicznego. Spisywany przez notariusza, bądź jego zastępcę, akt notarialny miał walor dokumentu urzędowego, co było niezmiernie ważnym, zwłaszcza przy transakcjach i operacjach majątkowych. Na podstawie zarządzenia prezesa Trybunału Cywilnego notariusz wykonywał również czynności podczas postępowania spadkowego. Przepisy ogólne i szczegółowe instrukcje regulowały warunki, od których spełnienia spisany akt mógł być uznany za prawomocny. Oprócz imion i nazwisk stron, ich miejsca zamieszkania powinien był zawierać, nazwy miejsca urzędowania notariusza, imiona i nazwiska świadków i ich miejsca zamieszkania, daty zawarcia aktu².

Zakres obowiązków notariusza spowodował, że zbiór wytworzonych w jego kancelarii dokumentów jest dziś cennym źródłem do historii społecznej, gospodarczej, kulturalnej i obyczajowej regionu, w którym powstał. Fakt, iż mówimy o dokumencie w znaczeniu prawnym sprawia, że jest to materiał dokładny i wiarygodny. Same akty notarialne to przede wszystkim kontrakty kupna-sprzedaży, umowy dzierżawy, zamiany gruntów, darowizny i działy rodzinne, testamenty i intercyzy. Uzupełnieniem prezentowanej treści są załączniki w postaci wypisów sądowych i notarialnych, zaświadczeń różnych władz, rejestrów i planów. Materiały te doskonale pokazują stosunki majątkowo-rodzinne różnych grup społecznych. Do połowy XIX wieku dotyczyły przede wszystkim drobnej szlachty i większych właścicieli ziemskich, w mniejszym stopniu mieszkańców miast – rzemieślników i trudniących się handlem, urzędników. Po uwłaszczeniu i zniesieniu stosunków dominialnych coraz częściej jako strony przed notariuszem stają włościanie i mieszczanie.

O możliwościach wykorzystania aktów notarialnych jako źródła napisano już немало. Materiał wytwarzany w kancelariach notarialnych był wielokrotnie przedmiotem rozważań i analizy historyków³. Pisano o wartości źródłowej akt notarialnych. Omawiano zagadnienia gospodarcze i społeczne w oparciu o ich zbiory. Wspomnieć tu wypada publikację *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX - XX wieku*⁴ oraz materiały z siedleckiej sesji archiwalnej *Źródła do dziejów regionu*⁵. W obu tych wydawnictwach znaleźć można szereg artykułów prezentujących historię notariatu, analizujących akta notarialne jako źródło dla historyka oraz przykłady takich badań i ich wyniki w oparciu m.in. o akta z terenu Lubelszczyzny i Podlasia. Akta notariuszy przechowywane w zasobie radzyńskim, w tym akta notariuszy bialskich, były również przedmiotem zainteresowania naukowego⁶. Wydaje się jednak, że wciąż o wiele częściej wykorzysty-

² Dziennik Praw Królestwa Polskiego, T. V. s. 295-387.

³ Zob.: Cz. Erber, *Akta notarialne jako źródło do dziejów dworów i rezydencji w XIX stuleciu na Kielecczyźnie, [w:] Dwór polski w XIX wieku – zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały II Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kielce 6-7 kwietnia 1989, Warszawa 1990, s. 161-167; R. Kołodziejczyk, *Akta notarialne warszawskie jako źródło do dziejów Warszawy, [w:] Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. Stanisława Arnolda, Warszawa 1965; H. Szymańska, J. Śmiałowski, Akta notarialne z terenu Królestwa Polskiego i ich wartość naukowa, „Archeion”, t. 30, 1959; B. Staszewska, Akta notarialne jako źródło badań nad gospodarczymi i społecznymi dziejami Warszawy w drugiej połowie XIX wieku. Na podstawie kwerendy akt kancelarii notarialnej Stanisława Jasińskiego w l. 1854-1877, [w:] Warszawa powojenna 1864-1918, t. 3, z. 2, Warszawa 1969.....i inne.**

⁴ *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. S. Piątkowskiego i K. Skupieńskiego, Radom 2004.

⁵ *Źródła do dziejów regionu, Siedlecka Sesja Archiwalna*, pod red. U. Głowackiej-Maksymiuk, Siedlce 2002.

⁶ A. Rogalski, *Archiwa notariuszy regionu siedleckiego 1810-1876, [w:] Notariat na ziemiach polskich. Ustawodaw-*

wane są do poszukiwań o charakterze majątkowym i genealogicznym.

W prezentowanym tekście starałam się nakreślić obraz mieszkańców miast i wsi, którzy w XIX i na początku XX wieku stawali przed notariuszami bialskimi, bądź jego zastępcami, w celu sporządzenia aktu notarialnego. Zasięg terytorialny poszczególnych kancelarii notarialnych zmieniał się wraz ze zmianami granic administracyjnych oraz sądowych. Dla rejentów i notariuszy urzędujących w Białej był to powiat lub okręg bialski, w zależności od kompetencji terytorialnych sądu, przy którym działała kancelaria notariusza. Według danych z 1867 r. w skład powiatu bialskiego wchodziły miasta: Biała, Kodeń, Łomazy, Piszczac, Rossosz, Sławatycze, Terespol oraz gminy wiejskie: Dobryń, Huszcza, Kobylany, Zabuze, Kostomłoty, Kościeniewiczze, Lubenka, Połoski, Sidorki, Miedzyleś, Sitnik, Sławatycze oraz Zabłocie (12 gmin)⁷. Według „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” powiat bialski guberni siedleckiej (opis z końca lat 70-tych XIX w.)

w obecnych zmniejszonych rozmiarach utworzony został w 1866 r. z dawnego większego pow. bialskiego, który rozdzielono na dwa powiaty: konstantynowski i bialski. W obecnym swym obszarze przedstawia on trójkąt, którego bok wschodni rz. Bug, tworzącą zarazem granicę Cesarstwa, gub. Grodzieńskiej; podstawę od strony północnej stanowi łamana linia na północ od szosy warsz. Brzeskiej; od zachodu trzeci bok niema żadnej naturalnej granicy [...] Przeważną część powiatu zajmują średnie posiadłości ziemskie; wielkich własności jest kilka zaledwie; Kodeń (h. Krasińskich) [...] Sławatycze (ks. Hohenlohe)⁸.

W okresie międzywojennym granice powiatu bialskiego zmieniały się z uwagi na likwidację powiatu konstantynowskiego. Z uwagi na reorganizację sądów zmianom uległ również zasięg terytorialny wydziałów, przy których działali notariusze. W 1933 roku w skład powiatu bialskiego wchodziły gminy: Bohukały, Dobryń z siedzibą w Zalesiu, Dubów, Hołowczyce, Huszcza, Kobylany, Kodeń, Kościeniewiczze, Kostomłoty, Łomazy, Pawłów, Piszczac, Rokitno, Rossosz, Sidorki, Sitnik, Swory, Tucznia, Witulin, z siedzibą w Leśnej, Zabłocie, Zakanale oraz miasta Biała, Janów i Terespol⁹.

Co można powiedzieć o mieszkańcach miast i wiosek w świetle dokumentów, które poprzez swoją specyfikę nie są pełnym odbiciem społeczności lokalnych? Kancelaria notarialna w Białej była kancelarią prowincjonalną, do której trafiali przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej, drobna szlachta zaściankowa, mieszczenie oraz chłopci. W okresie początkowym, do lat 40-tych XIX stulecia na kartach ksiąg notarialnych przeważali mieszkańcy dworów, często zubożałych, lub przedstawiciele największego wówczas na tym terenie majątku bialskiego (dawnego hrabstwa bialskiego) oraz obywatele miast. Przed pisarzami aktowymi Ksawerym Referowskim i Wincentym Rozwo-

stwo, edukacja, piśmiennictwo, Radom 2006; D. Magier, *Szlachta powiatu radzyńskiego w świetle inwentarzy pozostałości w aktach notariuszy z lat 1812-1830*, [w:] *Notariat i akta notarialne*, dz. cyt., s. 69-81.

⁷ W. Cwík, J. Reder, *Lubelszczyzna: dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 103.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa: nakł. Filipa Sulimierskiego, Władysława Walewskiego, 1880, s. 169.

⁹ W. Cwík, J. Reder, *Lubelszczyzna*, dz. cyt., s. 131-146. W kancelariach notariuszy bialskich stawali również mieszkańcy zamieszkali w powiecie radzyńskim, włodawskim – z tych miejscowości, które znajdowały się na terenie właściwości kompetencji sądu bialskiego (Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej (Międzyrzec Podlaski, gminy: Misie, Szóstka, Tluściec, Zahajki, Żerocin).

dą oraz w kancelarii rejenta Józefa Domańskiego stawał Jaśnie Oświecony Ks. Dominik Radziwiłł - właściciel dóbr bialskich, i - o wiele częściej - jego pełnomocnicy. Po śmierci Księcia w aktach pojawiają się pełnomocnicy dziedziczki fortuny Radziwiłłów - tefanii. W dokumentach występują również „Wielmożni” Azulewicz - dziedzice Studzianki, Woroszyłowicze z Dóbr Mazanówka, Koryccy - dziedzice Lebieżewia i Małaszewicz, Niepokoyczyccy, Kukawscy - „obywatele okolicy Tuczný”, „Sławetni obywatele miasta Rossosza i Białej” - Sieczkowscy, Olędzcy, starozakonni - kupcy wolnego miasta Terepola i inni¹⁰. Ziemia bialska to teren, na którym dominowała wielka własność prywatna i kościelna (dobra bialskie, kodeńskie, dobra janowskie biskupstwa łuckiego). Akta dostarczają, więc cennych informacji badaczowi historii hrabstwa bialskiego, szczególnie z okresu po śmierci księcia Dominika Radziwiłła i kodeńskiego. W aktach znajdują się umowy na dzierżawy folwarków wchodzących w skład dóbr, umowy z zatrudnianymi zarządcami zakładów przemysłowych, umowy dzierżawy folwarków¹¹. Częstymi klientami notariuszy bialskich pierwszej połowy XIX wieku byli również mieszkańcy zaścianków szlacheckich oraz małych miasteczek. Szlachta zaściankowa osiadła na terenie powiatu bialskiego, wywodziła się przeważnie z zagrodowej i drobnej szlachty z Mazowsza, Podlasia, ziemi łukowskiej i brzeskiej. Ponieważ byli ziemianami zależnymi, nie byli właścicielami gruntów, lecz jedynie ich użytkownikami, w zamian za pełnienie służby wojskowej¹². Szlachta wywodząca się z dawnych bojarów putnych i pancernych, jak zauważa Jerzy Flisiński: „W hierarchii społecznej plasowała się za szlachtą właściwą, a począwszy od wieku XVIII nazywano ich ziemianami. [...] Większość z nich skupiała się w Sławacinku, Sitniku, Krasnej, Sworach, Jagodnicy, Łukowcach, Terebeli, Sycynie i Klonowicy”¹³.

Przedstawiciele miasteczek to rolnicy, rzemieślnicy oraz osoby trudniące się handlem. Miasteczka spełniały rolę ośrodków wymiany towarowej dla okolicznych wsi. W mieście zawierano i podpisywano umowy ważne dla stawających stron, rozstrzygano spory. W miarę potrzeby rejent lub jego prawny zastępca spisywał akt poza swoją kancelarią, do której z uwagi „na znaczne oddalenie”, czy z uwagi na obowiązki lub zdrowie nie każdy osobiście mógł stanąć. Notariusz pojawiał się nie tylko we dworach, ale i w miasteczkach.

Świadcami przy spisywaniu aktu były osoby znane rejentowi/notariuszowi, darzone zaufaniem, osoby na urzędach, wyróżniający się często majątnością. W aktach bialskich najczęściej pojawiają się radcy miasta Biała, urzędnicy, nauczyciele, zamożni rzemieślnicy.

Klientami kancelarii notarialnych w pierwszych kilkudziesięciu latach ich działania o wiele rzadziej były osoby pochodzenia włościańskiego, czy służący. Tym bardziej wyróżniają się one spośród pozostałych. W 1815 r. np. przed Ksawerym Referowskim, w obecności radcy miasta Białej Eliasza Kozłowskiego oraz Imć Pana Karola Rossowskiego podpisano umowę łagodzącą spór pomiędzy księdzem Szymonem Bieleckim - proboszczem parafii unickiej w Sworach a jego służącą. Oxenia Freymonowna

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/R), Akta notariusza Ksawerego Referowskiego w Białej Podlaskiej (dalej: AnKR), sygn. 1, 2, 3; Akta notariusza Wincentego Rozwody w Białej Podlaskiej, sygn. 1; Akta notariusza Józefa Domańskiego w Białej Podlaskiej, sygn. 1, 2.

¹¹ Tamże, AnKR, sygn. 5, Repertorium Nr 422/1816.

¹² W. Sienkiewicz, *Szlachta okoliczna i „ziemianie” w regionie bialskim z XVI-XVIII w.*, [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej Podlaskiej*, oprac. Tadeusz Wasilewski, Tadeusz Krawczak, Biała Podlaska, 1990, s. 105-117.

¹³ J. Flisiński, *Biała Podlaska. Dzieje miasta i okolic do 1795 r.*, Biała Podlaska 2009, s. 340.

służyła przy parafii sworskiej szesnaście lat za, jak napisano „złotych polskich trzydzieści”. Sumy tej jednak, za każdy rok nie pobierała. Z aktu nie dowiadujemy się, dlaczego porzuciła pracę. Wiemy tylko, że roszczeń jej nie uznał były już pracodawca, dlatego też swoją sprawę podała do Sądu Pokoju. Strony doszły jednak do porozumienia. W akcie zapisano, iż ksiądz uznał żądania 480 złotych polskich. Ponieważ jednak nie mógł wypłacić należnej kwoty, jak zapisano „na satysfakcję i umorzenie takowego długu daje onej”, przekazał jej: 40 owiec (po 8 złp za sztukę), krowę maści siwej (114 złp) i cielę, wieprza trzyletniego maści białej (50 złp). Oprócz inwentarza Oxenia Freymonowna otrzymała również świadectwo pracy, w który zapisano, iż „przez cały ciąg szesnastoletniej służby pocziwie sprawowała się, pełniła ono wiązki sługi gorliwie i żadney szkody w majątku panu swemu nie wyrządziła”¹⁴.

Włościan w tym początkowym okresie spotykamy jedynie w sytuacji konieczności potwierdzenia stanu kawalerskiego, bądź panińskiego. Konieczność taka wynikała czasem z niedopatrzenia i nie sporządzenia aktu urodzenia i chrztu lub w przypadku niemożności ich dostania. W księgach Ksawerego Referowskiego sporządzono kilka dokumentów udowadniających stan kawalerski oraz ustalających daty urodzenia i chrztu. W 1812 roku włościanie wsi Olszanki stwierdzają, że dobrze jest im wiadome „urodzenie Młodziana Wasyla imieniem Chomątczuka przezwiskiem” urodzonego 31 grudnia 1792 r. i 1 stycznia ochrzczonego w kościele parafialnym w Kodniu. Niestety, jak zauważono - „w nieprzytomności księdza Proboszcza Obrządku Greckiego” zaniedbano czynność sporządzenia dokumentu. Ponieważ „Młodzian” zamierzał wstąpić w związek małżeński, musiano dowieść tego faktu. Nie zawsze jednak wini byli urzędnicy, czasem przyczyny braku dokumentu były bardziej obiektywne. W przypadku Jana Sokołowskiego z Dąbrowicy Dużej np. brak dokumentu wynikał ze znacznej odległości od miejsca urodzenia¹⁵.

Jako osobną grupę interesantów należy wymienić ludność żydowską. W miastach i miasteczkach Lubelszczyzny i Podlasia stanowili oni przeważającą część mieszkańców. Polacy i Żydzi tworzyli dwa odrębne środowiska, które - choć tę odrębność podkreślały, to funkcjonowały wspólnie, często współpracowały i były od siebie zależne. Dowodem na tę współpracę i kontakty są akta notarialne: kontrakty kupna-sprzedaży, umowy dzierżawy, umowy pożyczkowe, zobowiązania finansowe. Trudno jednak szukać dokumentów świadczących o bardziej osobistych zażyłościach. W myśl prawa Żyd nie mógł być świadkiem przy spisywaniu aktu notarialnego „obywatela krajowego”¹⁶. Polaka trudno natomiast znaleźć wśród świadków przy spisywaniu np. testamentu żydowskiego. Dokumenty dotyczące ludności żydowskiej często podkreślają ich odrębność kulturową. Testamenty często sporządzano w języku hebrajskim, notariuszowi przedstawiając tłumaczenie. Wydaje się przy tym, że odwołanie do kultury i religii o wiele częściej występowało u osób mniej zamożnych.

Wzmoczenie aktywności ludności żydowskiej wyraźnie zaznacza się w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie wieku XX. W księgach notariuszy białskich do licznych należą akty umów dzierżawy młynów, browarów, folwarków, umowy handlowe. Umowy dotyczyły np. dostarczania stacjonującemu w Białej wojsku różnych

¹⁴ APL O/Radzyń, AnKR, sygn. 4, Repertorium Nr 263/1815.

¹⁵ Tamże, sygn. 2, Repertorium Nr 348/1812.

¹⁶ A. Jadeszko, *Notariat jako źródło do badań społeczności lokalnych Królestwa Polskiego*, [w:] *Notariat i akta notarialne*, dz. cyt. s. 103.

produktów, ale były to również drobne kontrakty kupna-sprzedaży nieruchomości. Jeżeli chodzi o ludność żydowską, to jej dbałość o porządek prawny i finanse zaznacza się również w częściej sporządzanych przez tę grupę umowach przedślubnych. W umowach zawieranych przez pary wyznania mojżeszowego wyróżnia się fakt o wiele częstszego zaznaczenia rozdzielności majątkowej. U Polaków z warunkiem takim trudno się spotkać.

Odwołanie do tradycji i religii znajdujemy również w aktach dotyczących przedstawicieli wyznania muzułmańskiego posiadających majątki z nadania królewskiego w Studziance, Małaszewiczach i Lebedziewie. Według słownika geograficznego Królestwa Polskiego w 1878 r. powiat bialski zamieszkiwało 108 osób tego wyznania¹⁷. W testamencie Abrahama z Koryc-Koryckiego, porucznika wojska polskiego, dziedzica Lebedziowa i Małaszewicz z lat wcześniejszych (1811) oprócz odwołania do „Boga Jedyneho”, poruszenia „Sumienia y Rozumu” testator podkreśla tradycje rodzinne, wymienia przodków Samuela – pułkownika, pradziada, Abrahama – dziada; Dawida – ojca, stryjów – Aleksandra Pułkownika i Gareja Rotmistrza (zmarłych bezpotomnie), z dokładnym opisaniem praw do posiadanego majątku. Dokument ostatniej woli dokładnie rozstrzyga formę ostatniego pochówku, który, jak zaznaczono, miał się odbyć „według obrządku Religii naszej Muzułmańskiej [...] na mogiłkach Lebedziowskich”¹⁸. Akty spisywane przez członków rodzin muzułmańskich często dotyczyły sprzedaży części posiadanych włości, działów rodzinnych, spłaty zobowiązań finansowych. Fakt ten oraz pełnione przez nich stanowiska wojskowe czy też urzędnicze świadczyć może o braku zamiłowania do prowadzenia interesów finansowych i gospodarowania na ziemi.

Akta z pierwszej połowy XIX wieku podkreślają hierarchię społeczną stron stawiających się przed notariuszem poprzez stosowanie zwrotów „wielmożny”, „Jaśnie Oświecony”, „szlachetny”. W latach późniejszych wyznacznikiem statusu społecznego było określenie posiadania i pełnionych funkcji, np. „właściciel części szlacheckiej”, „dziedzic dóbr”, „majster rzemiosła”, „gospodarz”, „włościanin”, „obywatel Miasta”, „radca”, „sekretnarz” itp.

Do figurujących w księgach notarialnych ziemian i mieszczan po 1864 roku dołączają włościanie. Wśród sporządzanych dokumentów do coraz liczniejszych należą kontrakty kupna-sprzedaży ziemi pochodzącej z carskiego uwłaszczenia. Rozdrobnienie własności powodowało, że właściciele mniejszych gospodarstw sprzedawali je i migrowali do miast, gdzie zatrudniali się w powstających licznie zakładach przemysłowych (np. zakłady drzewne w Białej, tartaki, gorzelnie i inne). Świadczyć o tym mogą nie tylko umowy kupna-sprzedaży ziemi, ale i umowy zawarcia spółek przemysłowych, umowy finansowe.

W drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX, zmieniające się warunki gospodarcze w Królestwie Polskim, konieczność podejmowania inwestycji i modernizacji gospodarstw sprawiły, że o wiele częściej zawierano umowy pożyczkowe. Występujące w księgach bialskich notariuszy tego rodzaju akty świadczą o potrzebach i kłopotach finansowych mieszkańców Podlasia, jak również o rozwoju instytucji kredytowych. Postęp w uprzemysłowieniu dóbr ziemskich nastąpił po reformie uwłaszczeniowej. Właściciele majątków musieli dostosować gospodarkę w swoich posiadłościach

¹⁷ Słownik geograficzny, dz. cyt., s. 169.

¹⁸ APL O/Radzyń, AnKR, sygn. 1, Repertorium Nr 329/1811.

do nowych warunków. Zaciągane wówczas zobowiązania doprowadzały często do upadku i licytacji majątków. Sposobem pozyskania środków na podejmowane inwestycje była parcelacja i sprzedaż ziemi, a także karczunek lasów. Bardzo często środki uzyskane w ten sposób pozwalały również spłacać rosnące u wierzycieli długi¹⁹.

Z uwagi na konieczność uprawomocnienia zawieranych umów i kontraktów, na kartach ksiąg notariuszy znajdujemy przejawy działalności gospodarczej mieszkańców powiatu bialskiego. W 1872 roku Szmul Pizicz zawarł umowę w sprawie dostaw drzewa, świec, oleju i słomy dla wojska w mieście gubernialnym Siedlce²⁰. O przedsiębiorczości S. Pizicza świadczą kontrakty zawierane przez niego w kolejnych latach. Będąc dzierżawcą propinacji w mieście Białej w 1875 i 1876 roku zawarł szereg umów na sprzedaż alkoholu²¹.

Wśród aktów notarialnych zdarzają się również i takie, które są bezpośrednim źródłem dla poznania z imienia i nazwiska mieszkańców miejscowości związanych z regionem. Cofając się do księgi z 1813 roku znajdziemy na przykład spis 79 obywateli miasta Rossosza. Akt dotyczy przyjęcia przez miasto darowizny na rzecz szpitala i szkoły parafialnej dokonanej zgodnie z ostatnią wolą zmarłego dziedzica – Wincentego hrabiego Ossolińskiego²².

Dokumenty notarialne to również źródło do badań ludności obcych narodowości, w tym ludności rosyjskiej w większym stopniu zamieszkałej na terenach ziem polskich w okresie od powstania listopadowego do pierwszej wojny światowej. Społeczność ta to przede wszystkim urzędnicy, wojskowi i nauczyciele. W 1873 roku przed notariuszem Julianem Holtzem dla spisania aktu darowizny stanął generał major Aleksander Książę Mieszczerski, zarządzający Stadem Rządowym w Janowie w powiecie konstantynowskim²³. Zgodnie z żądaniem Księcia dokument sporządzono w języku rosyjskim. Z kart księgi notarialnej kolejnego bialskiego notariusza – Emiliana Cejtgelma – poznać możemy również nauczyciela. Aleksy Michałowicz Sołowiew – nauczyciel w gimnazjum męskim w Białej oraz jego żona Maria z domu Kalinowska dla dopełnienia spraw majątkowych spisali stosowny dokument w 1889 roku. W dołączonym do aktu spisie rzeczy zakupionych za pieniądze otrzymane od małżonki znalazły się m.in. srebrny obraz Zbawiciela, dwa obrazy Bożej Matki, obraz Świętego Aleksieja, sprzęty gospodarstwa domowego oraz licząca 163 pozycji biblioteka Sołowiewa. Zestaw książek uwiecznionych w akcie w dużej mierze dotyczył historii państw i regionów, przyrody. Całość świadczy niewątpliwie o wyznaniu bialskiego nauczyciela oraz jego zainteresowaniach, czy też nauczanego przez niego przedmiotu²⁴.

Akty notarialne poza informacjami z życia jednostek i rodzin, życia społecznego i gospodarczego regionu dostarczają również danych z dziedziny kultury materialnej. Wyjątkową rolę pełnią tu akty licytacji, spisy wiana, czy też inwentarze pozostałości po zmarłych. Dokumenty takie dotyczą kobiet i mężczyzn, osób o różnej kondycji majątkowej, zawodzie i pochodzeniu.

¹⁹ W. Puś, *Przemysł Królestwa Polskiego w latach 1870-1914. Problemy struktury i koncentracji*, Łódź 1984.

²⁰ APL O/Radzyń, Akta notariusza Wojciecha Konarzewskiego w Białej Podlaskiej, sygn. 5, Repertorium Nr 12/1872.

²¹ Tamże, Akta notariusza Juliana Holtza w Białej Podlaskiej (dalej: AnJH), sygn. 4, Repertorium od Nr 1 do 10 /1875; sygn. 5, Repertorium Nr 16/1876.

²² Tamże, AnKR, sygn. 2, Repertorium Nr 376/1813.

²³ Tamże, AnJH, sygn. 2, Repertorium Nr 26/1873.

²⁴ Tamże, Akta notariusza Emiliana Cejtgelma w Białej Podlaskiej, sygn. 6, Repertorium Nr 189/1889.

W 1840 roku spisano inwentarz pozostałości po księdzu Szymonie Paliszewskim – infułacie i proboszczu parafii kodeńskiej²⁵. Przy sporządzaniu spisu obecni byli ksiądz Tytus Zegart – siostrzeniec zmarłego, Józef Woliński – mianowany kuratorem nieobecnych spadkobierców Burmistrz Miasta Kodnia, ksiądz Faustyn Łyszczyński, proboszcz emeryt wiśnicki, ksiądz Jan Dziubiński – mansonarz kościoła w Kodniu oraz Józef Szadkowski właściciel nieruchomości ziemskich, Hersz Josel Nachman Rubinsztejn, wybrany jako znawca wartości srebra i Aron Szerman – krawiec. Trzej ostatni „w sztuce biegli” zostali wybrani z uwagi na konieczność oszacowania spadku. Dokument obok dokładnego spisu należących do księdza Szymona rzeczy i majątku podaje jego dokładny życiorys, dopełniający niewątpliwie wizerunek zmarłego. W samym spisie wyszczególniono garderobę, sprzęty domowe, pościel, a także inwentarz żywy i sprzęty gospodarskie znajdujące się w folwarku w Okczynie. Ponieważ dokument potrzebny był do celów spadkowych dołączono do niego również listę kosztów pogrzebu oraz wynagrodzenia służących. Wśród załączników znalazło się również pismo burmistrza Kodnia do reagenta Domańskiego mówiące o konieczności przeznaczenia sumy, zadeklarowanej przez księdza Paliszewskiego na fundusz uposażenia szkoły elementarnej, płaconej rocznie od 1821 roku do 1839. W przesłanym piśmie upomniano się o zapłatę składki za 1840.

Przykładem tego rodzaju dokumentów niech będą również trzy inwentarze mienia pozostałego po przedstawicielach trzech wyznań, zmarłych w 1864 r. Pierwszy z nich to inwentarz pozostałości po Mejerze Nowomiast, mieszkańcu Białej, który za życia trudnił się handlem²⁶; drugi dokument dotyczy Jana Bielaka – urzędnika sądowego, wielokrotnie zastępującego urzędujących notariuszy²⁷; trzeci inwentarz zawiera opis majątku Franciszka Kuczyńskiego – ziemianina, właściciela Koroszczyzna k/Terespola²⁸. Każda z tych osób wywodzi się z innej kultury i religii (Mejer Nowomiast – wyznanie mojżeszowe, Jan Bielak – muzułmanin, Franciszek Kuczyński – katolik). Rzeczy wymienione w inwentarzach świadczą o stanie finansów tych osób (w przypadku Mejera Nowomiasta oraz Franciszka Kuczyńskiego – bardzo dobrym), ich zainteresowaniach i profesji. W inwentarzu dziedzica Koroszczyzna znajdujemy opis majątku, w tym nieruchomości (stadniny, obór, gorzelni), narzędzi gospodarskich i sprzętów domowych (sreber i kosztowności, kredensu). U przedstawiciela starozakonnych znajdziemy długą listę dłużników, gotowiznę, nieruchomości – w tym dom murowany w Białej przy ul. Janowskiej oraz 1/3 domu zwanego „ostatni grosz”, a także imponujące spisy kosztowności, numizmatów i sprzętów domowych. Jan Bielak, były urzędnik sądowy, wykazał się świetną znajomością prawa i w ostatniej chwili sprzedał swój majątek ruchomy żonie. Po jego śmierci pozostało więc tylko nieco garderoby i tzw. drobiazgów dodających kolorytu postaci (fajka drewniana, okulary w rogowej oprawie, laska itp.). W każdym z wymienionych przypadków na liście znajduje się spis biblioteki, w przypadku Mejera Nowomiasta to głównie książki religijne, a Jan Bielak posiadał oprócz dzieł Mickiewicza także książki prawnicze. 124 pozycje zawiera spis biblioteki F. Kuczyńskiego, w tym przede wszystkim dzieła o tematyce historycznej, rolniczej, słowniki.

²⁵ APL O/Radzyń, Akta notariusza Józefa Domańskiego w Białej, sygn. 11, Repertorium Nr 162/1840.

²⁶ Tamże, Akta notariusza Antoniego Sierkowskiego w Białej Podlaskiej, sygn. 12, Repertorium Nr 42/1864.

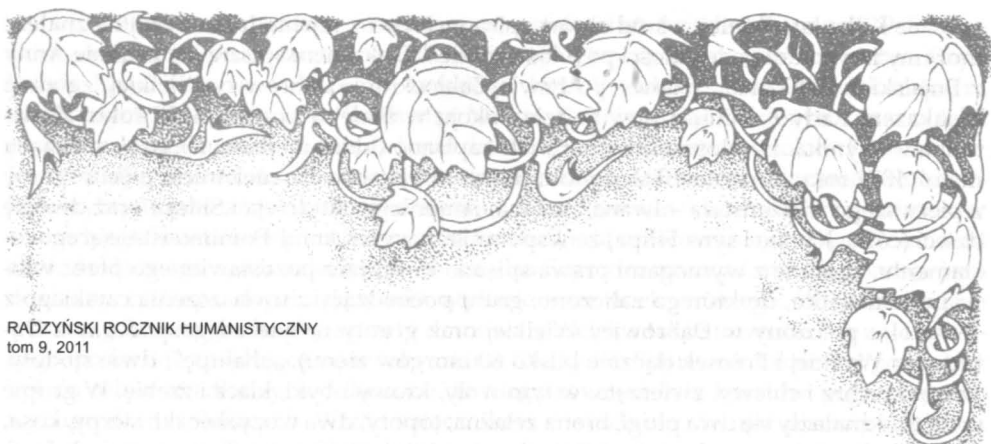
²⁷ Tamże, Repertorium Nr 58/1864.

²⁸ Tamże, Repertorium Nr 82/1864.

Kilka lat później, wśród aktów spisanych przez rejenta Juliana Holtza znaleźć możemy inwentarz pozostałości po włościaninie²⁹. Dokument spisano na żądanie Anny z Bujalskich Zabłockiej, wdowy po Pawle Zabłockim z Dąbrowicy Wielkiej, zgodnie z nakazem Rady Familijnej przy Sądzie Pokoju w Białej z sierpnia 1872 roku. Z materiałów wynika, iż włościanin zmarł, jak zapisano „dnia niepamiętnego w miesiącu maju” 1871 roku. Pozostawił siedmioro dzieci, w tym czworo nieletnich, pięciu synów z pierwszego małżeństwa – Iwana, Stefana, Antoniego, Andrzeja i Sidora oraz dwójkę dzieci (córkę Joannę i syna Filipa) ze wspomnianą wyżej Anną. Pomimo istniejącego testamentu, zgodnie z wymogami prawa spisano inwentarz pozostawionego przez włościanina majątku, do którego zaliczono: grunt pochodzący z uwłaszczenia carskiego z 1864 roku położony w Dąbrowicy Wielkiej oraz grunty nabyte od gospodarzy z Dąbrowicy Wielkiej i Połosek (łącznie blisko 60 morgów ziemi), „chałupę”, dwie stodoły, szopę, spichrz i chlewy, zwierzęta, w tym woły, krowy i byki, klacz i źrebię. W grupie sprzętów znalazły się dwa pługi, brona żelazna, topory, dwa wozy, beczki, sierpy, kosa, wiadra z drewnianymi obręczami. Spisano również ilość pozostawionego zboża i siana. Sporządzony dokument świadczy o bardzo dobrej pozycji majątkowej gospodarza z Dąbrowicy. Zgodnie z jego wolą ziemia wraz z zabudowaniami przypadła trzem najstarszym synom. Najmłodszym dzieciom oraz wdowie gwarantowano wypłatę określonych sum, kilka sztuk inwentarza, niewielki grunt pod uprawę lnu i konopi oraz opiekę. Być może decyzja ta była powodem rozpatrywania tej sprawy przez instancje sądowe.

Prezentowany tekst nie wyczerpuje zagadnienia dotyczącego ludności zamieszkałej na terenie powiatu bialskiego w XIX i na początku XX wieku. Cóż można powiedzieć na podstawie subiektywnie wybranych akt z tak obszernych zbiorów? Analizując dokumenty spisane przez bialskich notariuszy w okresie obserwować można postaci mieszkających i posiadających tu majątki, prowadzących interesy, przyjeżdżających i powiązanych więzami rodzinnymi. Omówione materiały dzięki swej prawniczej skrupulatności uzupełniają, niejednokrotnie niepełną wiedzę na temat znanych osób i ich rodzin, miejscowych społeczności, czy wreszcie grup o określonej profesji i religii. Trudno w tym miejscu wymienić ich z imienia i nazwiska. Śledząc dokumenty sporządzone na przestrzeni wielu lat obserwować można również zmiany, jakie zachodziły wśród mieszkańców powiatu, zmiany świadczące o większej niż w pierwszej połowie XIX stulecia aktywności gospodarczej mieszkańców, mobilności i zmieniających się potrzebach. Opisy majątków, wyposażenie domostw, spisy garderoby uplastyczniają prezentowane obrazy miejscowej ludności.

²⁹ Tamże, AnJH, sygn. 1, Repertorium Nr 101/1872.



Oddziaływanie wojska na lokalne społeczeństwo w garnizonach południowego Podlasia w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym na Południowym Podlasiu istniały trzy dość liczne garnizony wojskowe (Biała Podlaska, Łuków, Siedlce), których główny trzon stanowiły pułki 9 Dywizji Piechoty: 22 pp, 34 pp, 35 pp i 9 pal. Tylko w garnizonie Łuków przed wybuchem II wojny światowej stacjonowały oddziały ułanów z Ośrodka Zapasowego Nowogródzkiej Brygady Kawalerii (25, 26 i 27 pułk ułanów). Obecność w/w garnizonów w miastach południowego Podlasia powodowała, iż wytworzyła się tutaj specyficzna infrastruktura, w której powstawały trwałe i silne związki wojska z miejscowym społeczeństwem. Związki te kształtowały się na wielu różnych płaszczyznach, zwłaszcza zaś – w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu – na płaszczyźnie ekonomicznej i społeczno-kulturalnej. Powstawały więc trwałe związki z ludnością cywilną, a armia i jej reprezentanci czynnie uczestniczyli we wszelkich inicjatywach społecznych. Jeżeli chodzi o aspekt ekonomiczny, garnizony podlaskie były dużymi rynkami zbytu produktów rolnych, wojsko zaś posiadało poważną moc nabywczą. W celu zaopatrzenia jednostek w żywność nabywało ono od dostawców mięso oraz furaz dla koni i konie remontowe – tzn. konie, które po ujeżdżeniu i odpowiedniej tresurze kierowano do jednostek.

Dostawy dla wojska były bardzo atrakcyjne wśród miejscowej ludności, dlatego też dowództwa garnizonów drogą przetargów wybierały najkorzystniejsze dla siebie oferty. Najczęściej zamawiano środki opatrunkowe, przewody, sprzęt elektrotechniczny, blachę, skrzynki do akt i kartotek, pieczątki, pompy, kłódki, farby, węże gumowe, zamki do karabinów, szable, drabiny, podkowy, hacele, uprząże, itp. wojsko było bardzo poszukiwanym kontrahentem, gdyż ze względu na swe potrzeby było w stanie zawrzeć

umowę, która nawet dużej firmie zapewniała zbyt na wiele miesięcy¹. W latach kryzysu ekonomicznego wojsko było bezpośrednim odbiorcą części produkcji rzemieślniczej, a podwyżka płac po 1926 r. znacznie zwiększyła siłę nabywczą kadry zawodowej. Trzeba bowiem pamiętać, że oficer rozpoczynający służbę zawodową miał obowiązek zakupu na koszt własny pełnego wyposażenia osobistego, w którego skład wchodziły: szabla, pistolet, lornetka, torba polowa, mapnik, kompletne umundurowanie polowe, umundurowanie garnizonowe, 4 komplety bielizny osobistej, pościel (w formacjach jezdnych także rząd do jazdy konnej). Ceny mundurów były natomiast wysokie, tym bardziej, że w wielu pułkach niepisane prawo nakazywało zamawiać wyposażenie u wykonawców znanych w garnizonie ze swej solidności. Kompletne wyposażenie podporucznika rozpoczynającego służbę zawodową kosztowało ok. 2000-2300 zł, a w broniach jezdnych więcej: 2500-2800 zł. Do tego dochodziło umeblowanie mieszkania (pokoju przydzielonego na czas pobytu w danym garnizonie). Przeważającą większość przedmiotów wyposażenia oficer kupował w firmach prywatnych, setki zakładów rzemieślniczych i małych firm wręcz specjalizowało się w ekwipowaniu kadry oficerskiej (wartość zakupów ppor. u rzemieślników mogła sięgać 2000 zł, w skali roku dawało to ok. 2 mln zł, biorąc pod uwagę ilość oficerów rozpoczynających służbę – ok. 800 rocznie)². Poza tym oficer musiał uzupełniać swój ekwipunek na własny koszt, a nie wypadało mu dokonywać napraw w warsztatach wojskowych – obyczaj nakazywał dokonywanie napraw w firmach cywilnych. Mimo, że zamówienia armii nie były aż tak duże, aby nakreślać koniunkturę w tym dziale gospodarki, to jednak dzięki wojskowym zamówieniom tysiące ludzi zachowały pracę oraz źródło utrzymania. W małych miejscowościach garnizonowych, jak Biała Podlaska czy Łuków, było to jeszcze bardziej widoczne. Miasto garnizonowe po prostu „żyło z wojska”.

Z kolei garnizony sprzedawały nadwyżki i odpady materiału intendenckiego (mundury, materiał, skóry, itp.) – np. w ogłoszonym w „Placówce” anonsie do przetargu, który miał się odbyć 10 sierpnia 1928 r. siedlecki garnizon oferował do sprzedaży: odpadki i nieużytki materiału mundurowego, filcu, bawełny (razem około 1000 kg), żelaza, blachy oraz przetarg 1500 kg odpadków skóry³. Były to duże ilości i niewątpliwie znalazły nabywców wśród miejscowych rzemieślników. Zatrudniano również pewną liczbę specjalistów, jak również robotników niewykwalifikowanych do prac na terenie obiektów wojskowych, co nie było bez znaczenia dla miejscowego rynku pracy. Np. w Siedlcach wielu robotników pracowało w garnizonowej Składnicy Materiałów Intendencji. W lipcu 1932 r. ich stawki wyglądały następująco: brygadzysta dostawał 95 gr. na godzinę, robotnik niewykwalifikowany 35 gr., kobieta 18-30 gr.⁴ Podczas manewrów – np. przy transporcie sprzętu i materiałów – wojsko zatrudniało właścicieli koni i wozów. Komendy garnizonu korzystały również z innych usług różnego typu przedsiębiorstw, jak np. kominiarskich, murarskich, itp.

Innym problemem, który rozwiązywało wojsko, były sprawy lokalowe. Władze garnizonów, wobec braku pomieszczeń w koszarach dla części kadry, były zmuszo-

¹ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 165.

² Szerzej na ten temat: J. Odziemkowski, *Status materialny kadry zawodowej Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1 (1992), s. 53-65.

³ „Placówka”, nr 29 z 3 VIII 1928 r., s. 1.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Komenda Garnizonu Siedlce (dalej: KG Siedlce), sygn. I.372.49.4.

ne szukać dla niej kwater w mieście. Dawało to pewne zyski mieszkańcom i pośrednio miastu. Ponadto duża część pensji oficerów i podoficerów oraz żołd szeregowych były wydawane na terenie miast stacjonowania poszczególnych oddziałów. Tworzyło to pewien rynek, który pokrywał zapotrzebowanie żołnierzy. Rozwijała się przede wszystkim sieć gastronomiczna i różnego typu działalność usługowa.

Południowe Podlasie było terenem nastawionym głównie na produkcję rolniczą, dlatego też zawsze istniały tutaj duże nadwyżki płodów rolnych. Dużą część tych nadwyżek zakupywały lokalne garnizony. Dla wojska najprostszym sposobem oddziaływania na poziom życia części rodzin chłopskich oraz opłacalność produkcji rolnej było dokonywanie zakupów prowiantu bezpośrednio u producenta. Ze względu na swoją liczebność (240-260 tys. ludzi i ok. 55 tys. koni) wojsko było największym w kraju odbiorcą prowiantu i paszy. Od 1937 roku zalecano płacenie producentowi pełnej ceny uzgodnionej wcześniej, nawet jeżeli notowania giełdowe danego towaru w dniu jego dostarczenia były od tej ceny niższe. Jednocześnie podkreślano potrzebę kupowania u chłopów-Polaków, z pominięciem mniejszości narodowych⁵. Oprócz żywności wojsko kupowało także słomę i siano dla koni. Tutaj dostawami dla wojska zajmowały się głównie dwory, choć istniały także specjalne przedsiębiorstwa, które trudniły się pośrednictwem w tym zakresie⁶.

W 1938 roku poprzez zakupy u producentów armia pokryła ponad 84% swego zapotrzebowania na żyto i prawie 75% zapotrzebowania na pszenicę. Ze względów oszczędnościowych starano się dokonywać zakupów w promieniu kilkunastu km od garnizonu. Jeżeli garnizon był duży, to kupowanie dużych ilości prowiantu i paszy na stosunkowo małym obszarze ułatwiało rolnikom zbyt płodów rolnych⁷. W województwie lubelskim, w powiatach z garnizonami hodowla bydła i trzody wynosiła odpowiednio – w 1932 r.: 119,7% i 149,5%; w 1936 r.: 136,1% i 218%⁸.

Zasada kupowania produktów bezpośrednio u producenta powodowała, że wieś uzyskiwała znaczną kwotę, ok. kilku mln zł w skali roku. Dzięki omijaniu pośredników dziesiątki tysięcy gospodarstw rolnych otrzymywało za plody sumy, które pozwalały przetrwać najgorsze lata kryzysu.

Przy minimalnym nasyceniu wojska sprzętem motorowym ruchliwość oddziałów na polu walki zależała od kondycji koni pobranych w czasie mobilizacji. W związku z tym władze wojskowe dużą wagę przykładają do rozwoju hodowli tych zwierząt. W pułkach artylerii i kawalerii zwracano baczną uwagę na zapoznanie żołnierzy z zasadami pielęgnacji konia. Już 3 lipca 1920 minister spraw wojskowych ogłosił przymusowy pobór koni dla wojska w całym kraju. Za konia płacono wówczas 22-35 tys. marek za sztukę bez względu na wiek zwierzęcia i wzrost. W lipcu 1920 roku zakup koni w Dowództwie Okręgu Generalnego Lublin odbywał się w Lublinie, Garwolinie, Białej Podlaskiej, Zamościu, Krasnymstawie i Chełmie. Na początku z poboru miano wyłączyć kłaczki. W lipcu ściągano 1 konia z majątku ziemskiego o powierzchni 800-1000 morgów, a od 9 sierpnia 1 konia z majątku o powierzchni 500 morgów⁹. Na przełomie

⁵ Zakup owsa dla wojska, „Głos Spółdzielczy” nr 17 z 1 IX 1936 r., s. 6; J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo...*, s. 145.

⁶ CAW, KG Siedlce, dz. cyt.

⁷ J. Odziemkowski, dz. cyt., s. 144-146.

⁸ Tamże, s. 148.

⁹ J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Pułtusk 1995, s. 128.

1928 i 1929 roku zaczęły powstawać szwadrony Przysposobienia Wojskowego Konnego, które przyczyniły się do popularyzacji hodowli konia na wsi. Wiele uwagi zaczęto poświęcać „hodowli włościańskiej”. Wojsku chodziło też i o to, aby w związku z nieuniknionym kurczeniem się liczby koni (co było skutkiem rozwoju motoryzacji), rosła ich jakość. Szczególny nacisk położono na podnoszenie wartości koni w rejonach stacjonowania pułków kawalerii i artylerii. Za najbardziej pożądane uznano rozwijanie na wsi hodowli koni typu taborowego, używanych normalnie do prac polowych. W 1925 r. udało się prawie całkowicie wyłączyć z dostaw dla wojska handlarzy i zakupić ok. 6 tys. koni u hodowców¹⁰. Konie remontowe garnizony kupowały corocznie, m.in. na targu, który odbył się 18 marca 1932 r. w Siedlcach, komisja wojskowa zakupiła około 100 takich koni płacąc do 1200 zł za sztukę¹¹.

Armia była dla chłopów bardziej atrakcyjnym kontrahentem także dlatego, że ceny ustalane przez komisje remontowe przeważnie nie spadały poniżej przeciętnych cen obowiązujących na rynku w danym okresie. Poza tym wojsko stosowało dodatki hodowlane (5% cen sprzedaży), a chłopów, którzy regularnie dostarczali komisjom remontowym konie, nagradzani byli różnymi upominkami, medalami, dyplomami, etc. Dzięki wojsku rosła na wsi liczba ludzi, którzy dobrze znali zasady opieki nad końmi. Przypuszcza się, iż w okresie międzywojennym ponad milion rolników dzięki służbie w wojsku i krakusach podniosło swoje umiejętności pielęgnacji konia¹². Oprócz zakupów koni wojsko także je sprzedawało – te, które nie nadawały się do dalszej służby w wojsku, lub okazywały się nieprzydatne po ich zakupieniu.

Wydział Remontu Ministerstwa Spraw Wojskowych rozporządzeniem L. 3078/Rem. zarządził usunięcie z armii i odsprzedaż drogą licytacji koni nadetatowych. Jesienią roku 1921 na południowym Podlasiu wyprzedaż nadetatowych koni wyglądała następująco: I dzień licytacji 10 XI 1921 w Siedlcach w baonie zapasowym 22 pp około 15 koni; II dzień licytacji 18 listopada 1921 w baonie zapasowym 34 pp w Białej Podlaskiej – około 20 koni. Na licytację swych przedstawicieli mieli wysłać starostowie, zobowiązani do tego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych¹³. W dniach 25 lutego – 15 marca 1926 roku w powiatach leżących w obrębie DOK IX odbyła się sprzedaż wycofanych ze służby koni wojskowych. Garnizon Biała Podlaska wystawił do sprzedaży 50 koni, Łuków – 4, Siedlce – 30, Włodawa – 30. Starostowie mieli uzgadniać terminy sprzedaży z komendantami garnizonów, a sama licytacja miała odbywać się w dni targowe¹⁴. We wrześniu 1934 r. sprzedaż koni dla wojska miała miejsce w Międzyrzeczu Podlaskim (25 IX), Siedlcach (27 IX) oraz Łosicach (28 IX)¹⁵.

W Łukowie, ze względu na jego znaczne oddalenie od granic państwa, umieszczone zostały Szwadrony Zapasowe Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, będące punktem wyjścia Ośrodka Zapasowego Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Ośrodek miał

¹⁰ J. Odziemkowski, dz. cyt., s. 154.

¹¹ „Gazeta Podlaska” nr 12 z 25 IV 1932 r., s. 3.

¹² J. Odziemkowski, dz. cyt., s. 156-157.

¹³ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe Konstantynowskie (dalej: SPK), sygn. 111, k. 137, Ewidencja i klasyfikacja koni pociągowych.

¹⁴ Tamże, k. 146, k. 175. W okresie międzywojennym w Białej Podlaskiej licytowano konie na placu koszarowym 9 pułku artylerii polowej przy ul. Artyleryjskiej.

¹⁵ „Głos Podlaski” nr 34 z 26 VIII 1934 r., s. 344. Szerzej na ten temat zob. R. Roguski, *Hodowla koni na potrzeby wojska w rejonie dyslokacji 9 Dywizji Piechoty 1918-1939*, „Szkice Podlaskie”, z. 17-18 (2009-2010), s. 187-204.

być zorganizowany w wyniku powszechnej mobilizacji przez szwadron zapasowy 25 pułku ułanów. W skład Ośrodka Zapasowego miały wejść: dowództwo Ośrodka Zapasowego; szwadron gospodarczy; 4 szwadrony liniowe. Szwadrony zapasowe były organicznymi elementami pułków kawalerii, podobnie jak szwadrony liniowe czy szwadron cekaemów. W strukturze pułku zajmowały bardzo ważne miejsce ze względu na swój charakter. Tutaj, w szwadronie zapasowym, ujeżdżano konie, które po przekazaniu do pułku były wcielane do służby. Trzeba pamiętać, że rocznie przeciętnie 10 proc. stanu koni w pułku kawalerii było brakowanych ze względu na wiek lub choroby. Konie w wieku 3 lat, tzw. remonty, kupowała wojskowa komisja w stadninach lub na targach. Cena dobrego konia wynosiła 1-1,5 tys. zł. Koń zakupiony przez wojsko był ujeżdżany i oswojany, a następnie, jak wspomniano, przechodził do pułku, gdzie (o ile był w dobrej kondycji i nie uległ wypadkowi) służył do wieku 15 lat, po czym ulegał wybrakowaniu. Przeciętnie szwadron miał pod swoją opieką od 50 do 100 koni remontowych. Np. w kwietniu 1930 roku każdy ze szwadronów miał 96 koni¹⁶.

Opieka nad końmi była służbą niezwykle ciężką i odpowiedzialną, szczególnie w wypadku zarazy. W sierpniu 1933 roku w stadzie koni szwadronu wystąpiła zaraza żolży końskiej, po której wiele z nich dostało tyfusu i padło. Do zwalczania zarazy odkomenderowano majora lekarza weterynarii Konkiela z 9 pułku artylerii ciężkiej, który przez dwa tygodnie leczył chore konie. Następstwem tego wydarzenia było przeniesienie w lutym 1934 roku na stałe do Łukowa ppor. Stanisława Prośby – młodszego lekarza weterynarii 9 pułku artylerii lekkiej. Został ponadto zorganizowany ambulans weterynaryjny, do którego wyposażenie przekazały macierzyste pułki szwadronów zapasowych. Mimo tego wypadku, stan koni zgrupowania szwadronów oceniono jako wzorowy. Taki stan koni w łukowskich szwadronach potwierdziła również inspekcja przeprowadzona w 1937 roku przez dowódcę Taborów i szefa Remontu MSWojs., którzy udzielili pochwały majorowi W. Calewskiemu i rotmistrzowi Witoldowi Andrzejewskiemu – dowódcy szwadronów zapasowych 25 pułku ułanów – za wzorowy stan koni ich szwadronów¹⁷.

30 listopada 1934 r. MSWojsk. wydało rozporządzenie o sposobach propagowania należytej pielęgnacji konia i utrzymania zaprzęgu konnego. W powiatach inspektorzy organizowali przeglądy koni, podczas których wygłaszano pogadanki i rozdawali broszury dotyczące omawianego zagadnienia. Najbardziej rozwój hodowli konia na wsi popierała kawaleria i artyleria. Dowódcy tychże broni częściej od innych donosili o różnych kłopotach hodowców, proponowali podniesienie cen za wypożyczenie koni chłopskich na ćwiczenia wojskowe, domagali się wzmożenia akcji propagandowo-oświatowej. W 1935 r. garnizony po raz pierwszy zorganizowały obchody „Dnia Konia”. Impreza ta bardzo szybko zdobyła popularność wśród chłopów. W dniu święta pułki prowadziły konkursy zaprzęgów cywilnych i zawody hippiczne; zwycięzców nagradzano upominkami, premiami pieniężnymi, narzędziami rolniczymi. Dla publiczności natomiast urządzano pokazy kucia koni i woltyżerki. Z powodu skromnych funduszy wojsko starało się wciągnąć do organizacji tej imprezy różne izby i towarzystwa rolnicze. Tworzone były powiatowe komitety obchodów „Dnia Konia” z udziałem organizacji społecznych. Imprezę propagowała prasa i radio, przez miasteczka powiatowe

¹⁶ J. Izdebski, *Garnizon łukowski w XIX i XX wieku, jego rola i znaczenie w życiu miasta*, [w] *Łuków i okolice w XIX i XX wieku*, pod red. R. Turkowskiego, Warszawa 1989, s. 122.

¹⁷ Tamże, s. 123.

przechodziły pochody propagandowe. Często sięgano też po pomoc lotnictwa – samoloty rozrzucały ulotki nad wioskami w niedziele, kiedy ludzie wracali z kościołów¹⁸. 31 października 1936 r. „Dzień Konia”, połączony z pokazem hodowlanym klaczy, zorganizowano w Białej Podlaskiej na placu 9 pal. Program obchodu był następujący:

- godz. 10.00 – pokaz kucia konia i konkurs zaprzęgów miejskich i wiejskich;
- godz. 10.30 – konkurs dla podkuwaczy koni;
- godz. 14.00 – pokaz prawidłowego i wadliwego zaprzęgu;
- godz. 14.30 – konkurs powożenia;
- godz. 14.10 – pokaz zaprzęgów wzorowych;
- godz. 15.00 – wyścigi włościańskie;
- godz. 15.30 – zawody konne podoficerów.

Podczas konkursów przygrywała orkiestra 34 pp¹⁹. W 1937 roku „Dzień Konia” był już festynem o tak dużej popularności, że niektóre garnizony wprowadziły bilety wstępu, zbierając dzięki temu fundusze na organizację imprezy za rok. Np. 8 VIII 1937 r. wojsko oraz organizacje rolnicze powiatu siedleckiego urządziły „Dzień Konia” na terenie koszar 22 pp. Program obejmował konkurs i dekoracje pojazdów konnych, pokaz kucia koni i pokaz koni typów wojskowych, pogadanki o racjonalnym wychowaniu źrebiąt, pokazy koni hodowlanych, jazdy zaprzęgiem, konkurs hippiczny, pokaz ujeżdżania koni remontowych i jazda zaprzęgiem artyleryjskim, woltyżerka²⁰. W 1938 roku część powiatów „Dzień Konia” zorganizowała własnymi siłami, wszędzie jednak podkreślano jego związek z wojskiem i umacnianiem obronności państwa. Gminy zaczęły rywalizować ze sobą, wystawiając do zawodów drużyny złożone z najlepszych hodowców. Rejonowi Inspektorzy Koni meldowali o wzroście zainteresowania hodowlą i pielęgnacją konia w powiatach, gdzie regularnie był obchodzony „Dzień Konia”. Przewidywano, że w 1939 r. impreza miała być organizowana w ponad 100 powiatach RP²¹.

Tam, gdzie wojsko interesowało się hodowlą owiec czy koni, popularność armii wzrastała najszybciej. Stosunek ludności wiejskiej do wojska kształtował się pod wpływem różnych czynników. Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej armia pojawiła się na wsi w nowej roli. Pierwszym odczuwalnym sygnałem jej obecności była pomoc żołnierzy w naprawie zniszczonych dróg, mostów, tłumieniu pożarów, czy ratowaniu dobytku w czasie klęsk żywiołowych. Pomoc ta była szczególnie cenna na terenach zaniedbanych gospodarczo, położonych z dala od większych miast czy szlaków komunikacyjnych – np. w latach 1922-1924 wojsko zbudowało 60 mostów i kładek. Kiedy natomiast saperzy z DOK IX rozpoczęli budowę mostu pod Rafałówką na Styrze, chłopci przyjeżdżali, aby pomóc wojsku w pracy²².

16 lutego 1930 r. odbyło się otwarcie i oddanie do użytku publicznego mostu pod Kijowcem (pow. bialski) zbudowanego przez pluton pionierów 34 pp. O godz. 13.30 dowódca plutonu pionierów przy dźwiękach orkiestry zdał raport komendantowi garnizonu, który udekorował odznaką honorową 34 pp dowódcę plutonu pionierów 34 pp – por. Ludwika Rosółka. Następnie wykonano wspólną fotografię i uroczyste

¹⁸ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo...*, s. 155-156.

¹⁹ „Dzień konia” i pokaz hodowlany, „Głos Społeczny” nr 20 z 15 X 1936 r., s. 5-6.

²⁰ „Życie Podlasia” nr 31 z 1 VIII 1937 r., s. 2; *Obchód „Dnia konia” w Siedlcach*, „Życie Podlasia” nr 33 z 15 VIII 1937 r., s. 3; *Dzień konia w Siedlcach*, „Głos Podlaski” nr 32 z 8 VIII 1937 r., s. 393.

²¹ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo...*, dz. cyt.

²² Szerzej na ten temat zob.: J. Odziemkowski, *Wieś i Armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.

przejście przez most, na którym jego dzierżawca oraz starosta wygłosili przemówienie, dziękując żołnierzom i ludności cywilnej za pracę przy jego budowie. O godz. 14.00 w szkole powszechnej w Kijowcu zjedzono wspólny posiłek, a po nim odbyła się zabawa taneczna. Dzień później pluton powrócił do Białej Podlaskiej²³. Do jednej z najważniejszych prac pokojowych 34 pułku piechoty zaliczyć należy budowę drogi (dziś ul. Droga Wojskowa) oraz mostu na rzece Krznie (niestety, już nie istnieje). Genezą tego przedsięwzięcia było to, iż jednostki bialskiego garnizonu miały dosyć daleko ze swoich koszar przy ul. Warszawskiej do poligonu i dworca kolejowego. Z powodu braku mostu na Krznie nakładano w drodze na poligon każdorazowo ok. 4 km marszu. W związku z tym ówczesny dowódca 34 pp – ppłk dypl. Franciszek Grabowski rzucił pomysł wybudowania na wprost koszar 34 pp drogi i mostu poprzez rzekę Krznę aż do Woli, blisko drugiego przejazdu kolejowego przy lesie Kołychawa. Realizację tego projektu powierzone dowódcy plutonu saperów – por. Ludwikowi Rosółkowi, który musiał przezwyciężać ogromne trudności – zwłaszcza zaś z właścicielami gruntów, przez które miały bieć most i droga. Obiekty te zostały oddane do użytku publicznego 3 maja 1931 roku. Most był drewniany, o długości 32 m, szerokości 3,20 m i nośności 5 ton. Budowa mostu i drogi miała nie tylko znaczenie dla wojska, ale także i dla mieszkańców Woli²⁴.

Również pobyt wojska na poligonie obiecywał wiele różnych atrakcji, na co dzień nieosiągalnych dla mieszkańców wsi. Okoliczną ludność zapraszano na obchody Święta Żołnierza, występy chórów i orkiestr wojskowych. W obozowej świetlicy można było posłuchać radia, przeczytać gazetę, pograć w szachy. Żołnierze rozdawali też książki o tematyce patriotycznej. Od 1936 r. urządzano dla ludności tzw. „ogniska obozowe”, urozmaicane występami, śpiewem i pogadankami wychowawczymi²⁵. W latach 1937-1939 ogromną popularność zdobyły kina objazdowe na samochodach, które odwiedzały rejony letnich koncentracji. Szczepnie należy jednak przyznać, że z pobytem wojska w terenie wiązały się i kłopoty: szkody wyrządzane na polach przez ćwiczące oddziały i ogałacanie przez żołnierzy wszystkich sadów z owoców. Zrywanie owoców było tak częste, że w 1938 r. groziły za to kary dyscyplinarne.

Niezmiernie skutecznym sposobem zjednywania sobie chłopów były także wycieczki organizowane na koszt wojska: wynajmowano wycieczkowiczom wagony, zapewniać pomoc lekarską, pełne wyżywienie, noclegi w miastach garnizonowych oraz przewodników (często pomagali im harcerze z odwiedzanych miast). Wycieczki witano na dworcu przez oficerów i orkiestrę wojskową. Na ludziach, którzy przez całe życie nie wyjeżdżali ze swojej wsi (co najwyżej do miasteczka powiatowego), widok wielkich miast wywierał ogromne wrażenie. Wycieczki miały więc wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych, budzenie poczucia dumy i więzi narodowej²⁶. O patriotycznym nastawieniu mieszkańców południowego Podlasia do wojska świadczą m.in. wyniki zbiórki na FON.

²³ Otwarcie mostu na rzece Krznie pod wsią Kijowiec pow. Biała Podl., „Podlasiak” nr 12 z 30 III 1930, s. 5.

²⁴ 34 p. p. buduje most i drogę, „Nowiny Podlaskie” nr 9 z 29 IV 1931, s. 3. Gwoli ścisłości warto w tym miejscu dodać, że budowa przez 34 pp mostu i drogi nie spotkała się z przychylnością miejscowych właścicieli terenów, które na potrzeby budowy zajęło wojsko.

²⁵ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo...*, s. 189.

²⁶ Tamże, s. 190.

Pomoc wojska bezrobotnym w garnizonach

Władze wojskowe wykazywały także wiele inicjatywy w zakresie pomocy bezrobotnym, szczególnie w okresie kryzysu w latach 1930-1934. Pomoc bezrobotnym niejako prowadziła do rozładowywania napięć społecznych oraz zwiększania bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Liczono na to, że włączając się do akcji zatrudniania bezrobotnych Ministerstwo Spraw Wojskowych będzie mogło kierować ich do prac związanych bezpośrednio z obroną kraju, jak również zapewni źródło utrzymania kombatanom i części żołnierzy odchodzących do rezerwy. To natomiast mogło kreować pozytywny stosunek młodzieży do służby wojskowej oraz powiększać popularność armii w społeczeństwie²⁷.

W prasie wojskowej propagowano ideę opłacania kosztów pomocy bezrobotnym z pieniędzy zaoszczędzonych wskutek rezygnacji z niektórych imprez oraz dobrowolnie zebranych składek. Jesienią 1930 r. kadra pułków stacjonujących w garnizonach podlaskich samorzutnie opodatkowała się na pomoc dla bezrobotnych²⁸. Oddawano również ciepłą odzież, buty, przybory szkolne. Oprócz tych ofiar wiele pułków za własne pieniądze urządzało „gwiazdkę” i przyjęcia wigilijne dla dzieci z biednych rodzin. W garnizonie siedleckim wydatnej pomocy udzieliło wojsko w zimie 1930/31 r., kiedy Komitet Pomocy Bezrobotnym wydawał dziennie posiłki dla 1200 osób. Wojsko zapewniło tutaj stronę techniczną całej akcji, tzn. dostarczało produkty, przygotowywało i wydawało posiłki²⁹. W lutym 1931 r. pracownicy PKU w Łukowie jednorazowo przekazali 10 zł na konto Miejskiej Kasy Pomocy Bezrobotnym³⁰. Podobnie było w zimie 1931/32 r. np. w Spółdzielni „Rolnik” i magazynach 22 pp – zaplanowano składanie zboża, skąd po zaspokojeniu potrzeb własnych nadwyżka miała być przekazywana na pomoc bezrobotnym³¹.

Akcja pomocy bezrobotnym została ujęta w ramy organizacyjne: 10 stycznia 1933 r. jednostki miały złożyć meldunki o jej przebiegu, a do 20 maja 1933 r. szczegółowe sprawozdania z całości wykonanych prac (dożywiania, zatrudniania bezrobotnych, zbiorów pieniężnych, itp.). W Siedlcach Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym organizowano corocznie pod koniec jesieni. W jego skład wchodził oficerowie i podoficerowie garnizonu. Formy pomocy ze strony wojska były różnorakie, głównie jednak dobrowolne składki i dochody z imprez organizowanych w tym celu w garnizonie. Wojsko udostępniało także w ramach pomocy dla bezrobotnych kuchnie polowe, personel i produkty żywnościowe. Przykładowo podchorążowie Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy zorganizowali 4 lutego 1933 r. bal garnizonowy i cały dochód w wysokości 151 zł przekazali na fundusz pomocy bezrobotnym³². W marcu 1935 r. Ministerstwo Komunikacji na wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych zgodziło się zatrudniać do prac sezonowych pewną ilość żołnierzy przechodzących do rezerwy. Dowódcy jednostek mieli wytypować kandydatów, niektórzy z nich silnie zaangażowali się w tę akcję, osobiście zwracając się z prośbami o pracę dla żołnierzy

²⁷ Tamże, s. 172.

²⁸ „Gazeta Podlaska” nr 30 z 25 X 1931 r., s. 6.

²⁹ Tamże, nr 5 z 15 II 1931 r.

³⁰ „Gazeta Powiatu Łukowskiego” nr 2 z lutego 1931 r., s. 3.

³¹ *Pomoc bezrobotnym*, „Gazeta Podlaska” nr 29 z 15 X 1931 r., s. 7.

³² „Nowa Gazeta Podlaska” nr 6 z 12 II 1933 r.; „Życie Podlasia” nr 43 z 25 X 1936 r. s. 2.

osiągających najlepsze wyniki w szkoleniu. MSWojsk., aby zapewnić bezrobotnym stały dopływ pieniędzy, wyznaczyło składki na ten cel, potrącane z pensji i uzależnione od ich wysokości³³. W pomoc bezrobotnym zaangażowane były także jednostki z garnizonu w Białej Podlaskiej – np. w listopadzie 1936 r. III dywizjon 9 pal urządził zawody konne, z których całkowity dochód (176 zł 82 gr.) przekazano bialskim bezrobotnym³⁴.

Pod koniec lat 30 akcję pomocy dla bezrobotnych wzbogacono o nowe elementy. Posiłki dla pozbawionych pracy wydawano przy okazji poboru rekruta, a także w ramach akcji oświatowo-propagandowej wśród poborowych. Otwierano bezpłatne kuchnie, szczególnie dla dzieci, podczas występów chórów i orkiestr wojskowych. Akcja pomocy bezrobotnym objęła właściwie wszystkie miejscowości, w których stacjonowało wojsko, a często wychodziła i poza garnizon na teren najbliższego powiatu. Było to m.in.: dożywianie, przydzielanie opału, odzieży, przyborów szkolnych, pomoc w znalezieniu pracy, składanie zamówień na proste wyroby. Jednak najszerzej stosowaną i najpopularniejszą formą pomocy było prowadzenie bezpłatnych kuchni. W miastach garnizonowych wojsko mogło wyżywić z własnych środków 10-20% ogółu osób, które korzystały z tej formy pomocy. W niektórych garnizonach odsetek ten był nawet wyższy. Wszystkie kwoty pochodziły z obowiązkowego opodatkowania poborów, dobrowolnych składek oraz pieniędzy zaoszczędzonych w jednostkach, nie obciążały więc budżetu MSWojsk. Wiadomo, że pomoc organizowana przez wojsko pokrywała jedynie część zapotrzebowania bezrobotnych, mimo to wsparcie wojska pomogło wielu rodzinom przetrwać najtrudniejsze okresy, ułatwiało kontynuowanie nauki dzieciom, etc. Natomiast pomoc ta była bardziej odczuwalna w poszczególnych miastach garnizonowych, co jednocześnie wpływało na stosunek społeczeństwa do wojska, a ludności miasta do „swojego” garnizonu. I tak w październiku 1938 r. korpus podoficerski 22 pułku piechoty, 9 pułku artylerii lekkiej i urzędów wojskowych garnizonu siedleckiego zadeklarował pomoc dla bezrobotnych na okres 5 miesięcy w wysokości 0,2 zł i 0,25%, w zależności od wysokości poborów³⁵. W tym samym roku z funduszu reprezentacyjnego 22 pp zakupiono również (za 5000 zł) 1160 kg mąki, którą pułk rozdał 105 biednym rodzinom z powiatu łukowskiego i siedleckiego³⁶. Nie zapomniano także o dzieciach z najbiedniejszych rodzin – np. dowództwo garnizonu bialskiego w grudniu 1936 r. ofiarowało na zimę 25 pełnych porcji obiadowych na dożywianie najbiedniejszych dzieci³⁷. Z kolei w styczniu 1937 r. podoficerowie 22 pp zebrali wśród siebie 125 zł, które przeznaczyli na pomoc dla dzieci osób bezrobotnych. Także co roku w grudniu wojsko zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zbierało dla nich pieniądze na gwiazdkę³⁸.

Niezależnie od składek wojska, osobne zbiórki prowadziła też Rodzina Wojskowa, która w lokalach udostępnianych przez wojsko urządzała pogadanki i koncerty dla bezrobotnych. W połowie lat 30 nie było właściwie garnizonu, który by nie

³³ *Praca dla żołnierzy-rezerwistów*, „Życie Podlasia” nr 7 z 14 II 1937 r., s. 4.

³⁴ Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Białej Podlaskiej, „Głos Społeczny” nr 23 z 1 XII 1936 r., s. 2.

³⁵ CAW, KG Siedlce, sygn. I.372.49.5.

³⁶ Tamże, Akta 22 pp, Rozkaz nr 66 z 23.IV.1938 r., sygn. I.320.22.1., k. 2.; „Podlasie” nr 97 z 15 V 1938 r., s. 7.

³⁷ Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Białej Podlaskiej, „Głos Społeczny” nr 23 z 1 XII 1936 r., s. 2.

³⁸ *Ofiary dla najbiedniejszych dzieci*, „Życie Podlasia” nr 50 z 5 XII 1935 r., s. 3; „Ziemia Siedlecka” nr 2 z 20 I 1937 r.

był zaangażowany w pomoc bezrobotnym.

Żołnierze garnizonów podlaskich pomagali także powodzianom. 23 lipca 1934 r. w Siedlcach utworzono Komitet Pomocy Powodzianom, kierowany przez płk. S. Świtalskiego – dowódcę piechoty 9 DP. Już tydzień później oficerowie i podoficerowie zadeklarowali się przekazywać 1% poborów przez rok na rzecz powodzian, a płk Świtalski – 2%. Ponadto kadra zgodziła się przyjąć na rok sześcioro dzieci z terenów dotkniętych powodzią (m.in. mjr Jan Marian z 22 pp). Rodzina Wojskowa dostarczyła ubrania powodzianom, a 22 pp żywność. Natomiast szeregowi niezawodowi 1 kompanii strzeleckiej i kompanii karabinów maszynowych 22 pp zadeklarowali złożyć na rzecz powodzian żółd z 1 sierpnia 1934 r.³⁹ W pomoc włączył się również garnizon bialski – 11 sierpnia 1934 r. na zebraniu towarzyskim w Kasynie Oficerskim 34 pp na rzecz powodzian zebrano 600 zł⁴⁰. Garnizony z południowego Podlasia pomagały powodzianom także poprzez udostępnianie środków komunikacji na przewiezienie im zebranych produktów⁴¹.

Opieka garnizonów nad szkołami

Następstwem dużego zainteresowania MSWojsk. wychowaniem i wykształceniem młodzieży była pomoc, jakiej wojsko udzielało szkołom cywilnym. Już w pierwszych latach niepodległości część pułków przekazywała szkołom niewielkie sumy pieniędzy na zakup odzieży i przyborów szkolnych dla dzieci z najuboższych rodzin. Pomoc ta – z powodu skromnych środków i braku skoordynowania akcji – docierała jednak do niewielkiej liczby szkół. Przeważnie swoją uwagę skupiano na miastach garnizonowych, z rzadka wykraczając poza ich obręb. W rezultacie, bez pomocy wojska pozostawały szkoły wiejskie, zarazem najbardziej potrzebujące tego typu wsparcia⁴².

Kryzys ekonomiczny ukazał wagę pomocy udzielanej szkołom przez wojsko. Pomoc ta podnosiła prestiż armii, stwarzała garnizonom okazję do nawiązania bliższych kontaktów z miejscowym społeczeństwem, stwarzała przychylne stanowisko wobec żołnierzy. W związku z tym, pomimo dużych kłopotów finansowych, armia starała się rozszerzać zasięg tej pomocy. Większość zebranych kwot przeznaczano na zakup jedzenia, przyborów szkolnych oraz odzieży dla dzieci. Na początku lat 30 ze wsparcia wojska korzystało ponad 200 szkół (z czego ponad połowie pomagał KOP). Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego najwięcej środków przeznaczano na remonty i budowę nowych szkół; potem na dożywianie dzieci, co było szczególnie ważne w latach kryzysu gospodarczego (1931-1933). Na zakup odbiorników radiowych dla szkół armia wydała w roku szkolnym 1938/1939 ok. 100 tys. zł, co stanowiło 10% całej pomocy⁴³.

W latach 1936-1938 akcję pomocy szkołom znacznie rozwinęto – np. w roku szkolnym 1937/1938 garnizony pomagały 825 szkołom, którym przekazano ponad 160 tys. zł w gotówce oraz ok. 800 tys. zł na żywność, ubranie i różnoraki sprzęt⁴⁴. W marcu

³⁹ Akcja pomocy dla dotkniętych powodzią, „Życie Podlasia” nr 14 z 5 VIII 1934 r., s. 1.

⁴⁰ Akcja pomocy powodzianom w mieście i powiecie, „Głos Społeczny” nr 18 z 1 VIII 1934 r., s. 6; nr 19 z 20 VIII 1934 r., s. 7.

⁴¹ Pomoc powodzianom, „Głos Społeczny”, nr 4 z 18 II 1935 r., s. 8.

⁴² J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo...*, s. 89.

⁴³ Tamże, s. 90-92.

⁴⁴ Tamże.

1937 roku ówczesny wojewoda poleski – Jerzy Albin de Tramecourt, przyjął delegację 22 pp, która przedstawiła wojewodzie uchwałę korpusu oficerskiego w sprawie budowy szkoły powszechnej we wsi Osobowice, pow. piński. Wiąże się to z historią 22 pp, który w okolicach w/w wsi stoczył krwawe boje podczas wojny polsko-bolszewickiej. Niezależnie od budowy, 22 pp postanowił zaopiekować się przyszłym rejonem szkolnym także pod względem gospodarczym i kulturalnym oraz otoczyć specjalną opieką młodzież szkolną i pozaszkolną⁴⁵. Od 1 grudnia 1937 roku do 9 kwietnia 1938 r. we wszystkich publicznych szkołach powszechnych Białej Podlaskiej wojsko przyszło z wielką pomocą w akcji dożywiania niezamożnej młodzieży. W ciągu całego okresu zimowego wydano szkołom 43 839 porcji, co stanowiło ok. 500 porcji jedzenia dziennie. Nie liczone nic za obsługę, zużycie naczyń, transport, czy opału, a jedynie pobierano symboliczną opłatę 10 gr. za porcję – jako zwrot kosztów nabycia produktów. Dodatkowo wojsko ofiarowało na tą akcję 7 ton węgla⁴⁶. W 1938 roku także 34 pułk piechoty (z okazji 20-lecia swego istnienia) postanowił ufundować szkołę w Zalesiu (powiat prużański), którą *nota bene* opiekował się już od 1936 r. (m.in. rozdawał pieniądze na pomoce szkolne i pomoc biednym dzieciom). Symboliczne przekazanie tego daru nastąpiło podczas święta pułkowego 8 maja 1938 r. (całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł 10 000 złotych).

Z kolei w styczniu 1939 r. podoficerowie szwadronów zapasowych zorganizowali zabawę taneczną w świetlicy żołnierskiej dla społeczeństwa Łukowa, z której dochód (85 zł i 5 gr.) przekazali na ubogie dzieci oraz budowę szkoły w Skrobowie (pow. nowogrodzki)⁴⁷. Patronat nad szkołą powszechną w Boszni (pow. lwowski) objął w drugiej połowie lat trzydziestych także 9 pal. Żołnierze przeprowadzali tam drobne remonty, fundowali pomoce naukowe, wyposażenie klas, słodczyce; zapraszano dzieci do Siedlec. Szczególnie mocno w tą działalność zaangażowany był korpus oficerski pułku. Podczas zabawy karnawałowej 4 lutego 1939 r. żołnierze zebrali kwotę 247,90 zł, którą w całości przekazali „swojej” szkole. Na wniosek dzieci i nauczycieli, w podzięce za cenny patronat i opiekę, szkole tej nadano imię „9 Pułku Artylerii Lekkiej”⁴⁸.

Delegacje szkół uczestniczyły również w świętach pułkowych, Święcie Żołnierza, powitaniu rekrutów, etc. Np. 12 czerwca 1938 r., z okazji swego święta pułkowego, 22 pp sprowadził 50 dzieci z w/w wsi Osobowice. Obecne na święcie dzieci dostały upominki, dodatkowo 22 pp zorganizował im jednodniową wycieczkę do Warszawy na swój koszt⁴⁹. W roku szkolnym 1938/1939 pułki DOK IX objęły opieką 92 szkoły, na łączną sumę 75 559 zł, z czego na dożywianie: 6137 zł, na odzież: 3514 zł, remonty i budowę szkół: 40 289 zł. Przekazano także 20 odbiorników radiowych. Wiosną 1939 r. z pomocy armii korzystało około 1700 szkół⁵⁰.

Pieniądze na rzecz pomocy szkołom pochodziły głównie z dobrowolnych składek kadry i żołnierzy służby czynnej (w niektórych pułkach wprowadzono stały podatek na ten cel od 0,5 do 1% poborów), kwot przekazanych przez Rodzinę Wojskową, spółdzielnie wojskowe, kina, teatryki żołnierskie. Często na pomoc szkołom od-

⁴⁵ Z 22 pułku piechoty, „Ziemia Siedlecka” nr 8 z 20 III 1937 r., s. 4.

⁴⁶ Wojsko – dzieciom, „Głos Społeczny” nr 9 z 1 V 1938, s. 6.

⁴⁷ J. Izdebski, Garnizon łukowski..., s. 124-125.

⁴⁸ P. Zarzycki, 9 pułk artylerii lekkiej, Pruszków 1996, s. 14-15.

⁴⁹ CAW, Akta 9 DP, sygn. I. 313.9.31., k. 3, Półroczne sprawozdanie sytuacyjne sporządzone przez 22 pp o stanie moralnym wojska oraz innych zdarzeń wewnętrznych Sił Zbrojnych za czas od 1 IV – 30 IX 1938 r.

⁵⁰ J. Odziemkowski, Armia i społeczeństwo..., dz. cyt.

dawano pieniądze pierwotnie przeznaczone na różne uroczystości (awans, nominacja). Poza gotówką, szkołom przekazywano zaoszczędzoną żywność, czy sprzęt sportowy (wycofany z wojska, ale w dobrym stanie), w pracowniach pułkowych szyto ubrania i palta zimowe dla dzieci⁵¹. Trzeba przyznać, że pomoc szkołom spowodowała bardzo dużo pozytywnych dla wojska zjawisk – dziesiątki tysięcy młodzieży mogły zapoznać się z warunkami służby wojskowej, nawiązano kontakty z radami nauczycielskimi oraz uzyskanie pewnego wpływu na wychowanie obywatelskie w szkołach.

Jednak nie tylko wojsko „dawało” społeczeństwu. Także mieszkańcy miast garnizonowych okazywali wojsku sympatię i starali się w miarę swych możliwości przekazywać różne dary. Pierwszym z takich gestów było fundowanie oddziałom sztandarów pułkowych. W latach 20 nauczyciele miejscowych szkół udzielali bezpłatnych lekcji żołnierzom-analfabetom, a w latach 30 społeczeństwo często „fundowało” wojsku biblioteki pułkowe lub radiofonizację koszar. Organizowano też poczęstunki i prezenty świąteczne dla żołnierzy. Np. na Wielkanoc 1928 r. z inicjatywy LOPP, PCK i ZS urządzono święcone dla żołnierzy 35 pp. Poza darami w naturze (chleb, mąka, piwo, papierozy, wódka), ofiarowano im także pieniądze w wysokości 51 zł 83 gr⁵². Nie zapomiano również o żołnierzach podczas Bożego Narodzenia – 24 grudnia 1929 roku Komitet Gwiazdki dla Żołnierza zorganizował dla 75 żołnierzy 35 pp wieczerę wigilijną, po której przekazano im podarunki⁵³.

Życie towarzyskie w garnizonach

Poza związkami ekonomiczno-kulturalnymi w garnizonach południowego Podlasia kwitło życie towarzyskie, skupiające się w przeważnie w kasynach oficerskich, które były jednymi z najchętniej odwiedzanych miejsc przez lokalną inteligencję. Wpływał na to z pewnością miły nastrój w nich panujący, a także dobra organizacja różnego rodzaju zabaw, rautów i balów.

W miarę upływu czasu kasyna coraz bardziej rozszerzały swoją działalność. Zakładano tam punkty usługowe, jak stołówki, bufety i salony fryzjerskie. Organizowano bale, zabawy taneczne, gry towarzyskie, spektakle teatralne, koncerty i turnieje sportowe. Tu witano przybywające i żegnano odchodzące z pułku rodziny wojskowe. Kasyna były miejscem, gdzie oficer mógł przeczytać prasę, posłuchać radia czy wypożyczyć książkę. W ich pomieszczeniach odbywały się również zajęcia służbowe, takie jak odprawy i narady oficerskie, rozprawy sądów honorowych, ćwiczenia aplikacyjne oraz sztabowe, gry wojenne, odczyty, wykłady i pogadanki.

Te wielorakie zadania spełniane przez kasyna spowodowały pod koniec lat 30 przemianowanie ich na kluby oficerskie z podziałem na oddziałowe, garnizonowe i reprezentacyjne. Zasadniczym ich zadaniem, podobnie zresztą jak kasyn, było ogniskowanie życia pozasłużbowego oficerów i ich integracja w ramach pułku czy garnizonu. Mogli w nich przebywać również goście zaproszeni zarówno przez dowództwa, jak i samych oficerów. Należy podkreślić, że wprowadzający daną osobę ponosił całkowitą odpowiedzialność za jej zachowanie, poziom moralny i towarzyski. Dowódca lub najstarszy stopniem z obecnych mógł zażądać od oficera, aby jego gość opuścił salę.

⁵¹ Tamże, s. 93-94.

⁵² *Święcone dla żołnierzy*, „Gazeta Powiatu Łukowskiego” nr 1 z 1 V 1928 r., s. 9.

⁵³ „Gazeta Powiatu Łukowskiego” nr 2 z 1 II 1930 r., s. 18.

Do kasyna oficerskiego nie mieli prawa wstępu podoficerowie, chyba że przybywali w charakterze gości, np. przynosili meldunki. Oficerowie również nie powinni byli bywać w kasynach podoficerskich, ale w tym wypadku zakaz nie był rygorystycznie przestrzegany, zwłaszcza przez kawalerów i tych, którzy mieli pociąg do alkoholu, mogli bowiem napić się wódki na koszt niższych rangą gospodarzy, często swoich podwładnych⁵⁴.

Składki na utrzymanie kasyn były płacone przez oficerów i wynosiły od 1 do 50 zł miesięcznie. Najwyższą władzę nad nimi sprawowali dowódcy tych formacji czy oddziałów, którym gospodarczo były one podporządkowane. Dowódca powoływał spośród oficerów starszych prezesa, a z młodszych gospodarza kasyna. Prezes lub gospodarz kasyna (w niektórych pułkach najstarszy stopniem) przedstawiali (przeważnie przed obiadem) dowódcy i ogółowi kadry nowo przybyłych oficerów. W kasynie zapoznawano ich z historią jednostki, panującymi w niej zwyczajami i charakterystyką kadry. Obiady w kasynie były niezwykle ważną częścią życia kadry. Podczas tego posiłku można było poruszać wszystkie tematy pozasłużbowe i wypowiadać sprzeczne sądy bez obawy o ujemne konsekwencje. Do 1921 roku istniał nawet rozkaz o obowiązku stołowania się w kasynie oficerów kawalerów⁵⁵.

Najważniejszymi wydarzeniami w działalności kasyn były jednak bale. Organizowano je przeważnie na Sylwestra, podczas karnawału i ostatków, na święto pułku, w Dniu Żołnierza i dodatkowo w pułkach kawalerii na św. Huberta. Bale poprzedzano szeroką reklamą, rozsyłając zaproszenia i podając w prasie nazwiska honorowych gospodarzy oraz członków komitetu organizacyjnego. Na gospodarzy zapraszano przeważnie najwyższych rangą wojskowych oraz przedstawicieli władz i elity towarzyskiej danego garnizonu. Np. Koło Pań 34 pp zaprosiło korpus oficerski 9 pap z rodzinami na Bal Ostatkowy, który odbył się 28 lutego 1927 r. w kasynie oficerskim 34 pp (dochód przeznaczono na „święcone” dla żołnierza)⁵⁶. Rok później – 18 stycznia 1928 r. w Białej Podlaskiej odbył się bal maskowy, w którym najliczniejszy udział wzięli oficerowie tutejszego garnizonu⁵⁷. Z kolei w Siedlcach 6 lutego 1932 r. zabawę taneczną, z której czysty dochód przeznaczono na cele sportowe, zorganizował zarząd WTS 22 Siedlce⁵⁸. Pięć lat później staraniem korpusu oficerów garnizonu siedleckiego urządzono w kasynie oficerskim 22 pp bal garnizonowy, z którego cały dochód przeznaczono na FOM⁵⁹. Nie próżnował w tym względzie także garnizon łukowski. Zabawy w tym mieście urządzały (przeważnie latem oraz w karnawale) miejscowe organizacje społeczno-kulturalne. Karnawał rozpoczynał bal sylwestrowy Stowarzyszenia „Ogniwo”, w kolejnych tygodniach odbywały się inne, jak np. bale maskowe, policyjne, wieczory taneczne akademików oraz wspańiałe bale organizowane przez miejscowy garnizon. Pierwszy taki bal w koszarach na Łapiguzie zorganizował I/35 pp 21 lutego 1925 roku⁶⁰. Również II batalion tego pułku, stacjonujący wówczas w Radzyniu Podlaskim, urządził bale i zabawy taneczne w Białej Sali radzyńskiego pałacu Potockich oraz festyny w

⁵⁴ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 169.

⁵⁵ Tamże, s. 173.

⁵⁶ CAW, Akta 9 pał, sygn. I.322.9.5, Rozkaz dzienny nr 43 z 23.II.1927 r.

⁵⁷ „Podlasiak” nr 4-5, z 3 II 1928 r., s. 6.

⁵⁸ Z działalności Wojskowego Towarzystwa Sportowego 22-Siedlce, „Nowa Gazeta Podlaska” nr 7 z 14 II 1932 r., s. 4.

⁵⁹ „Głos Podlaski” nr 5 z 31 I 1937 r., s. 57.

⁶⁰ J. S. Majewski, *Łuków. Miasto powiatowe w województwie lubelskim*, Łuków 1930, s. 117-118.

parku miejskim⁶¹. Podobne zabawy wojsko organizowało co roku⁶². Warto w tym miejscu dodać, że zaproszenie na bal w kasynie było dużym wyróżnieniem i zaszczytem, natomiast pominięcie w zaproszeniu było dla osoby z tzw. towarzystwa i wojskowych traktowane jako upokorzenie. Życie towarzyskie w garnizonach posiadało więc swoją ciągłość: latem urządzano zabawy towarzyskie, którym niejednokrotnie przyświecały cele charytatywne, natomiast zimą organizowano kuligi, kończone bigosem w kasynie, wycieczki narciarskie oraz tzw. ślizgawkę. Wojsko nie zapomniało również o najmłodszych – np. 5 grudnia 1927 roku Zarząd Kasyna 34 pp urządził dla dzieci Mikołajki, 2 lutego 1935 r. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Białej Podlaskiej urządził w Kasynie Oficerskim 34 pp Koncert-Raut, z którego dochód miał wspomóc przedszkole prowadzone przez Związek⁶³.

W drugiej połowie lat trzydziestych w garnizonie bialskim raz w tygodniu organizowano dancingi z wodzirejem por. Tadeuszem Petroleumem. Współżycie towarzyskie wojska z mieszkańcami Białej Podlaskiej było bardzo miłe i żywe. Przyczynił się do tego zwłaszcza prezes kasyna – mjr Konstanty Kościński. Poza tym bialskie pułki ściśle współpracowały z kadrą Podlaskiej Wytwórni Samolotów⁶⁴. Podobne imprezy organizowano także w pozostałych garnizonach⁶⁵. Bardzo miły charakter miały również organizowane na terenie bialskiego garnizonu tzw. sobótki i czwartki brydżowe, które utrzymywały życie się korpusu oficerskiego z miejscowym społeczeństwem. Wojsko przez cały czas swego pobytu w Białej brało czynny udział we wszystkich poczynaniach jej mieszkańców. Żaden bal, żadna impreza, kwesta, czy uroczystość nie obchodziły się bez wojska. Nic więc dziwnego, że więzi żołnierzy z miejscowym społeczeństwem zacieśniały się coraz bardziej.

Poza życiem towarzyskim, w obrębie własnych pułków kadra oficerska poszczególnych garnizonów nawiązywała również kontakty ze znajdującymi się w pobliżu innymi oddziałami. Np. w okresie stacjonowania 9 pap/pal w Białej Podlaskiej poza 34 pp nawiązał on szczególnie bliskie i ciepłe stosunki z 9 dak, 20 pal, 25 p. uł. i 82 pp. Zapraszano się wzajemnie na uroczystości, spotkania towarzyskie, zabawy taneczne, wspólne wycieczki turystyczne – szczególnie w okresie karnawału. Np. korpus oficerski I/35 pp w Łukowie zaprosił na zabawę karnawałową (1 II 1927 r. kino „Oaza”) oficerów 9 pap. 4 lutego 1939 r. w Domu Społecznym w Łukowie odbyła się zabawa taneczna, na którą zaproszono korpus oficerski i podoficerski 22 pp. Protektorat nad imprezą objął ppłk F. Jędrychowski⁶⁶. Podobne bale w Siedlcach organizował również 22 pp, który, oprócz oficerów 9 pap, zapraszał także kadrę 20 pap, 30 pap, III/9 pal⁶⁷.

W tym miejscu trzeba jeszcze wspomnieć o tym, że oficerowie i podoficerowie podlaskich garnizonów tworzyli dwa odrębne „centra” żyjące własnym życiem.

⁶¹ S. Piekarski, *Polskie teatry żołnierskie w latach 1915-1939*, Warszawa 1999, s. 184.

⁶² CAW, Akta 22 pp, sygn. I.320.22.1, s. 2, Rozkaz nr 15 z 20.I.1938 r.; *Bal garnizonowy*, „Ziemia Siedlecka” nr 4 z 10 II 1938 r., s. 6; CAW, Akta 22 pp, sygn. I.320.22.2, Rozkaz nr 40 z 21.II.1939 r.

⁶³ CAW, Akta 9 pal, sygn. I.322.9.5, Rozkaz dzienny nr 266 z 2.XII.1927 r.; „Głos Społeczny:” nr 3 z 1 II 1935 r., s. 9.

⁶⁴ *Relacje i korespondencja T. Petrola - materiały w zbiorach autora*. Szerzej o funkcjonowaniu kasyn oficerskich oraz balach i rautach zob. F. Kusiak, dz. cyt., s. 168-194.

⁶⁵ CAW, Akta 22 pp, sygn. I.320.22.2, Rozkaz nr 36 z 15 II 1939 r.

⁶⁶ Tamże, Akta 22 pp, sygn. I.320.22.2, Rozkaz nr 22 z 28 I 1939 r.; tamże, Akta 9 pal, sygn. I.322.9.5, Rozkaz dzienny nr 21 z 27 I 1927 r.

⁶⁷ Tamże, Rozkaz dzienny nr 18 z 24 I 1927 r.; tamże, Rozkaz nr 16 z 21 I 1927; Rozkaz nr 15 z 20 I 1927 r.

Stosunki pozasłużbowe pomiędzy tymi mini-społecznościami należały do rzadkości. Osobno odbywały się bale karnawałowe, osobne były kasyna, etc. W grupie podoficerów zawodowych możliwości awansowe kończyły się na stopniu chorążego. Z podoficerów jedynie podoficer-chorąży miał prawo korzystania z kasyna oficerskiego i mógł mieszkać w budynku oficerskim.

Także lokalne społeczeństwo utrzymywało zażyłe kontakty ze stacjonującymi „u siebie” jednostkami, ale też szybko zawiązywało nowe znajomości z translokowanymi pułkami z innych garnizonów. Np. po odejściu 35 pp z Łukowa miejscowe społeczeństwo bardzo szybko nawiązało kontakty z przybyłym na miejsce piechurów Batalionem Podchorążych nr 9 A oraz 22 pp. Prasa łukowska pisała: „[...] z odejściem pułku, a w szczególności Dowództwa smutno zapewne się zrobi płci pięknej. Nie będzie ładnego balu maskowego, przyjemnych wieczorów koncertowych [...]”⁶⁸. Społeczeństwo powiatu łukowskiego interesowało się żywo także i innymi jednostkami. Utrzymywano np. bardzo żywe kontakty z 15 pp z Dębina oraz 9 pal z Siedlec. W podlaskich garnizonach odchodzące w inne miejsca stacjonowania jednostki organizowały także bale pożegnalne. 17 IV 1929 r. zlikwidowano w Łukowie Szkołę Podchorążych, co uczczono Mszą św. z udziałem orkiestry 22 pp, defiladą, a wieczorem balem pożegnalnym⁶⁹. Uroczyste żegnano także odchodzących dowódców i całe jednostki. W kwietniu 1932 r. odchodzącemu z 9 DP gen. F. Sikorskiemu 22 pp i 9 pac wręczyły odznakę pułkową, a oficerowie dywizji ofiarowali samochód i złotą papierośnicę, „pragnąc w ten sposób podkreślić uczucia, ożywiające korpus oficerski dywizji wobec dowódcy”⁷⁰. Rok później – w listopadzie 1933 r. – Siedlce opuszczał przeniesiony do Włodawy 9 pac, w związku z czym społeczeństwo siedleckie, aby godnie pożegnać artylerzystów, urządziło w Klubie Miejskim uroczysty raut. W gorących słowach żegnał pułk prezydent Sławomir Łaguna, który następnie wręczył dowódcy 9 pac album pamiątkowy ofiarowany przez miasto. W imieniu pułku dowódca płk Ferdynand Müller, ofiarował Siedlcom odznakę pamiątkową. Dzień później wydano obiad żołnierski, na którym obecne były władze wojskowe i administracyjne⁷¹. Podobnie było także w Białej Podlaskiej, bowiem do Siedlec nam miejsce 9 pac z garnizonu odchodził 9 pal.

W Wojsku Polskim panował zwyczaj, że nowy oficer po przyjeździe i zameldowaniu się u dowódcy jednostki oraz innych przełożonych, składał wizyty towarzyskie. Miały one być złożone w przeciągu dwóch tygodni od przybycia wszystkim członkom korpusu oficerskiego, w kolejności według starszeństwa. Podczas następnych dwóch tygodni obowiązywało złożenie rewizyty nowemu koledze. Wizyty takie nie powinny były przekraczać 15 minut. W tym czasie nie należało poruszać tematów służbowych. Zarówno gospodarze jak i goście musieli wykazać się dużą dozą inteligencji, aby nie ograniczyć rozmowy do oceny pogody i uroków okolicy. W przypadku oficerów żonatyh w ceremonii tej brała udział również żona. Termin składania nieuprzedzonych wizyt był wyznaczony na wtorki i czwartki w godzinach od 16.00 do 18.00. W przypadku nie zastania gospodarzy wizytujący był obowiązany zostawić wizytówkę z zagiętym prawym rogiem w drzwiach gospodarzy, co traktowane było jako odbycie wizyty⁷².

⁶⁸ „Gazeta Łukowska” nr 10 z października 1925 r., s. 15.

⁶⁹ „Gazeta Powiatu łukowskiego” nr 6 z 1 IV 1929 r., s. 15.

⁷⁰ Ustąpienie p. Gen. Fr. Sikorskiego „Gazeta Podlaska” nr 10 z 5 IV 1932 r., s. 3-4.

⁷¹ Pożegnanie 9 p.a.c., „Nowa Gazeta Podlaska” nr 43 z 22 X 1933 r., s. 6.

⁷² P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006, s. 142.

Nie było również rzeczą łatwą uzyskanie zezwolenia u władz wojskowych na zawarcie ślubu przez oficerów. O ile jednak w większości państw w miarę upływu czasu od zakończenia I wojny światowej były one łagodzone, o tyle w Polsce coraz bardziej je zaostrzano. Panna musiała spełniać pewne warunki, które powinny być udokumentowane. Zobowiązana była posiadać wykształcenie co najmniej średnie, ogłade towarzyską, nieskazitelną opinię moralną, poświadczoną przez odpowiednie władze. Wskazane również było, aby pochodziła z tzw. dobrego domu, najlepiej ziemiańskiego, cieszącego się ogólnym szacunkiem (panna pochodząca z rodziny proletariackiej nie miała większych szans na małżeństwo z oficerem) i być odpowiednio sytuowana, aby ślub nie wpłynął na obniżenie standardu życia oficera. Tą sprawą zajmowały się komisje małżeńskie, wybierane z grona oficerów danej jednostki wojskowej. Komisja ta brała pod uwagę opinie o narzeczonej z jej środowiska, ewentualnego miejsca pracy, od administracji terenowej, a nawet kościelnej⁷³. Jak jednak wspominał T. Petrol: „dowódca pułku oraz dowódca kompanii zawsze służyli radą, a czasem pomocą finansową rodzinom żołnierzy pułku”⁷⁴.

Bardzo popularne wśród mieszkańców miast garnizonowych były orkiestry pułkowe, które brały udział we wszystkich uroczystościach organizowanych na terenie miast. Niejednokrotnie wojsko organizowało koncerty swych orkiestr, na które zapraszano mieszkańców miast garnizonowych. Np. 9 czerwca 1928 roku orkiestra dęta 35 pp, pod batutą porucznika Juliana Rosse, dała koncert, w czasie którego wykonywała utwory Moniuszki, Schuberta i Rossiniego⁷⁵. Orkiestry pułkowe grały również na rzecz organizacji społecznych⁷⁶, a także zarobkowo (m.in. na zabawach w Sokołowie, Kocku, Wodyniach, Siemiatyczach, Łukowie, etc.)⁷⁷.

W małych miastach, gdzie możliwość rozrywki i uczestnictwa w życiu kulturalnym były dość ograniczone, wszelkie imprezy organizowane przez garnizony cieszyły się bardzo dużą atrakcją. W małych garnizonach, gdzie ostoją życia patriotyczno-kulturalnego były placówki wojskowe, stosunki między kadrą oficerską a społeczeństwem układały się doskonale. Już w 1928 roku w „Korpusie Poleskim” pisano:

dziś możemy z dumą powiedzieć, że mamy armię głęboko związaną z resztą społeczeństwa, wyczuwającą wszelkie prądy i dążenia całego narodu [...]. Dlatego armia jest nam tak droga, dlatego nie jest odgraniczoną od społeczeństwa, dlatego widzimy ją na każdym kroku, w każdej dziedzinie pracy, w szeregach społeczeństwa [...]. W wyniku tej pracy nastąpiło to, co jest b. ważne na kresach [...] prawdziwe uznanie i zaufanie do polskiego munduru wojskowego ludności kresowej [...]. Trzeba wiele taktu i umiaru, aby godność munduru, jako symbol Państwa Polskiego była przez wszystkich szanowana⁷⁸.

143.

⁷³ Ustawa z 1922 r. wymagała, aby łączne dochody narzeczonych były równe pensji kapitana [rotmistrza], w 1932 r. wymogi materialne podwyższono do stopnia majora, by w 1937 r. obniżyć je z powrotem do uposażenia kapitana.

⁷⁴ *Relacje i korespondencja T. Petrola...*, dz. cyt.

⁷⁵ A. Gontarczyk, *Garnizon łukowski w latach 1918-1939*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. K. Pinda, Siedlce 2002, maszynopis w zbiorach autora, s. 40.

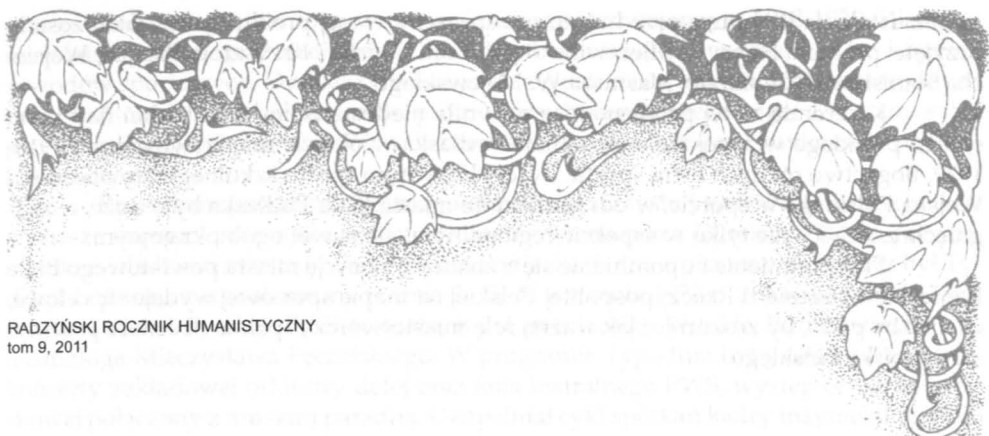
⁷⁶ CAW, Akta 9 pal, sygn. I.322.9.5, Rozkaz dzienny nr 1 z 3.I.1927 r.; „Głos Podlaski” nr 49 z 5 XII 1937 r., s. 604.

⁷⁷ CAW, Akta 22 pp, sygn. I.320.22.2, Rozkaz nr 27 z 4.II.1939 r.

⁷⁸ *Korpus Poleski. Jednodniówka z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości, Brześć nad Bugiem 1928*, s. 79.

Obecność garnizonów Wojska Polskiego na południowym Podlasiu była korzystnym zjawiskiem i przyczyniała się do znacznego ożywienia gospodarczego regionu. Armia zatrudniała część siły roboczej, co przyczyniało się do pewnego rozładowania na rynku pracy. Trzeba jednak przyznać, że wojsko prowadziło w miarę oszczędną gospodarkę finansową – np. oba pułki siedleckiego garnizonu za oszczędności, które zostały dokonane na dostawach, zakupiły na własne potrzeby samochody ciężarowe⁷⁹.

⁷⁹ J. Izdebski, *Rola garnizonu siedleckiego w życiu miasta (1918-1939)*, [w] *Spółczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, pod red. J. R. Szaflika, Warszawa 1981, s. 230-231.



Tomasz Demidowicz

Biała Podlaska jako krajowy ośrodek sportu w okresie międzywojennym 1918-1939

W okresie międzywojennym 1918-1939 Biała Podlaska, niewielkie miasto powiatowe w województwie lubelskim, przeżyło krótki, ale piękny okres w swoich dziejach. Stało się jednym z symboli możliwości narodu polskiego i wielkości pokolenia, które po 123 latach niewoli wywalczyło niepodległość. Zdecydował o tym fakt zaistnienia w mieście nad Krzną Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Wytwórnia ta uczyniła, że Biała Podlaska zapisała się jako ciekawy, oryginalny ośrodek przemysłu lotniczego i nowatorskiej myśli polskiej w budowie samolotów różnego przeznaczenia, części zamiennych oraz szybowców.

Równocześnie z powstaniem Podlaskiej Wytwórni Samolotów zaczęło się zmieniać samo miasto, jako organizm miejski. Zmieniała się również mentalność mieszkańców. Wreszcie, nowoczesny przemysł, kadra inżynierska, techniczna, wykształcona w różnych ośrodkach europejskich, zaczęła wyciskać piętno na rozwoju szkolnictwa, oświaty, kultury i sportu.

Dzięki kulturotwórczej roli nowoczesnego przemysłu lotniczego, istniejącego przemysłu drzewnego i metalowego, Biała Podlaska, jako jedyne miasto powiatowe II Rzeczypospolitej Polskiej, zdobyło status krajowego ośrodka sportu i jak się okaże, nie tylko sportu lotniczego.

Niniejszy artykuł stanowi próbę szerszego i głębszego spojrzenia na miasto Biała Podlaska jako krajowy ośrodek sportu, w szczególności w odniesieniu do sportów lotniczych, łucznictwa i strzelectwa. Osiągnięcia w tych dziedzinach sportu miasta nad Krzną naprawdę były znaczące i w pełni uprawniają do ujęcia w aspekcie ogólnokrajowym.

Materiał źródłowy stanowiło w pierwszym rzędzie bogate czasopiśmiennictwo regionalne i specjalistyczna prasa sportowa odnosząca się do tego okresu. Autor doce-

nił też ustalenia literatury przedmiotu w zaprezentowanej problematyce, jakie zostały przyjęte pracach: Henryka Mierzwińskiego¹, Zofii Cicirko², Krzysztofa Piecha³, Wojciecha Stanisława Kobylarza⁴, Mariusza W. Majewskiego⁵.

Kwerenda w tej problematyce ujawniła niedostateczny stan badań nad kartą sportu polskiego w aspekcie miasta Biała Podlaska w okresie międzywojennym 1918-1939. Bogactwo różnych form sportu, dyscyplin, w tym sportu szkolnego czy obecności Wojska Polskiego w sporcie, w odniesieniu do miasta Biała Podlaska było duże, a osiągnięcia znaczące nie tylko w aspekcie regionalnym, ale nawet ogólnokrajowym.

Przypomnienie i upomnienie się o znaczącą pozycję miasta powiatowego Biała Podlaska w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej na mapie sportowej wydaje się celowe, chociażby po to, by zrozumieć jak ważną rolę miastotwórczą spełnia obecność przemysłu i Wojska Polskiego.

Biała Podlaska jako krajowy ośrodek sportów lotniczych

Zarejestrowana 27 listopada 1923 r. w warszawskim Sądzie Okręgowym Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Podlaska Wytwórnia Samolotów (PWS) dała początek powstania w mieście powiatowym nad Krzną poważnego ośrodka przemysłu i sportów lotniczych⁶. Uruchomiona rok później wytwórnia lotnicza, dzięki zamówieniom rządowym na wykonanie dużej serii samolotów wojskowych na licencji francuskiej „Potez”, szybko rozwinęła się skupiając wokół grupę wybitnych konstruktorów lotniczych i podejmując oryginalną twórczość w budowie samolotów o różnym przeznaczeniu. Kontynuując swoją działalność w latach 30. XX w. jako państwowa wytwórnia i część składowa narodowego koncernu lotniczego, zaproponowała podjęcie produkcji nowych typów samolotów oraz szybowców. Umożliwiła rozwój twórczy dużej grupie polskich inżynierów mechaników i technologów, którzy rozslawili polską myśl lotniczą w budowie samolotów po II wojnie światowej w kraju i za granicą. Dostarczyła PWS polskiemu lotnictwu w okresie swojego istnienia ponad 1.500 samolotów⁷.

Zaistnienie PWS zdecydowało, że Biała Podlaska stała się jednym z ciekaw-

¹ H. Mierzwiński, *Kultura fizyczna w Garnizonie Biała Podlaska (1918-1939)*, [w] *Dzieje, Wojsko, Edukacja. Księga Jubileuszowa Profesora Henryka Hermannna. W 70 Rocznice Urodzin*, pod red. M. Bednarzak-Libery i J. Gmitruka, Warszawa-Siedlce 2010, s. 527-540.

² Z. Cicirko, *Z działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Podlasiu 1918-1939*, „Rocznik Naukowy WZWF Biała Podlaska”, t. 7 (2000), s. 221-226.

³ K. Piech, *Sport w okręgu Korpusu Nr IX*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 1 (1991), s. 28-38.

⁴ W. S. Kobylarz, *Bialskie Towarzystwo Łowieckie „Ponowa” Koło nr 18 w Białej Podlaskiej 1919-2004*, Biała Podlaska 2005.

⁵ M. W. Majewski, *Działalność klubów lotniczych na Lubelszczyźnie w latach 1927-1939*, „Studia Humanistyczne” II AWF Kraków, Nr 10 (2010), s. 87-102.

⁶ „Lubelski Dziennik Wojewódzki” Nr 12 z 5 V 1931 r. s. 200, poz. 114, Postanowienie Wojewody Lubelskiego z 3 IX 1929 r. nr 2918/BP Nr rej. 1659.

⁷ A. Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze do 1939 r. t. I, cz. I*, Sandomierz 2004, s. 251-329; t. II, Sandomierz 2007, s. 151-167; t. III, Sandomierz 2008, s. 24-25, 253-263; M. M. Mikołajczyk, *Lotnicze tradycje Białej Podlaskiej*, Warszawa 2008; M. W. Majewski, *Samoloty i zakłady lotnicze II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 59-76, 155-159; T. Demidowicz, *Biała Podlaska jako krajowy ośrodek przemysłu sportów lotniczych w okresie międzywojennym*, [w] *Biała Podlaska. Szkice z dziejów miasta, okolic. Materiały z sesji popularyzacyjnej z okazji Dni Białej Podlaskiej 26-27. VI.1999 r.*, Biała Podlaska 1999, s. 67-92.

szych ośrodków sportów lotniczych w okresie międzywojennym 1918-1939. Ważnym miejscem spotkań sportowej „braci” lotniczej, organizacji mityngów, zlotów i innych zawodów sportowych. Dyrekcja PWS okazała się natomiast animatorem różnorodnych poczynąń oświatowo-kulturalnych, promocyjnych, fundatorem nagród rzeczowych i pieniężnych dla zwycięzców różnych zawodów sportowych oraz konkursów ogólnokulturalnych.

Początkom powstaniu prężnego ośrodka przemysłu i sportów lotniczych, dały pierwsze imprezy promujące lotnictwo organizowane przez Dyrekcję PWS w porozumieniu z władzami miasta i powiatu Biała Podlaska. Jedną z pierwszych imprez był Tydzień Lotniczy, zorganizowany w dniach 13-20 września 1925 r. z aktywną obecnością przedstawicieli dyrekcji PWS w osobach inż. mechanika Witolda Rumbowicza i inż. technologa Mieczysława Pęczalskiego. W programie Tygodnia był przelot samolotem, koncerty zakładowej orkiestry dętej oraz koła teatralnego PWS, występ orkiestry wojskowej połączony z musztrą paradną. Uzupełniał cykl spotkań kadry inżynierskiej PWS z mieszkańcami miasta Białej Podlaskiej, osad Łomazy i Piszczac⁸. Jeszcze innym przedsięwzięciem dyrekcji PWS służącym promocji miasta nad Krzną było podjęcie prac pod kierunkiem inż. mechanika Stanisława Cywińskiego nad rodzimej konstrukcji samolotem sportowym z celem wzbogacenia oferty na krajowym rynku na tego typu samoloty. Samolot sportowy z oznaczeniem PWS-3, wyposażony w silnik Walter o mocy 60 KM i rozwijający szybkość 140 km/h, odznaczał się ciekawą belkową konstrukcją kadłuba, która później została zastosowana w samolocie francuskim Breguet XXVII. Oblatany 20 maja 1927 r. na lotnisku przyfabrycznym przez pilota przyfabrycznego Franciszka Rutkowskiego, stał się niemal sensacją Wystawy Lotniczej w Krakowie. Był znakomitą promocją niewielkiego miasta nad Krzną i prezentacją możliwości kadry inżynierskiej i technicznej PWS⁹. Jeszcze innym posunięciem zarządu i dyrekcji PWS, na czele z głównym akcjonariuszem PWS dr inż. Stanisławem Rosenwerthem, było uzyskanie zgody władz Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej na uczynienie miasta Białej Podlaskiej jednym z miast etapowych I Krajowego Konkursu Awionetek (Samolotów Turystycznych) rozegranego 06-09 września 1927 r. Obecność Białej Podlaskiej jako rodzącego się ośrodka przemysłu i sportów lotniczych została zaakcentowana nie tylko sprawdzeniem się od strony organizacyjnej w tych zawodach, ale też zajęciem II miejsca w klasyfikacji końcowej przez mjr pil. Wacława Makowskiego, startującego na samolocie PWS-3.¹⁰

Pierwsze sukcesy propagandowe i sportowe stworzyły dobrą atmosferę w zarządzie, dyrekcji i wśród kadry PWS w Białej Podlaskiej do podejmowania jeszcze śmielszych decyzji w sprawie sportu lotniczego w mieście nad Krzną i promocji samolotów, produkowanych w tej wytwórni. Kadra inżynierska konstruktorów „dostała zielone światło” do podejmowania prac nad projektami nowych samolotów sportowych, a kadra menedżerska m.in. do nawiązania współpracy z grupą wybitnych i znanych pilotów wojskowych, by zechcieli startować na samolotach białskiej wytwórni. Efektem różnych przedsięwzięć był lot propagandowy polskiego lotnictwa wojskowego w postaci rajdu długodystansowego-bałkańskiego, odbytego latem 1928 r. przez trzy samoloty Potez XXV, wyprodukowane w Białej Podlaskiej, na licencji francuskiej pod

⁸ „Podlasiak”, nr 43 z 15 XI 1925 r., s. 4. T. Demidowicz, dz. cyt., s. 82-83.

⁹ Szerzej o tym samolocie A. Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze do 1939 r. t. I* ..., s. 259-261.

¹⁰ „Lot Polski”, Nr 11 z XI 1927 r., s. 327-335; T. Malinowski, *Sport samolotowy*, [w] *Polskie Lotnictwo Sportowe*, Almanach, Kraków 1987, s. 50-52; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 71.

dowództwem gen. Ludomiła Rayskiego na trasie Warszawa – Bukareszt – Białopol – Sofia – Konstantynopol – Warszawa¹¹. Innym efektem było zbudowanie kolejnego sportowego samolotu PWS-4 konstrukcji inż. mechanika Augusta Bobka – Zdaniewskiego i jego start w II Krajowym Konkursie Awionetek 29 października – 01 listopada 1928 r., gdzie w gronie 16 uczestników pilot fabryczny F. Rutkowski uplasował się na szóstym miejscu¹².

Dalszą konsekwencją różnorodnych przedsięwzięć organizatorsko-promocyjnych i sportowych było powołanie z dniem 16 kwietnia 1929 r. przyfabrycznego klubu sportowego pod nazwą Klub Lotniczy Polskiej Wytwórni Samolotów (KLPWS). Zaistnienie tego klubu utrzymywało niejako pozycję miasta Biała Podlaska jako miasta przemysłu lotniczego i sportów lotniczych w II Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwszy zarząd nowo powstałego klubu lotniczego stanowili: prezes – inż. techn. M. Pęczalski, wiceprezes – inż. mech. S. Cywiński, sekretarz – inż. mech. Zygmunt Cyma, skarbnik – techn. mech. Antoni Uszacki, kierownik szkoły pilotażu i komisji szkoleniowej – inż. mech. Adam Tadeusz Karpiński. W skład Komisji Rewizyjnej KLPWS wchodził: inż. elektr. Jan Czerwiński, inż. mech. Michał Skarbiński, techn. mech. Władysław Kazanowski. Sąd Honorowy KLPWS stanowili: inż. mech. Zbysław Maria Ciołkosz, dr inż. mech. A. Grzędzielski, inż. mech. Witold Leon Gokieli.¹³

Szkoła Pilotów KLPWS uruchomiona została w końcu maja 1929 r. wraz z sekcjami treningową i budowy awionetek. Na dzień 31 grudnia 1929 r. KLPWS liczył 36 członków i był jednym z ośmiu klubów lotniczych w II Rzeczypospolitej Polskiej. Stan kasy wynosił 4.810 zł i 18 gr po stronie dochodów i 4.460 zł i 09 gr po stronie rozchodu¹⁴.

W 1930 r. KLPWS był już jednym z 10 aeroklubów afiliowanych przy ARP. Prezesem był inż. mech. A. T. Karpiński, wiceprezesem – dr inż. mech. A. Grzędzielski i techn. mech. A. Uszacki, sekretarzem – inż. mech. Tadeusz Drozdowski, skarbnikiem – techn. mech. Henryk Toczółowski, referentem prasowym – inż. mech. A. Bobek-Zdaniewski. Funkcję kierownika Szkoły Pilotów i sekcji treningowej KLPWS pełnił por. pil. Kazimierz Stefaniuk, kierownikiem budowy awionetek techn. mech. Walenty Kondracki, kierownikiem sekcji dochodów niestałych była Maria Świątkowska, a oficerem łącznikowym z KLPWS z ramienia WP kpt. inż. mech. Stanisław Szumiel. Komisję Rewizyjną KLPWS stanowili: inż. mech. M. Pęczalski. Natomiast Sąd Honorowy KLPWS stanowili inż. elektr. Jan Czerwiński, inż. mech. S. Cywiński i inż. mech. Z.M. Ciołkosz¹⁵.

Rangę miasta Biała Podlaska na mapie lotniczej Polski podkreślał fakt ustanowienia od 1929 r. Stałej Komisji Sportowej ARP w osobach komisarzy sportowych: inż. mech. S. Cywińskiego, inż. elektr. J. Czerwińskiego, por. inż. mech. Józef Lewoniewskiego, mjr inż. mech. Wacława Rolanda Makowskiego i inż. tech. M. Pęczarskiego i chronometrysty inż. mech. A.T. Karpińskiego.¹⁶

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. była już znany i poważnym ośrodkiem spor-

¹¹ „Lot Polski”, Nr 7 z VII 1928 r., s. 587-590, 601-602; Nr 12; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 72.

¹² „Młody Lotnik”, Nr 11 z XI 1928 r., s. 749-759; „Przegląd Lotniczy”, Nr 22 z XII 1928 r., s. 54-59.

¹³ *Pięć lat sportu lotniczego w Polsce*, Warszawa 1939, s. 20-21; *Album Dziesięciolecia Lotnictwa*, Poznań, 1930, s. 250; M. Majewski, dz. cyt., s. 95-97.

¹⁴ „Młody Lotnik”, Nr 2 z II 1930 r., s. 51; Nr 4 z IV 1930 r., s. 124-125; *5 lat pracy i istnienia Klubu Lotniczego Podlaskiej Wytwórni Samolotów 1929/1934*, Biała Podlaska 1934, s. 5-7, 72-73; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 82-83.

¹⁵ „Skrzydłata Polska”, Nr 2-3 z II-III 1931 r., s. 38-39; *Album Dziesięciolecia Lotnictwa...*, s. 352.

¹⁶ Biuletyn ARP Nr 4/16 z I III – I IV 1929 r., s. 71-72; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 83.

tów lotniczych i jednym z centrów polskiej oryginalnej myśli lotniczej II Rzeczypospolitej Polskiej. Polskie skrzydła i polską myśl lotniczą sławili polscy lotnicy wojskowi i sportowi poprzez uczestnictwo w zawodach lotniczych, zlotach, pokazach i mityngach na polskich lotniskach oraz całej niemal Europy. Akrobację zespołową na samolotach myśliwskich PWS-10M promował zespół akrobacyjny pod dowództwem płk pil. Jana Pawlikowskiego, na PWS-A (Avia BH-33) zespół kpt. płk pil. Jerzego Bajana. Sławił kunszt polskiego pilotażu na lotniskach Europy na samolocie PWS-12 bis, konstrukcji niezwykle twórczego duetu dr inż. A. Grzędzielskiego i inż. mech. A. Bobko-Zdaniewskiego, - mjr Jerzy Wieniawa Długoszewski m.in. w Rydze i Tallinie. Podziwiali figury akrobacyjne i loty plecowe miłośnicy lotnictwa na PWS-12 bis na lotniskach Budapesztu, Bukaresztu, Sofii czy Belgradu w wykonaniu por. pil. Józefa Orłowskiego.

Start czterech załóg ze znakiem PWS w II Międzynarodowym Turnieju Lotniczym tzw. Challengeu 1930 r. był sensacją w skali całej Europy. Wzbudził zainteresowanie miłośników nie tylko na kontynencie europejskim. Podlaska Wytwórnia Samolotów, zlokalizowana w niewielkim mieście powiatowym nad Krzną, w tej prestiżowej imprezie lotniczej wystawiła więcej załóg lotniczych niż całe państwo polskie. Sukcesów sportowych nie zanotowała PWS w tych zawodach, dostarczyła wielu przemyśleń, nie tylko dla konstruktorów PWS, ale także dla oficjalnych czynników rządowych ówczesnej II Rzeczypospolitej Polskiej. Warto przypomnieć, że białą wytwórnię i KLPWS reprezentowali: pilot fabryczny PWSF Rutkowski na PWS-52, por. pil. inż. mech. J. Lewoniewski na PWS-51, kpt. pil. Zbigniew Babiński i Tadeusz Karpiński na PWS-50 i kpt. pil. Piotr Dudziński na PWS-8.¹⁷

Silną reprezentację wystawiła PWS także w III Krajowym Konkursie Awionetek 25 września – 6 października 1930 r., bo wystawiła aż trzy załogi pośród 18 biorących w rywalizacji. Pierwsza z załóg KLPWS por. pil. inż. mech. J. Lewoniewski-Marian Zawodniak na samolocie PWS-52 zajęła IV miejsce, załoga ppor. pil. K. Stefaniuk – inż. mech. T. Drozdowski na samolocie PWS-51 była X, a załoga pil. inż. mech. Władysław Krasicki – tech. mech. Tadeusz Kondracki na samolocie PWS-50 była sklasyfikowana na XII miejscu¹⁸.

Pozycję znaczącego i ciekawego ośrodka sportów lotniczych Biała Podlaska umocniła w latach 30. XX w. W styczniu 1931 r. KLPWS i dyrekcja PWS w porozumieniu z Lubelskim Klubem Lotniczym i dyrekcją Zakładów Mechanicznych E. Plage i T. Laskiewicz w Lublinie zorganizowały ogólnopolskie zawody lotnicze zimą, inicjując tym samym organizację Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Lotniczych, gdzie samoloty startowały i lądowały na płozach¹⁹. Załoga PWS w składzie por. pil. K. Stefaniuk-T. Drozdowski na PWS-50 wzięła udział w IV Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych 25 września – 2 października 1931 r. Wspomniany kpt. pil. inż. mech. J. Lewoniewski współpracujący z PWS w sierpniu 1931 r. na samolocie PWS-52 odbył udany lot bez lądowania dookoła Polski. We wrześniu 1931 r. przetestował PWS-52 w locie długodystansowym na trasie Warszawa-Saloniki-Warszawa o długości ponad 4

¹⁷ „Skrzydłata Polska”, Nr 2 z VIII 1930 r., s. 3-9; W. Rychter, *Skrzydłate wspomnienia*, Warszawa 1980, s. 136-139.

¹⁸ „Lot Polski”, Nr 11 z XI 1930 r., s. 2-8; Nr 10 z X 1930 r., s. 2-4; „Skrzydłata Polska”, Nr 4 z X 1930 r., s. 3-16.

¹⁹ „Skrzydłata Polska”, Nr 1 z 1931 r., s. 11, 19 i 20; *Pięć lat sportu lotniczego...*, s. 20.

tys. km przed zamierzonym lotem dookoła świata na tym samolocie²⁰. Dnia 29 maja 1932 r. Biała Podlaska była miejscem zlotu ogólnopolskiego połączonego organizacją pierwszego święta klubowego. Klub Lotniczy PWS otrzymał z rąk dyrekcji wytwórni i przedstawicieli zarządu miasta Biała Podlaska sztandar. Ochrzczono zostały samoloty klubowe typu Hanriot-28, którym nadano imiona: „Hipek” i „Lopek” oraz samoloty PWS-50 i PWS-51 „Podlasiak” i „Stasia”. Atrakcją święta klubowego była uroczystość pasowania na pilotów klubowych por. pil. K. Stefaniuka, por. Jerzego Szałowskiego, Czesława Mateuszuka, Jana Lubańskiego, Stanisława Kozieła, Tadeusza Arcimowskiego. Świętu klubowemu towarzyszyły loty dla publiczności ze startem z lotniska przyfabrycznego oraz oficjalne uruchomienie w Brześciu n. Bugiem oddziału szybowcowego KLPWS²¹.

W dniu 18 czerwca 1932 r. w mieście nad Krzną miał miejsce drugi mityng lotniczy z udziałem oficjalnym barona dr. inż. S. Rosenwertha. Mityng lotniczy z licznym udziałem mieszkańców miasta połączony był z lotami pokazowymi²².

W dniach 3-5 lutego 1933 r. KLPWS był organizatorem drugiej edycji Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Lotniczych, które wygrała ponownie załoga Aeroklubu Lwowskiego w składzie Kazimierz Chorzewski-Ladysław May na PZL-19. Natomiast 28 maja 1933 r. Biała Podlaska była miejscem ogólnopolskiego Zlotu Gwiazdzistego, odbytego z okazji drugiego święta klubowego z udziałem załóg lotniczych z aeroklubów: warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego. Zlot połączony został z uroczystością pasowania kolejnych pilotów klubowych: Antoniego Biernackiego, Stanisława Gnoińskiego, Kazimierza Chudowskiego. Nadano też imiona trzem klubowym samolotom typu Herriot-28: „Pan-kracy”, „Ser-wacy” i „Boni-fracy”. Uroczyste święta klubowego towarzyszyły pokazy akrobacji samolotowej, loty szybowcowe połączone z prezentacją trzech klubowych szybowców typu „Czajka” i „Wrona”²³.

Piloci KLPWS zaprezentowali się w kilku zawodach lotniczych, łącznie z uczestnictwem w VI Konkursie Samolotów Turystycznych. Klub PWS na początku 1934 r. liczył 153 członków. Posiadał na stanie 5 samolotów typu Hunriot-28, jeden samolot sportowy PWS-51 i jeden samolot TW-12 konstrukcji techn. Henryka Toczolowskiego, cztery szybowce typu przejściowego „Czajka” i jeden szybowiec „Wrona”. Statutową działalność klubową prowadziła szkoła pilotów, sekcja konstrukcji własnych, sekcja szybowcowa. Ta ostatnia sekcja skupiała w swoich szeregach czterech pilotów kategorii „C”, 18 pilotów kategorii „B”, 22 pilotów kategorii „A” oraz dwóch instruktorów²⁴.

W dniach 2-4 lutego 1934 r. KLPWS był współorganizatorem, z Lubelskim Klubem Lotniczym, kolejnej edycji Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Lotniczych. Startującą w tych zawodach załoga klubowa A. Uszacki – T. Arcimowski na PWS-52 zajęła VII miejsce. Natomiast załoga T. Arcimowski – Stefan Hauschild, startująca w II Locie Północno-Wschodniej Polski, uplasowała się na III miejscu w zlocie i sztafecie

²⁰ „Skrzydłata Polska”, Nr 1 z I.1931 r., s. 33-34; Nr 10 z X 1931 r., s. 243, 252-253; Nr 5 z V 1932 r., s. 76-79; *Pięć lat sportu lotniczego...*, s. 90; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 85.

²¹ „Skrzydłata Polska”, Nr 2-4 z II-IV 1932 r., s. 74; Nr 7 z VII 1932 r., s. 140-141; *Pięć lat sportu lotniczego...*, s. 20; T. Chwałczyk, *Podlaskie skrzydła*, Rzeszów 1985, s. 46-48; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 86.

²² „Skrzydłata Polska”, Nr 6 z VI 1932 r., s. 105; Nr 7 z VII 1932 r., s. 134-135; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 86.

²³ „Skrzydłata Polska”, Nr 7 z VII 1933 r., s. 254-255; Nr 11 z XI 1933 r., s. 388.

²⁴ „Skrzydłata Polska”, Nr 1 z I 1934 r., s. 45-49; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 87-88.

lotniczo-motocyklowo-samochodowej²⁵.

W latach 1935-1936 Biała Podlaska zaznaczyła swoją obecność na mapie lotniczej Polski organizacją oficjalnych dwóch ogólnopolskich zlotów gwiazdzystych, połączonych z dobroczynnym świętem klubowym. W I Zlocie Gwiazdzystym do Białej Podlaskiej 28 sierpnia 1935 r., z udziałem 8 załóg, zwyciężył Ryszard Mikke z Aeroklubu Warszawskiego PZL-5 przed Danutą Sikorą z Aeroklubu Lwowskiego na RWD-8 i Z. Babińskim z AW na RWD-7. Reprezentant KLPWS A. Uszacki na samolocie TW-12 został sklasyfikowany na VI miejscu²⁶. W II Zlocie Gwiazdzystym do Białej Podlaskiej 22 sierpnia 1936 r. połączonych z piątym świętem klubowym, z udziałem 11 załóg, zwyciężył Stanisław Pietruszewicz z partnerem reprezentującym Aeroklub Gdański na RWD-5 przed Aleksandrem Wróblewskim z partnerem – Aeroklub Łódzki na RWD-5 i załogą KLPWS Jan Szott-Kazimierz Myszkowski. Czwarte miejsce zajęła druga z załóg KLPWS Jan Grom-Zbigniew Przeorski, a ósme Marian Suszczyk-Marian Supernak²⁷. Piloci KLPWS zaakcentowali swoją obecność w tych latach na wielu zawodach lotniczych. Startując w najważniejszej imprezie lotniczej w VI Krajowym Konkursie Lotniczym 13-17 września 1936 r. z udziałem 30 załóg w grupie seniorów, załoga A. Uszacki – Antoni Biernacki była na XIX miejscu, a załoga Andrzej Trubicyn – Jan Wisurewski na XXV miejscu. W grupie juniorów natomiast, w rywalizacji 20 załóg, rozegranym 24-28 września 1936 r. wysokie, bo V miejsce, zajęła załoga Z. Przeworski – Zygmunt Siedlecki. Załoga J. Grom – Jan Lipski była na XVI miejscu, a załoga S. Hauschild – Zygmunt Jabłoński na XVIII. W ogólnej klasyfikacji drużynowej juniorów Aeroklub PWS zajął V miejsce²⁸.

W latach 1937-1939 piloci Aeroklubu PWS, od 1938 r. Aeroklubu Podlasko-Poleskiego, kontynuowali starty zawodnicze i popularyzowali miasto Biała Podlaska, jako miasta o charakterze lotniczym. W 1937 r. startująca w I Locie Pomorskim załoga Z. Przeorski – H. Siedlecki zajęła II miejsce, natomiast załoga Kazimierz Jung – Franciszek Lipski w III Zlocie do Poznania była czwarta. W Śląskich Zawodach Lotniczych, na 20 załóg startujących, załoga Z. Przeworski – H. Siedlecki, zdobyła III lokatę. W VII Krzyżowych Zawodach Lotniczych rozegranych w sierpniu 1937 r. reprezentacja Aeroklubu PWS została sklasyfikowana na IV pozycji wśród aeroklubów II Rzeczypospolitej, wyprzedzając silne reprezentacje aeroklubowe z Wilna, Poznania, Łodzi i Krakowa²⁹.

W 1938 r. bialskie środowisko lotnicze było organizatorem, na przyfabrycznym lotnisku, trzech dużych imprez o charakterze ogólnopolskim. W pierwszej z nich, V Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodach Lotniczych przeprowadzony w dniach 26-27 lutego tego roku z udziałem 22 załóg ze startem w Białej Podlaskiej, załoga gospodarzy M. Supernak – Stanisław Szyszczyński wywalczyła wysoką II pozycję. Inna z imprez – *Z lotem do Pińska*, rozegrana pod hasłem „Poznajemy Polesie” 3-4 marca 1938 r., odbył się z inspiracji środowiska lotniczego miasta Białej Podlaskiej, piloci Aeroklubu

²⁵ „Lot i Obrona Przeciwlotniczo-Gazowa Polski”, Nr 4 z 14 II 1934 r., s. 4-5; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 50; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 88.

²⁶ T. Malinowski, *Sport samolotowy*, [w] *Polskie Lotnictwo Sportowe...*, s. 71; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 52-53.

²⁷ „Skrzydłata Polska”, Nr 10 z X 1936 r., s. 284; T. Malinowski, dz. cyt., s. 71; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 54; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 89.

²⁸ „Skrzydłata Polska”, Nr 10 z X 1936 r., s. 283; Nr 11 z XI 1936 r., s. 316-317; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 53-64; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 89.

²⁹ „Skrzydłata Polska”, Nr 6 z VI 1937 r., s. 135; Nr 7 z VI 1937 r.; Nr 157-158; Nr 8 z VIII 1937 r., s. 198; Nr 9 z IX 1937 r., s. 203-204; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 54-55; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 90.

Podlasko-Polskiego wiedli prym. Obecność swoją zaznaczyli na wszystkich innych zawodach lotniczych, w tym na Zawodach Lotniczych o Puchar Powszechnych Zakładów Ubezpieczeń Wzajemnych, w Zlocie do Inowrocławia, IV Locie Północno-Wschodnim Polski. Startując w najważniejszych zawodach lotniczych roku – VIII Krajowych Zawodach Lotniczych 20-25 sierpnia 1938 r. – w barwach Aeroklubu Podlasko-Poleskiego została sklasyfikowana na V pozycji, wyprzedzając reprezentacje z Wilna, Łodzi, Gdańska i Poznania³⁰.

Aeroklub Podlasko-Poleski w końcu lat 30. XX w. należał do najprężniejszych w II Rzeczypospolitej Polskiej. Siłę jego stanowili członkowie – kadra inżyniersko-techniczna Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Funkcjonowała aeroklubowa szkoła pilotów mająca na wyposażeniu 4 samoloty RWD-8PWS, jeden samolot PWS-52, sekcję szybowcową posiadającą kilka szybowców, posiadającą do dyspozycji 2 szybowiska k. Janowa Podlaskiego. Działalność prowadziła sekcja konstrukcji własnych. Działalność aeroklubu wspierała dyrekcja PWS, na czele z inż. mech. Romanem Rosienkiewiczem, który sprawował również funkcję prezesa, mając do pomocy Janusza Brandysa, Józefa Sobolewskiego i Romana Szece. Aeroklub Podlasko-Poleski w końcu lat 30. XX w. liczył 174 członków. W dniach 17-18 lutego 1939 r. był współorganizatorem VI Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Lotniczych, gdzie załoga M. Supernak – Stefan Paszkowski sklasyfikowana była na IX miejscu, a załoga A. Uszacki – J.Brandys na X miejscu³¹. Wyśiłki aeroklubu z Białej Podlaskiej, dyrekcji PWS wspierała w rozwoju sportu lotniczym silna miejscowa organizacja Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, w tym żydowskie koło liczące ponad 200 członków.

W końcu lat 30. XX w. PWS zaznaczyła silnie swoją obecność w polskim sporcie szybowcowym. Pod kierunkiem inż. mech. Wacława Czerwińskiego powstała rodzina szybowców wysokowyczynowych PWS-101, PWS-102 „Rekin” i PWS-3. Znakomitą promocją sprzętu lotniczego PWS był rekordowy przelot otwarty odbyty przez wybitnego pilota, późniejszego generała WP Tadeusza Górę latem 1938 r. na szybowcu PWS-101 na trasie Bezmiechowa – Soleczniki k. Wilna o długości 578 km. Przelot ten został uznany przez Międzynarodową Federację Lotniczą za wyczyn światowy, a autor przelotu jako pierwszy Polak dostał zaszczytu bycia uhonorowanym Medalem im. Otto Lilienthala.

Biała Podlaska jako miasto lotnicze poprzez PWS początkowo jako wytwórnię prywatną, a następnie państwową zaproponowała więc polskiemu sportowi lotniczemu w okresie międzywojennym 1918-1939 naprawdę wiele. W dziedzinie budowy samolotów sportowych konstruktorzy PWS zbudowali polskiemu lotnictwu 17 typów samolotów sportowych i akrobacyjnych. W grupie samolotów sportowych: samoloty PWS-3 i PWS-51, projektu inż. mech. S. Cywińskiego; PWS-4 i PWS-50 inż. A. Bobka-Zdanieckiego; PWS-52 pomysłu kpt. pil. inż. mech W. Makowskiego, a konstrukcji inż. mech Z.M. Ciołkosza i A. Uszackiego; PWS-8 projektu inż. Jarosława Nalaszkiewicza; PWS-40 „Junak” projektu inż. mech. Antoniego Zagórskiego, inż. mech. Antoniego Pohoskiego, inż. mech. Michała Rosnowskiego, PWS-12 projektu H. Toczłowskiego i Józefa Wulfa; M-9 projektu Józefa Medweckiego i Władysława Kiryluka. W grupie samo-

³⁰ „Skrzydłata Polska”, Nr 5 z V 1938 r., s. 137-138; Nr 6 z VI 1938 r., s. 175-176; Nr 8 z VIII 1938 r., s. 214-220; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 56; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 91.

³¹ „Skrzydłata Polska”, Nr 3 z III 1939 r., s. 75-76; W. Rychter, *Skrzydłate wspomnienia*, Warszawa 1980, s. 312; M. W. Majewski, dz. cyt., s. 97-98; T. Chwałczyk, dz. cyt., s. 56-57; T. Demidowicz, dz. cyt., s. 91.

lotów akrobacyjnych samoloty projektu duetu dr inż. mech. A. Grzędzielski-inż. mech. A. Bobek-Zdaniecki: PWS-10, PWS-11, PWS-12, PWS-12bis, PWS-14, PWS-16, PWS-16bis, PWS-26 oraz samolot PWS-35 „Ogar” Kazimierza Nowickiego, Mariana Piątka i M. Rosnowskiego. Wzbogaciła polską myśl w budowie szybowców wyczynowych o szybowce konstrukcji inż. mech. Wacława Czerwińskiego PWS-101, PWS-102 „Rekin” i PWS-103.

PWS stworzyła szansę „pokazania” się polskim pilotom na różnych międzynarodowych zawodach, łącznie ze startem czterech załóg w Międzynarodowym Turnieju Lotniczym. Zmieniła mentalność mieszkańców nie tylko miasta Białej Podlaskiej, jeśli chodzi o stosunek do lotnictwa. Umożliwiła realizację marzeń zostania pilotem dużej grupie młodych chłopców z Południowego Podlasia, w tym: płk. dypl. Tadeuszowi Kocowi (ur. W Grabanowie koło Białej Podlaskiej) – jednemu z dowódców 303 Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki, mjr pil. inż. mech. Ludwikowi Kraszewskiemu (ur. W wsi Zaliszcze) także pilotowi 303 DM, mjr pil. Bolesławowi Jedliczko (ur. W Ślawacinku Starym koło Białej Podlaskiej), por. pil. inż. architektowi Pawłowi Piotrowi Groń (ur. Biała Podlaska), por. pil. Józefowi Górskiemu, por. nawigatorowi Zbigniewowi Antoniemu Wochowi (ur. Swory koło Białej Podlaskiej), sierż. Pil. Czesławowi Mateuszkowi (ur. Biała Podlaska).

Biała Podlaska w roli krajowego ośrodka sportu strzeleckiego

Sport strzelecki był drugim ze sportów, w którym Biała Podlaska zaznaczyła swoją obecność w latach 1918-1939 na poziomie krajowym. Początkom sportu strzeleckiego w mieście nad Krzną dał z jednej strony Związek Strzelecki (ZS) „Strzelec” i Białskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie, z drugiej środowisko podoficerów i oficerów Garnizonu Wojska Polskiego. Bialska organizacja ZS „Strzelec” powstała z inicjatywy i pod komendą ppłk WP Raczkowskiego z prezesem R. Kochem, przy wsparciu pierwszego burmistrza Białej Podlaskiej w Polsce Niepodległej Zenobiusza Borkowskiego. Tworząc obwód bialski ZS „Strzelec” weszła do Okręgu Brzeskiego ZS obok obwodów łukowskiego, słonimskiego i siedleckiego³². Bialskie Koło Prawidłowego Myślistwa zawiązało się początkowo w następującym składzie: Władysław Bartkiewicz – prezes, Karol Smoleński – wiceprezes, Jan Jasiński – sekretarz. W I połowie lat 20. XX w. okrzepła bialska organizacja myśliwych pod nazwą Bialskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie z prezesem Kazimierzem Żmigrodzkiem i mjr J. Wroczyńskim. Dysponowało własną bażantarnią, grupą około 30 czynnych myśliwych i obszarem łowieckim³³.

Na rzecz rozwoju strzelectwa działalność początkowo prowadziło dowództwo 34 Pułku Piechoty stacjonującego w mieście nad Krzną oraz dowództwo Dywizjonu 9 Pułku Artylerii Polowej, także funkcjonującego w Białej Podlaskiej. W latach 20. XX w. wiele inicjatywy w tej dziedzinie wykazały zawiązane wojskowe kluby wojskowe. Od 19 lutego 1924 r. pierwsze poczynania, na rzecz nie tylko strzelectwa, zaczęła koordynować zawiązana w Białej Podlaskiej Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego i Przy-sposobienia Wojskowego ze starostą bialskim Janem Rudnickim, ppłk Gałuszczyńskim,

³² „Strzelec”, Nr 12 z 1 XI 1821 r., s. 1-2.

³³ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Starostwo Bialskie, sygn. 95, bp.; „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”, Nr 22 z XII 1923 r., s. 10-12.

redaktorem Stanisławem Rybskim, kpt. Aleksandrem Piotrowskim³⁴.

Pierwszy znaczący sukces zanotowali strzelcy 34 pp. w Zawodach o Mistrzostwo 9 Dywizji Piechoty 26-28 października 1924 r. Reprezentacja bialskich wojskowych zwyciężyła w klasyfikacji drużynowej w pięcioboju. W klasyfikacji indywidualnej też najlepszy okazał się oficer 34 pp kpt. Władysław Pazderski.³⁵ Oficer ten potwierdzał swój prymat w pięcioboju w następnych latach. W dniu 29 czerwca 1925 r. środowisko bialskich strzelców doprowadziło do zorganizowania I Podlaskich Zawodów Strzeleckich w Białej Podlaskiej. W strzelnicy za koszarami przy ul. Warszawskiej członkowie Sekcji Strzeleckiej 34 pp., jak też strzelcy Bialskiego Powiatowego Towarzystwa Łowieckiego potwierdzili dobrą dyspozycję³⁶.

Znaczące sukcesy odnieśli bialscy strzelcy w drugiej połowie lat 20. XX w., które ugruntowały pozycję Białej Podlaskiej jako ciekawego i ważnego ośrodka ogólnokrajowego. Startując w Strzeleckich Mistrzostwach Armii 16-18 września 1927 r. reprezentacja 34 pp. zajęła III miejsce, zdobywając 427 pkt. Uznała wyższość jedynie zespołu 76 pp. (474 pkt) i 4 psp (451 pkt) W konkursie strzeleckim indywidualnym, wspomniany wcześniej mjr W. Pazderski, został sklasyfikowany na VII pozycji³⁷. Przynależność do czołówki Polski potwierdziła reprezentacja bialskich wojskowych na VII Ogólnopolskich Zawodach Strzeleckich w Przemyślu w lipcu 1928 r. W klasyfikacji drużynowej w strzelaninach zespołowych drużyna 34 pp. zajęła III miejsce z liczbą 368 pkt, plasując się za drużyną 19 pp. z Lwowa i 48 psk Stanisławów. Zwycięstwo w konkurencji strzelców o Mistrzostwo ZS „Strzelec” na 300 m z broni dowolnej w trzech postawach odniósł startujący w barwach 34 pp kpt. Stanisław Lewiński. Osiągając wynik 117/300 pkt możliwych wyprzedził kpt. Mariana Borzemskiego z 19 pp Legionów 109/300 pkt i kpt. Maruchę z CSS Toruń 104/300 pkt możliwych. Zwyciężył też kpt. S. Lewiński i został Mistrzem ZS „Strzelec” w konkurencji strzelców do jelenia na 100 m strzał pojedynczy z liczbą 19 pkt. Drugie miejsce w tej konkurencji wywalczył drugi strzelec 34 pp. mjr Cehak, osiągając 18 pkt. Inny strzelec z 34 pp mjr W. Pazderski w konkursie strzelców o Nagrodę Ministerstwa Spraw Wojskowych na 200 m z broni wojskowej w postawie dowolnej 10 strzałów zajął wysokie III miejsce z wynikiem 65 pkt, uznając wyższość chorążego Kucharskiego z 5 pp Legii Wilno - 69 pkt i ppłk Prokopa 54 pp. Tarnopol z liczbą 66 pkt.³⁸

W Narodowych Zawodach Strzeleckich Myśliwskich i Łuczniczych w Toruniu 17-23.VIII.1928 r. zespół z Białej Podlaskiej zwyciężył w konkursie strzelców o Nagrodę Komendanta Głównego ZS „Strzelec”. Wyprzedził w niezwykle zaciętej walce reprezentację Warszawy o 30 pkt, zdobył bowiem 237 pkt, podczas gdy drużyna stołeczna - 207 pkt.

W konkursie indywidualnym strzelców z broni długiej dowolnej na 300 m o tytuł Mistrza Warszawy kpt. S. Lewiński wywalczył II miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza stolicy z liczbą 914 pkt. Przegrał jedynie z innym wybitnym i wszechstronnym polskim strzelcem kpt. Bolesławem Gościewiczem, który wystrzelał 940 pkt, a wyprzedził inne-

³⁴ „Podlasiak”, Nr 6 z 24 VI 1924 r., s. 6.

³⁵ „Głos Podlasia”, Nr 7 z 5 X 1924 r., s. 3.

³⁶ „Łowiec Polski”, Nr 9 z 1 VII 1925 r.

³⁷ „Stadion”, Nr 38 z 20 IX 1927 r., s. 5.

³⁸ „Stadion”, Nr 28 z 10 VIII 1928 r., s. 14-15

go znanego strzelca por. M. Borzemskiego, który zdobył 899 pkt.³⁹ Komendant Przy-
sposobienia Wojskowego 34 pp, oficer inwentury białskiego pułku kpt. S. Lewiński,
reprezentując Polskę na Strzeleckich Mistrzostwach Świata w Sztokholmie w lipcu 1929
r. wywalczył w jednej z konkurencji brązowy medal.⁴⁰ Wspomniany kpt. S. Lewiński,
Startując w V Narodowych Zawodach Strzeleckich, rozegranych we Lwowie 31 sierp-
nia – 6 września 1930 r., znalazł się w czołówce najwybitniejszych strzelców zdobywając
kilkę medali. Srebrny medal „wysztelał” w konkursie strzelań z karabinu dowolnego
30 m. Brązowe medale zdobył w strzelaniu z karabinku w postawie klęcząc i pistoletu
dowolnego na 50 m.⁴¹

Równolegle z ogólnokrajowymi sukcesami wojskowych 34 pp. w strzelectwie
na przełomie lat 20. i 30. XX w. zaczęli notować tak gimnazjaliści jak i gimnazjalistki
szkół białskich. Zawodnicy sekcji strzeleckiej trenowani przez prof. Jana Cieję, zwycię-
żyli bezapelacyjnie w I Okręgowych Zawodach Strzeleckich w Lublinie, wiosną 1930 r.
zorganizowanych z okazji Okręgowego Święta Wychowania Fizycznego. W konkursie
strzelań z broni małokalibrowej na 50 m w trzech postawach po 10 strzałów zdobyli 533
pkt wyprzedzając drużynę Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego z
Siedlec (470 pkt) i Państwową Szkołę Rzemieślniczą w Chełmie (452 pkt).⁴² Podobnie za-
jęli I miejsce w Zawodach Strzeleckich z Broni Małokalibrowej o Mistrzostwo IX Okręgu
Korpusu Brześć latem 1930 r. W klasyfikacji indywidualnej zawodnik sekcji białskiej
Antoni Gregor wywalczył II miejsce w klasyfikacji końcowej.⁴³ Podstawowy członek biał-
skiej drużyny strzeleckiej w broni małokalibrowej stanowili obok wspomnianego A.
Gregora, Kazimierz Brzeziński, Tadeusz Koc, Zbigniew Żmigrodzki, Zygmunt Czajka,
Stanisław Smoleński, Stefan Kurczyński.

Jeszcze większe w skali ogólnopolskiej zaczęły notować sukcesy gimnazjalist-
ki Państwowego Gimnazjum Żeńskiego Emilii Plater, trenowane przez wspomnianego
wielokrotnie kpt. S. Lewińskiego. W I Kobięcych Korespondencyjnych Zawodach Strze-
leckich zorganizowanych przez Komendę Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju
w sezonie 1929/30. białskie dziewczęta zajęły II miejsce, zdobywając 995 pkt w rywalizacji
z 92 zespołami z Polski. Dały się jedynie wyprzedzić drużynie z Państwowego Gimna-
zjum w Śremie – 1.077 pkt na 1.200 pkt możliwych. Trzecie miejsce zajęły dziewczęta
z innego gimnazjum w Wielkopolsce – Środzie uzyskując 926 pkt. W rywalizacji indy-
widualnej tych zawodów białczanka Regina Muszkiewiczówna okazała się najlepszą,
zdobytając 180 pkt. Wyprzedziła Jadwigę Matusiewiczówną (Nowe Święcany) – 176
pkt. Czwarte miejsce w tej rywalizacji zajęła druga z białskich gimnastyczek – Janina
Woźniakówna, a piątę, jeszcze jedna białczanka – Jadwiga Szymolanka⁴⁴.

Przynależność do ścisłej czołówki Polski potwierdziły dziewczęta białskie w III
Ogólnopolskich Kobięcych Zawodach Strzeleckich w Warszawie 19-23 marca 1930 r. W
rywalizacji w gronie 307 zawodniczek zajęły w klasyfikacji drużynowej, plasując się
za bardzo dobrą drużyną Rodziny Wojskowej z Przemyśla. W konkursie strzelań o Na-
grode „Wspólnymi Siłami” Rodzina Wojskowych uplasowała się na III miejscu w kon-

³⁹ Tamże, Nr 35 z 28 VIII 1928 r., s. 9.

⁴⁰ Tamże, Nr 32 z 8 VIII 1929 r., s. 9; „Przegląd Piechoty”, Nr 11 z XI 1929 r., s. 95-100.

⁴¹ „Stadion”, Nr 38 z 18 IX 1930 r., s. 111-112.

⁴² „Głos Lubelski”, Nr 167 z 1930 r., s. 4.

⁴³ „Podlasiak”, Nr 47 z 23 XI 1930 r., s. 6.

⁴⁴ „Stadion”, Nr 11 z 13 VI 1930 r., s. 11.

kursie drużynowym. Podobnie zajęły III miejsce w konkursie drużynowym „Strzelań o Nagrodę Celności”. Jednak większe sukcesy zanotowały Białczanki w konkursach indywidualnych. Zawodniczka bialskiej organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet gimnazjalistka Krystyna Zaborowska zwyciężyła w konkursie strzelań o „Nagrodę Celności”, a w konkursie strzelań o „Tytuł Wyborowej Strzelczyni” zajęła II miejsce. Druga z gimnazjalistek bialskich – Halina Halecka w tym ostatnim konkursie sklasyfikowana została na III miejscu⁴⁵.

Pozycję ciekawego ośrodka strzeleckiego zachowywała Biała Podlaska przez niemal całą pierwszą połowę lat 30. XX w. Szczególnie duże sukcesy notowały dziewczęta bialskich szkół średnich w latach 1931-1932. Startując w IV Strzeleckich Zawodach Kobietych w Warszawie w 1931 r. bialska drużyna dziewcząt uplasowała się na II miejscu w Polsce. W konkursie strzelań o Nagrody Celności w konkursie indywidualnym najlepsza okazała się J. Woźniakówna. Natomiast w konkursie strzelań o Mistrzostwo m. stołecznego Warszawy z broni dowolnej, znana z talentu białczanka K. Zaborowska, także była najlepsza, zdobywając tytuł Mistrzyni stolicy. Należy nadmienić, że bialska drużyna żeńska sukcesy te wywalczyła w ostrej rywalizacji z udziałem 170 zawodniczek⁴⁶. Przynależność do czołówki Polski ponownie potwierdziły bialskie dziewczęta w I Korespondencyjnych Zawodach Strzeleckich, zorganizowanych przez Komendę Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju z udziałem 300 zawodniczek. Zwyciężyły bezapelacyjnie w konkursie strzelań drużynowych bialskie dziewczęta. Sukces był tym piękniejszy, że także w klasyfikacji indywidualnej dziewczęta okazały się najlepsze. Zwyciężyła J. Woźniakówna z liczbą pkt 282 przed K. Zaborowską – 280 pkt.⁴⁷

Głośnie zwycięstwa ogólnopolskie bialskich dziewcząt sprawiły, że V Podlaskie Zawody Strzeleckie w Białej Podlaskiej w dniach 1-2 października 1932 r. miały znakomitą oprawę i organizację. Uroczystości otwarcia zawodów uświetniła duża grupa wyższych wojskowych Wojska Polskiego z ówczesnym Dowódcą IX Okręgu Korpusu w Brześciu n. Bugiem gen. bryg. Mieczysławem Trojanowskim, gen bryg. Franciszkiem Sikorskim, płk Wilhelmem Rückemanem, dowódcą 9 Dywizji Piechoty. Podczas dwudniowych zawodów rozegrano konkursy strzelań z broni wojskowej na 300 m, strzelanie z broni małokalibrowej, roni myśliwskiej i pistoletu. W strzelaniu z broni wojskowej na 300 m tytuł Mistrza Podlasia w grupie oficerów zdobył ppor. Eugeniusz Wertyński z 34 pp.; w grupie podoficerów st. sierżant Alojzy Poznań 34 pp., w grupie żołnierzy szer. Stanisław Pawłowski. Natomiast w grupie strzelczyń Przysposobienia Wojskowego PW słuchaczka bialskiego gimnazjum R. Muszkiewiczówna. W konkursie strzelań z pistoletu I miejsce zajął por. Cieślowski z 9 pal przed gimnazjalistą bialskim Z. Czajką i ppor. Skrodzkiem z 34 pp. W strzelaniu z broni małokalibrowej panów I miejsce zajął ppor. Witold Bąk z 34 pp. Przed gimnazjalistą bialskim Kosteckim. W grupie Pań w strzelaniu z broni małokalibrowej I miejsce zajęła gimnazjalistka bialska Charlampowicz przed inną bialską gimnazjalistką Szymczak. W konkursie strzelań myśliwskich I miejsce zajął mjr Stanisław Bebenkowski przed ppłk Jerzym Wroczyńskim z 34 pp. W innym konkursie strzelań z broni wojskowej I miejsce zajął kpt. Zygmunt Wroczyński z 34 pp. przed plutonowym Jerzym Ostrowskim z 35 pp. W konkursie strzelań myśliw-

⁴⁵ „Stadion”, Nr 13 z 27 III 1930 r., s. 15; „Start”, Nr 7 z 1930 r., s. 7-8.

⁴⁶ „Start” Dwutygodnik ilustrowany poświęcony wychowaniu fizycznemu kobiet, sportowi i higienie, Nr 7 z IV 1931 r. s. 4-5.

⁴⁷ „Łowiec Polski”, Nr 25 z 18 VI 1932 r. s. 411.

skich do jelenia najlepszym okazał się mjr Marceli Gołdowski z 35 pp. W konkursie strzelań z broni wojskowej zwyciężył kpt. Władysław Kruczek z żandarmerii wojskowej w Siedlcach przed ppor. E. Wertyńskim z 34 pp. W strzelaniu do sztucznych gołębi I miejsce zajął inż. Stanisław Połoski z Siedlec przed Wężykiem z Witulina. W drużynowym konkursie strzelań o Nagrodę Przechodnią zwyciężyła drużyna 35 pp. przed zespołem 34 pp. Fundatorem nagród było Dowództwo 9 DP, biała organizacja Rodziny Wojskowej, Dowództwo IX Okręgu Korpusu w Brześciu n. Bugiem, Okręgowy Urząd PWiWF oraz Dyrekcja Podlaskiej Wytwórni Samolotu z Białej Podlaskiej PWS⁴⁸. V Podlaskie Zawody Strzeleckie potwierdziły pozycję Białej Podlaskiej jako centrum regionalnego strzelectwa Podlasia oraz hegemonię bialskich strzelców i strzelczyń. Dobrym występow bialskich strzelców towarzyszyły równoległe inne sukcesy w strzelectwie kompanijnym wojskowym, w tym znakomite występy 1 i 7 kompanii 34 pp. w Zawodach Strzeleckich Korpuśnych i armijnych WP w latach 1932-1934. Bialski 34 pp. mógł pochwalić się zdobyciem Nagrody Przechodniej Dowódcy 9 DP. W kolejnych latach 1934-1939 strzelcy i strzelczynie z Białej Podlaskiej nie notowali już tak spektakularnych sukcesów jak w latach poprzednich. Zadecydowała prawdopodobnie zmieniona polityka Komendy Głównej ZS „Strzelec” po odejściu dotychczasowego komendanta głównego mjr Kazimierza Kierkowskiego, znanego miłośnika i animatora strzelectwa i łucznictwa⁴⁹. Nie mniej Biała Podlaska jest miejscem kilku zawodów strzeleckich na poziomie powiatu. W zorganizowanych 30 września 1934 r. Powiatowych Zawodach Sportowo-Strzeleckich ZS „Strzelec” w konkursie strzelań Pań na 50 m z trzech postaw zwyciężyła Elżbieta Olędzka, natomiast w konkursie strzelań Panów na tym dystansie Stanisław Sawczak. W innym konkursie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” Jerzy Grabowski zdobywając normę do złotej odznaki strzeleckiej⁵⁰. W Zawodach Strzeleckich w Białej Podlaskiej 28-29 kwietnia 1935 r. o Odznakę Strzelecką zwyciężył Paweł Teśluk. Natomiast w Zawodach Strzeleckich, Łuczniczych o Mistrzostwo Okręgu IX ZS Strzelec w Brześciu n. Bugiem 28-30 czerwca 1935 r., stanowiących eliminacje do kolejnej edycji Narodowych Zawodów Strzeleckich, zespół strzelców z Białej Podlaskiej zajął II miejsce. W skład zespołu wchodził Zdzisław Dudziński, Jan Bratek, Eugeniusz Burchard, Stanisław Cywiński i Zbigniew Orzeszko-Ostryko. W konkursie strzelań indywidualnych Z. Orzeszko-Ostryko zajął III miejsce⁵¹.

Znaczące sukcesy ogólnokrajowe, regionalne strzelców tak wojskowych, jak i słuchaczy bialskich szkół średnich, zwłaszcza w latach 1928-1934, były efektem współpracy miejscowych organizacji paramilitarnych z wojskiem, z dyrekcjami szkół. Obok wcześniej wspomnianych organizacji jak ZS „Strzelec”, Wojskowy Klub Sportowy przy 34 pp., Bialskie Towarzystwo Łowieckie, od 1925 r. w popularyzację strzelectwa włączyły się miejscowe organizacje Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa, od sierpnia 1927 r. Policyjne Kółko Sportowe, Przysposobienie Wojskowe, Związek Podoficerów Rzeczypospolitej Polskiej, ale też Związek Harcerstwa Polskiego.

Sukcesy były efektem pozyskania dla rozwoju strzelectwa w Białej Podlaskiej tak znakomitych miłośników i znawców tego sportu, jak kpt. S. Lewiński, czy prof. J.

⁴⁸ „Nowa Gazeta Podlaska”, Nr 42 z 16 X 1932 r. s. 3-4.

⁴⁹ Patrz T. Demidowicz, *Rodem z południowego Podlasia Kazimierz Kierkowski i jego wkład w rozwój strzelectwa i łucznictwa sportowego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Międzyrzecki” t. 33 (2002) s. 137-153.

⁵⁰ „Głos Społeczny”, Nr 11 z 15 V 1935 r., s. 7; Nr 18 z 31 VII 1935 r. s. 5.

⁵¹ Tamże, Nr 11 z 15 V 1935 r. s. 7; Nr 18 z 31 VII 1935 r., s. 5.

Ciejsza i pozyskaniu przez nich dla idei strzeleckiej młodzieży średnich szkół bialskich. Nie bez znaczenia była znakomita popularyzacja strzelectwa jako ciekawej dyscypliny sportowej przez wyższych oficerów WP m.in. w osobach płk Bronisława Prugar-Ketlinga, płk Waleriana Jachimowicza, ppłk J. Wroczyńskiego, ppłk Krznicza czy komisarza bialskiej Policji Państwowej Remiszewskiego. Nie bez znaczenia były także wysiłki środowiska strzeleckiego idące w kierunku wzmocnienia organizacyjnego i budowy niezbędnej infrastruktury. Działalność tylko Komendy Powiatowej ZS „Strzelec” opierała się na 34 kołach i na ok. 1 tys. członków. Prężna była organizacja Bialskiego Towarzystwa Łowieckiego, nie licząc licznej grupy oficerów i podoficerów zawodowych WP Garnizonu Biała Podlaska. Przy wsparciu z wykorzystaniem funduszy do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu PWiWF w Lublinie i Powiatowego Komitetu PWiWF z komendantem mjr Janem Targowskim, referentem wojskowym pkt. Józefa Ciaglińskim Biała Podlaska dysponowała czterema strzelnicami. Działalność prowadziło w pow. Biała Podlaska 31 hufców męskich pozaszkolnych, cztery hufce szkolne, 10 hufce żeńskie pozaszkolnymi, trzy hufce kolejowe PW, jeden hufiec Rodziny Wojskowej i 13 kół rezerwy⁵².

Rozwój strzelectwa w Białej Podlaskiej na obszarze powiatu bialskiego i województwa lubelskiego opierał się na pracy i pasji miłośników tej dyscypliny sportu i na wypracowanym i sprawdzonym systemie. Otwierał on, zwłaszcza przed młodzieżą szkolną, nowe perspektywy, zachęcał do treningu strzeleckiego. Stała obecność Wojska Polskiego motywowała, zachęcała i stanowiła wzorzec. Pokazywano wszystkim mieszkańcom miasta nad Krzną, jak jest pożyteczna obecność WP, nie tylko w sensie bezpieczeństwa czy podtrzymywania patriotyzmu, ale niezwykle efektywna i efektowna na polu sportowym.

Biała Podlaska jako krajowy ośrodek sportu łuczniczego

Podobnie jak w strzelectwie, Biała Podlaska w okresie międzywojennym zdobyła pozycję ogólnokrajowego ośrodka sportu łuczniczego. Sportu, którego władze II Rzeczypospolitej uznały za sport narodowy i którego Polska była ojczyzną i niekwestionowaną potęgą. Pozycję uzyskała Biała Podlaska dzięki determinacji, usilnej pracy grupy osób, która doceniła piękno tej dyscypliny sportu, skupionej w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet i ZS „Strzelec” wspartych przez wojsko i władze samorządowe. Równoległe z sukcesami w strzelectwie na przełomie lat 20. i 30. XX w. zaczęła odnosić zawodniczką Przysposobienia Wojskowego Kobiet Okręgu Białą Podlaską Irena Stefańska. Jej sukcesy sportowe nie tylko promowały miasto powiatowe nad Krzną, ale stworzyły dobry klimat do popularyzacji łucznictwa wśród młodzieży bialskich szkół średnich. Startując w II Narodowych Zawodach Strzeleckich i Łuczniczych o Mistrzostwo Polski w łucznictwie w Warszawie 25-29 maja 1929 r. w rywalizacji z wybitnymi łuczniczkami Polski zajęła I miejsce w trójbój krótkodystansowym zostając Mistrzynią Polski z wynikiem 248 pkt i ustanawiając nowy rekord Polski. Wyprzedziła Stanisławę Chrupczukównę – 231 pkt i Janinę Krukowską – 214 pkt. W strzelaniu, na dystansie 25 m – 89 pkt, została także Mistrzynią Polski, wyprzedzając J. Krukowską – 72 pkt i Halinę

⁵² APL, Lubelski Urząd Wojewódzki Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1278 bp.; „Głos Społeczny”, Nr 6 z 15 III 1938r.

Świstokówną – 61 pkt. W strzelaniu na dystansie 20 m została wicemistrzynią Polski, a w strzelaniu na dystansie 15 m była trzecia. Walcząc w trójbójcu długodystansowym zdobyła brązowy medal w strzelaniu na dystansie 40 m. Osiągnięte rezultaty łączne pozwoliły jej zająć w 1929 r. II miejsce w klasyfikacji wielobojcu i zostać I wicemistrzynią wielobojową Polski. Sukces też zanotowała na tych zawodach w strzelaninach specjalnych „Kur”, plasując na II miejscu. Uznała tylko wyższość późniejszej najsłynniejszej łuczniczki świata J. Krukowskiej⁵³. Ponownie, występując w barwach OPWK Okręgu Biała Podlaska w IV Narodowych Zawodach Strzeleckich i Łuczniczych we Lwowie w 1931 r., w walce o Mistrzostwo Polski w łucznictwie wywalczyła J. Stefańska III miejsce w trójbójcu długodystansowym, zostając II wicemistrzynią Polski. Uznała wtedy wyższość Marii Królówny i J. Krukowskiej.

Reprezentując Polskę na I Mistrzostwach Świata w łucznictwie we Lwowie 23 sierpnia – 6 września 1931 r. wywalczyła brązowy medal w konkursie strzelań indywidualnych na 30 m. Została też brązową medalistką w konkursie strzelań drużynowych w trójbójcu długodystansowym wraz z J. Krukowską i M. Królówną. W klasyfikacji wielobojowej została siódmą zawodniczką świata⁵⁴. Sukcesy te trzeba przypomnieć dzisiaj, by uzmysłwić wszystkim miłośnikom Białej Podlaskiej i Południowego Podlasia, że było i jest możliwe, zaistnienie w sporcie nie tylko na poziomie ogólnokrajowym, ale i światowym.

Drugą osobowością sportową, która wpłynęła na rozwój łucznictwa w Białej Podlaskiej w okresie międzywojennym, był kpt. S. Lewiński. Wybitny zawodnik, trener nie tylko strzelectwa, ale łucznictwa. Reprezentując barwy PW Biała Podlaska był m.in. I wicemistrzem Polski i zdobywcą II miejsca w III Narodowych Zawodach Łuczniczych we Lwowie 1-6 września 1930 r. w trójbójcu długodystansowym łuczniczym 50+ 40+ 30+, uznając wyższość Michała Sawickiego (HKS Stołeczny Warszawa) i M. Teraszkiewicza (AZS Warszawa)⁵⁵. Kapitan S. Lewiński nie tylko reprezentował udanie Białą Podlaską, ale zorganizował „klimat do rozwoju łucznictwa” wśród białskiej młodzieży jako szef Przysposobienia Wojskowego w Białej Podlaskiej. Zjednał dla idei łucznictwa grupę miłośników tej pięknej dyscypliny, w tym prof. Wandę Próchnicką, nauczycielkę muzyki i śpiewu w Państwowym Gimnazjum i Liceum Żeńskim im. E. Plater. Wsparł działalność prof. Ciepy w rozwoju sportów strzeleckich i łuczniczych wśród młodzieży męskiej Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego J. I. Kraszewskiego. W latach 30. XX w. bialska młodzież zaczęła notować krajowe wyniki w łucznictwie. W Zawodach Strzeleckich i Łuczniczych w Brześciu n. Bugiem 28-30 czerwca 1935 r. o Mistrzostwo Okręgu IX Związku Strzeleckiego „Strzelec”, będącymi eliminacjami do Narodowych Zawodów w tej dyscyplinie. W strzelaniach łuczniczych indywidualnie w kategorii Ł-2 i Ł-3 I miejsce zajął Z. Orzeszko-Ostrejko, reprezentant ZS „Strzelec” Biała Podlaska, przed innym zawodnikiem z Białej Podlaskiej Andrzejem Iwanowskim. W konkursie strzelań łuczniczych kobiet najlepsza okazała się też zawodniczka ZS „Strzelec” Biała Podlaska Lidia Żaczkowska – kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Sielczyku⁵⁶. Mistrzynią Powiatu Biała Podlaska 1936 r. była zdobywczyni I miejsca w Zawodach

⁵³ „Sport Strzelecki”, Nr 6 z VI 1929 r., s. 16-18.

⁵⁴ R. Zawisłański, *60 lat łucznictwa w Polsce*, Warszawa 1987, s. 140-148.

⁵⁵ Tamże, s. 57-61.

⁵⁶ „Głos Społeczny”, Nr 18 z 31 VII 1935 r. s. 5; K. Piech, *Sport w Okręgu Korpusu nr IX*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, Nr 1 (23), 1994, s. 31.

Łuczniczych o Mistrzostwo Powiatu, odbytych latem 1936 r., Stanisława Pyszyńska – uczennica Liceum im. E. Plater⁵⁷. Startująca poza konkursem – instruktorka łucznictwa ZS „Strzelec” W. Próchnicka osiągnęła w strzelaninach na 25 m – 65 pkt, a na 35 m – 48 pkt.

O rozwoju łucznictwa i jego popularności wśród młodzieży bialskich szkół średnich świadczyła liczba 25 osób posiadających odznakę Łuczniczą II i III klasy. Pozytywny wpływ miała również, w drugiej połowie lat 30. XX w., systematyczna obecność wybitnych instruktorów łucznictwa w osobach Janusza Krajewskiego i Zygmunta Mariana Łotockiego, organizatorów kursów łuczniczych w Białej Podlaskiej. Na rzecz rozwoju łucznictwa działała PWS, ale też Poczta i Przepis Wojakowski. Dobre wyniki reprezentujący tę organizację osiągnął J. Salwa. Biała Podlaska była najprężniejszym i najważniejszym ośrodkiem sportu łuczniczego Poleskiego Okręgu Polskiego Związku Łuczniczego.

Prymat w drugiej połowie lat 30. XX w. w łucznictwie dzierżyła L. Żaczekowska, która potwierdziła swoją dominację zwyciężając w Strzeleckich Zawodach Łuczniczych o Mistrzostwo IX Okręgu w Brześciu n. Bugiem 18-19 lipca 1936 r. w konkursie strzelań Ł-2, Ł-3, Ł-5. Otrzymała Odznakę Łuczniczą I klasy. Startując w barwach ZS „Strzelec” Biała Podlaska w IX Narodowych Zawodach Łuczniczych o Mistrzostwo Polski w 1936 r., w konkursie strzelań Ł-4 została sklasyfikowana na XIV miejscu⁵⁸.

O pozycji Białej Podlaskiej w łucznictwie zadecydowała, podobnie jak w poprzednich omawianych dyscyplinach, pasja, z jednej strony miłośników tej dyscypliny, z drugiej entuzjazm młodszych bialskich szkół i środowiska inteligencji polskiej wspartej w sposób umiejętny przez różnego rodzaju organizacje, w tym Związek Strzelecki „Strzelec” i Polski Związek Łuczniczy.

Biała Podlaska jako ciekawy ośrodek innych sportów

Oprócz omówionych sportów, gdzie Biała Podlaska odgrywała rolę znaczącego ośrodka ogólnopolskiego, miasto n. Krzną było ciekawym miejscem, gdzie rozwijały się inne sporty. Rozwój takich sportów jak kolarstwo, gimnastyka, kajakarstwo zawdzięczmy działalności od początku lat 20. XX w. gwiazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Inicjatorami zawiązania tej organizacji byli i tworzyli pierwszy zarząd od 1922 r. Ludwik Bolesław Kowalewski – prezes, Cyprian Węgliński – wiceprezes, Kokulerówna – sekretarz, Maria Kałuszyńska – członek zarządu i Rajmund Łódziak – naczelnik. W drugiej połowie lat 20. XX w. działalnością tej organizacji kierowali Jan Zbigniew i Maria Kułakowscy, Ryszard Radzikowski, Herman Ehrenkrantz i Henryk Próchnicki. Na dzień 1 stycznia 1929 r. organizacja bialska sokola liczyła 61 członków, w tym 21 kobiet⁵⁹. Organizacja bialska TG „Sokół” uprawiała ćwiczenia gimnastyczne trzy razy w tygodniu na boisku 34 pp., bądź w Sali Narodowej Organizacji Kobiet przy ul. Krzywej. Sprawdzianem wyszkolenia były tzw. popisy, które organizowano w porze letniej, a

⁵⁷ „Sport Strzelecki”, Nr 3 z 1 VII 1936 r., s. 11.

⁵⁸ „Głos Społeczny”, Nr 18 z 15 IX 1936 r.

⁵⁹ Z. Pawluczuk, *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół na południowym Podlasiu w latach 1906-1921*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, Nr 1 (2005), s. 15-18, całość (s. 15-20); Z. Cicirko, *Z działalności Towarzystwa Gimnastycznego Sokół na Podlasiu w latach 1918-1939*, „Rocznik Naukowy WZWF Biała Podlaska”, t. 7 (2000), s. 221-226.

obejmowały one; gimnastykę rytmiczną, ćwiczenia z laskami, piramidy, zapasy walki francuskiej, ćwiczenia z maczugami. Popisom towarzyszyła zazwyczaj loteria fantowa, która wzbogacała fundusze organizacji. Gniazdo TG „Sokół” w Białej Podlaskiej zapisało się też jako inicjator zbudowania tzw. Łazienek na Krznie w 1924 r. wraz z przystaniem projekt inż. Władysława Zawadzkiego. Zakład kąpielowy bialski czynny był w sezonie od 1 czerwca do 1 października i funkcjonował pod hasłem: „Zdrowy duch w zdrowym ciele”. Bialska organizacja TG „Sokół” prowadziła też ciekawą działalność kulturalno-oświatową m.in. utrzymywała kółko teatralne, chór i orkiestrę. Znanymi druhami bialskiego ogniska TG „Sokół” były: Janina Chorążanka, Helena Moździńska, Krystyna Skoczylasowa, Hanna Zarębianka, Zofia Ehrenkrantz, druhami zaś: Bolesław Boruś, Herman Ehrenkrantz, Stanisław Kałuszyński, Jan Maciejowski, Stanisław Moździński, Aleksander Próchnicki, Stanisław Wilczyński, Aleksander Tarwid.

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. działalność w Białej Podlaskiej na rzecz sportu i zdrowia prowadziły, obok gniazda TG „Sokół”, także Koło Sportowe „Lot”, Bialskie Towarzystwo Kolarskie, Stowarzyszenie Robotnicze Wychowania Fizycznego Kongarsztera „Jutrzenka”. Obok zakładu kąpielowego TG „Sokół” funkcjonował Zakład Kąpielowy Kiwy Kamienia i Zakład Kąpielowy Związku Podoficerów Rezerwy II RP.⁶⁰ Od stycznia 1930 r. zawiązał się z inicjatywy dr. Wandy i A.T. Karpińskich w Białej Podlaskiej Klub Narciarski pod nazwą Podlaski Klub Narciarski m.in. z zadaniem uprawiania i propagowania narciarstwa, zaś na Podlasiu w szczególności⁶¹.

W czerwcu 1931 r. TG „Sokół” podjęło akcję remontu łazienek wzniesionych przez siebie w 1921 r. na pontonach, a w 1923 r. na palach. Rok później Państwowe Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego podjęło inicjatywę budowy własnej pływalni na Krznie dla swojej młodzieży z inicjatywy dyr. Wacława Nartowskiego przy wspomnianym Zarządzie Koła Rodzicielskiego pod przewodnictwem Franciszka Kryńskiego, a według projektu Adama Turowskiego⁶².

W latach 30. XX w. na rzecz rozwoju lekkoatletyki prowadził Klub Sportowy „Strzelec” m.in. był w 30 września 1934 r. organizatorem Powiatowych Zawodów Sportowo-Strzeleckich ZS pow. Biała Podlaska, z udziałem 184 zawodników i zawodniczek. Zanotowano na tych zawodach szereg wartościowych rezultatów. W biegu na 60 m kobiet zwyciężyła Maria Kasjaniukówna, a skoku w dal Maria Skrobówna. W biegu mężczyzn na 100 m, z czasem 12 sek, w skoku wzwyż i w skoku w dal najlepszym okazał się Stefan Witkowski. W biegu na 1 500 m zwyciężył Aleksander Olszański, a w biegu na 3 tys. m Wacław Różycki. W konkurencji rzutu dyskiem jak i pchnięciu kulą zwyciężył Czesław Zaremba. Konkurencję rzutu oszczepem wygrał Stefan Zajac, a w rzucie granatem Z. Czajka⁶³.

Bialski Klub Sportowy „Strzelec” wspierał i organizował rywalizacje w różnych dyscyplinach sportowych. Od listopada 1934 r., obok sekcji lekkoatletycznej, piłki nożnej, strzeleckiej działała też sekcja narciarska, łyżwiariska i motocyklowa. Szczególnie aktywna była sekcja bokserska. Zawodnicy odbywali szereg spotkań m.in. z zawodnikami sekcji bokserskiej ZS „Strzelec” Siedlce w lutym 1935 r., w którym przegrali 12:4, a z bokserami Żydowskiego Towarzystwa Sportowego w Brześciu n. Bugiem wygrali

⁶⁰ APL, Starostwo Bialskie 1919-1939, sygn. 504 bp.

⁶¹ „Podlasiak”, Nr 13 z 30 III 1930 r., s. 6.

⁶² „Głos Lubelski”, Nr 163 z 10 VI 1931 r., s. 3.

⁶³ „Głos Społeczny”, Nr 24 z 1 XI 1934 r., s. 4.

w stosunku 8:6.⁶⁴

Znanymi bokserami byli: Edward Brodacki, Jan Boszko, Ryszard Bajorek, Czesław Marczuk, Antoni Obszański, Wacław Różycki, Antoni Kotowski, Władysław Wojciechowski. Sekcja motocyklowa organizowała rajdy po Południowym Podlasiu, ale również brała udział w innych ogólnopolskich przedsięwzięciach m.in. w Zjeździe Gwiazdzistym do Warszawy w dniach 18-19 marca 1938 r.⁶⁵ W mieście nad Krzną bardzo wiele czyniło Koło Sportowe, a od 1931 r. Wojskowy Klub Sportowy, na rzecz rozwoju, nie tylko strzelectwa. Środowisko bialskich wojskowych zainicjowało rozgrywanie zawodów lekkoatletycznych i ogólnie wojskowych już w 1922 r. Na zawodach, które odbyły się 8 lipca 1923 r. na obiektach sportowych 34 pułku rywalizowano w pięcioboju lekkoatletycznym oraz w pięcioboju żołnierskim. W pięcioboju lekkoatletycznym biegu na 100 i 800 m oraz w pchnięciu kulą zwyciężył Jan Dolata, w skoku w dal Edward Pobudkiewicz, a w skoku wzwyż Jan Lasota i Jan Górecki. W pięcioboju żołnierskim w biegu na 200 m, walkę na bagnety, marsz na 6 km bez obciążenia, skok w dal Jan Panasiuk.⁶⁶

W latach 1918-1939 Biała Podlaska była również żywym ośrodkiem sportu młodzieżowego w lekkoatletyce i pływaniu. Szczególnie żywotne były kontakty sportowe bialskich szkół średnich z Państwowym Seminarium Męskim (PSN) im. Mieczysława Brzezińskiego z Leśnej Podlaskiej. Rywalizowano w organizowanych prawie każdego lata zawodach międzyszkolnych lub zawodnicy i zawodniczki bialscy pokazywali swoje umiejętności i możliwości na organizowanych dorocznie Świątach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego (PW i WF). Zawody lekkoatletyczne miały miejsce m.in. w Białej Podlaskiej w lipcu 1923 r. oraz podczas Święta Sportu 13 czerwca 1926 r. Wyróżniali się wszechstronnością tacy zawodnicy bialscy jak: Wacław Kupa, znakomity pięcioboista, Ludwik Głowacki, Z. M. Łotocki. Ostatni z wymienionych Z. M. Łotocki (1904-1940) mistrz świata w łucznictwie, trener i poeta. Zwyciężył w konkursie skoku wzwyż z wynikiem 150 cm podczas zawodów lekkoatletycznych w Białej Podlaskiej w lipcu 1923 r. Zdobył srebrny puchar Dowódcy IX Okręgu Korpusu za zwycięstwo w skoku wzwyż z wynikiem 155 cm podczas Okręgowych Zawodów Lekkoatletycznych, które odbyły się w ramach Święta Przysposobienia Wojskowego w czerwcu 1925 r. Był zwycięzcą w pięcioboju na Święcie Sportu w Białej Podlaskiej w czerwcu 1926 r.⁶⁷

Popularnością cieszyła się piłka nożna. Drużyna piłkarska była w 34 pp. Spotykała się m.in. z drużyną PSN z Leśnej Podlaskiej i rozgrywała mecze z drużyną Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego im. J.I. Kraszewskiego. W latach 30. XX w. w skali regionu bialską piłkę popularyzowała Drużyna „LOT” założona i finansowana przez Związek Inżynierów Lotniczych, istniejący przy PWS w Białej Podlaskiej. Drużyna „LOT” prezentowała dość wysoki poziom. W sezonie 1937 zwyciężyła m.in. z drużyną 34 pp. 5:1 oraz z drużyną ZS „Strzelec” Łuków 6:1. Znanymi strzelcami bialskimi

⁶⁴ Tamże, Nr 3 z II 1935 r., s. 9.

⁶⁵ „Sport Polski”, Nr 13 z 29 III 1938 r., s. 4.

⁶⁶ „Podlasiak”, Nr 31 z 28 VII 1923 r., s. 6; patrz też H. Mierzwiński, *Kultura fizyczna w Garnizonie Biała Podlaska (1918-1939)*, s. 527-528.

⁶⁷ Patrz T. Demidowicz, *Mistrz łuku i pióra Zygmunt Marian Łotocki (1904-1940)*, [w] *Życiorysy w trzy kultury wpisane. Włodawskie biografie: Studia pod red. M. Bema i A. Duszyka*, Radom-Włodawa 2008, s. 215-225; K. Piech, *Zygmunt Marian Łotocki, sportowiec, absolwent Gimnazjum J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, Nr 4 (1994), s. 36-39.

byli: Aleksander Aleksandrowicz i Władysław Szymczakiewicz⁶⁸.

W środowisku wojskowych Garnizonu Biała Podlaska popularny był sport konny. W szczególności, ze względu na charakter służby, uprawiany był przez kadrę oficerską i podoficerską Dywizjonu bialskiego 9. pułku artylerii lekkiej. Wiemy o konnych zawodach, jakie miały miejsce 15 lipca 1926 r. w Białej Podlaskiej, w obecności dowódcy OK IX Korpusu gen. bryg. M. Trojanowskiego. W konkursie hippicznym dla podoficerów wygrał ogniomistrz Karolczuk na wałachu „Irtysz”. Natomiast w konkursie dla oficerów zwyciężył ppor. Jan Derych na koniu „Matador”⁶⁹. Od 1 stycznia 1935 r. rozwój sportu konnego w kręgach ziemiaństwa związanego w Białej Podlaskiej wspierało Podlaskie Koło Hodowców z prezesem Zygmuntem Pohoskim – dyrektorem Państwowej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim. Znanymi miłośnikami rozwoju sportu konnego i jeździectwa byli hr. Aleksander Karski z Roskoszy i książę Kazimierz Świętopełk Mirski z Worońca. Do znanych amazonek bialskich należała baronowa Julia de Rosenwerth Różycka z d. Mirska, zwyciężczyni trzech biegów terenowych z przeszkodami na dystansie 4 km.

Ideę „Polski Morskiej” propagowała, poprzez organizację zawodów wioślarskich i kajakarskich, miejscowa organizacja Ligi Morskiej i Kolonialnej. Posiadamy informacje o zawodach kajakarskich, jakie miały miejsce w Białej Podlaskiej 28-29 czerwca 1936 r.

W rywalizacji czterech kajaków dwuosobowych pierwsze miejsce zajęła załoga Poczтового Przysposobienia Wojskowego Adam Nowiczewski – Władysław Wdowiak, przed drugą załogą Poczтового Przysposobienia Wojskowego Piotr Kozys – Jan Keller oraz załogą Piotr Chrzanowski-Adam Bernacki z Kolejowego Przysposobienia Wojskowego⁷⁰. Znanym popularyzatorem kajakarstwa był wspomniany inż. mech. A.T. Karpiński. Rozwój sportów wodnych wspierał zastępca dyrektora PWS inż. techn. M. Pęczalski. Sporty wodne popularyzował bialski hufiec Związku Harcerstwa Polskiego z druhem Stanisławem Duńskim i druhem Jerzym Ostrowskim organizując przez lata 30. XX w. systematyczne obozy nad Bugiem. W kręgach kadry inżyniersko-technicznej PWS, ale też wśród oficerów cieszył się tenis ziemny. Na obrzeżach PWS czynne były ceglane korty, gdzie rozgrywano systematycznie gry towarzyskie. Na zaproszenie KLPWS przyjeżdżali do Białej Podlaskiej, na pokazowe gry, tacy wybitni przedstawiciele tenisa ziemnego, jak Nehring, Stolarow czy Hebda. Znanym bialskim tenisistą wśród oficerów był por. Stanisław Perzyński. Wśród bialskiej młodzieży powszechny był tenis stołowy. Dość popularny wśród inteligencji bialskiej lat międzywojennych był brydż sportowy. Legendą, jeszcze w okresie międzywojennym, obrosły tzw. wieczorki brydżowe, jakie miały miejsce w kasynie PWS.

Reasumując, należy stwierdzić, że Biała Podlaska w latach międzywojennych 1918-1939 była nie tylko ciekawym ośrodkiem sportu, ale znaczącym w skali ogólnokrajowej. Pozycję ośrodka ważnego w sporcie lotniczym zawdzięczała istnieniu Podlaskiej Wytwórni Samolotów i przy niej aeroklubu. Przychylność dyrekcji PWS, początkowo prywatnej, a następnie państwowej, wyrażającej się m.in. w sponsorowaniu zawodów, była tutaj nie bez znaczenia. Uprawnienia pilota szybowcowego uzyskało ponad 60 osób, w tym znany historyk lotnictwa Jerzy Pawlak. Pilotami samolotowymi

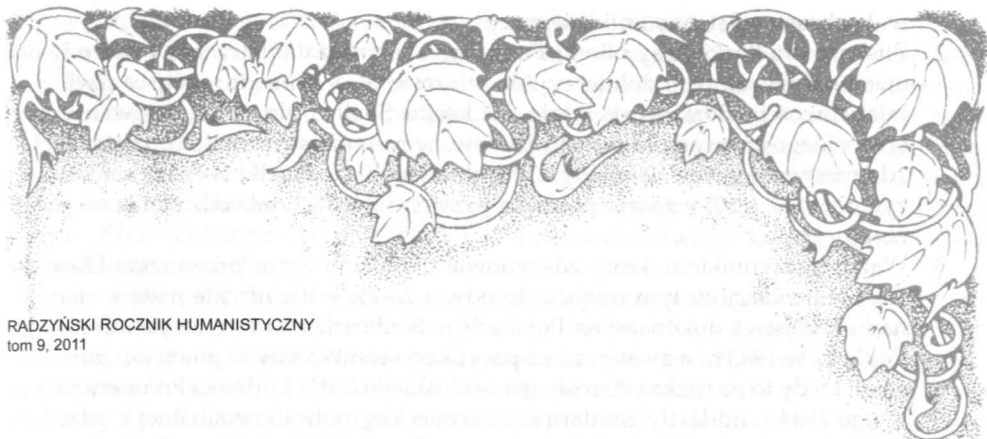
⁶⁸ „Przegląd Sportowy”, Nr 58 z 22 VII 1937 r., s. 4; Nr 62 z 5 VIII 1937 r., s. 3.

⁶⁹ H. Mierzwiński, dz. cyt., s. 533.

⁷⁰ Tamże, s. 538-539.

została kolejna 40-osobowa grupa m.in. wspomniany inż. mech. A. T. Karpiński, por. Jerzy Szałowski ojciec himalaizmu polskiego. Pozycję krajową w sporcie strzeleckim i łuczniczym zawdzięczała środowisku wojskowemu Garnizonu Biała Podlaska, ale także miłośnikom cywilnym. Stała się znana nie tylko dzięki sukcesom sportowym kadry i żołnierzy 34 pp., ale głośnym ogólnopolskim zwycięstwom dziewcząt i chłopców bialskich szkół średnich w strzelectwie i łucznictwie. Była także miejscem uprawiania wielu innych dyscyplin sportowych, w tym lekkoatletyki, kolarstwa, hippiki. Mogła pochwalić się tym, że jako jedno z nielicznych miast powiatowych II Rzeczypospolitej, posiadała Sportowa Przzychodnię Zdrowia, choć nie była ośrodkiem akademickim.

Osiągnięte rezultaty, zwłaszcza w sporcie lotniczym, strzeleckim i łuczniczym, zawdzięczała z jednej strony istniejącemu systemowi organizacji i zarządzania sportem, ale przede wszystkim zaangażowaniu i pasji bialskiej inteligencji, miłośnikom sportu. Mimo, że Biała Podlaska nie była jeszcze dużym ośrodkiem przemysłu, to dynamicznie zmieniającym się i mającym charakter. Bez oglądania się na innych, miejscowe środowisko miłośników sportu, wykorzystując istniejące instytucje cywilne i wojskowe organizacje, potrafiło poprowadzić do pięknych rezultatów z przesłaniem „wiele można zrobić, jeśli się chce”.



Wiesław Charczuk

Fakty i mity w akcji zgrupowania Kedywu Obwodu Siedlce AK na Schnellzug mit Fronturlauberabteilen – „SF-Zug nr 82” pod Borkami-Kosami 29 lutego 1944 roku

W 2011 roku mija kolejna 67 rocznica akcji zgrupowania Kedyw Obwodu Siedlce Armii Krajowej na niemiecki pociąg pod miejscowością Borki-Kosy, położoną między stacjami kolejowymi Siedlce-Dziewule, która do dzisiaj rodzi mieszane odczucia co do celowości wśród lokalnej społeczności. Brak naukowego opracowania sprawił, że wokół tej akcji narosło wiele mitów, nieporozumień i niejasności. W powyższym tekście postaram się przedstawić na podstawie źródeł zachowanych w archiwach, opracowań, własnych badań i relacji faktyczny przebieg uderzenia zgrupowania Kedywu Obwodu AK Siedlce na pospieszny niemiecki pociąg wojskowy w dniu 29 lutego 1944 r. oraz rozwiać pewne mity, które narosły. W niektórych poważnych opracowaniach naukowych dotyczących dywersji kolejowej spotyka się błędną informację o akcji na niemiecki pociąg wojskowy pod stacją Borki-Kosy¹. W tym miejscu warto podkreślić, że stacji kolejowej Borki-Kosy nie było. Najbliższa znajdowała się w Dziewulach, w Borkach-Kosach wybudowano ją dopiero w 1953 r. Rodzi się pytanie, dlaczego właśnie w tym miejscu zdecydowano się na tę akcję oraz jakie skutki przyniosła obu stronom?

1. Jednym z czynników, który został wzięty pod uwagę przez dowództwo siedleckiego Kedywu na wybór miejsca akcji, to sprzyjające warunki terenowe; w tym czasie okolice miejscowości Borki-Kosy porastał wysokopienny las olchowy na terenie podmokłym, bagnistym, przylegający do nasypu kolejowego, który da-

¹ M.in. tak podaje J. Gozdawa-Golebiowski (*Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*, Lublin 1992, s. 276) i S. Lewandowska (*Okupowanego Mazowsza dni powszednie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 243).

wał ochronę od strony linii kolejowej;

2. Bliskość wsi Borki-Kosy i Borki-Paduchy zabezpieczała potrzebne podwozy dla ewentualnie rannych żołnierzy AK w czasie akcji. Ponadto miejsce akcji pod miejscowością Borki-Kosy leżało niedaleko Siedlec; droga zgrupowania partyzanckiego prowadziła przez Wiśniew, wieś można powiedzieć partyzancką, zdominowaną przez Bataliony Chłopskie, która na wszelki wypadek miała służyć pomocą, gdyby zaszła potrzeba przyjęcia rannych lub udzielenia wsparcia zbrojnego².
3. Ważnym czynnikiem, który zdecydował o zaplanowaniu przez sztab Obwodu AK Siedlce akcji w tym miejscu, to odwet za akcje niemieckie mające znamiona ludobójstwa dokonane na Polakach w Siedlcach i na terenie południowego Podlasia w 1943 r., a zwłaszcza za pacyfikację wsi Wanaty w powiecie garwolińskim, kiedy to na rozkaz starosty garwolińskiego Carla Ludwika Freudenthala 28 lutego 1944 r. oddziały żandarmerii niemieckiej, policji kryminalnej z udziałem Kałmuków w sile 800 żandarmów wymordowało 108 mieszkańców tej miejscowości, w tym 35 kobiet i 49 dzieci. Z pacyfikacji wsi Wanaty ocalało jedynie 2 mieszkańców. Po ograbieniu, Niemcy wieś całkowicie spalili³.
4. Kolejne czynniki, które były istotne dla wyboru miejsca akcji, to sam fakt położenia trasy kolejowej Berlin-Brześć przebiegającej m.in. przy miejscowości Borki-Kosy ważnej dla dowództwa niemieckiego, tędy wysyłano transporty wojskowe na front wschodni jak i też wycofywano z frontu jednostki Wehrmachtu celem złuzowania, sprawił, że dowództwo Obwodu Siedlce AK zdecydowało się na akcję zniszczenia nieprzyjacielskiego pociągu wojskowego. Ponadto uważano, że będzie to próba zgrania poszczególnych grup bojowych AK w terenie, sprawdzenie wyszkolenia żołnierzy i gotowości bojowej do akcji „Burza”, która niebawem miała się rozpocząć na terenie Obwodu Siedlce AK;
5. Jeszcze jednym ważnym powodem wyboru miejsca wsi Borki-Kosy na akcję uderzenia na pociąg była odległość wsi od Siedlec licząca 9-10 km; wiadomo że partyzanci byli pracownikami różnych firm funkcjonujących na terenie Siedlec i okolic, którzy po zakończonej akcji musieli wrócić do domu, aby rano stawieć się w pracy. Nieobecność była by wskazówką dla gestapo do podjęcia śledztwa i aresztowań, co mogłoby przynieść tragiczne skutki dla organizacji podziemnej i ich rodzin;

Decyzję o przeprowadzeniu akcji na wojskowy pociąg sztab Obwodu Siedlce AK pod dowództwem mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowit” podjął w styczniu 1944 r.⁴ Zaplanowano tak założyć ładunki wybuchowe (trotyl lub plastik C3), aby w trakcie wybuchu miny pociąg zatarasował dwa tory kolejowe i całkowicie wstrzymał dostawy okupanta na front wschodni przez jakiś czas. Jednocześnie zdawano sobie

² J. Worowski, VI Rejon Kolejowy AK „Podlasie” w walce z okupantem hitlerowskim w latach 1939-1944, Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie, sygn. III/49/4 (od 2002 r. do 2009 r. wspomnienia Józefa Worowskiego znajdowały się w zbiorach WBBH w Warszawie. Od 1 I 2010 r. znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Kopia znajduje się w zbiorach autora), s. 160.

³ S. Lewandowska, *Okupowanego Mazowsza...*, s. 277; też, *Nadbużańskiego Podlasia okupacyjny dzień powszedni 1939-1944*, Warszawa 2003, s. 157; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945*, Warszawa 1981, s. 346.

⁴ J. Worowski, VI Rejon Kolejowy AK „Podlasie”..., s. 159.

sprawę, że nie będzie to zadanie łatwe, ze względu na to, że skład pociągu, na który planowano uderzyć, miał zawierać wagony pulmanowskie, które były masywnej budowy i były w stanie wytrzymać nawet silną eksplozję. W celu zapewnienia zniszczenia niemieckiego składu kolejowego podjęto decyzję o założeniu 3 min w odległości 20 cm od siebie pod szynę wewnętrznego toku na łuku⁵. Ostatecznie akcję miano przeprowadzić 29 lutego 1944 r. o godz. 1.40 przez zgrupowanie bojowe Kedywu Obwodu Siedlce AK liczące 110 żołnierzy. W skład zgrupowania weszły drużyny z placówek Skórzec krypt. „Kret”, Żeliszew - krypt. „Ogródek II” i placówki Niwiski- krypt. „Niwa”⁶. Akcji nadano kryptonim „P-1.05”⁷.

Z dostępnych źródeł wynika, że pierwotny termin ataku na pociąg wojskowy został wyznaczony przez dowództwo Obwodu Siedlce AK na dzień 28 lutego 1944 r. Jednak z uwagi na brak informacji od wywiadu kolejowego AK, termin został przesunięty przez Komendanta Obwodu AK mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowit” na następny dzień⁸. Dowództwo nad całością objął mjr Jerzy Sasin „Kopka” – szef Kedywu Obwodu Siedlce AK. Żołnierze z oddziału „Piątki” do zadań specjalnych z Siedlec mieli przybyć do wsi Gostchorz, do budynku miejscowej szkoły, w której pracował Czesław Dylewicz jako nauczyciel⁹. Tam też w budynku szkoły znajdował się magazyn broni, drugi znajdował się w Wróbla prawdopodobnie w Ciosnach¹⁰.



Mjr Jerzy Sasin „Kopka”
Oficer ds. Dywersji Siedleckiego
Obwodu ZWZ-AK, Fot. zbiory
Jerzego Pawlaka



Ppor. Czesław Dylewicz „Krukowski”-dowódca plutonu dywersyjnego „Kedyw”, Fot. zbiory Jerzego Pawlaka

⁵ Tamże, s. 159.

⁶ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton” i Ośrodek III „Osika” SZP-ZWZ-AK 1939-1944*, Warszawa 1999, s. 32.

⁷ Tenże, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK Siedlce „Sówka” 1939-1944*, Warszawa 1996, s. 108.

⁸ Tenże, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton” ...*, s. 55.

⁹ Cz. Dylewicz, *Krukowski w akcji. Wspomnienia z lat okupacji*, [w] *Walka o niepodległość 1939-1989. Wspomnienia*, z. 4, Siedlce 1993, s. 13.

¹⁰ Tamże, s. 10.

Wymarsz na miejsce akcji wystąpił o godz. 21.00¹¹. Koncentracja Oddziału Partyzanckiego „Jesion” w skład którego wchodziły drużyny ze Skórcza, Niwisk, nastąpiła 27 lutego 1944 r. obok gajówki Wołyńce przy drodze Sekuła-Przywory. Oddział wyruszył około godz. 20.00 i po dwóch godzinach nocnego marszu około 22.00 dotarł w okolice torów kolejowych. Następnie żołnierze idąc wydłuż torów od budki dróżnika (w tym czasie dróżnikiem był prawdopodobnie Jan Czarnecki, Perka lub Nowos¹²), gdzie mjr J. Sasin „Kopka” miał odebrać umówione hasło o nadejściu pociągu, zajęli wyznaczone miejsca. Z powodu braku informacji o pociągu, oddział został wycofany na miejsce postojowe do wsi Borki-Wyrki, Borki-Paduchy, gdzie u osób zaangażowanych w konspirację i sympatyków znalazł kwatery. Następnego dnia, tj. 28 lutego do zgrupowania dołączyła drużyna AK z Kotunia w sile 10 ludzi (Aleksander Kąpicki „Hrabia” - d-ca drużyny dywersyjnej, Mieczysław Andrzejewski „Anczyk”, Roman Danielak „Elier”, Stanisław Jacennik „Orlik”, Mieczysław Klimek „Leszek”, Jerzy Maciejec „Dycha”, Henryk Nowakowski „Orzeł”, Jerzy Soszyński „Jurand”, Aleksander Szczepaniak „Pogoń”, „Czarny”, Leon Wąsowski „Dąb” i Donat Wiatr¹³).

Ponadto w skład zgrupowania bojowego weszła drużyna pod dowództwem ppor. Józefa Solnicy „Żuk” w sile 18 żołnierzy¹⁴ z miejscowości Opole pod Siedlcami, która wchodziła w struktury placówki Niwiski „Niwa”.

Po uzyskaniu informacji od wywiadu kolejowego AK, że pociąg relacji Brześć n. Bugiem - Berlin około północy wyjedzie z Łukowa, oddział pod dowództwem Aleksandra Szczepaniaka „Pogoń” z Kotunia zajął stanowiska z prawej strony toru w kierunku Siedlec w odległości około 50 metrów od nasypu, naprzeciwko wsi Borki-Kosy. Z lewej strony miejsce zostało obsadzone przez grupę bojową o charakterze wypadowym ppor. Czesława Dylewicz „Krukowskiego”. Najbardziej na prawo został wysunięty pluton minerski ppor. Wacława Wągrowskiego „Gałązka”¹⁵.



Ppor. Wacław Domagała-Polkowski „Piątek” - dowódca Oddziału osłonowo-ubezpieczającego, Fot. zbiory Józefa Solnicy „Żuk”

¹¹ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I...*, s. 108.

¹² Relacja S. Borkowskiego udzielona autorowi w dn. 1.03.2011 r.

¹³ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton”...*, s. 32.

¹⁴ W skład zgrupowania z placówki Opole pod Siedlcami weszli: Józef Solnica „Żuk”, Jan Solnica „Strzała”, Henryk Marciszewski „Śmiały”, Stanisław Marciszewski „Sęp”, Wisław Miłkowski „Łuna”, Stefan Kosyl „Wilc”, Stanisław Witczuk „Hanka”, Marian Prokurat „Sosna”, Wincenty Filipowicz „Kartka”, Jan Joński „Chmura”, Bolesław Pawlak „Grom”, Tadeusz Karczewski „Harfa”, Jan Karczewski „Puzon”, Tadeusz Prokurat „Lir”, Jerzy Ornoch „Sak”, Wacław Witczuk „Zuzia”, Wincenty Sobecki „Leśnik”, Jan Urban „Bąk”, vide: J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton”...*, s. 117; J. Solnica, *Moja walka w ZWZ-AK na terenie powiatu siedleckiego*, Siedlce 2004, s. 62.

¹⁵ Relacja Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek” w zbiorach autora.

O tym, że akcja miała duże znaczenie dla Komendy Obwodu AK Siedlce jak i również Obszaru Warszawskiego świadczy obecność na miejscu akcji w charakterze obserwatorów: mjr Adama Kompowskiego „Adam” – komendanta podokręgu Kedyw „Białowieża” i komendanta Obwodu Siedlce mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemo-wit”¹⁶. Całe zgrupowanie zostało podzielone na 3 grupy: grupa sapersko-minerska pod dowództwem ppor. Wacława Wągrowskiego „Gałązka”¹⁷ (licząca 8-9 żołnierzy), której zadaniem było założenie ładunków wybuchowych w celu wykolejenia nieprzyjacielskiego składu (drużynę tworzyli żołnierze AK z Siedlec¹⁸), grupa uderzeniowa w sile 8 żołnierzy pod dowództwem ppor. Czesława Dylewicza „Krukowski”, w której skład wchodził m.in. żołnierze AK pochodzący z Siedlec (Witalis Skorupka „Orzeł” – żoł-nierz plutonu Kedywu Jana Ponikowskiego „Czort”¹⁹, Eugeniusz Wyszowski „Hal”²⁰) oraz Józef Pogonowski „Sep” – żołnierz Kedywu (pochodził z Tchorzewa-Plewek²¹), oraz z placówki Opole-Niwiński Józef Solnica „Żuk”, Jan Solnica „Strzała”, Stanisław Marciszewski „Sep”, Marian Prokurat „Sosna”²² i partyzanci z Gostchorzy, których za-daniem było zlikwidowanie niemieckiego stanowiska ckm mieszczącego się na ostat-niej lorze wagonu, następnie opanowanie pociągu, zabranie Niemcom broni, amunicji i umundurowania. Na koniec, wg otrzymanego rozkazu, partyzanci mieli podpalić gra-natami i butelkami z benzyną skład pociągu²³. Grupa osłonowo-ubezpieczająca była najliczniejsza, w jej skład wchodziło 90 żołnierzy AK²⁴ z ośrodków: Skórzec (m.in. z tego ośrodka brał udział w akcji pod Borkami-Kosami Józef Pucyk jako celowniczy rkm²⁵) i Kotuń pod dowództwem ppor. Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek”, która mia-ła za zadanie związać silnym ogniem broni maszynowej ochronę pociągu, żołnierzy SS i Wehrmachtu, których liczebność wywiad AK ocenił na 200 ludzi²⁶.

Zgrupowanie było uzbrojone w 3 ckm, 10 rkm i lkm oraz w broń krótką, gra-naty i butelki z benzyną, których zabrano znaczną ilość²⁷. Broń była typowa dla polskie-

¹⁶ Wschodnie powiaty dystryktu warszawskiego w ramach ZWZ należały do Okręgu Warszawa-Woje-wództwo. Po zmianie przeprowadzonej na przełomie 1941/1942 r. weszły w skład Obszaru warszawskiego AK jako Podokręg Wschodni „Białowieża”. Komendantem Podokręgu Wschodniego od XI 1942 r. do VIII 1944 r. był ppłk/plk Hieronim Suszczyński „Lizdejko”. Podokręg Wschodni od IV 1943 r. dzielił się na 3 inspektoraty. W skład I inspektoratu (d-ca mjr Lucjan Szymański „Janczar”) wchodziły Obwody: Siedlce, Sokółów Podlaski i Ostrów Mazowiecka, podaje za: J. Gozdawa-Golebiowski, *Kedyw „Białowieży”*, Warszawa 1990, s. 19-20.

¹⁷ Wacław Wągrowski „Malicki”, „Gałązka”, w listopadzie 1939 r. tworzył struktury konspiracyjne w Sie-dlcach w ramach Tajnej Armii Polskiej (TAP). Współorganizował VI Rejon Kolejowy „Podlasie”. Dzięki niemu inż. Suszczyński nawiązał kontakt z Warszawą z Wydziałem Kolejowym Komendy Głównej TAP, gen. Fiszerem. 6 I 1940 r. odbyło się w prywatnym mieszkaniu Zenona Wojdata na Nowych Siedlcach, w którym uczestniczył Wacław Wągrowski „Gałązka”. Pełnił funkcję komendanta IV Okręgu siedleckiego TAP. W 1941 r. TAP weszła w struktury Konfederacji Zbrojnej, a jesienią w 1942 r. scalila się z Armią Krajową. W 1942 r. w VI Rejonie Ko-lejowym „Podlasie” powstała komórka dywersyjna „Kedyw” pod dowództwem por. Wacława Wągrowskiego „Gałązka”, szerzej patrz: J. Worowski, *VI Rejon Kolejowy „Podlasie”*..., s. 2-6.

¹⁸ Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 10.

¹⁹ S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997, s. 75.

²⁰ Tamże, s. 104.

²¹ Tamże, s. 71.

²² J. Solnica, *Moja walka...*, s. 50.

²³ Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 10.

²⁴ J. Solnica, *Moja walka...*, s. 50.

²⁵ S. Kordaczuk, *100 spotkań...*, s. 75.

²⁶ J. Gozdawa-Golebiowski, *Kedyw Białowieży*, Warszawa 1990, s. 98; H. Piskunowicz, *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939-1945*, Siedlce 1993, s. 38-39; J. Pawlak, *Akcja...*, s. 468.

²⁷ J. Pawlak, *Akcja kryptonim „P-1.05”*, [w] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, pod red. T. Strzembosza, Lublin 1993, s. 469.

go podziemia w tym okresie. Ciężkie karabiny maszynowe użyte przez partyzantów były typu „Browning” wz. 30 lub wz. 34, ręczne karabiny maszynowe typu „Browning” wz. 28 lub sowieckie typu Diegtiariewa, natomiast karabiny bojowe typu „Mauser”, „Mosin”, broń krótka typu „Vis”, FN, „Parabellum”, P-38, „Nagan”. Część broni pochodziła z rzutów alianckich, były to pistolety maszynowe typu „Sten”, „Thomson”. Na stanie uzbrojenia zgrupowania była również broń niemiecka typu: pm „Schmeisser”, która pochodziła z zakupu (Ceny broni wahały się od 500 do 1000 zł za pistolet, pistolet maszynowy kosztował od 2000 do 3000 zł²⁸. Czy to było drogo? Dla porównania miesięczna pensja urzędnika w Siedlcach w 1944 r. wynosiła od 250 do 350 zł. Za artykuły spożywcze na czarnym rynku w Warszawie w lipcu 1943 r. płacono za 1 kg słoniny 199,17 zł, 1 kg chleba żytniego razowego kosztował 5,04 zł, 1 kg cukru 87,37 zł, a za sztukę jajka płacono 4,33 zł²⁹) i sowiecka typu pps³⁰. W tym miejscu warto wspomnieć, że podziemie polskie odczuwało głód broni, stąd też na uzbrojeniu znajdowała się broń myśliwska pochodząca z prywatnych zbiorów, np. pod Borkami-Kosami znalazła się w rękach żołnierzy AK broń myśliwska w postaci pięciostrzałowej „flinty”, która była własnością Czesława Dylewicz³¹.

W celu wysadzenia pociągu, żołnierze AK prawdopodobnie użyli zrzutowego plastiku C3. Był to materiał wybuchowy często używany przez oddziały dyspozycyjne Kedyw Komendy Głównej Armii Krajowej³², którym zaopatrywano polskie podziemie w ramach rzutów alianckich dokonywanych przez lotnictwo brytyjskie. Również takie rzuty otrzymywały placówki AK na Podlasiu, m.in. Wiśniew „Rak”, Mokobody „Osa”, „Wanna”, Wola Wodyńska w okolicy wsi Helenów „Smok”³³. Zaopatrzenie w materiał bojowy oddziałów AK realizowano już od czerwca 1942 r. siłami 138 dywizjonu Przeznaczenia Królewskich Sił Powietrznych³⁴. Dokonując kwerendy źródeł do niniejszego opracowania zetknąłem się z rozbieżnymi informacjami na temat rodzaju użycia materiału wybuchowego. Przez badaczy zajmujących się dywersją kolejową stawiana jest teza, że trotyl był używany przez oddziały partyzanckie AK od 1942 r. do wiosny 1944 r., potem plastik C3. Plastik C3 również był używany przez oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej (partyzantkę komunistyczną)³⁵. W relacji Jerzego Pawlaka³⁶ jest wzmianka, że użyto w trzech puszkach z blachy cynkowej po 1,5 kg trotylu, natomiast w relacji bezpośredniego uczestnika tej akcji i jednocześnie dowódcy drużyny osłonowo-uderzeniowej ppor. Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek”³⁷ użyty został plastik zrzutowy C3. Nie jest niemożliwe dzisiaj ustalenie, jakiego materiału wybuchowego użyło zgrupowanie, gdyż na terenie Obwodu Siedlce oddziały minerskie używały plastiku C3 i trotylu, który pochodził z rzutów alianckich. Ładunki

²⁸ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK...*, s. 70.

²⁹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 231.

³⁰ S. Jacennik i A. Szczepaniak, *Okupacja i konspiracja w Kotuniu Obwodu Siedleckiego 1939-1944*, Gdańsk 1994, s. 52.

³¹ Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 10.

³² B. Kobuszewski, *Walka z transportem kolejowym w dystrykcie warszawskim (1942-1944). Próba bilansu (cz. II)*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 19 (2007), s. 152.

³³ H. Królikowski, *Zrzut na placówkę „Puchacz”. O zrzutach i placówkach odbiorczych w powiecie siedleckim podczas II wojny światowej*, „Szkice Podlaskie”, z. 14 (2006), s. 71.

³⁴ Tamże, s. 71-72.

³⁵ B. Kobuszewski, *Walka z transportem kolejowym...*, s. 151.

³⁶ J. Pawlak, *Akcja...*, [w] *Armia Krajowa...*, s. 469.

³⁷ Relacja Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek” (grudzień 1994, zb. W. Ch.).

wybuchowe w ilości 3 sztuk zostały założone zgodnie z planem przez grupę minerską por. Wacława Wągrowskiego „Gałązka” pod torami po prawej stronie toru jadąc w kierunku Siedlec, i zamaskowane ziemią i kamieniami. Sygnałem do otwarcia ognia przez zgrupowanie bojowe miał być wybuch miny. Jeżeli były to miny wykonane z trotylu, to być może pochodziły z terenu placówki Kotuń, gdzie takie ładunki wykonywali pod kierunkiem chor. Tadeusza Szostka: st. miner Jan Myrcha, Stanisław Szostek, Stanisław Wereda z Chlewisk. Potem były dostarczane do Siedlec i Warszawy³⁸.

Niemiecki system zabezpieczenia trasy kolejowej przed ewentualnym atakiem partyzantów polegał na tym, że Niemcy wysyłali na trasę lokomotywę-pilota, której zadaniem było zbadanie, czy tor nie został zaminowany, w razie wybuchu miny wylaływał w powietrze tylko parowóz a nie cały skład. Również taka lokomotywa „pilot” przejechała tej nocy po torze na trasie Łuków-Siedlce. Po przejechaniu „pilota” grupie minerskiej zostało 15 minut na uzbrojenie ładunków. Aby mieć pewność wybuchu min, skontaktowane zostały ładunki przez ułożenie na szynie kapsli zapłonowych. Założono, że skład będzie jechał z prędkością 70 km/h, co dałoby przy wybuchu min efekt spiętrzenia wagonów, który spowodowałby bardzo duże starty wśród załogi pociągu lub ewentualne stoczenie się pociągu z nasypu kolejowego³⁹. Informacje o nadejściu pociągu uzyskano od wywiadu AK, który był rozlokowany na stacjach kolejowych w Siedlcach i Łukowie. Być może informację o odjeździe niemieckiego pociągu wojskowego z Łukowa uzyskano od Zygmunta Gertnera – dyżurnego ruchu w Łukowie. Ponadto cenne informacje o ruchach niemieckich pociągów wojskowych przekazywał kolejarz Dudzik z Siedlec, pracujący jako rewizor⁴⁰. W Siedlcach na rzecz wywiadu AK na PKP pracowali: Jan Joński (należał do placówki AK Skórzec), Antoni Frankowski „Oceć”⁴¹.

Nocą 29 lutego 1944 r. po północy nadjechał od strony Łukowa długo oczekiwany pociąg wojskowy zaklasyfikowany w źródłach niemieckich jako „FS-Zug”⁴² (Schnellzug mit Fronturlauberabteilen) nr 82 co oznaczało, że był to pospieszny pociąg bezpośredni tranzytowy z przedziałami dla wojska relacji Brześć – Berlin⁴³. Był to długi skład liczący 15 wagonów przelimanowskich. Z relacji uczestników akcji wynika, że na wagonach widniały duże litery, które składały się na napis MITROPA⁴⁴.

W wyniku prawdopodobnie wadliwego połączenia ładunków wybuchowych lub wadliwego materiału wybuchowego jakiego użyto do konstrukcji min, doszło do eksplozji dwóch min, jedna nie wybuchła. Wybuch dwóch ładunków nastąpił nie pod kołami parowozu tylko w tzw. „powietrze”, który sprawił, że zamiast spiętrzenia wagonów i stoczenia się lokomotywy z nasypu, z szyn wypadła lokomotywa i pięć wagonów⁴⁵.

Partyzanci otworzyli ogień z odległości 50-60 metrów w warunkach nocnych. Bez odpowiedniego oświetlenia pola walki był on prawdopodobnie mało skuteczny. Po chwilowym szoku i zamieszaniu, Niemcy, którzy jechali pociągiem, otworzyli bardzo

³⁸ S. Jacennik, A. Szczepaniak, *Okupacja i konspiracja w Kotuniu Obwodu AK Siedlce 1939-1945*, Gdańsk 1994, s. 35-36.

³⁹ J. Worowski, *VI Rejon Kolejowy AK „Podlasie”...*, s. 162.

⁴⁰ P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej- Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 252.

⁴¹ Tamże, s. 238-239.

⁴² J. Piekalkiewicz, *Die Deutsche Reichsbahn im Zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1979, s. 92.

⁴³ B. Kobuszewski, *Walka z transportem kolejowym...*, s. 124.

⁴⁴ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton”...*, s. 52.

⁴⁵ J. Worowski, *VI Rejon Kolejowy AK „Podlasie”...*, s. 165.

silny i skoordynowany ogień, oświetlając przedpole walki rakietami i pociskami świetlnymi. W tym miejscu warto nadmienić, że zamiast oficerów jadących na urlop, pociągiem jechali żołnierze frontowi, zaprawieni w walce, dobrze wyszkoleni i uzbrojeni, mający wiele doświadczenia bojowego na froncie wschodnim. To było zaskoczenie dla partyzantów. Tak więc wywiad nie do końca zadziałał efektywnie. Stąd też Niemcy po opuszczeniu wagonów pociągu, kryjąc się za kołami wagonów i innych osłon składu, otworzyli zmasowany ogień z broni maszynowej do żołnierzy z drużyny por. Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek”⁴⁶. Sygnałem do ataku grupy ppor. Czesława Dylewicza miała być wstrzelona w górę zielona rakietka. Wg wspomnień Czesława Dylewicza, ogień był tak silny ze strony żołnierzy Wehrmachtu, że partyzanci jego oddziału nie byli w stanie wykonać w pełni powierzonego zadania. Ponadto Niemcy, poza silnym ogniem z broni maszynowej, użyli przeciwko partyzantom granatników. Ze względu na silny ogień nieprzyjaciela żołnierze z drużyny ppor. Czesława Dylewicza zdążyli jedynie obrzucić granatami i butelkami zapalającymi 4 ostatnie wagony⁴⁷, m.in. grupa ppor. Józefa Solnicy „Żuk” miała za zadanie podejść od tyłu pociągu na bliską odległość i obrzucić ostrzeliwujących się Niemców w wagonie granatami i butelkami z benzyną oraz zlikwidować stanowisko ckm na końcu pociągu, z którego silnym ogniem ostrzeliwano pozycje żołnierzy AK⁴⁸. Wobec silnego ognia i odgłosów zbliżającego się od strony Siedlec niemieckiego pociągu, którym jechało wsparcie (prawdopodobnie Niemcy zdążyli zaalarmować przy pomocy środków łączności lub odgłosy intensywnej walki i blask rakiet oświetlających teren akcji zaalarmowały jednostkę niemiecką), por. „Gałązka” podjął decyzję o wycofaniu się żołnierzy AK. Jako ostatni wycofywał się oddział z Kotunia. Po przejściu szybkim marszem, żołnierze zostali przewiezieni do leśniczówki Trzemeszki. Następnie z leśniczówki zostali zabrani podwodem Zygmunta Ornocha, który z Balewiczem (policjantem będącym w strukturach AK) przewiózł ich do swoich domów⁴⁹.

Około godz. 3 nad ranem na miejsce akcji przybyły transportem kolejowym i samochodowym z Siedlec i Łukowa oddziały Wehrmachtu, żandarmerii i gestapo. Porządkowanie pociągu i toru trwało do godz. 8.00. Zniszczony pociąg został sprowadzony do Siedlec, posiadał duże zniszczenia powstałe po wybuchu min, granatów i ostrzału karabinowego, prawie wszystkie szyby w wagonach były powybijane. Przerwa w ruchu trwała ok. 7 godz.⁵⁰

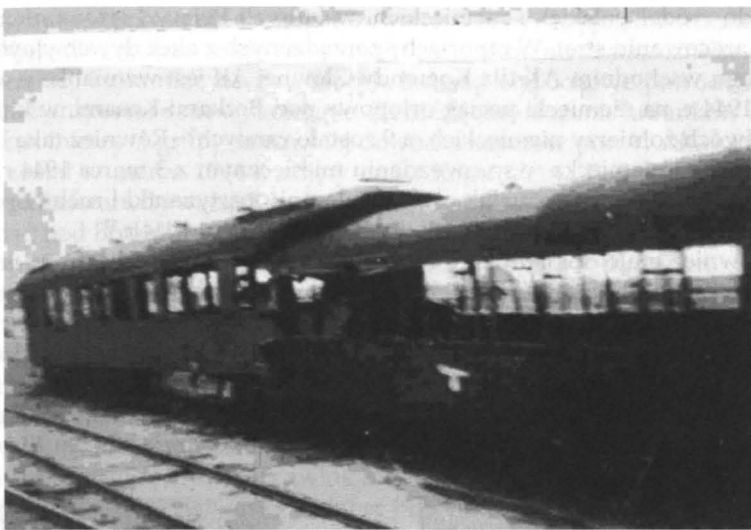
⁴⁶ J. Pawlak, *Akcja...*, [w] *Armia Krajowa...*, s. 469.

⁴⁷ Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 11.

⁴⁸ Życiorys i przebieg działalności Józefa Solnicy „Żuk”, s. 5 (zbiory W. Ch.).

⁴⁹ S. Jacennik, A. Szczepaniak, *Okupacja i konspiracja w Kotuniu...*, s. 35-36.

⁵⁰ J. Worowski, *VI Rejon kolejowy AK „Podlasie”...*, s. 165.



Zniszczone wagony niemieckiego pociągu wojskowego pod Borkami-Kosami w czasie akcji zgrupowania Kedyw Obwodu Armii Krajowej Siedlce, w dn. 29.02.1944 r., Fot. Zbiory Wiesława Charczuka

Sama walka trwała około 10 minut, toczyła się na przestrzeni 300 metrów. Obie strony zużyły bardzo dużo amunicji karabinowej. Ogień od strony Niemców był tak silny, że głównodowodzący akcją mjr Jerzy Sasin „Kopka” wydał rozkaz odwrotu. Dokładne ustalenie strat stron jest trudne. Niemcy mieli tendencję do „zaniżania”, Polacy do „zawyżania” rozmiarów strat. Uczestnicy wydarzeń (partyzanci) w osobach Wacława Domagały-Polkowskiego⁵¹, Czesława Dylewicza⁵² (podaje, że zginęło kilkunastu Niemców), Józefa Solnicy⁵³ (podaje, że zginęło kilkunastu Niemców, a wielu było rannych), Józefa Worowskiego⁵⁴ i inni w swoich relacjach podają, że zginęło około 100 Niemców. Bardziej zbliżone do prawdy dane podaje Jerzy Pawlak powołując się na niemieckie Bekanntmachung (Ogłoszenia) z 18 kwietnia 1944 r. Wg niego podczas akcji miało zginąć 14 żołnierzy niemieckich, a kilkudziesięciu odnieść rany. Jednak Jerzy Pawlak nie podaje, gdzie znajduje się ogłoszenie o takiej treści? Dane o stracie 100 żołnierzy niemieckich zostały uzyskane na podstawie informacji od wywiadu ulokowanego w szpitalach w Siedlcach i Łukowie, do których trafili Niemcy ewakuowani przez pociąg ratunkowy⁵⁵. Wg moich ustaleń, straty niemieckie są za bardzo zawyżone. Badając to zagadnienie

⁵¹ Relacja Wacława Domagały-Polkowskiego „Piątek” (grudzień 1994, zb. W. Ch.).

⁵² Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 12.

⁵³ J. Solnica, *Moja walka...*, s. 5.

⁵⁴ J. Worowski, *VI Rejon kolejowy AK „Podlasie”...*, s. 168.

⁵⁵ AWIH (od 2002 r. zbiory WBBH, obecnie zbiory CAW), sygn. III/49/4. Takie dane podaje J. Worowski, *VI Rejon kolejowy AK „Podlasie” w walce z okupantem hitlerowskim w latach 1939-1944*; A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa na południowym Podlasiu w latach 1939-1944*, Siedlce 2004, s. 495 (pr. dr obroniona na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach w 2004 r.; obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny).

dotarłem do źródeł polskich i niemieckich, w których Polacy i strona niemiecka jest zgodna w szacowaniu strat. W raportach sporządzanych z akcji dywersyjnych na kolei w podokręgu wschodnim AK dla Komendy Głównej AK jest wzmianka o akcji w dn. 29 lutego 1944 r. na niemiecki pociąg urlopowy pod Borkami-Kosami, w której śmierć poniosło dwóch żołnierzy niemieckich, a 9 zostało rannych⁵⁶. Również taką liczbę strat wymienia strona niemiecka w sprawozdaniu miesięcznym z 3 marca 1944 r. Dowództwa Okręgu Wojskowego o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w Generalnej Guberni (taki zapis widnieje w oryginale) w lutym 1944 r.⁵⁷

Również mało dokładny jest raport „Adama”, który był bezpośrednim obserwatorem akcji pod Borkami-Kosami. Widnieje w nim zapis, że zginęło kilkudziesięciu Niemców, a 150 odniosło rany⁵⁸.

Po stronie polskiej zginęło dwóch żołnierzy AK obsługujących rkm: Marian Burgs „Bąk” i Marian Prokurat „Sarna” z placówki Skórzec i jeden rany Józef (nazwisko nieznane) „Komar”; partyzanci stracili również jeden rkm⁵⁹. W wyniku akcji przerwa w ruchu kolejowym na jednym torze na trasie Siedlce-Łuków trwała około 20 godz.⁶⁰



List gończy z poległym Marianem Burgs „Bąk”. Fot. zbiory Sławomira Kordaczuka



Poległy Marian Prokurat „Sarna”. Fot. zbiory Sławomira Kordaczuka

Akcja powiodła się tylko częściowo. Straty niemieckie mogłyby być większe, gdyby nastąpiło spiętrzenie wagonów. Zawiódł zarówno wywiad, który dokładnie nie zebrał informacji o transporcie niemieckim. Jak się okazało, nie jechali nim oficerowie niemieccy na urlop a regularni frontowi żołnierze, którzy mimo zaskoczenia potrafil

⁵⁶ B. Kobuszewski, *Walka z transportem kolejowym...*, s. 131.

⁵⁷ *Kraków*, 4 III 1944 r., nr dok. 133A, *Sprawozdanie miesięczne Dowództwa Okręgu Wojskowego o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w Generalnej Guberni w lutym 1944 r.*, [w] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945. Lata 1943-1945*, red. nauk. St. Płoski, t. II, Warszawa 1970, s. 587.

⁵⁸ AWIH (od 2002 r. zbiory WBBH, obecnie zbiory CAW), sygn. III/31/36, Raport „Kopki” do „Adama” z pracy bojowej Kedywu Obwodu Siedlce za czas 19 lutego – 20 marca 1944 r.

⁵⁹ J. Gozdawa-Golebiowski, *Kedyw Białowieży*, Warszawa 1990, s. 99.

⁶⁰ B. Kobuszewski, *Walka z transportem kolejowym...*, „Rocznik Mazowiecki”, t. XIX, 2007, s. 131.

opanować sytuację i przystąpić do zorganizowanej obrony, mając silne własne wsparcie ogniowe. Wiele do życzenia miała sama organizacja akcji, niedostateczne wyszkolenie grupy minerskiej, która niewłaściwie złożyła ładunki wybuchowe powodując jedynie uszkodzenie transportu, a nie wykołowanie. Za nieudolne złożenie ładunków wybuchowych przez żołnierzy z grupy minerskiej dowódca saperów por. Wacław Wągrowski „Gałązka” został w marcu 1944 r. zdjęty przez Komendanta Podokręgu „Wschód” z kierownictwa Referatu Dywersji Komendy Ośrodka I Siedlce „Sówka”⁶¹. W akcji na niemiecki pociąg pod Borkami-Kosami dobitnie dały znać o sobie braki w wyszkoleniu⁶².

Również cudem mieszkańcy wsi Borki-Kosy i Borki-Paduchy uniknęli pacyfikacji ze strony okupanta niemieckiego. Po akcji wśród mieszkańców okolicznych wsi nastąpiła panika w obawie przed pacyfikacją. Mieszkańcy wsi Borki-Kosy i Borki-Paduchy uciekli, kryjąc się w okolicznych zaroślach, lasu i okolicznych miejscowościach, np. Osinach, Chromnej, Zdanach i Ciosnach⁶³. Zwłoki zabitych partyzantów, żołnierze niemieccy przenieśli na pole przy torze i leżały tam przez 3 dni nieopogrzebane⁶⁴. Niemcy przyprowadzali mieszkańców wsi w celu rozpoznania, kim są zabici, m.in. ze wsi Borki-Kosy w celu rozpoznania zwłok Mariana Burgsa „Bąk” był przyprowadzony przez Niemców Wiktor Dziewulski⁶⁵. Wobec braku identyfikacji zabitych przez mieszkańców wsi, okupant hitlerowski wydał listy gończe do urzędów powiatu siedleckiego, zawierające zdjęcia poległych żołnierzy AK, m.in. list gończy Mariana Burgsa nosił nr 654/44⁶⁶. W połowie maja 1944 r. zwłoki obu poległych żołnierzy zostały pochowane na cmentarzu w Skórcu zgodnie z ceremoniałem pogrzebowym⁶⁷.

W tym miejscu rodzi się pytanie, dlaczego hitlerowcy nie dokonali pacyfikacji wsi? Według moich ustaleń, akcja na niemiecki pociąg przyniosła niewielkie straty w ludziach i niedługą przerwę w ruchu kolejowym. Strona polska straciła 2 zabitych partyzantów, strona niemiecka 2 zabitych żołnierzy i 9 rannych. Przerwa w transporcie trwała wg strony niemieckiej 7 godz., zaś wg strony polskiej 20 godz. Innym ważnym czynnikiem, który prawdopodobnie uratował okolicę przed pacyfikacją, była postawa komendanta posterunku Policji Państwowej w Zbuczynie o nazwisku Pasko (był wysiedleńcem z Wielkopolski, dobrze znającym język niemiecki⁶⁸), który jako funkcjonariusz podporządkowany siedleckiemu komendantowi niemieckiej policji porządkowej przyjechał na miejsce akcji i w trakcie rozmowy z oficerami gestapo stwierdził, że akcja na niemiecki pociąg wojskowy pod Borkami-Kosami była dziełem komunistycznego oddziału partyzanckiego, których coraz więcej operowało na Podlasiu, złożonego ze zbiegłych jeńców rosyjskich, Żydów i Cyganów. Prawdopodobnie wyjaśnienie złożone przez komendanta PP było na tyle wiarygodne, że Niemcy dali wiarę tym informacjom i odstąpili od pacyfikacji wsi.

Akcja na niemiecki pociąg wojskowy pod Borkami-Kosami znalazła się jako wzmianka w artykule „Trafiamy coraz celniej” na łamach prasy podziemnej „Kraj” z 15

⁶¹ Cz. Dylewicz, *Krukowski...*, [w] *Walka o niepodległość...*, s. 12.

⁶² J. Gozdawa-Golebiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej*, Lublin 1992, s. 276.

⁶³ Relacja S. Borkowskiego udzielona autorowi w dn. 1.03.2011 r.

⁶⁴ AWIH, WBBH, obecnie CAW, sygn. III/49/119, Relacja A. Sałacińskiego, (kopia w zb. W. Ch.), s. 8.

⁶⁵ Relacja S. Borkowskiego udzielona autorowi 1.03.2011 r.

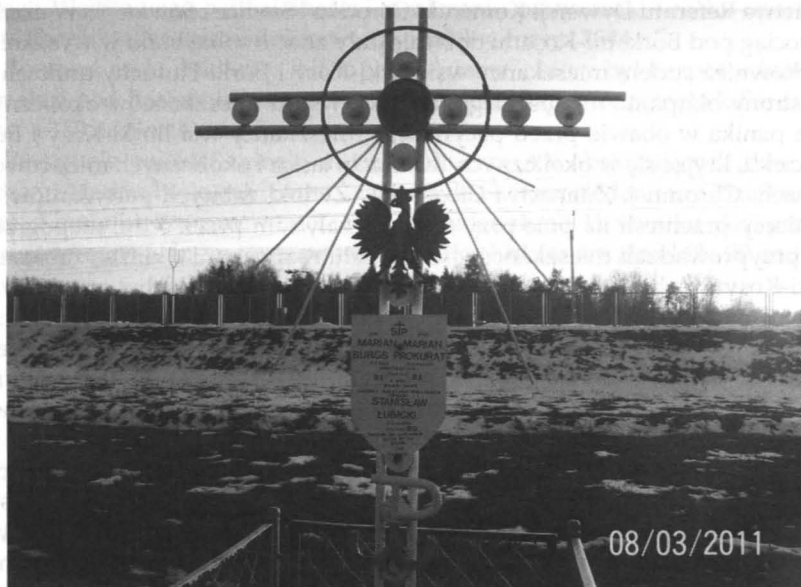
⁶⁶ S. Kordaczuk, *100 spotkań...*, s. 154.

⁶⁷ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek II „Żelbeton”...*, s. 56.

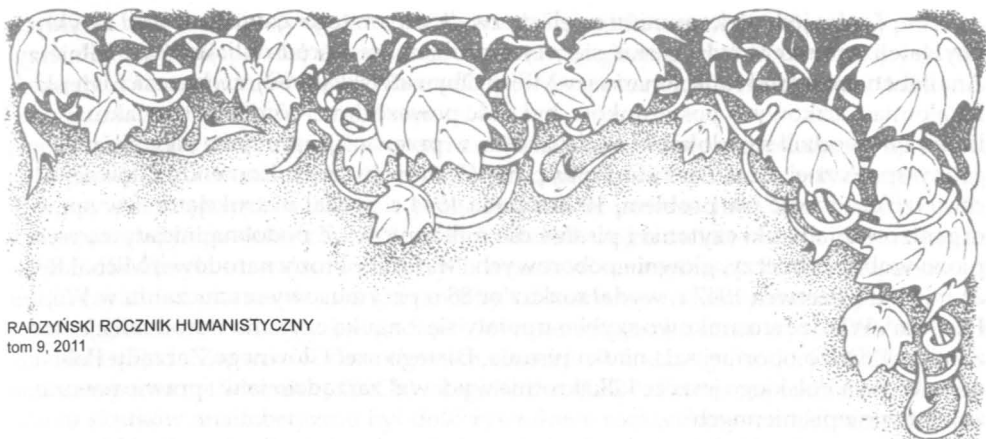
⁶⁸ Relacja S. Borkowskiego udzielona autorowi 1.03.2011 r.

marca 1944 r. wydawanym w Warszawie przez Delegaturę Rządu RP (egzemplarz tego pisma znajduje się w zasobach Biblioteki Narodowej w Warszawie (Biblioteka Sejmowa Wydział Zbiorów Historii Społecznej Kancelarii Sejmu).

W miejscu akcji zgrupowania Kedywu Obwodu AK Siedlce na początku lat 80 XX w. koledzy poległych postawili krzyż pamiątkowy.



Krzyż upamiętniający akcje partyzantów na niemiecki pociąg wojskowy pod miejscowością Borki-Kosy i poległych żołnierzy AK w dn. 29.02.1944 r.



Andrzej Tłomacki

Walka z analfabetyzmem wśród mieszkańców powiatu bialskiego w latach 1945-1951

Walka z analfabetyzmem wśród Polaków była jednym z priorytetów komunistycznej władzy na przełomie lat 40. i 50. XX w. W Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapisano m.in., że „(...) jednym z najpilniejszych zadań (...) będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki, zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół zostanie natychmiast podjęta”¹. Władze, chcąc zrealizować takie zadania, musiały najpierw uporać się z dość rozpowszechnionym wśród znacznej części społeczeństwa zjawiskiem analfabetyzmu. Zmagano się z nim już w czasach II RP. Niestety, w niepodległej ojczyźnie jego skala przerosła możliwości ówczesnych władz. Analfabetyzm dotyczył w głównej mierze ludności wiejskiej oraz robotników z terenów byłego Królestwa Polskiego². Dla celów propagandowych głoszone hasła, w myśl których analfabetyzm w Polsce Ludowej był spuścizną burżuazyjnych i obszarniczych rządów II RP.

¹ Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, załącznik do Dz. U. z 1944 r., nr 1, [w] *Wybór źródeł do nauki prawa konstytucyjnego (lata 1944-1992)*, wybór źródeł: M. Domagała, D. Górecki, red. T. Szymczak, Łódź 1997; A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny, t. I Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944-1956)*, Warszawa 1996, s. 27.

² *Jak uczyć dorosłych analfabetów*. Wskazówki opracowane przez Wydział Oświaty Ludowej Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa 1924; A. Lange, *Analfabetyzm i walka z ciemnotą w Królestwie Polskim*, Warszawa 1906; *Wezwwanie do walki z analfabetyzmem*, Warszawa 1925; E. Stańczyk, *Analfabetyzm w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji”, t. 63 (2004), s. 197-212; A. Żarnowska, *Zasięg oświaty elementarnej wśród klasy robotniczej Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX wieku*, Warszawa 1973.

Zanim jednak komuniści zajęli się zwalczaniem tego zjawiska wśród zwykłych obywateli, zmuszeni byli uporać się z tym problemem wśród milicjantów i żołnierzy. Analfabetyzm wśród funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO), zwłaszcza z wiejskich i małomiasteczkowych posterunków, był dość powszechny. Wynikało to z faktu, że milicjanci wywodzili się z lokalnej społeczności, w przeważającej mierze niewykształconej grupy społecznej. Szef Zarządu Polityczno-Wychowawczego Komendy Głównej MO, chcąc zlikwidować ów problem, 10 listopada 1944 r. wydał instrukcję nr 1 w sprawie organizowania nauki czytania i pisania dla milicjantów³. Z podobną inicjatywą wystąpiono wobec żołnierzy, głównie poborowych. Minister obrony narodowej Michał Rola-Żymierski 9 czerwca 1947 r. wydał rozkaz nr 88 o przymusowym nauczaniu w Wojsku Polskim⁴. Władze stosunkowo szybko uporały się z nauką czytania wśród milicjantów i żołnierzy. Dużo oporniej szła nauka pisania. Dlatego szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego jeszcze kilkakrotnie wydawał zarządzenia w sprawie nauczania żołnierzy niepiśmiennych⁵.

Zapewne niewiele osób wie, że w tamtym okresie próbowano zwalczać analfabetyzm także wśród aresztantów i więźniów. Dyrektor departamentu Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 16 grudnia 1947 r. wydał zarządzenie nr 121 w sprawie nauczania czytania i pisania więźniów analfabetów⁶. Jednak, już po trzech miesiącach, dokładnie 10 marca 1948 r. zarządzenie zostało anulowane⁷.

Walka z analfabetyzmem, głównie z uwagi na fakt, że była mało interesującym, dla niektórych badaczy nawet wręcz wstydliwym zagadnieniem, nie doczekała się zbyt wielu opracowań. Chcąc poznać skalę tego problemu na terenie pow. bialskiego, należało więc skorzystać z dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół Biura Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem) oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie (zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego). Jak dotychczas problem został przebadany (w skali woj. lubelskiego) jedynie wobec ludności powiatów: radzyńskiego, tomaszowskiego i zamojskiego⁸. W tej sytuacji można mieć nadzieję, że artykuł omawiający te zagadnienie na terenie najdalej na północ wysuniętego w woj. lubelskim powiatu bialskiego, zachęci innych badaczy do opisania tego zjawiska w pozostałych powiatach Lubelszczyzny.

Intensyfikacja (w skali całego kraju) walki z analfabetyzmem przypadła na lata 1949-1951. Wcześniej brakowało na nią środków finansowych. Z tego powodu tłumaczono początkowe (1946-1949) niepowodzenia akcji. Wstępnie szacowano, że w Polsce po zakończeniu II wojny światowej pełnymi analfabetami było około 3 mln osób, co stanowiło kilkanaście procent ogółu mieszkańców kraju⁹. Problem był o tyle istotny,

³ A. Kochański, dz. cyt., s. 43.

⁴ Tamże, s. 198.

⁵ Tamże, s. 512. Zarządzenia wydano 11 listopada 1953 r., 7 grudnia 1954 r. i 24 grudnia 1955 roku. Tym samym kierownictwo Sił Zbrojnych PRL, kontynuowało przedwojenną akcję walki z analfabetyzmem wśród żołnierzy Wojska Polskiego II RP, zob. *Okólnik Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie w sprawie kursów dla analfabetów – żołnierzy. Rok 1928/1929*, Kraków 1928.

⁶ Tamże, s. 218.

⁷ Tamże, s. 228-229.

⁸ D. Magier, *Realizacja ustawy o likwidacji analfabetyzmu w powiecie radzyńskim (1949-1951)*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 12 (2004), s. 97-107; E. Kuźma, *Likwidacja analfabetyzmu w powiecie tomaszowskim w latach 1945-1953*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny”, t. 24, (2004), s. 303-314; E. Kuźma, *Likwidacja analfabetyzmu w powiecie zamojskim w latach 1944-1953*, „Archiwariusz Zamojski” 2005, s. 73-82.

⁹ Główny Urząd Statystyczny („Powszechny sumaryczny spis ludności cywilnej z 14 lutego 1946 r.”) sza-

ze wśród nich ponad 1,5 mln ludzi było w wieku produkcyjnym, najbardziej przydatnych dla odbudowywanej ze zniszczeń wojennych gospodarki¹⁰. Dla rządzących niewykształcona armia robotników stanowiła poważną przeszkodę na drodze w kontynuowaniu rozwoju gospodarczego kraju.

Władze, chcąc chociaż w części zminimalizować skalę niepokojącego zjawiska, już jesienią 1946 r. w ramach ogólnopolskiej akcji oświaty i kultury dorosłych prowadziły kursy dokształcające w zakresie programu szkoły powszechnej. Dotyczyło to osób, które już kiedyś potrafiły czytać i pisać. Jednak II wojna światowa, jak zresztą każda wojna, nie służyła utrwalaniu zdobytych wcześniej umiejętności. W trakcie ponownej nauki czytania i pisania dorośli kursanci byli dodatkowo indoktrynowani przez prelegentów głoszących odczyty i pogadanki. W przeważającej mierze wywodzili się oni z Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSch) i Ligi Kobiet (LK)¹¹. Skuteczną metodą w niwelowaniu skutków analfabetyzmu był dość żywiołowy rozkwit amatorskich zespołów teatralnych. Pod czujnym okiem wyszkolonych pracowników kulturalno-oświatowych władze propagowały ideologię komunistyczną¹².

7 kwietnia 1949 r. Sejm uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu¹³. Nakładała ona obowiązek nauki osób w przedziale wiekowym od 14 do 50 roku życia. Realizację zadania powierzono pełnomocnikowi rządu do walki z analfabetyzmem. Na to stanowisko mianowano Stefana Matuszewskiego¹⁴. Pełnomocnikowi rządu podlegali pełnomocnicy wojewódzcy, którym z kolei podlegali pełnomocnicy powiatowi. Zarówno pełnomocnicy wojewódzcy, jak i powiatowi mieli do pomocy osoby działające w wojewódzkich i powiatowych komisjach społecznych. W ich skład wchodziły osoby wywodzące się m.in. z ZMP, ZSch, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, LK i Polskiego Czerwonego Krzyża. Najniższym szczeblem walki z analfabetyzmem były gminne komisje społeczne¹⁵.

W Polsce, na wzór ZSRR, walczone ze zjawiskiem analfabetyzmu w trakcie kilkutygodniowych (trwających od 3 do 5 miesięcy) kursów nauki czytania i pisania. Planowano zaangażować do ich prowadzenia 50 tys. nauczycieli i ponad 25 tys. ochotników. Władze oświatowe starały się już od roku szkolnego 1945/1946 zatrudniać do tego zadania nauczycieli sprawdzonych pod względem przekonań politycznych¹⁶. Nie-

cowal liczbę Polaków na 23 930 000, według „Narodowego spisu powszechnego z 3 grudnia 1950 r.” podano liczbę 25 008 000 Polaków, za: GUS. Portal informacyjny, w: www.stat.gov.pl

¹⁰ M. Pęcherski, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917-1977. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1978, s. 72.

¹¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem (dalej: BPRWA), sygn. 119, k. 2, Akcja walki z analfabetyzmem (WA) na terenie woj. lubelskiego. Sprawozdania okresowe 1950-1951. Meldunki o całkowitej likwidacji WA, Rodzaje kursów nauczających pisanie i czytanie.

¹² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (dalej: KOSL), sygn. 816 Roczne sprawozdania opisowe i cyfrowe oraz plany pracy w zakresie oświaty i kultury dorosłych 1946-1950.

¹³ Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) 1949, nr 25, poz. 117; A. Kochański, dz. cyt., s. 273.

¹⁴ Stefan Matuszewski (2.12.1905 – 21.03.1985), z wykształcenia teolog – po kilku latach zrezygnował ze stanu duchownego, polityk, filozof i pedagog, członek PPS/PZPR, minister informacji i propagandy (31.12.1944 – 6.09.1946), członek KC PZPR (1948-1954), przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR (1954-1958), pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Warszawskiego (od 1958).

¹⁵ Dz. U. 1949, nr 25, poz. 117, art. 12.

¹⁶ AAN, Polska Partia Robotnicza Komitet Centralny, sygn. 295/XVII-46 (oraz kolejne). Wykazy nauczy-

stety, nie przewidziały, że może ich zabraknąć. W tej sytuacji ratowano się ochotnikami, jednak nie zawsze odpowiednio przeszkolonymi. Kursy organizowano w zakładach pracy lub po zakończeniu zajęć lekcyjnych w klasach i świetlicach szkolnych¹⁷.

Dopiero przyjęcie ustawy o likwidacji analfabetyzmu dało podstawy do urzędowego policzenia osób, które nie umiały ani czytać, ani pisać. Wcześniej podawane liczby były tylko orientacyjne. W kwietniu 1949 r. w województwie lubelskim w wyniku wyraźnie zawyżonych danych oszacowano analfabetów na około 420 tys. osób¹⁸. Zwolnionymi z obowiązku przymusowej rejestracji byli poborowi służby zasadniczej, których (jak wiadomo) uczono pisać i czytać w trakcie specjalnych kursów prowadzonych w jednostkach wojskowych. Zgodnie z ustawą, władze nie zwalczały analfabetyzmu wśród ludzi upośledzonych umysłowo i fizycznie, wśród nich najwięcej było głuchoniemych i niewidomych.

Przełom wiosny i lata 1949 r. wykorzystano do przeprowadzenia akcji rejestracyjnej analfabetów i półanalfabetów na terenie całego kraju. Tym samym akcją objęto także województwo lubelskie i najbardziej nas interesujący powiat bialski. Według danych Biura Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem 20 czerwca 1949 r. wśród 1 899 100 mieszkańców Lubelszczyzny zarejestrowano 91 090 analfabetów. Z kolei wśród 111 300 mieszkańców powiatu bialskiego odnotowano 2 237 analfabetów. Ostatecznie do nauki czytania i pisanja zakwalifikowano 45 803 mieszkańców województwa, z czego 2 063 osoby były stałymi mieszkańcami powiatu bialskiego. Analfabeci zakwalifikowani do kursów stanowili odpowiednio 3,7% i 2% ogółu mieszkańców województwa i powiatu¹⁹. Niestety, zachowana dokumentacja nie pozwala poznać przyczyn, dla których ostatecznie nie zakwalifikowano do nauki czytania i pisanja blisko połowy zarejestrowanych wcześniej analfabetów, a dokładnie 45 287 osób (w województwie) oraz 174 osoby (w powiecie). Zwłaszcza różnice w danych liczbowych dotyczących województwa są wyjątkowo zaskakujące i nie do końca zrozumiałe. Domyślać się tylko można, że podstawowymi przesłankami zaistnienia takiej sytuacji były: przekroczony próg 50 roku życia, kalectwo i upośledzenie, śmierć, stałe opuszczenie dotychczasowego miejsca zamieszkania oraz wcześniejsze (od lata 1944 do końca zimy 1949 r.) ukończenie nauczania indywidualnego przez wytypowanych kursantów.

Analizując skalę analfabetyzmu w drugiej połowie lat 40. XX w. powinno się poznać analogiczne sprawozdanie, tyle, że odnoszące się do okresu przedwojennego. Na podstawie danych uzyskanych w trakcie „II Powszechnego spisu RP z 9 grudnia 1931 roku” wiadomo, że na terenie ówczesnego województwa lubelskiego²⁰ (pokrywającego się w dużej części z granicami w Polsce Ludowej²¹), na 2 116 200 mieszkańców²²

cieli członków PPR w poszczególnych latach.

¹⁷ APL, KOSL, sygn. 17 Sprawozdania z wizytacji inspektoratu szkolnego i szkół podstawowych w pow. Biała Podlaska 1945-1950; tamże, sygn. 73 Korespondencja w sprawach organizacji szkół podstawowych w pow. Biała Podlaska 1944-1949; „Sztandar Ludu” 1948, nr 318.

¹⁸ „Życie Lubelskie” 1949, nr 108, s. 6.

¹⁹ AAN, BPRWA, sygn. 102, k. 7, Rejestracja analfabetów i półanalfabetów na terenie woj. lubelskiego. Ze-stawienia liczbowe 1949-1950. Wyniki rejestracji analfabetów i półanalfabetów woj. lubelskiego. Stan na dzień 20 czerwca 1949 r. Licząc precyzyjnie, analfabeci stanowili odpowiednio 2,4% ludności województwa oraz 1,9% ludności powiatu.

²⁰ Według „II Powszechnego spisu...” powierzchnia woj. lubelskiego wynosiła 26,6 tys. km².

²¹ Powierzchnia woj. lubelskiego w 1947 r. wynosiła 27,7 tys. km².

²² W uzupełnieniu należy dodać, że według danych „II Powszechnego spisu...” w Polsce żyło 32 108 000 ludzi.

było zarejestrowanych 496 110 analfabetów i półanalfabetów. W analogicznym okresie na terenie powiatu bialskiego na 116 000 osób zarejestrowano 26 442 analfabetów. Wymienieni stanowili odpowiednio 23,4% ogółu mieszkańców województwa oraz 22,8% mieszkańców powiatu²³.

Już tylko na podstawie tych kilku danych widać, że w okresie II RP na terenie Lubelszczyzny, jak i powiatu bialskiego, było wielokrotnie więcej analfabetów niż kilka lat później po zakończeniu II wojny światowej. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele czynników, na które władze komunistyczne w Polsce nie miały oczywiście najmniejszego wpływu. W głównej mierze dotyczyło to eksterminacji narodu polskiego przez Niemców w czasie II wojny światowej oraz trwający kilka lat po jej zakończeniu *exodus* ludności krajów Europy Środkowowschodniej. Nie przeszkadzało to jednak nowym władzom wykorzystywać tej sytuacji dla własnych wąsko pojętych interesów propagandowych. Komuniści nie mieli żadnych obiekcji chwalić się przed społeczeństwem sukcesami na froncie walki z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem. Właśnie m.in. na takim zakłamaniu i dezinformacji ówczesne władze komunistyczne budowały swoją hegemonistyczną pozycję.

Równie wiele ciekawych wniosków można wysnuć z lektury „Zestawienia liczbowego analfabetów i półanalfabetów na terenie województwa lubelskiego” sporządzonego w lubelskim Wojewódzkim Oddziale Biura Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem²⁴. 30 czerwca 1949 r. na terenie województwa lubelskiego zarejestrowano 47 081 analfabetów i 24 009 półanalfabetów (razem 71 090 osób); odpowiednio, na terenie powiatu bialskiego 1519 analfabetów i 718 półanalfabetów (razem 2 237 osób). Rozpatrując tę kwestię pod kątem płci, należy zaznaczyć, że na terenie województwa lubelskiego zarejestrowanych było 30 447 mężczyzn i 40 643 kobiet; odpowiednio, na terenie powiatu bialskiego 831 mężczyzn i 1306 kobiet²⁵. Takie prawidłowości były charakterystyczne dla tamtego okresu. Jeszcze w drugiej połowie XX w. kobiety z reguły były gorzej wykształcone od mężczyzn.

Odnosząc się do poszczególnych grup wiekowych zarejestrowanych analfabetów i półanalfabetów trzeba zaznaczyć, że wśród nich na terenie województwa lubelskiego urodzonych do 1898 r. było 29 054 osoby; w poszczególnych przedziałach wiekowych: 1899-1918 – 28 176, 1919-1939 – 8 055 oraz z niewiadomych powodów w oddzielnie wyszczególnionym przedziale wiekowym 1931-1934 – dodatkowo 5 805 osób. Odpowiednio, w przypadku powiatu bialskiego dane liczbowe przedstawiały się następująco: do 1898 r. – 643 osoby, 1899-1918 – 1 080, 1919-1939 – 283, 1931-1934 – 231 osoby. Zaprezentowane liczby potwierdzają prawidłowość. Okres szkolny dla analfabetów i półanalfabetów drugiej połowy XX w. przypadł na okres zaborów i II RP. Wtedy łatwiej było dzieciom zamieszkującym wsie i osady uchylać się od nauki. Wówczas było wiele innych ważniejszych problemów, niż dbanie o naukę młodzieży, zwłaszcza z rejonów wiejskich. Dużo istotniejszą kwestią była walka o fizyczne przetrwanie, której synonimem była bieda i głód, tak rozpowszechnione na polskiej wsi. Zwłaszcza w okresie wzmogionych prac rolnych (od wiosny do jesieni) każda para rąk była na przysłówkową wagę złota. Mało kto interesował się szkołą i potrzebą kształcenia młodzieży. Należy

²³ AAN, BPRWA, sygn. 102.

²⁴ Tamże, k. 1 Zestawienie liczbowe analfabetów i półanalfabetów na terenie województwa lubelskiego, na dzień 30 czerwca 1949 roku.

²⁵ W przypadku danych dotyczących pow. bialskiego liczby nie bilansują się o 100.

zaznaczyć, że z takim zjawiskiem społecznym zmagano się także i w czasach Polski Ludowej.

Do równie ciekawych wniosków można dojść analizując dane liczbowe dotyczące miejsca zamieszkania analfabetów i półanalfabetów. Zdecydowana ich większość (w skali całego województwa) mieszkała na wsi – 64 334 osoby, w miastach – 6 756 osoby. Odpowiednio, w przypadku powiatu bialskiego, na wsi – 2 107 osób, a w dwóch miastach, tj. w Białej Podlaskiej i Terespolu – 130 osób. Przytoczone liczby podkreślają swoistą prawidłowość. Obszary wiejskie z założenia miały znikomą sieć szkół. Te, które już funkcjonowały, były placówkami zbiorczymi (znacznie oddalonymi od mniejszych wsi i osad), do których zwłaszcza od późnej jesieni do wczesnej wiosny był utrudniony dojazd. Z reguły na wsi można było uzyskać co najwyżej podstawowe wykształcenie, a i to dużo gorszej (w odróżnieniu od miasta) jakości. Analizując tę kwestię należy pamiętać, że mówiąc o analfabetach i półanalfabetach drugiej połowy lat 40. XX w., mamy na myśli osoby urodzone na przełomie XIX i XX w., dla których okres nauki szkolnej przypadał na czasy zaborów i okres II RP. W porównaniu z okresem PRL w czasach II RP nie było aż tak wielkiej presji władz na uczestnictwo analfabetów i półanalfabetów w kursach doszkalających.

Osobną kategorią zarejestrowanych analfabetów i półanalfabetów byli ci, którzy z różnych powodów zostali zwolnieni z tego obowiązku. Na terenie województwa lubelskiego nauką początkową nie objęto 25 287 dorosłych osób, zaś w skali powiatu bialskiego jedynie 174 dorosłe osoby. W tej sytuacji, jak łatwo policzyć, kursami nauki czytania i pisania objęto ogółem 45 803 mieszkańców województwa lubelskiego. W powiecie bialskim skierowano na takie kursy 2 063 osoby²⁶.

Wracając do głównego wątku należy podkreślić, że urzędnicy planowali zarejestrować na terenie powiatu bialskiego ponad 10 tys. osób, które nie umiały ani pisać, ani czytać. Niestety, od końca czerwca do połowy sierpnia 1949 r., jeśli wierzyć statystykom, nie udało się zarejestrować już ani jednego analfabety²⁷. Było to co najmniej dziwne i niezrozumiałe. Niemożność wypełnienia limitów rejestracyjnych stanowiła zresztą dla urzędników wszystkich szczebli na terenie kraju największy kłopot w trakcie trwania akcji zwalczania analfabetyzmu. Właśnie takim argumentem tłumaczył swoje wcześniejsze niepowodzenia w akcji rejestracyjnej Stefan Wyporski, ówczesny pełnomocnik powiatowy bialski do walki z analfabetyzmem, oddelegowany na to stanowisko z ramienia Związku Młodzieży Polskiej²⁸.

Ludwik Czugała²⁹, pełnomocnik województwa lubelskiego do walki z analfabetyzmem, chcąc usprawnić akcję rejestracyjną analfabetów zadecydował o uruchomieniu współzawodnictwa między sąsiadującymi powiatowymi społecznymi komitetami zwalczającymi analfabetyzm. 23 sierpnia 1949 r. w Lublinie w trakcie posiedzenia Wo-

²⁶ AAN, BPRWA, sygn. 102.

²⁷ AAN, BPRWA, sygn. 27, k. 2, Działalność Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w Lublinie 1949-1951. Rejestracja (spis) analfabetów i półanalfabetów w województwie lubelskim z 13 sierpnia 1949 roku.

²⁸ Tamże, k. 99 Sprawozdanie z działalności powiatowego pełnomocnika do zwalczania analfabetyzmu, styczeń 1951 roku.

²⁹ Ludwik Czugała (1904 – zginął 29 maja 1951 r. z rąk ppor. Edwarda Taraszkiewicza ps. *Żelazny*) w ostatnich latach życia sprawował funkcje, m.in.: przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Lublinie (1945-1950), przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Społecznej do Zwalczania Analfabetyzmu w Lublinie (1948-1951) i przewodniczącego komisji budowlanej WRN w Lublinie (1950-1951).

jewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem z udziałem pełnomocników powiatowych do walki z analfabetyzmem, inspektorów szkolnych oraz podinspektorów szkolnych uchwalono, że współzawodniczyć w zwalczaniu analfabetyzmu będą ze sobą Powiatowe Komisje do Walki z Analfabetyzmem w Białej Podlaskiej i Włodawie³⁰. Niestety, wymiernych efektów tej rywalizacji już później nie odnotowano.

Teoretycznie w walce z analfabetyzmem najlepsze wyniki powinno się osiągać w trakcie jesienno-zimowych miesięcy. Taka prawidłowość była wynikiem niejako naturalnego porządku rzeczy. Właśnie dlatego władze wymiernych efektów oczekiwały głównie w martwych, z wegetacyjnego punktu widzenia, miesiącach. Jedynie długie jesienno-zimowe wieczory, kiedy nie było możliwości uprawiania ziemi, służyły i sprzyjały nauce. Niestety, takie kalkulacje nie potwierdziły się w praktyce.

Jak już wspomniano, nauka czytania i pisania dla ludzi nie posiadających takich umiejętności odbywała się w ramach kursów. W okresie od początku września 1949 r. do 31 grudnia 1950 r. na terenie powiatu bialskiego przeprowadzono ich ogółem 150. W styczniu 1951 r. dodatkowo zorganizowano jeszcze 3 takie kursy. W ich trakcie nauczono czytać i pisać w podstawowym zakresie 1832 osoby³¹. Jednocześnie zwolniono z tego obowiązku 426 mieszkańców powiatu bialskiego. Wśród wszystkich 16 powiatów Lubelszczyzny jedynie w dwóch, tj. łukowskim i chełmskim było więcej zwolnionych z obowiązku nauki czytania i pisania niż w powiecie bialskim, odpowiednio 429 i 752 osoby³².

Jak pamiętamy, urzędnicy w powiecie bialskim zakwalifikowali na kursy nauki i czytania 2063 osoby. Różnica między liczbą osób zakwalifikowanych, a tymi które je ukończyły, wyniosła 231 osób. Z podobnymi problemami (tylko, że na dużo większą skalę) borykały się władze województwa lubelskiego. Z ogólnej liczby zarejestrowanych 78 198 mieszkańców, ostatecznie udało się skierować na kursy 60 873 osoby. Całą akcją udało się objąć ogółem tylko 42 011 osób. Tylko niespełna połowa z nich, tj. 21 528 osób, chodziło regularnie na zajęcia. Ostatecznie, jedynie 20 809 mieszkańcom województwa lubelskiego udało się zakończyć z wynikiem pozytywnym kurs nauki czytania i pisanie³³.

Oczywiście taka sytuacja nie była dla władz powodem do dumy. Odpowiedzialni za nią urzędnicy w różny sposób próbowali tłumaczyć się przed zwierzchnikami z tak nikłych jej efektów. Jan Demidowski, ówczesny pełnomocnik powiatowy bialski, wraz z podinspektorem szkolnym bialskim do walki z analfabetyzmem Władysławem Drozdem tłumaczyli słabe efekty pracy edukacyjnej na terenie powiatu faktem posiadania przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej tylko jednego samochodu. Dlatego nie mogli w porę reagować i dokonywać niezapowiedzianych kontroli. Kontroli, które miały dyscyplinować kursantów i zarazem mobilizować kadrę nauczycielską do rzetelnego wypełniania obowiązków³⁴.

³⁰ AAN, BPRWA, sygn. 27, k. 6-7 Protokół z plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem z udziałem pełnomocników powiatowych, inspektorów szkolnych i podinspektorów, z 23 sierpnia 1949 roku.

³¹ Tamże, sygn. 70, k. 13, Kontrola stanu likwidacji analfabetyzmu na terenie woj. lubelskiego 1951 r. Stan organizacyjny województwa na dzień 6 lutego 1951 r., powiat Biała Podlaska.

³² Tamże.

³³ Tamże, k. 49 Kampania jesienno-zimowa 1950/1951 i akcja zakończeniowa w woj. lubelskim.

³⁴ Tamże, k. 1, Pismo tłumaczące słabe efekty pracy w pow. Biała Podlaska, z 18 stycznia 1951 r.; tamże, k. 51, Wykaz pełnomocników powiatowych do walki z analfabetyzmem w woj. lubelskim.

Analiza materiału archiwalnego pozwala wyciągnąć jeszcze inny wniosek. W jednym z dokumentów – dotyczącym akcji zwalczania analfabetyzmu na terenie powiatu bialskiego – zaznaczono, że „(...) wykryto w gminie Rossosz jednego analfabety”³⁵. To krótkie lakoniczne stwierdzenie daje wiele do myślenia. Sformułowanie o wykryciu analfabety sugeruje czytelnikowi, że ów problem rozpatrywany był w kategoriach militarnych, na wzór walki zbrojnej. Oczywiście, w dzisiejszych czasach wyraz „wykryto” kojarzy się raczej z patologią przestępstw gospodarczych. Czytelnik musi jednak pamiętać, że w propagandzie komunistycznej okres Polski Ludowej był jednym wielkim czasem walki rządzących z wszystkimi i o wszystko. Nic więc dziwnego, że ówczesne społeczeństwo w pełni pojmując „powagę” sytuacji, bezbłędnie dostosowywało się do narzuconych mu przez władzę reguł gry. Społeczna negacja dla kreowanego przez ówczesne władze kierunku życia Polaków w przypadku walki z analfabetyzmem przybierała niekiedy wręcz kuriozalne formy. Zwłaszcza starsi wiekiem mieszkańcy wsi bojąc się nowego i zarazem obcego polskiej kulturze stylu życia, unikali wszelakich kursów, na których mogli nauczyć się pisać i czytać. Przecież do tej pory brak takich umiejętności nie przeszkadzał im w życiu. Dla nas współczesnych – w większości wykształconych ludzi – takie zachowanie jest niezrozumiałe, wręcz kuriozalne. Z drugiej jednak strony, jeśli wczuć się w mentalność ludzi tamtego okresu, to można spróbować ich zrozumieć, że każdy dzień, miesiąc, rok przeżyty pod okupacją komunistyczną mógł wyzwalać w niejednym człowieku niemal naturalny odruch kontestowania wszystkich symptomów obcego polskiej kulturze sowieckiego stylu życia. Walka z analfabetyzmem była postrzegana w kategoriach obowiązku narzuconego przez radzieckiego okupanta. W swojej przekorze często nie rozgraniczano dobrych od złych wartości. Starając się je z zasady negować.

Należy stwierdzić, że niewykształceni ludzie nie widzieli potrzeby zaprzatania sobie głowy mozolną nauką poznawania liter i składania z nich sylab, wyrazów i całych zdań. Do zwykłej ludzkiej komunikacji wystarczały im nabyte w naturalny sposób zdolności słuchania i wysławiania się. Przecież dotychczas umiejętności czytania i pisanie nie były im właściwie przydatne w życiu codziennym.

Władze zdając sobie doskonale sprawę z faktu, że nie udało się całkowicie wyeliminować zjawiska analfabetyzmu wśród Polaków, z końcem kwietnia 1951 r. ogłosiły jednak szumnie decyzję o jego likwidacji z dniem 1 maja 1951 r. W województwie lubelskim taką decyzję obwieścili przewodniczący powiatowych komisji do walki z analfabetyzmem w Biłgoraju, Lubartowie, Lublinie, Łukowie i Zamościu³⁶. Komisje z pozostałych powiatów, w tym i z pow. bialskiego, zgłosiły fakt likwidacji na swoich terenach analfabetyzmu 7 listopada 1951 roku³⁷.

Pełnomocnik Lubelskiej Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem podsumowując kilkunastomiesięczny okres zwalczania analfabetyzmu na podległym mu terenie podał, że na dzień 29 listopada 1951 r. na ogólną liczbę 1 899 100 mieszkańców województwa zarejestrowano 124 638 analfabetów i półanalfabetów, co stanowiło 6,5% ogółu mieszkańców województwa. Z tej liczby zakwalifikowano do nauki 59 137 osób, co stanowiło 3,1% ogółu mieszkańców województwa. Z kolei na ogólną

³⁵ Tamże, k. 1.

³⁶ Tamże, k. 26 Powiatowe Komisje do Walki z Analfabetyzmem z terenu woj. lubelskiego, które z dniem 1 maja 1951 r. zgłosiły oficjalnie likwidację na swoim terenie analfabetyzmu.

³⁷ Tamże, k. 29.

liczbę 111 300 mieszkańców powiatu bialskiego zarejestrowano 11 197 analfabetów i półanalfabetów, co stanowiło 10% ogółu mieszkańców powiatu. Ostatecznie do dalszej nauki pisanie i czytanie zakwalifikowano 5 016 osób, co stanowiło 4,5% ogółu mieszkańców powiatu³⁸. Jak widać z powyższego, wyniki z terenu powiatu bialskiego były zdecydowanie gorsze od wyników dla całego województwa. I taka sytuacja przysparzała władzom powiatowym jeszcze przez wiele następnych miesięcy wiele kłopotów.

Władze państwowe chcąc definitywnie zakończyć akcję zwalczania analfabetyzmu ustawą z 15 lutego 1952 r. podjęły decyzję o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych, przekazując te kwestie w gestię Ministerstwa Oświaty. Jednocześnie zlikwidowano urząd pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem³⁹. Wcześniej, bo do 31 grudnia 1951 r., zlikwidowano na terenie kraju wszystkie stanowiska podinspektorów szkolnych do walki z analfabetyzmem. Urzędników sprawujących te funkcje z reguły przenoszono na inne stanowiska państwowe, nie zawsze związane z nauką i oświatą.

Stefan Matuszewski zarządzeniem z 16 maja 1951 r. wprowadził obowiązek pełnienia „Służby Społecznej”. Zadaniem pełniących w niej służbę osób było niedopuszczenie do zjawiska wtórnego analfabetyzmu. Skutecznymi metodami w osiągnięciu zamierzonego celu miała być (z reguły) niczym nie ograniczona możliwość organizacji różnych form doskonalenia kształcenia absolwentów kursów analfabetyzmu. Właściwym miejscem do takiej, obliczonej na wiele lat, akcji doskonalenia nabytych wcześniej umiejętności czytania i pisanie miały być różnego typu placówki kulturalno-oświatowe, takie jak: szkoły, kluby kultury i biblioteki. Niestety, ich działalność w pierwszym rzędzie nastawiona była na rozwój kultury i oświaty wśród kształconej aktualnie młodzieży. Tylko w znikomym procencie doskonalono wśród dorosłych naukę pisanie i czytanie. Tak skąpe działania były ograniczone minimalnymi środkami finansowymi. Jednak władze w tej sprawie miały niezmiennego naturalnego sprzymierzeńca. Śmierć osób z niewykształconej grupy rodaków w systematyczny i naturalny sposób rozwiązywała zjawiska analfabetyzmu i wtórnego analfabetyzmu wśród Polaków. Dość powiedzieć, że w Polsce w 1960 r. żyło 2,7%, a w 1978 r. 1,2% analfabetów. Nie wspominając o trudnej do oszacowania kilkakrotnie liczniejszej grupie wtórnych analfabetów, z uwagi na fakt, że tym trudnym do uchwycenia zjawiskiem nikt się nie zajmował. Władze komunistyczne taką sytuację tłumaczyły – skoro już nie można było obarczyć tym zaborców – spuścizną po czasach II RP. Dla zainteresowanych tym zagadnieniem można jeszcze dodać, że dopiero 10 października 1984 r. podjęto uchwałę o zakończeniu nauczania początkowego dla dorosłych w Polsce⁴⁰.

Podsumowując całość zagadnienia należy zaznaczyć, że z formalnego punktu widzenia władze ogłosiły zwycięstwo na polu walki z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem. Ile było w tym faktycznie prawdy, a ile fałszu, nie dowiemy się już chyba nigdy. Wynika to z faktu, że dane liczbowe z przełomu lat 40. i 50. XX w. dotyczące analfabetów i półanalfabetów, były pochodną propagandowego zapotrzebowania na nie władz państwowych oraz realizujących odgórne wytyczne a odpowiadających za sprawne przeprowadzenie akcji walki z analfabetyzmem urzędników państwowych. Z tego też

³⁸ AAN, BPRWA, sygn. 102, k. k. 7 Wyniki rejestracji analfabetów i półanalfabetów woj. lubelskiego. Kontrola rejestracji, stan z 29 listopada 1951 r.

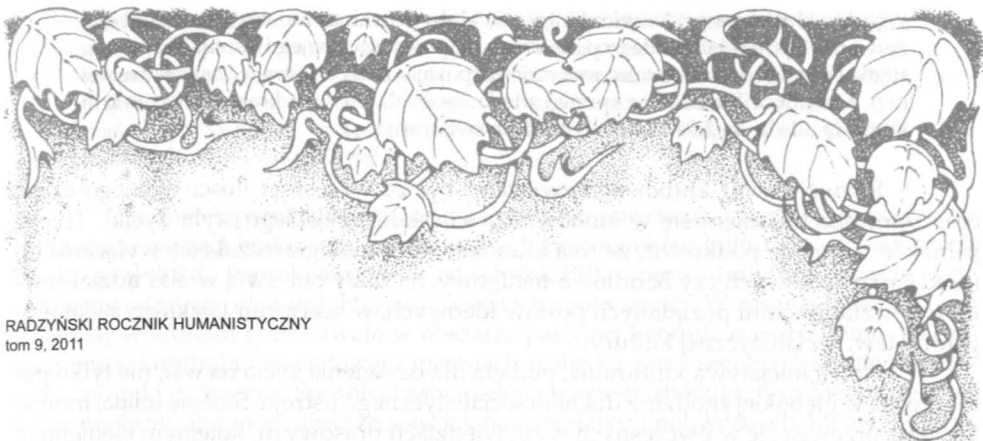
³⁹ A. Kochański, dz. cyt., s. 273.

⁴⁰ Tamże, s. 424.

powodu do wszelkich danych statystycznych związanych z tym zagadnieniem należy podchodzić wyjątkowo ostrożnie i krytycznie. Oczywiście, zakładając pewien margines bezpieczeństwa, można założyć, że ówczesna statystyka oddawała stan faktyczny na poziomie zbliżonym do 75%, góra 80%. Niemniej, nawet tak ułomne wyliczenia dają pewien ogląd na całość zagadnienia.

Należy przyjąć, że po formalnym zakończeniu akcji likwidacji analfabetyzmu pod koniec 1951 r. na terenie powiatu bialskiego nadal nie umiało czytać, ani pisać 7-8% mieszkańców, tj. około 8 tys. osób. Było to dużo i zarazem mało, w zależności od tego jak i kto do tych wyliczeń się ustosunkowywał i co chciał przy ich pomocy udowodnić i udokumentować. Niemniej, w miarę upływu lat problem analfabetyzmu rozwiązał się samoczynnie. Wpływ na to miały dwa czynniki, jeden naturalny za sprawą śmiertelności mieszkańców oraz systematycznie (rokrocznie) zwiększająca się liczba kształconej od podstaw młodzieży.

Czego by nie powiedzieć o efektach końcowych walki z analfabetyzmem, to należy zaznaczyć, że niepostrzeżenie dla władz zaczęło się niemal równocześnie upowszechniać w miarę upływu lat nowe zjawisko – wtórny analfabetyzmu. Nieutrwalane umiejętności czytania i pisania niejako w naturalny sposób zaczęły zanikać i tym samym przysparzać w życiu codziennym coraz większej liczbie Polaków ponownych kłopotów. Czytelność w latach 60. i 70. XX w. było stosunkowo na zadawalającym poziomie. Tego samego nie można już było powiedzieć o umiejętności pisania. Widziało się wtedy wiele osób, które przymuszone życiowymi okolicznościami, pisały drukowanymi literami (zarówno małymi, jak i wielkimi), zapamiętanymi w trakcie lektur codziennych gazet. Sam autor wielokrotnie jeszcze na przełomie lat 80. i 90. XX w., miał styczność z osobami, które podpisywały się trzema krzyżykami. Jednak skalę zjawiska wtórnego analfabetyzmu można by określić dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań.



Wiejskie kluby kultury, czyli kawiarnia w służbie socjalistycznego wychowania¹

Jednym z bardziej znanych słów odnoszących się do realiów społecznych polskiej wsi w latach 60-tych była „klubokawiarnia”. Powstające od 1963 r. wiejskie kluby kultury (oficjalna nazwa²) miały być czymś pośrednim między kawiarnią, czytelnią i sklepem; miejscem odpoczynku i kulturalnego spędzania wolnego czasu, wreszcie, i ta funkcja była szczególnie eksponowana, placówką kulturalno-oświatową, służącą – jak głosiła ówczesna propaganda – kształtowaniu się nowej obyczajowości, szerzeniu postępu i nowoczesności w środowisku wiejskim.

Powstanie klubów powitane zostało przez szeroką opinię publiczną jako jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu społecznym powojennej wsi. Ruch klubowy natychmiast znalazł się w kręgu zainteresowań przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, głównie socjologów i pedagogów społecznych, a także pisarzy, publicystów i, co zupełnie zrozumiałe, działaczy partyjnych różnego szczebla. „Wiejskie klubokawiarnie (zwane także wiejskimi klubami kultury) – pisał Aleksander Kamiński – stanowią jedno z najbardziej interesujących osiągnięć pracy kulturalnej w Polsce Ludowej”³. Z jeszcze większym entuzjazmem wypowiadał się o wiejskich klubach znany socjolog – Józef Chałasiński:

¹ W niniejszym artykule ograniczam się, z braku miejsca, do przytoczenia niektórych faktów, pozwalających naszkicować ideologiczny charakter wiejskich klubów oraz uświadomić skalę tego interesującego zjawiska. Dlatego też należy go traktować jako wstępny zarys poruszanej problematyki, która wciąż czeka na swoje go historyka.

² Nazwą „wiejskie kluby kultury” obejmowano zarówno kluby prasy i książki, nad którymi patronat sprawowało Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” jak i kluby rolnika, pozostające pod administracyjną opieką gminnych spółdzielni, zob. A. Gierłowski, *Jutro wiejskich klubów*, „Nasz Klub”, nr 9 (1969), s. 1-2.

³ A. Kamiński, *Funkcje pedagogiki społecznej. Praca socjalna i kulturalna*, Warszawa 1980, s. 177.

Wiejskie kluby prasy i książki, kluby GS, kluby-kawiarnie, to ruch zaspokajający żywiołowe potrzeby młodego pokolenia wsi, powstające w jego kontaktach z miastem. To pokolenie chce mieć możliwość zaspokajania tych potrzeb u siebie na wsi (...). Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że jeżeli ten ruch klubowy w naszym kraju się uda, to będzie to sukces na skalę światową (...)⁴.

Rozwój ruchu klubowego związany był ze wzrostem ilości wolnego czasu oraz upowszechnianiem się w środowisku wiejskim miejskiego stylu życia⁵. Trzeba jednakże wyraźnie podkreślić, że rola klubokawiarni nie ograniczała się wyłącznie do funkcji rozrywkowych czy handlowo-usługowych. Miały one swój wielki udział również w kształtowaniu pożądanych postaw ideowych, w szerzeniu laickiego światopoglądu i tzw. socjalistycznej kultury.

Nowa inicjatywa kulturalna, podjęta dla ożywienia życia na wsi, nie tylko pozostawała w głębokiej zgodzie z duchem socjalistycznego ustroju. Stać się miała, motyw ten stale przewija się w ówczesnych wypowiedziach prasowych, kolejnym elementem „rewolucji kulturalnej”, mającej przeobrazić świadomość mieszkańców wsi; jeszcze jednym czynnikiem proces ten dynamizującym i przyspieszającym. „Kluby – pisał jeden z aktywistów ZMW – są ważnym ogniwem pracy wychowawczo-politycznej na wsi (...), niezmiernie istotnym instrumentem frontu ideologicznego”⁶ W pojmowaniu roli klubów następowało wyraźne przesuwanie akcentu z funkcji handlowo-usługowej i rozrywkowej na kulturalno-oświatową i ideowo-wychowawczą. Pytanie: po co we wsi klub i jakie on powinien spełniać funkcje, stale powracało w dyskusjach toczonych na łamach ówczesnej prasy branżowej. Za symptomatyczną można uznać wypowiedź publicysty „Naszego Klubu”, według którego traktowanie klubu jedynie jako miejsca spędzania wolnego czasu sprzyjać będzie na wsi umacnianiu się postaw konsumpcyjnych. Dlatego też klub przede wszystkim powinien stać się „miejscem pracy kulturalno-oświatowej; pracy pomyślanej tak, żeby wśród społeczności wiejskiej kształtować aktywny stosunek do kultury: pogłębiać swoją wiedzę, rozwijać uzdolnienia, zamiłowania, a także kontakty z otoczeniem, któremu „daję coś z siebie”⁷. Nie trzeba dodawać, że pracę kulturalno-oświatową jednoznacznie identyfikowano wówczas z pracą agitacyjną i propagandową.

W podobnym duchu utrzymana była wypowiedź jednego z aktywistów ZMW, zaniepokojonego faktem przesadnego eksponowania przez kluby ich funkcji handlowo-usługowych kosztem działalności kulturalno-oświatowej:

W tegorocznym okresie jesienno-zimowym z uwagi na przygotowania do V Zjazdu PZPR, V Kongresu ZSL, a później wyborów do Sejmu i Rad Narodowych, kluby będą miejscem wielu spotkań i dyskusji. Dlatego też ich dobre przygotowanie należy do ważnych zadań aktywu kulturalno-oświatowego i kół ZMW. Związek Młodzieży Wiejskiej poprzez swe koła i instancje powinien podjąć duży wysiłek, aby w każdej wiejskiej placówce kulturalno-oświatowej zostały stworzone warunki i możliwości do prowadzenia szerokiej działalności oświatowo-politycznej (...). Zdarzają się wypadki, że dla podniesienia obrotów, co ma praktyczny wyraz w

⁴ Cyt. za: B. Gołębiowski, Z. Grzelak, W. Łowicki, *Proces powstawania Klubów Prasy i Książki „Ruch”*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2 (1965), s. 130.

⁵ Zob. P. Boroń, *Kraina kawał płynąca*, „Polityka”, 12 I 2008, s. 70-71.

⁶ S. Kuźniak, *ZMW – społeczne rady klubów*, „Poradnik Działacza Kultury”, nr 18 (1971), s. 89.

⁷ A. Gawłowski, *Żeby w klubie było ciekawiej*, „Nasz Klub”, nr 5 (1967), s. 8.

zarobkach gospodarza klubu, wprowadza się szeroki asortyment towarów spożywczych – powoduje to zatracenie charakteru klubowego tych placówek (...), rozszerzenie asortymentu artykułów do sprzedaży poważnie utrudnia a nawet wręcz uniemożliwia prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć, że u podstaw powołania tych placówek była idea rozwijania pracy kulturalno-oświatowej⁸.

Jakkolwiek przed klubami, od momentu ich powstania, piętrzyły się olbrzymie trudności w postaci braku wykwalifikowanych pracowników kulturalno-oświatowych, lokali, sprzętu itd., konsekwentnie aż po schyłek PRL wprowadzały one w życie przygotowany odgórnie plan indoktrynacji wiejskich społeczności. W zasadzie wszystko, co działo się w klubach pozostawało w obszarze partyjnej kontroli, o wszystkim – kierunkach pracy kulturalno-oświatowej i metodach realizacji poszczególnych zadań decydowały czynniki polityczne. Sposób organizowania w wiejskich klubach wolnego czasu był tak pomyślany, aby mógł nieść ze sobą jak najwięcej treści politycznych, ideowo-wychowawczych, służących państwowej ideologii. Dlatego też możemy powiedzieć, że kluby te były swoistym fenomenem – kawiarniami w szerokim tego słowa znaczeniu politycznymi, służącymi socjalistycznemu wychowaniu.

W życiu klubów, zadaniach, jakie wypełniały, odzwierciedlał się wszechstronny udział instancji partyjnych. Partia dbała o to, aby nadać klubom właściwy kierunek polityczny i wychowawczy. „Udział instancji partyjnych w ruchu klubowym na wsi – czytamy w jednej z broszur – nie może się ograniczać jedynie do poparcia inicjatywy utworzenia klubu. Powinny one zająć się działalnością tych placówek, nadawać im właściwy kierunek polityczny i wychowawczy, czuwać nad dalszym planowym ich rozwojem”⁹. Skalę ingerencji czynników partyjnych w życie klubów interesująco obrazują zachowane pisma urzędowe adresowane do gospodarzy klubów. W jednym z takich pism z 1968 roku czytamy:

W związku z wytycznymi zawartymi w uchwale Plenum KW PZPR w sprawie ‘głównych kierunków pracy kulturalno-oświatowej na wsi’ PUPiK O/Kraśnik przedstawia poniżej program, którego zadaniem jest wzbogacenie działalności kulturalnej na wsi o nowe inicjatywy oraz formy i metody pracy, pogłębienie procesu aktywnego zaangażowania się społeczeństwa wiejskiego w życie polityczne i poszerzenie kręgu społecznego aktywu kulturalno-oświatowego w środowiskach, w których pracują nasze Kluby. Do realizacji w/w winny włączyć się obowiązkowo Społeczne Rady Klubów wraz z gospodarzami Klubów. Wysiłki organizacyjne i propagandowe działaczy miejscowych winny koncentrować się wokół wytycznych jak niżej:

- Treść pracy Klubów winna być ściśle związana z treścią naszego życia i wszelkimi poczynaniami politycznymi jak i społecznymi oraz gospodarczymi.

- Popularyzacja wartości ideowo-politycznych poprzez przypadające w br. i przyszłym wielkie kampanie i imprezy masowe oraz polityczne zarówno o charakterze ogólnopolskim jak i lokalnym, poparte cennymi inicjatywami miejscowymi.

- Szersze uwzględnienie działalności popularyzacji wiedzy w Klubach problematyki rolniczej biorąc pod uwagę szczególne wytyczne zawarte w uchwale IX Plenum KC PZPR¹⁰.

⁸ Z. Kurowski, *Ranga klubów na wsi*, „Nasz Klub”, nr 10 (1968), s. 4.

⁹ A. Włodarczyk, Z. J. Bolek, *Z problemów pracy oświatowo-kulturalnej na wsi*, Warszawa 1968, s. 66.

¹⁰ Zbiory własne (dalej: Zw), PUPiK „Ruch” Oddział Powiatowy Kraśnik – Gospodarze Klubów PiK

Koordynatorem wszelkich spraw związanych z funkcjonowaniem klubów był Zespół ds. klubów przy Wydziale Kultury KC PZPR. Analogiczne zespoły koordynujące całokształt pracy klubów istniały przy Komitetach Wojewódzkich, a od 1967 r. również przy Komitetach Powiatowych. „Tak więc – pisał w 1968 r. „Nasz Klub” –

obok społecznego zainteresowania szeroką działalnością kulturalną na wsi, doczekaliśmy się w ostatnim roku zainteresowania ze strony władz partyjnych. Wynika to z faktu, że kluby stały się głównymi w tej chwili placówkami pracy kulturalno-oświatowej i rozrywkowej na wsi. Stały się miejscem, w którym realizuje się najważniejsze zadania społecznej i politycznej edukacji młodzieży, gdzie realizuje się program wiedzy ogólnej i rolniczej¹¹.

Zakres i sposób działania wiejskich klubów ustalały rozliczne instrukcje i wytyczne zatwierdzane bądź to przez PZPR, bądź przez „Ruch” w porozumieniu z odpowiednimi instancjami partyjnymi. Potwierdzeniem wysokiej rangi propagandowo-ideologicznej wiejskich klubów była specjalna instrukcja poświęcona ruchowi klubowemu wydana w lipcu 1965 r. przez Wydział Propagandy i Wydział Kultury KC PZPR. Czytamy w niej m.in.:

Obowiązek organizowania, prowadzenia w klubach codziennej działalności kulturalno-oświatowej, polityczno-wychowawczej i rozrywkowej powinien spoczywać przede wszystkim na Związku Młodzieży Wiejskiej. Organizacja i instancje partyjne powinny w tym zakresie udzielać ZMW wszechstronnej pomocy i czuwać nad właściwą treścią polityczną tej działalności¹².

Sprawom upolitycznienia wiejskich klubów poświęcone było XIII Plenum Zarządu Głównego ZMW obradujące w Warszawie w październiku 1969 roku. Podczas plenum wygłoszony został referat „O zwiększenie udziału ZMW w umacnianiu i dalszym rozwoju wiejskich klubów kultury”. W referacie jako jeden z najważniejszych celów realizowanych przez wiejskie kluby wskazano zadania ideowo-wychowawcze. Działalność klubów, postulowali działacze ZMW, powinna zmierzać do tego, aby „ludzie coraz lepiej myśleli, coraz lepiej pracowali, lepiej wypoczywali, lepiej żyli i coraz lepiej, mądrzej odróżniali to, co przyspiesza rozwój socjalizmu od tego, co ten rozwój hamuje”¹³.

W uchwale Zarządu Głównego ZMW przyjętej na Plenum jako wytyczne działania Związku na terenie wiejskich klubów w punkcie 1 stwierdzono:

ZMW – współodpowiedzialny za programową działalność klubów winien w formach pracy klubowej zawierać i realizować idee i postanowienia statutu i programu Związku, zwłaszcza w dziedzinie ideowego, patriotycznego, internacjonalistycznego i obywatelskiego wychowania młodzieży. Wszystkie formy pracy klubów winny być staraniem ZMW nasycone treściami ideowo-wychowawczymi. Treści te zostały sformułowane w nadal aktualnych i obowiązujących Uchwałach II Plenum ZG ZMW z roku 1966 w sprawie ideowego wychowania młodzieży w

„Ruch” O/Kraśnik, Kraśnik Fabr., 20 IV 1968 r.

¹¹ List do Rady Klubu, „Nasz Klub”, nr 1 (1968).

¹² A. Tumialis, *Kultura kształtowana przez ambitnych i niecierpliwych*, Warszawa 1967, s. 48.

¹³ E. Kaczmarczyk, *Konkrety i realny program działania*, „Nasz Klub”, nr 12 (1969), s. 1.

pracy kulturalno-oświatowej ZMW i VIII Plenum ZG ZMW z roku 1968 w sprawie polityczno-wychowawczych zadań organizacji. Plany pracy klubów winny zapewnić realizację zadań ideowo-wychowawczych organizacji. Kryterium to powinno być wiodącym przy ocenie pracy klubów¹⁴.

O politycznym charakterze klubów mówiło także specjalne porozumienie zawarte w styczniu 1969 r. między Zarządem głównym ZMW, Ministerstwem Kultury i Sztuki, Centralą Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, PUPiK „Ruch”. Stwierdziło ono m. in., że:

W celu ujednolicenia zasad organizowania klubów wiejskich oraz wzbogacenia ich działalności społeczno-wychowawczej postanawia się, co następuje:

Kluby są ośrodkami życia kulturalnego wsi służącymi zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, oświatowych i towarzyskich środowiska oraz miejscem działalności społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej organizacji i instytucji działających na wsi: organizacji PZPR, kół ZSL, Komitetów Frontu Jedności Narodu, kół ZMW oraz kółek rolniczych, spółdzielczości, KGW, OSP, LOK, LZS, TPPR, TWP, PCK, TSŚ, SAiW i towarzystw regionalnych. Kluby współdziałają z bibliotekami, szkołami, domami kultury, ośrodkami kultury rolnej, ośrodkami zdrowia i innymi placówkami socjalistycznego wychowania na wsi.

Kluby stosują różnorodne formy pracy odpowiadające wielostronnym zainteresowaniom mieszkańców wsi. Kluby organizują odczyty, wykłady, spotkania i dyskusje na tematy społeczno-polityczne, gospodarcze, rolnicze itp. Stanowią teren działalności różnego rodzaju zespołów szkoleniowych i oświatowych, wiejskich kursów oświatowo-politycznych, zespołów oświaty rolniczej i spółdzielczości, szkół zdrowia, kursów gospodarstwa domowego i innych (...).

Szczególna odpowiedzialność za działalność w klubie spoczywa na Związku Młodzieży Wiejskiej. Zarządy i aktywiści kół ZMW są głównymi organizatorami pracy kulturalno-oświatowej, ideowo-wychowawczej i rozrywkowej w klubie. Systematycznej pomocy kołom ZMW udzielają w tym zakresie instancje ZMW. Zarząd Główny ZMW wykorzystuje Uniwersytety Ludowe, kursy, seminaria i obozy letnie i zimowe na przygotowania aktywu do pracy w klubach¹⁵.

Nad właściwym doбором treści ideowych, jakie zawierały programy klubowej działalności czuwać miał „klubowy parlament” – Społeczna Rada Klubu¹⁶. Sposób funkcjonowania rady oraz zasady jej wyboru określone były odpowiednimi przepisami. Wybór rady odbywał się w obecności miejscowych władz partyjno-administracyjnych oraz przedstawicieli organizacji społecznych. Kwestię tę poruszała wspomniana już instrukcja KC PZPR:

Do rad społecznych powinni wchodzić działacze PZPR, ZSL i ZMW, miejscowi nauczyciele, bibliotekarze, agronomowie i inni przedstawiciele instytucji wiejskich, działacze spółdzielczości wiejskiej, kółek rolniczych, ochotniczej straży pożarnej, kół gospodyń wiejskich (...). Powiatowe i gromadzkie komitety partyjne powinny dopilnować, aby rady społeczne klubów powołane zostały we właściwym składzie, oraz udzielać im stałej pomocy w prowadzeniu działalności programowej (...). Or-

¹⁴ Tamże s. 2.

¹⁵ E. Starczewska, *Spotykamy się w klubie*, Warszawa 1967, s. 159-161.

¹⁶ Zob. S. Kuźniak, dz. cyt., s. 86-90; J. Socha, *Pod znakiem wiedzy*, Warszawa 1967, s. 20-23.

ganizacje i instancje partyjne powinny w tym zakresie udzielać ZMW wszechstronnej pomocy i czuwać nad właściwą treścią polityczną tej działalności¹⁷.

Zalecany przez instytucje patronujące klubom sposób wyłaniania społecznej rady był dość zawiły i przedstawiał się następująco: w pierwszej kolejności gospodarz klubu, wchodzący „z urzędu” w skład rady, konsultował się z referentem do spraw kultury Urzędu Gminnego a następnie w porozumieniu z nim kontaktował się z przedstawicielami „sojuszniczych” instytucji i organizacji: kołem ZMW, Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska”, Kółkiem Rolniczym, Kołem Gospodyń Wiejskich, Ochotniczą Strażą Pożarną, z kierownikiem szkoły i Biblioteki Gminnej oraz, w klubie PGR-owskim, z dyrektorem gospodarstwa. Po odbytych rozmowach gospodarz sporządził wstępny projekt składu społecznej rady klubu, który uzgadniał następnie z sekretarzem POP PZPR i koła ZSL. Radę zatwierdzało ostatecznie prezydium gromadzkiej rady narodowej¹⁸.

W wytycznych zwracano szczególną uwagę na osobę przewodniczącego społecznej rady klubu. Najlepszymi kandydatami byli oczywiście aktywiści ZMW, cieszący się w środowisku opinią ludzi ofiarnych i oddanych pracy ideowo-wychowawczej¹⁹. Ważnym czynnikiem podnoszącym prestiż klubowych aktywistów mogła być pozycja społeczna ich współmałżonków bądź członków rodziny, np. mąż – kierownik szkoły, komendant posterunku MO, ojciec – członek Rady Zakładowej PGR czy znany działacz społeczny²⁰.

Rada decydowała o kierunkach działania, programowaniu i planowaniu pracy klubowej, sporządzała regulamin pracy klubu oraz tygodniowy rozkład zajęć, razem z gospodarzem sprawowała pieczę nad sprzętem oraz inicjowała prace społeczne w klubie i poza nim. W celu skutecznej realizacji działań programowych rada miała za zadanie utrzymywać stałą współpracę z Wydziałami Propagandy KP PZPR, Towarzystwem Wiedzy Powszechnej i Towarzystwem Krzewienia Kultury Świeckiej oraz korzystać z szerokiej pomocy instruktażowo-informacyjnej Gminnych Domów Kultury²¹. Ponadto jako głównych sojuszników rady klubu w programowaniu i realizowaniu działalności klubowej wymieniano: Komitet Frontu Jedności Narodu, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, ZHP, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Ligę Kobiet, Ligę Obrony Kraju²².

Ważnym elementem życia klubowego odnoszącym się do społecznych rad była konieczność obowiązkowego uczestnictwa jej członków w przeróżnych naradach, szkoleniach, kursokonferencjach oraz zjazdach tzw. aktywu klubowego. W jednym z pism informujących gospodarzy klubów o szkoleniu czytamy:

¹⁷ A. Tumialis, dz. cyt., s. 48; A. Włodarczyk, Z. J. Bolek, dz. cyt., s. 66.

¹⁸ E. Starczewska, J. Woźniczko, *Rola gospodarza i społecznej rady klubu*, [w] *Materiały szkoleniowe. Zaoczny roczny kurs kulturalno-oświatowy dla gospodarzy klubów prasy i książki oraz klubów rolnika, Biblioteczka „Naszego Klubu”*, nr 1, luty 1977, s. 9.

¹⁹ Tamże, s. 15.

²⁰ *Funkcjonowanie wiejskich placówek upowszechniania kultury w warunkach przeobrażeń wsi rolniczej*, pod red. A. Przeclawskiej, Warszawa 1974, s. 93.

²¹ K. Witkowski, *Działalność informacyjno-propagandowa i oświatowa w klubie*, [w] *Materiały szkoleniowe...*, s. 31.

²² E. Starczewska, J. Woźniczko, dz. cyt., s. 14.

Obecność na szkoleniu jest obowiązkowa, w programie szkolenia jest m. in. spotkanie z Naczelnym Redaktorem pisma „Naprzód” tow. Padrona. Należy zapoznać się z treścią tego pisma i na szkoleniu zabrać głos jak też zabierać głos na temat pracy w klubie, mówić o sukcesach i efektach działalności w klubie, o społecznych radach klubów, o współpracy z Gromadzkimi Radami Narodowymi i organizacjami działającymi w klubie”. Symptomatyczne jest zakończenie listu, w którym organizatorzy szkolenia w trosce o jego wysoką frekwencję przypominają: „Jednocześnie zawiadamiamy, że po szkoleniu wypłacać będziemy pobory, a nie będziemy wysyłać pocztą. Uwaga: nieobecni gospodarze klubów na szkoleniu w dn. 31 X 1970 r. przywiozą usprawiedliwienia²³.”

Wśród tematów zajęć zorganizowanych w 1967 r. przez Powiatowy Dom Kultury dla gospodarzy klubów z powiatu wrzesińskiego do wiodących należały: „50 lat ZSRR”, „Formy pracy w okresie obchodów 50. Rocznicy Rewolucji Październikowej”, „Aktualna polityka kulturalna w Polsce”, „Zadania kulturalno-oświatowe ZMW”²⁴. Organizowane przez Wojewódzkie i Powiatowe Domy Kultury i Uniwersytety Ludowe szkolenia miały stanowić gwarancję skutecznej realizacji zadań ideowo-wychowawczych²⁵. Roczny kurs „doskonalenia gospodarzy i aktywu klubów kultury” obejmował m.in. takie przedmioty jak: „Zagadnienia społeczno-polityczne”, „Imprezy masowe”, „Upowszechnianie prasy i książki”, „Propaganda wizualna”, „Wież współczesna”, „Człowiek i jego wychowanie”²⁶.

Wysoka ranga propagandowo-ideologiczna klubów wymuszała na gospodarzach ogromny wysiłek organizacyjny związany z propagowaniem treści socjalistycznych. Gospodarz jako główny aktywista kulturalno-oświatowy na wsi spełniać miał dosłownie dziesiątki ról, wyznaczanych potrzebą chwili, z których wywiązanie się przekraczało nierzadko jego możliwości. „Zasadniczym w swej formie zadaniem gospodarza klubu – czytamy w jednym z pism urzędowych – jest stały kontakt i współpraca ze społeczną radą klubu oraz czynnikami społeczno-politycznymi znajdującymi się na terenie działalności podopiecznego klubu ze szczególnym uwzględnieniem GRN i GK PZPR, względnie POP oraz z ZMW”²⁷.

Na gospodarzu, i tak już obarczonym prowadzeniem działalności usługowo-handlowej, spoczywał niewdzięczny obowiązek organizowania świąt państwowych i rocznic, spotkań z działaczami, konkursów, szkoleń, prowadzenia kroniki klubu, gazetki ściennej, rozbudowanej ponad miarę sprawozdawczości oraz dbanie o właściwy wystrój pomieszczeń klubowych²⁸. Wymowną ilustracją jest tu olbrzymia ilość różnorodnych okólników, zarządzeń, zaleceń i wytycznych adresowanych do gospodarzy klubów przez wszystkie lata ich istnienia. W jednych z takich pism z końca lat 60. czytamy:

²³ Zw, PUPiK „Ruch” O/Kraśnik - Gospodarze klubów PiK „Ruch” O/Kraśnik, Kraśnik Fabr., 6 XI 1970.

²⁴ A. Tiumialis, *Nie można przychylić nieba*, „Nasz Klub”, nr 12 (1967), s. 4.

²⁵ E. Kaczmarczyk, *Konkrety i realny program działania*, „Nasz Klub”, nr 20 (1969), s. 2.

²⁶ J. Malwa, *Na klubowym podwórku*, „Zarzewie”, nr 41, 12 X 1969, s. 5; *Ramowy statut klubu prasy i książki*, „Inspiracje”, nr 2 (1983), s. 31.

²⁷ Zw, *Tematyka kontroli, instruktażu i współpracy gospodarzy klubów z Klubami Prasy i Książki „Ruch” na terenie Oddziału Rejonowego*.

²⁸ J. Mirecki, *Urządzanie wnętrz klubowych*, Warszawa 1971, s. 37, 45-47.

W związku z nadchodzącymi obchodami Dni Oświaty Książki i Prasy oraz przypadającymi w tym okresie rocznicami i uroczystościami O/Kraśnik uprzejmie przypomina:

- Wszystkie Kluby PiK „Ruch” muszą być doprowadzone do estetycznego wyglądu, należytej ekspozycji prasy, książek i wydawnictw ze szczególnym uwzględnieniem książki o tematyce rolnej. Organizować wystawy reprodukcji (...).

- We wszystkich klubach należy zorganizować kąciki informujące o wyborach do Sejmu i Rad Narodowych oraz osiągnięciach danej miejscowości w okresie 25-lecia PRL.

- We wszystkich klubach organizować odczyty, prelekcje, pogadanki, dyskusje i wieczorki autorskie. W czasie trwania Dni należy zwrócić uwagę na patriotyczne wychowanie młodzieży.

Z przebiegu uroczystości odbywających się w klubach wszyscy gospodarze klubów są zobowiązani do nadsyłania meldunków na załączonych drukach w terminach do ...²⁹.

Warto w tym miejscu przytoczyć w całości jeszcze jeden dokument informujący gospodarzy klubów o zadaniach przypadających na rok kulturalno-oświatowy 1970/1971:

(...) Inauguracja – podsumowując dorobek minionego roku k-o a jednocześnie nagradzając najlepszych, nakreśliła wytyczne na nowy rok kulturalno-oświatowy. W związku z tym stoją przed klubami następujące zadania:

- Przede wszystkim doprowadzić kluby do estetycznego wyglądu, malowanie, częste mycie podłóg i inne sprawy porządkowe.

- Działalność k-o: brać udział we wszystkich organizowanych konkursach, organizować imprezy masowe, uaktualnienie Społecznych Rad Klubów poprzez wprowadzenie do ich składu doświadczonych działaczy, pracowników organizacji. W czasie przypadających rocznic – np. dnia 7 listopada br. przypada 53 rocznica Rewolucji Październikowej. Bardzo ważne wydarzenie jakie będziemy w tym roku obchodzić to XX-lecie powstania PUPiK „Ruch”. W związku z tym prosimy o zwrócenie szczególnej uwagi na tą okoliczność, przedstawiając społeczeństwu dorobek całego XX-lecia „Ruch”. Organizować należy wystawy obrazujące dotychczasowy dorobek naszego Przedsiębiorstwa oraz inne ciekawe imprezy związane tematycznie z obchodami XX-lecia. Z okazji 53 rocznicy Rewolucji Październikowej wykonujemy foto-gazetki, dekoracje wizualne na zewnątrz i inne ciekawe imprezy.

- Bardzo ważna sprawa to prowadzenie na bieżąco kroniki działalności klubu – rejestracja wszystkich imprez, inicjatyw organizowanych przez klub lub za pośrednictwem klubu – uczestniczyć we wszystkich szkoleniach organizowanych przez PDK i „Ruch”, uzasadnioną nieobecność usprawiedliwiać na piśmie. Bardziej rygorystycznie będziemy do tych spraw podchodzić niż w roku ubiegłym.

- Odpowiadać terminowo na wszystkie pisma otrzymane z „Ruch” oraz innych organizacji i instytucji (...)³⁰.

Jednym z najważniejszych celów realizowanych przez wiejskie kluby kultury była działalność informacyjno-propagandowa, podnoszenie świadomości socjalistycznej, ogólnego poziomu wiedzy społecznej oraz popularyzowanie programu PZPR

²⁹ Zw, PUPiK „Ruch” Lublin – Gospodarze Klubów O/Kraśnik, Kraśnik Fabr. 30 IV 1969 r.

³⁰ Zw, PUPiK „Ruch” O/Kraśnik – Gospodarze klubów PiK „Ruch” O/Kraśnik, Kraśnik Fabr. 30 X 1970 r.

poprzez pozyskiwanie nowych czytelników odpowiedniej prasy, książek oraz innych wydawnictw. Upowszechnieniu w klubie prasy i książek służyć miały liczne święta, np. „Dni Kultury, Oświaty, Książek i Prasy”, „Dni Książki Radzieckiej”, „Dekada Książki Społeczno-Politycznej”, „Człowiek-Świat-Polityka”, święta prasy partyjnej itp. Na gospodarzach klubów ciążył niewdzięczny obowiązek pozyskiwania nowych odbiorców prasy partyjnej, zwłaszcza „Trybuny Ludu”³¹.

W materiałach szkoleniowych przeznaczonych dla aktywu klubowego stwierdzano: „Działanie gospodarza powinno zmierzać w tym kierunku, aby stały odbiorca, który kupuje np. „Przyjaciółkę”, „Kobietę i Życie” czy „Przekrój” również stale kupował gazetę partyjną (...)”³². Wszelkie w tym względzie niedociągnięcia spotykały się z ostrą reakcją władz. W jednym z pism wysłanych na adres klubów czytamy:

Przeprowadzona analiza sprzedaży dziennika „Trybuna Ludu” wykazała, że pisma wychodzące z Oddziału nie są respektowane przez sprzedawców i gospodarzy Klubów. W dniu 7 II 1968r. wysłaliśmy pisma do wszystkich sprzedawców omawiające sprzedaż w/w dziennika, jednocześnie podając, ile egzemplarzy dany (...) Klub winien sprzedawać. Poza niewielkimi wyjątkami do zarządzenia tego gospodarze Klubów nie zastosowali się. Nadziały zostały zwiększone, lecz zwroty w poszczególnych psd. są nadal bardzo wysokie. (...) W związku z powyższym proszę jeszcze raz przeanalizować nasze pisma z dnia 7 II 1968 r. dotyczące sprzedaży „Trybuny Ludu” w poszczególnych punktach sprzedaży i Klubach i bezwzględnie zastosować się do niego³³.

Poważna część pracy propagandowej klubów koncentrowała się wokół książek. Pracownikom klubów stale przypominano, że „zdobywanie nowych czytelników, uczenie właściwego wyboru lektury, umiejętnego przyswajania sobie treści książek”³⁴, to jedna z ich najważniejszych powinności klubowych, od realizacji której zależy pomyślność walki o awans kulturalnej wsi.

Władze nakazywały zwracać gospodarzom klubów szczególną uwagę na upowszechnianie książek o tematyce politycznej. Poczesne miejsce w kalendarzu kulturalno-oświatowym klubu zajmowały przede wszystkim Dni Książki „Człowiek-Świat-Polityka” poświęcone popularyzacji czytelnictwa „w zakresie marksistowskiej i leninowskiej literatury politycznej, społecznej i naukowej (...), broszur społeczno-politycznych i czasopism partyjnych”³⁵. W tym samym, cytowanym powyżej, dokumencie z 1970 r., czytamy również:

W związku z przypadającą w Dekadzie 150-tą rocznicą urodzin F. Engelsa, należy włączyć do programu popularyzację dzieł tego uczonego. W organizowaniu dekady należy również w pełni wykorzystać wszelkie materiały propagandowo-informacyjne: plakaty, wywieszki, hasła itp. Do pozostałych form popularyzacji książki społeczno-politycznej w okresie „Dekady” zalicza się: spotkania z pisarza-

³¹ Spotkanie z delegatami na Zjazd w Zjednoczeniu „Ruch”, „Naprzód”, nr 20, 16-31 X 1972, s. 2.

³² J. Woźniczko, *Gospodarz klubu jako sprzedawca*, [w:] *Materiały szkoleniowe...*, s. 23.

³³ Zw, PUPiK „Ruch” Oddział Powiatowy w Kraśniku – Sprzedawcy i gospodarze Klubów Oddziału Kraśnik, Kraśnik Fabr., 14 III 1968 r.

³⁴ Z. Szczegodzińska, *Książka w klubie*, Warszawa 1968, s. 8.

³⁵ Zw, PUPiK „Ruch” Oddział Kraśnik – Gospodarze Klubów PiK „Ruch” Oddziału Kraśnik, Kraśnik Fabryczny 6 XI 1970r.

mi, dziennikarzami i działaczami społeczno-politycznymi, propagowanie czytelnictwa literatury społeczno-politycznej wśród młodzieży – zwłaszcza prac Marksa, Engelsa i Lenina, rekrutacja członków do klubu książki „Człowiek-Świat-Polityka”. Do podejmowanych akcji należy włączyć biblioteki, Koła ZMW, Społeczne Rady Klubów. Wszelkie organizowane imprezy jak np. spotkania autorskie, prelekcje, dyskusje, winny być połączone ze sprzedażą odpowiedniej literatury. W oparciu o niniejsze wytyczne i własną inwencję, należy zaprogramować własny program działania na swoim terenie uwzględniając potrzeby i zainteresowania środowiska i prawidłową realizację. Powyższa sprawa jest bardzo ważna i prosimy uprzejmie o dokładne zapoznanie się z treścią niniejszego pisma i stosowanie wskazówek w pracy³⁶.

Mówiąc o politycznej roli wiejskich klubów należy zwrócić uwagę na rolę jaką placówki te odegrać miały w procesie pogłębiania świeckiej świadomości mieszkańców wsi. Było to zgodne z naczelną koncepcją państwa głoszącą świeckość życia publicznego, oświaty i wychowania oraz założeniami ideowymi opiekuna klubów – ZMW. Pierwszy punkt uchwały IV Krajowego Zjazdu ZMW ujmował to tak:

ZMW powinien kształtować socjalistyczną świadomość, ideową i aktywną postawę młodzieży. Należy dążyć do tego, aby różnymi formami szkolenia politycznego – ZMW-owskiego, partyjnego, czy też prowadzonego przez TWP – objąć wszystkich członków ZMW. Ma to służyć pogłębianiu materialistycznego światopoglądu młodzieży, poznawaniu przez nią praw rozwoju społecznego, historii postępowych i rewolucyjnych ruchów społecznych, dorobku Polski Ludowej i zadań naszego pokolenia (...)³⁷.

Stąd też nierozzerwalnie z upowszechnieniem tzw. kultury socjalistycznej związany był konsekwentnie realizowany na gruncie wiejskich klubów program laicyzacji i wychowania świeckiego.

Celem wdrażanej przez PRL w środowisku wiejskim polityki kulturalnej było tyleż niwelowanie różnic pomiędzy miastem a wsią, co zastąpienie tradycyjnej kultury wiejskiej nową, przepojoną treściami socjalistycznymi, kulturą świecką. Nowemu modelowi kultury laickiej towarzyszyło deprecjonowanie tradycyjnych wartości kultury wiejskiej, noszącej w oczach propagandystów akcenty konserwatywne (klerykalne) i będącej oznaką zabobonu i zacofania. Kluby miały również zaspokajać w sposób świecki te potrzeby mieszkańców wsi, które zwykli oni dotąd realizować na gruncie religijnym. W niektórych klubach próbowano upowszechniać zwyczaj urządzania świeckich uroczystości rodzinnych np. zaręczyn i wesel czy nadanie nowo narodzonego dziecku imienia³⁸.

Ważną rolę w procesie laicyzacji środowisk wiejskich odegrać mieli nauczyciele. Wspomniana instrukcja KC PZPR z 1965 roku zalecała wciąganie nauczycieli do pracy społecznej w klubach. To przede wszystkim im przypaść miały zadania związane z kształtowaniem pożądanych postaw ideowych młodzieży oraz „pobudzaniem procesu laicyzacji”³⁹.

³⁶ Tamże.

³⁷ *Kompas dla miliona*, „Zarzewie”, nr 12, 22 III 1970, s. 5.

³⁸ B. Hillebrandt, *Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986, s. 365, 374.

³⁹ T. Semkow, *Pomocni klubom. Jak pozyskać nauczyciela*, „Nasz Klub”, nr 12 (1967), s. 9-11.

Pośród instytucji związanych z klubami i wśród z nimi podejmujących walkę o świeckość życia społecznego wsi do najważniejszych należały TWP i TKKS. Zwłaszcza ta ostatnia organizacja postrzegana była jako główny partner klubów, organizujący na ich terenach liczne odczyty, dyskusje na tematy światopoglądowe oraz podejmujący inicjatywy dotyczące organizowania świeckich obrzędów i świąt⁴⁰. O jednej z takich inicjatyw donosił na swoich łamach „Nasz Klub”:

W województwie rzeszowskim Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej podjęły ciekawą inicjatywę tworzenia Młodzieżowych Uniwersytetów Kultury Świeckiej przy wiejskich klubach kultury (...). Programy nowo tworzonych uniwersytetów obejmują zagadnienia światopoglądowe, religijne, społeczne, kultury życia codziennego itp.⁴¹

Jednym z podstawowych zamierzeń, wokół którego skupiał się wysiłek klubów była popularyzacja wiedzy o ZSRR. Żywe zainteresowanie władz budziła zwłaszcza sprawa upowszechniania czytelnictwa prasy Kraju Rad⁴². W miesiącach letnich i jesiennych co roku „Ruch” przeprowadzał wielką kampanię odnawiania prenumeraty prasy radzieckiej i pozyskiwania nowych czytelników dla tej prasy. Tytułami, na które kładziono w klubach szczególny nacisk były: „Prawda”, „Literatura Radziecka”, „Kobieta Radziecka” i „Kraj Rad”. Wielkie nadzieje pokładano w tej akcji w gospodarzach klubów, kontaktujących się z indywidualnymi czytelnikami: „Jeżeli każdy sprzedawca i gospodarz klubu zdobędzie przynajmniej jednego czytelnika radzieckiej prasy, to już będziemy mieli o kilkadziesiąt tysięcy czytelników więcej” – apelował w 1971 r. branżowy dwutygodnik „Naprzód”⁴³.

Zainteresowanie klubów Związkiem Radzieckim nie ograniczało się jedynie do popularyzacji prasy radzieckiej. Jedną z form aktywności wiejskich klubokawiarni, mających na celu zaznaczenie ich roli w propagowaniu wiedzy o ZSRR, było włączanie się do różnego rodzaju obchodów rocznicowych związanych z rewolucją październikową, czy wodzem rewolucji – Leninem. Wśród inicjatyw, dających maksimum szans w zdobyciu kwalifikowanego miejsca w konkursach na najlepszy klub wiejski ważne miejsce odgrywały imprezy poświęcone ZSRR. Zwłaszcza obchody 50-lecia rewolucji październikowej nabiły zainteresowanie klubów problematyką radziecką. O współzawodnictwie wiejskich klubów, prześcigających się w jak najlepszym uczczeniu rocznicy październikowej donosił na swych łamach „Nasz Klub”:

W powiecie Nowy Dwór w klubach zorganizowano kilkadziesiąt spotkań z obywatelami Związku Radzieckiego, do końca roku odbędzie się ich jeszcze wiele, gdyż programy tych klubów przyjęte na rok 50-lecia Rewolucji Październikowej, obok innych poczyniń, zakładają takie właśnie cieszące się powodzeniem na wsi spotkania. Podobne spotkania, tym razem z radzieckimi naftowcami organizuje się masowo w klubach wiejskich na ziemi rzeszowskiej. W województwie wrocławskim w klubach i świetlicach wiejskich działają 93 Kluby Wiedzy o Związku Radzieckim (...). W powiecie gliwickim odbył się ZMW-owski konkurs na najlepsze-

⁴⁰ E. Starczewska, *Rodzina w klubie*, Warszawa 1972, s. 24-25.

⁴¹ *Młodzieżowe Uniwersytety Kultury Świeckiej*, „Nasz Klub”, nr 5 (1970), s. 11.

⁴² P. Kotowski, *Pierwsi w kraju*, „Naprzód”, nr 17, 1-15 IX 1971, s. 3.

⁴³ *Upowszechniać osiągnięcia ZSRR*, „Naprzód”, nr 16, 16-31 VIII 1971, s. 2.

go wykonawcę piosenki radzieckiej. Z laureatów utworzono grupę piosenkarzy, do których dołączyli recytatorzy i tak utworzone zespoły wyjeżdżają ze specjalnie przygotowanymi programami na występy w klubach wiejskich⁴⁴.

Jeszcze inną formą, poprzez którą władze zamierzały realizować na terenach klubów ideę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim było członkostwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Cały ciężar w zasadzie wymuszanej rekrutacji do TPPR spoczywał na gospodarzach klubów. W jednym z urzędowych pism, adresowanych do gospodarzy, czytamy:

W ślad za pismem Centralnego Zarządu UPiK „Ruch”, dot. współpracy z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Oddział Kraśnik przypomina, że w programie działania Społecznych Rad Klubów znajduje się upowszechnianie prasy radzieckiej i propagowanie idei naszego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Wzmocnieniu i pogłębieniu pracy na tym odcinku służy bliska współpraca z TPPR. Z racji działalności „Ruch” w dziedzinie upowszechniania wiedzy o ZSRR jest rzeczą pożądaną, aby to zbiorowe członkostwo TPPR przyjmowały Kluby PiK „Ruch”.

PUPiK „Ruch” zwraca uwagę, aby Obyw. zapoznał z niniejszym pismem Społeczną Radę Klubu, efektem czego Wasz klub winien stać się zbiorowym członkiem TPPR, służąc w ten sposób pogłębieniu przyjaźni polsko-radzieckiej.

O sposobie załatwienia powyższego i osiągniętych wynikach prosimy powiadomić nasz Oddział w terminie do dn. 5 VII 1969 r.⁴⁵

Okazją do eksponowania w klubach działalności polityczno-wychowawczej były konkursy na „Najlepszy Wiejski Klub Kultury”. Uczestnictwo w konkursie oznaczało przyjęcie przez SRK szerokich obowiązków w zakresie upowszechniania treści ideologicznych. Pośród kierunków pracy klubów uznanych przez organizatorów konkursu za wiodące w 1973 r. znalazły się m. in. następujące pozycje: organizowanie imprez i uroczystości poświęconych historycznym rocznicom ruchu młodzieżowego (30-lecia powstania ZMW, 25-lecia ZMP), popularyzowanie osiągnięć Kraju Rad w budownictwie socjalistycznym z okazji 50. rocznicy powstania ZSRR, kształtowanie świeckiej obyczajowości, rozwijanie działalności ideowej poprzez organizowanie obchodów świąt i rocznic państwowych, spotkań z działaczami partyjnymi i państwowymi. W zakończeniu programu konkursowego stwierdzono: „specjalnie wysokie oceny uzyskają kluby za pomysłowość oraz inwencję własną w realizowaniu ideowo-wychowawczych funkcji klubów w konkretnych formach pracy”⁴⁶.

W 1967 r. „Nasz Klub”, komentując przebieg II-giej edycji konkursu informował: „Waga, jaką zwierzchnie czynniki polityczne – w tym zespół ds. klubów przy KC PZPR – przywiązują do realizacji konkursu stanowi mocne oparcie dla jego organizatorów”⁴⁷.

⁴⁴ S. Kuźniak, *Konkurs na najlepszy klub wiejski trwa*, „Nasz Klub”, nr 7 (1967), s. 17.

⁴⁵ Zw, PUPiK „Ruch” Oddział Kraśnik – Obyw. ..., *Gospodarz Klubu PiK „Ruch”* nr 90 w Opoce, Kraśnik Fabr., 26 VI 1969 r.

⁴⁶ *Konkurs na Najlepszy Wiejski Klub Kultury w roku 1973*, „Nasz Klub”, nr 11 (1972), s. 10

⁴⁷ *Przed finałem*, „Nasz Klub”, nr 12 (1967), s. 3.

W założeniach organizacyjno-programowych Konkursu z roku 1970 czytamy:

Wykorzystując wszystkie dostępne w środowisku możliwości pomocy organizacji społecznych i politycznych, zawodowych placówek kultury, pionu poradnictwa i instruktażu, a także inicjatywy społeczne mieszkańców wsi, dążyć należy do zrealizowania w klubach wszechstronnego i jak najbogatszego programu działalności kulturalno-oświatowej, wychowawczej i rozrywkowej. W szczególności wiejskie kluby kultury winny podejmować i realizować w dostępnych im formach następujące główne kierunki pracy: - działalność ideowo-wychowawcza i społeczno-polityczna. Uwzględnąć w niej należy zwłaszcza obchody rocznic i świąt narodowych, a w roku 1970 - setną rocznicę urodzin W. I. Lenina, XXV-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, IV Krajowy Zjazd ZMW (...)⁴⁸.

W programie działalności klubów wiele miejsca zajmowały różnego rodzaju obchody rocznicowe oraz święta państwowe⁴⁹.

Trudno nawet wyobrazić sobie dobry plan pracy klubu - czytamy w jednym z klubowych poradników - bez uwzględnienia ważnych rocznic państwowych, świąt, obchodów, z których wiele weszło już do tradycji i obchodzone są co roku. Poza tym warto przypomnieć szczególnie ważne fakty historyczne i rocznice przypadające w danym roku, organizując odpowiednią imprezę czy ich cykl (np. 25-lecie PRL w roku 1969)⁵⁰.

Do najważniejszych, obchodzonych w klubach, rocznic i świąt należały: Dzień Kobiet, 1 Maja, Święto Ludowe, 22 Lipca, Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Szczególnego rozmachu nabrał w wiejskich klubach jubileusz 100-lecia urodzin Lenina. W stan pełnej gotowości postawiono wszystkie wiejskie kluby, zobowiązując je do organizowania uroczystych konkursów, wieczornic, pogadanek, odczytów, fotogazetek i wystaw poświęconych Leninowi. Jak z dumą podkreślali działacze Związku, obchody roku leninowskiego zainaugurowano już wiosną 1969 r. seminariami dla wykładowców kursów polityczno-oświatowych oraz organizowanymi na tę okoliczność zebraniem kół ZMW⁵¹. Ideowy opiekun klubów, ZMW, nawoływał do popularyzowania wiedzy o Leninie m. in. poprzez zbiorowe czytanie jego dzieł oraz organizowanie klubowych dyskusji wokół wydanej w tym czasie *Krótkiej biografii Lenina* w opracowaniu G. Obyczkina. Publikacja ta uznana została przez Krajową Radę Czytelniczą ZMW za najważniejszą pozycję spośród 10 książek, które, zdaniem organizacji, w swojej podręcznej bibliotece powinien posiadać każdy młody rolnik⁵².

Wśród inicjatyw dających maksimum szans w zdobyciu kwalifikowanego miejsca w „Konkursie na najlepszy wiejski klub kultury w województwie w roku 1970” najważniejsze miejsce odgrywały imprezy poświęcone leninowskiemu jubileuszowi. Nie dziwi zatem fakt, że poszczególne kluby dosłownie prześcigały się w pomysłach

⁴⁸ Konkurs na Najlepszy Wiejski Klub Kultury oraz najlepszą gromadę i powiat w ruchu klubowym w województwie w roku 1970, Warszawa 1970, s. 4.

⁴⁹ Zob. K. Bukowczyk, K. Karwicka-Rychlewicz, *Klubowe spotkania i rozmowy*, Warszawa 1972, s. 47-50.

⁵⁰ E. Starczewska, *Imprezy i wieczornice okolicznościowe*, Warszawa 1968, s. 5.

⁵¹ Lenin, „Nasz Klub”, nr 1 (1970), s. 8.

⁵² *Wnioski i postulaty*, „Nasz Klub”, nr 3 (1970), s. 3; *Czytamy i dyskutujemy*, „Nasz Klub”, nr 4 (1970), s. 6.

na najatrakcyjniejszy plan pracy kulturalno-oświatowej. Dobrym przykładem może być, opisywana przez prasę, wieś Bibice z powiatu krakowskiego. Miejscowy, wyjątkowo ambitny Klub Rolnika, inaugurował dni leninowskie już w styczniu, zręcznie łącząc leninowskie uroczystości z obchodami 25. rocznicy oswobodzenia wsi przez Armię Radziecką. Opracowany przez społeczną radę program działania klubu w ramach dni leninowskich zakładał następujący ich przebieg: styczeń – inauguracja Dni Leninowskich; otwarcie wystawy pod hasłem „Książki o Leninie”; złożenie kwiatów na grobach 51 żołnierzy Armii Czerwonej poległych podczas wyzwolenia wsi w 1945 r.; uroczysta Akademia z okazji 25. Rocznicy Oswobodzenia Bibic przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie; wykonanie gazetki „Miasta Związku Radzieckiego”; ogłoszenie konkursu rysunkowego dla dzieci pt.: „Co wiesz o Armii Radzieckiej?”; występ artystyczny Zespołu Koła ZMW z programem związanym z Dniami Wyzwolenia; luty – projekcja filmu „Życie Włodzimierza Lenina”; okolicznościowa wystawa w klubie: „Dzieła, które napisał Lenin”; projekcja: „Lenin a sprawa rolnictwa”; wieczór poezji radzieckiej; fotomontaż: „Zabytki Kraju Rad”; marzec – wycieczka do Muzeum Lenina w Krakowie; pogadanka: „Lenin a sprawa polska w 1918 r.”; konkurs plastyczny: „Osiągnięcia Kraju Rad w nauce i technice”; wycieczka do Huty im. Lenina; czyn społeczny przy porządkowaniu otoczenia Domu Ludowego i jego ukwiecenie dla uczczenia Dni Leninowskich; koncert piosenek radzieckich; wieczór bajek rosyjskich; wystawa czasopism radzieckich; kwiecień – projekcja filmu „Lenin w Polsce”; wystawa rysunków o Leninie wykonanych przez Klub Dziecięcy; uroczysta akademia ku czci 100-nej Rocznicy Urodzin Lenina; udział w Rajdzie Leninowskim w Poroninie i złożenie kwiatów pod pomnikiem Lenina, wreszcie podsumowanie Dni Leninowskich zakończone wieczorkiem tanecznym z rosyjskimi, oczywiście, melodiami⁵³.

Jeszcze inne formy pracy klubowej służyć miały określonym, bieżącym celom politycznym i wiązały się np. z popularyzacją uchwał zjazdowych PZPR czy omawianiu też przedzjazdowych. Stale przypominały o tym materiały instruktażowe opracowywane przez Zespoły ds. klubów przy Komitetach Wojewódzkich PZPR:

Druga połowa br. w pracy kulturalno-oświatowej będzie również ważna z innych względów. Przygotowanie do V Zjazdu Partii, obchody 25-lecia Wojska Polskiego a także przygotowania do obchodów 25-lecia Polski Ludowej – stawiają przed działaczami kulturalno-oświatowymi, przed klubami „Ruchu” i „Rolnika” nowe wymagania i nowe zadania⁵⁴.

Z kolei branżowy „Naprzód” donosił w 1971 r.:

Każdy klub w zależności od warunków, uczestniczy w ogólnonarodowej dyskusji przedzjazdowej, umożliwia środowisku śledzenie przebiegu zjazdu, a następnie popularyzuje jego uchwały. I właśnie te zadania powinny się znaleźć na czołowym miejscu w programach działalności klubowej⁵⁵.

⁵³ *Rocznice uroczystości*, „Nasz Klub”, nr 3 (1970), s. 17; *Rocznice dni w Bibicach*, „Nasz Klub”, nr 3 (1970), s. 25.

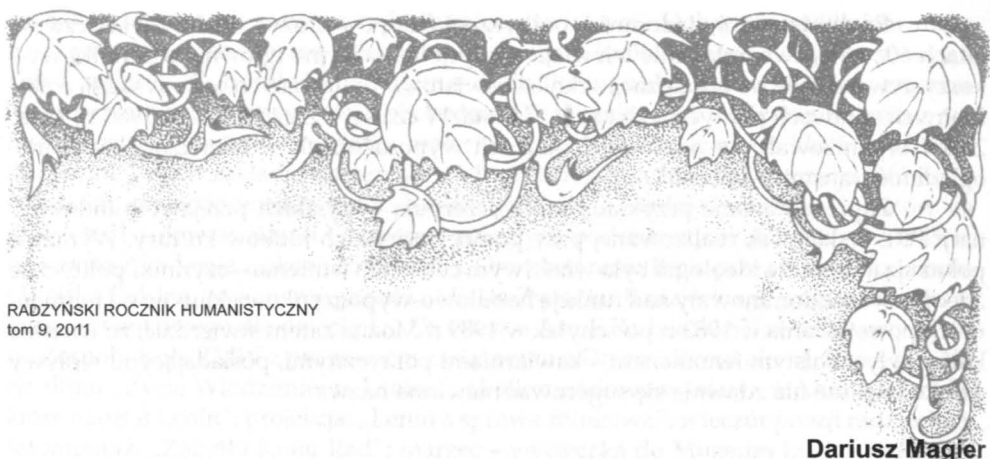
⁵⁴ *Materiały informacyjne i pomocnicze dla klubów wiejskich województwa lubelskiego*, Lublin 1968, s. 7.

⁵⁵ Cz. Kałużny, *Rozpoczyna się rok kulturalno-oświatowy*, „Naprzód”, nr 16, 16-31 VIII 1971, s. 1.

Rozbudzaniu świadomości politycznej chłopów służyć miało, zwłaszcza w latach 60., zbiorowe oglądanie telewizji. Audycje telewizyjne (głównie dziennik) wykorzystywane były do organizacji szkoleń oświatowo-politycznych oraz dyskusji o aktualnych sprawach politycznych kraju i świata. W czasie V Zjazdu PZPR (1968 r.) koła ZMW organizowały we wszystkich klubach wyposażonych w telewizory, wspólne oglądanie transmisji z obrad⁵⁶.

Zaprezentowane przykłady nie wyczerpują wszystkich przejawów indoktrynacji PRL-wskiej wsi, realizowanej przy pomocy wiejskich klubów kultury. Wyraźnie pokazują jednak, że ideologia była właściwym celem ich istnienia – czynniki polityczne zdecydowanie dominowały nad funkcją handlowo-wypoczynkową klubów od momentu ich powstawania w 1963 r. po schyłek w 1989 r. Można zatem stwierdzić, że wiejskie kluby były swoistym fenomenem – kawiarniami politycznymi, posiadającymi wpływy daleko większe niż zdawała się sugerować niewinna nazwa.

⁵⁶ Zob. P. Boroń, *Z Zefirem wśród pól*, „Polityka”, 10 X 2009, s. 74-75; E. Kaczmarczyk, *Telewizja w klubie*, Warszawa 1972, s. 20 i n.



Komitety Miejski i Miejsko-Gminny PZPR w Radzynie Podlaskim w latach 1975-1990 i ich spuścizna aktowa

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza powstała z połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej na Kongresie Zjednoczeniowym ruchu robotniczego 15 grudnia 1948 r. Jej podstawowym celem była budowa w Polsce ustroju komunistycznego. PZPR była kierowniczą siłą polityczną do schyłku lat osiemdziesiątych XX wieku. Relacje wewnętrzne poszczególnych ogniw partii oparte były na tzw. *centralizmie demokratycznym*¹. Organizację i zakres zadań PZPR określały „Deklaracja ideowa PZPR” oraz „Statut PZPR” uchwalony na Kongresie Zjednoczeniowym, zmieniony i uzupełniony przez VII Zjazd PZPR w grudniu 1975 r.² Najwyższą władzę partii stanowił Zjazd zwoływany na ogół co cztery lata. Najwyższą instancją w okresie między zjazdami, która kierowała całokształtem pracy partii, był Komitet Centralny funkcjonujący poprzez cykl posiedzeń plenarnych, zwoływanych nie rzadziej jak raz na cztery miesiące. KC powoływał Biuro Polityczne, które kierowało pracą w okresie między posiedzeniami plenarnymi, oraz Sekretariat – kierujący pracą bieżącą. Poza tym KC powoływał wydziały, komisje i inne organy pomocnicze PZPR. Komitetowi Centralnemu podlegały komitety wojewódzkie, które nadzorowały pracę komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych. Zasadniczym ogniwem organizacyjnym PZPR były podstawowe organizacje partyjne (POP), do których obowiązany

¹ Nt. relacji poszczególnych ogniw wewnątrz partii komunistycznej zob. np. D. Magier, *Podstawowe organizacje partyjne w systemie biurokratycznym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, [w] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*. Tom IV, red. A. Górak, D. Magier, Lublin-Siedlce 2011 (w druku).

² *Deklaracja ideowa PZPR. Statut PZPR uchwalony na Kongresie Zjednoczeniowym w dniu 15 grudnia 1948 r.*, Warszawa 1952; *Statut PZPR ze zmianami i uzupełnieniami uchwalonymi przez VII Zjazd PZPR w grudniu 1975 r.*, Kraków 1976.

był należeć każdy członek i kandydat partii. Ich odpowiednikami były zakładowe, obwodowe (terenowe) w miastach i wiejskie podstawowe organizacje partyjne. Pierwsze tworzone w przedsiębiorstwach, instytucjach, urzędach, spółdzielniach, szkołach, drugie i trzecie – w miejscu zamieszkania członków partii, w przypadku, gdy w miejscu ich pracy nie było organizacji partyjnej.

Struktura organizacyjna PZPR była wynikiem leninowskiej „zasady terytorialno-produkcyjnej”, oznaczającej de facto wszechobecność organizacji. Powoływała ona swoje organizacje podstawowe we wszystkich środowiskach zawodowych, miejscach pracy, przy czym struktura ta ściśle skorelowana była z podziałem administracyjnym kraju, co oznaczało, że odpowiednim ogniwom administracyjno-terytorialnym państwa odpowiadały właściwe ogniwa organizacji³.



Wszystkie zamieszczone w artykule zdjęcia ukazują Miejsko-Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Radzynie Podlaskiej w dniu 4 grudnia 1983 r. Prezydium Konferencji, od lewej siedzą: Ryszard Sarnowski, Zbigniew Falkowski, Witold Chołopiak, Stanisława Kirsch, Stanisław Baran, NN, Czesław Staszczak, NN, NN, Wacław Zielnik i Tadeusz Grzywaczewski. Źródło: APL O/R, Zbiór fotografii Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Komunistycznej w Białej Podlaskiej, sygn. 121.

Wyjaśnienia wymaga umiejscowienie początku działalności komitetów miejskich PZPR. Powstały one, oczywiście, wraz z powstaniem partii w 1948 r., lecz – zgodnie z instrukcją w sprawie archiwalnego opracowania akt PZPR w archiwach KW PZPR z marca 1969 r. – akta wytworzone przez komitety miejskie były przekazywane do archiwum Komitetu Wojewódzkiego, gdzie tworzone z nich struktury wielozespołowe

³ S. Dziabała, *Struktura i zasady organizacyjne PZPR*, [w] *PZPR (1948-1978)*, red. A. Dobieszewski, J. Gołębiowski, Warszawa 1978, s. 161-162.

złożone z instancji szczebla powiatu i jednostek mu podległych (komitety miejskie, gromadzkie, POP i komitety zakładowe)⁴. Do czerwca 1975 r. organizacja PZPR odpowiadała trójstopniowej strukturze organów administracji, której głównym ogniwem były instancje powiatowe. Na mocy ustawy z dnia 29 listopada 1972 r. (realizującej decyzję podjętą przez Plenum KC PZPR z dnia 27 września 1972 r.) podstawową jednostką administracyjną uczyniono gminy, zaś w miastach wielkości Radzyna Podlaskiego od grudnia 1973 r. terenowym organem administracji państwowej uczyniono naczelnika miasta, który wykonywał swoje funkcje przy pomocy podległego mu urzędu miejskiego⁵. Data rozpoczęcia działalności przez Komitet Miejski PZPR w Radzynie Podlaskim wyrażona w tytule jest zatem umowna. Po reformie administracyjnej z 1975 r. wytyczne Centralnego Archiwum KC PZPR zalecały przejście akt wszystkich wcześniej funkcjonujących komitetów i zamknięcie ich w ramach „starych” zespołów archiwalnych komitetów wojewódzkich na 31 maja 1975 r. (pozwalając przesunąć cezurę na początek lub koniec roku w razie problemów z rozdzieleniem akt)⁶. Jednakże w praktyce często zdarza się, że pierwsze akta zachowane w „nowych” komitetach pochodzą z 1973/1974 r., tj. od momentu reorganizowania urzędów administracji terenowej w związku z realizacją ustaw z 22 i 23 listopada 1973 r.⁷ Komitety miejskie zachowały ciągłość organizacyjną oraz niezmienny skład osobowy z okresu wcześniejszego. Wyboru nowych władz Komitetu Miejskiego PZPR w Radzynie Podlaskim dokonano dopiero na pierwszej Konferencji w dniu 26 listopada 1974 r.

Najwyższą władzą miejskiej organizacji partyjnej była Konferencja, która wyłaniała członków Komitetu Miejskiego i ich zastępców, członków Komisji Rewizyjnej i Komisji Kontroli Partyjnej. Delegatów na konferencje gminne wybierały podstawowe organizacje partyjne podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Konferencję zwoływał KM po upływie kadencji, na polecenie Komitetu Wojewódzkiego lub na żądanie co najmniej 50% delegatów wybranych na ostatnią Konferencję. Zadaniem Konferencji było – obok wyboru władz komitetu – uchwalanie programu działania miejskiej organizacji partyjnej, ocena działalności KM i ocena realizacji wniosków i rezolucji zgłoszonych przez członków partii. Podczas konferencji wybierano również delegatów na Konferencję Wojewódzką.

Pomiędzy konferencjami władzę wykonawczą partyjną sprawował Komitet Miejski, którego zadaniem była realizacja uchwał Zjazdu PZPR, KC i jego organów, konferencji wojewódzkich, KW oraz własnej konferencji. Jako jednostka partii będącej „przewodnią siłą narodu”⁸, KM nadzorował działalność instytucji państwowych, gospodarczych, oświatowych i organizacji społecznych działających na swoim terenie. Poprzez system nomenklatury kadr, kształtował kadrę kierowniczą tych instytucji. Poza tym rekomendował kandydatów na radnych i rozliczał ich z działalności. Członkowie komitetu wyłaniali Egzekutywę oraz wybierali I sekretarza.

⁴ Pismo Okólne Nr 1 NDAP z 29 kwietnia 1992 r. w sprawie postępowania z dokumentacją przejętą z b. archiwów komitetów wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR), pkt 1.1.6, [w] *Zbiór przepisów archiwalnych wydanych przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w latach 1952-2000*, Warszawa 2001, oprac. M. Tarakanowska i E. Rosowska, Warszawa 2001, s. 574.

⁵ Ustawa z 22 XI 1973 r. o zmianie ustawy o radach narodowych oraz ustawa z 23 XI 1973 r. w sprawie zasad organizacji urzędów terenowych organów administracji państwowej (Dz. U. Nr 47, poz. 276 i 280).

⁶ Zob. np. *Wytyczne w sprawie działalności Archiwów PZPR*, CA KC PZPR, Warszawa 1986, s. 31.

⁷ Zob. przyp. nr 4.

⁸ Zob. Konstytucja PRL z 10 II 1976 r. – Dz. U. 1976, Nr 7, poz. 36, art. 3

W skład KM wchodziło 23-33 członków. Członkowie Komitetu tworzyli Plenum KM. Posiedzenia plenarne odbywały się przynajmniej raz na kwartał. Często zapraszano na nie również gości, w zależności od omawianej problematyki. Uchwały podejmowano w jawnym głosowaniu, przy obecności minimum połowy członków. Materiały na posiedzenia Plenum przygotowywane były przez Egzekutywę, komisje problemowe KM oraz administrację państwową, gospodarczą i organizacje społeczne.

Pracą partyjną między posiedzeniami Plenum kierowała Egzekutywa. Spośród swego grona wybierała ona sekretarzy, dla których określała zadania i oceniała ich pracę. Poza tym Egzekutywa zatwierdzała decyzje podstawowych organizacji partyjnych w sprawie przyjęcia i skreślenia kandydatów i członków partii, powołaniu POP i zatwierdzała kandydatów na stanowiska kierownicze będące w jej nomenklaturze. Posiedzenia Egzekutywy odbywały się z reguły dwa-trzy razy w miesiącu. Poza spotkaniami w siedzibie KM, niekiedy odbywały się posiedzenia wyjazdowe – zwykle w zakładach pracy, których działalność miała być omawiana. Egzekutywa KM PZPR w Radzynie Podlaskim liczyła 9-11 członków.



Na czele KM stał I sekretarz wspomagany przez 3 sekretarzy. I sekretarz kierował pracą KM i Egzekutywy, reprezentował instancję na zewnątrz, przewodniczył posiedzeniom. Ponadto prowadził dokumentację tajną, akta nomenklatury i z ramienia PZPR przewodniczył Komisji Współdziałania (PZPR, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne). Tak jak pozostali członkowie Egzekutywy, nadzorował pracę wybranych podstawowych organizacji partyjnych. Sekretarze instancji partyjnych początkowo pełnili funkcje przewodniczących rad narodowych, a potem zastępców. Funkcję I sekretarza KM PZPR w Radzynie Podlaskim pełnili Julian

ZDJĘCIA MIESIĄCA 2010



Dariusz Dorosz Marek Jeżowski Mirosław Koczkodaj Katarzyna Krupa Przemysław Krupski
Tomasz Młynarczyk Wojciech Ostrowski Hubert Sz waj Łukasz Szymański Michał Zarobkiewicz



autorzy zdjęć: Dariusz Dorosz, Marek Jeżowski, Mirosław Koczkodaj, Katarzyna Krupa,
Przemysław Krupski, Tomasz Młynarczyk, Wojciech Ostrowski, Hubert Szwaj,
Łukasz Szymański, Michał Zarobkiewicz

redakcja i skład: Przemysław Krupski

© Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych

© Dariusz Dorosz, © Marek Jeżowski, © Mirosław Koczkodaj, © Katarzyna Krupa,

© Przemysław Krupski, © Tomasz Młynarczyk, © Wojciech Ostrowski, © Hubert Szwaj,

© Łukasz Szymański, © Michał Zarobkiewicz

www.rkf-klatka.art.pl



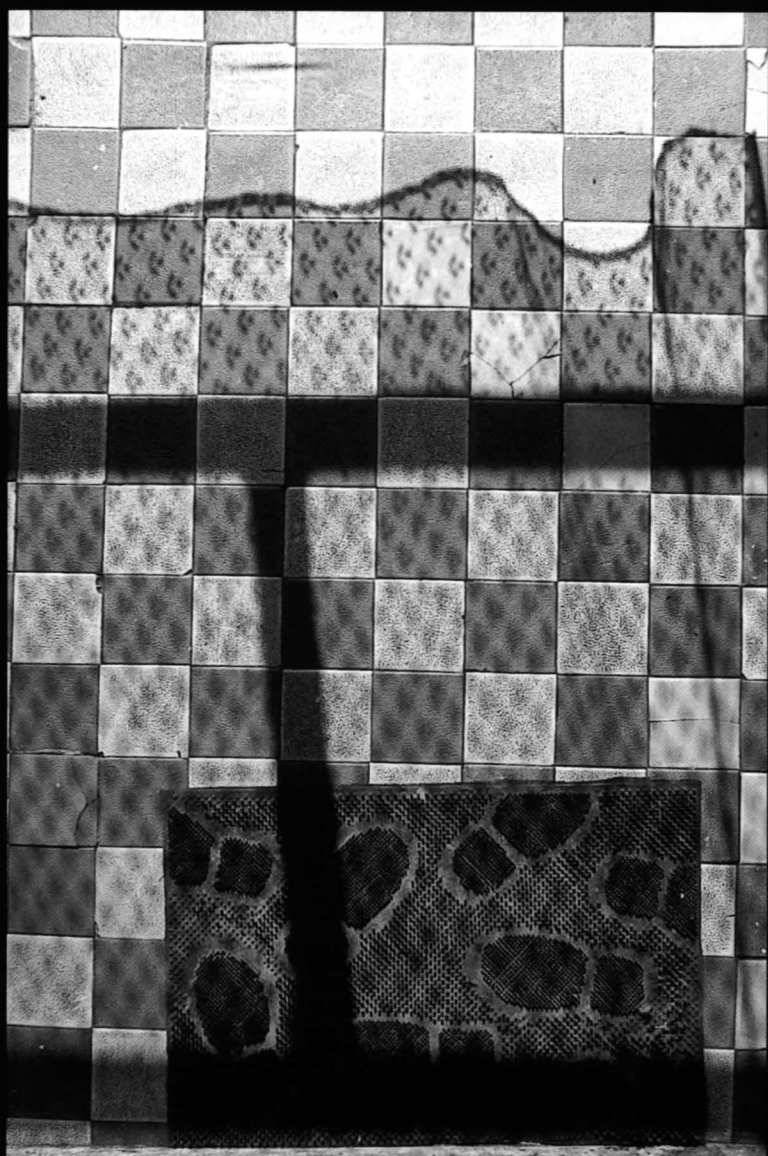
📷 Katarzyna Krupa



📷 Tomasz Młynarczyk









 Dariusz Dorosz





 Marek Jeżowski



Katarzyna Krupa



 Katarzyna Krupa



Tomasz Młynarczyk

III
2010



Wojciech Ostrowski



📷 Tomasz Młynarczyk



 Dariusz Dorosz



V
2010



📷 Tomasz Młynarczyk

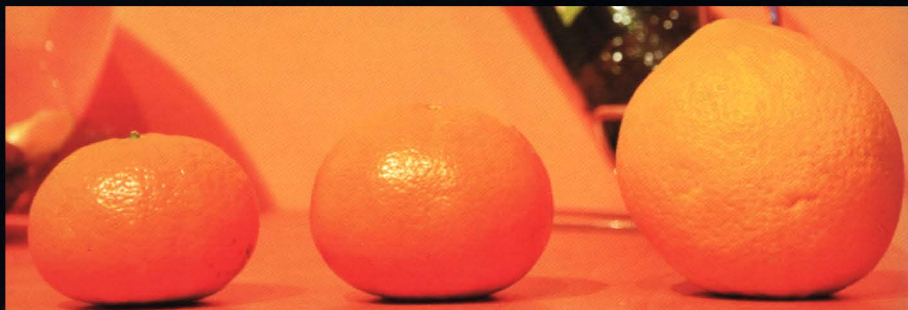




 Dariusz Dorosz



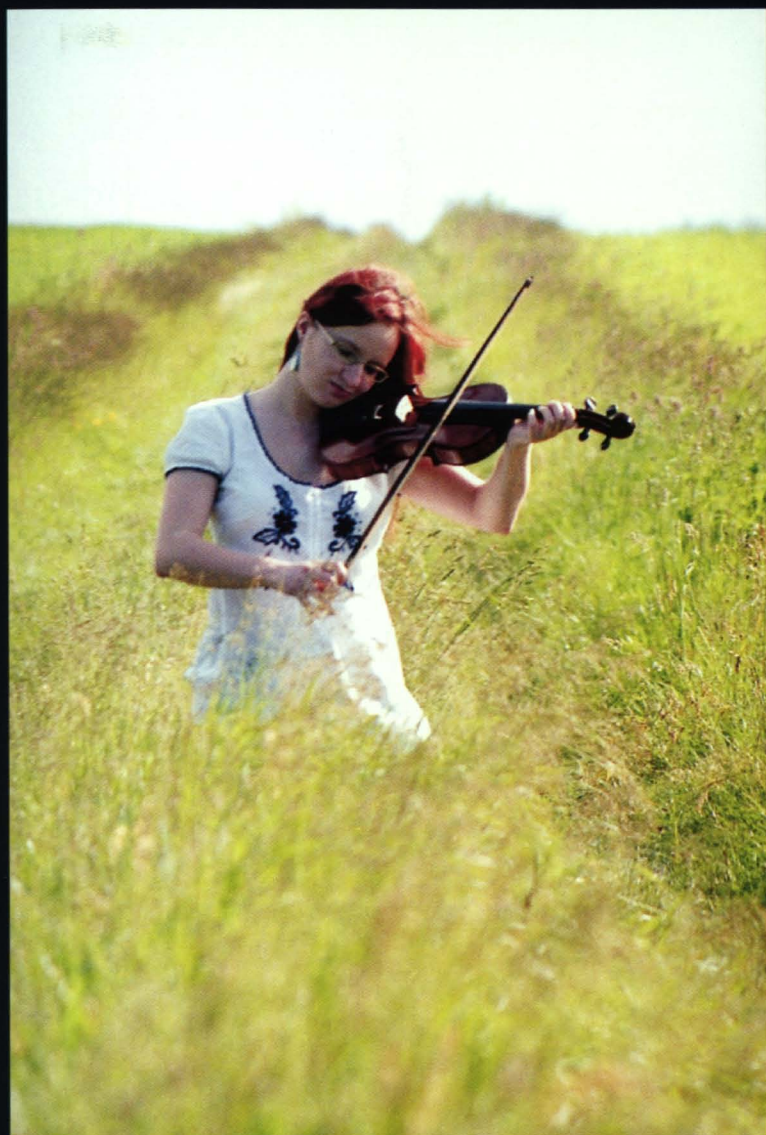
 Łukasz Szymański



 Łukasz Szymański







Dariusz Dorosz





VII
2010



 Dariusz Dorosz



VII
2010



Michał Zarobkiewicz





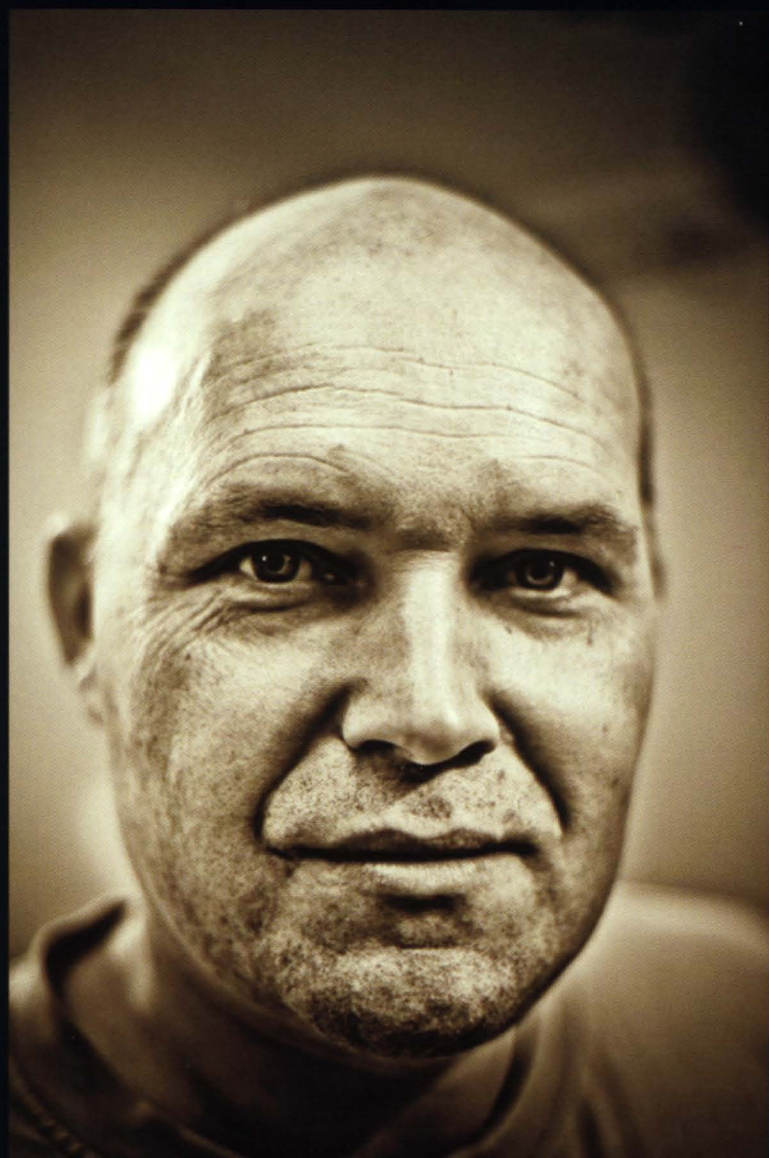
 Dariusz Dorosz











 Hubert Sz waj







Uczestnicy III Wielkiego Radzyńskiego Fotografowania 2010

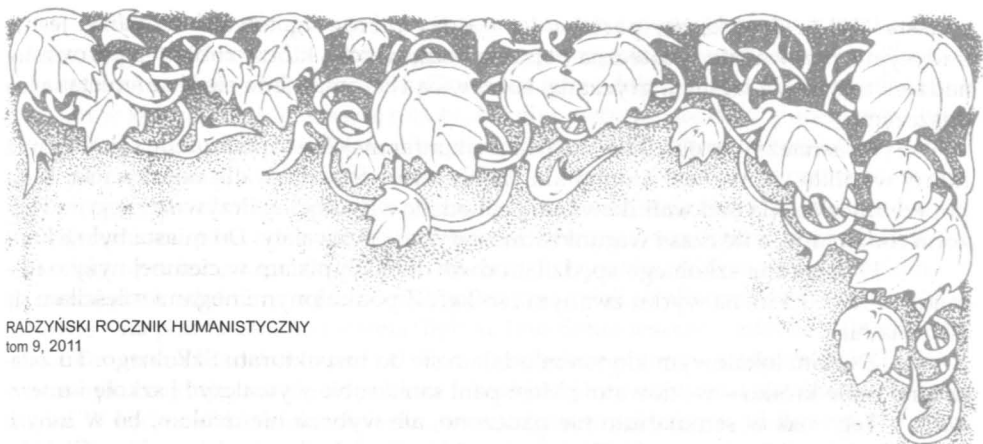
MATERIALY

Wykaz Literatury

Bibliografia

1. ...
2. ...
3. ...
4. ...
5. ...
6. ...
7. ...
8. ...
9. ...
10. ...
11. ...
12. ...
13. ...
14. ...
15. ...
16. ...
17. ...
18. ...
19. ...
20. ...
21. ...
22. ...
23. ...
24. ...
25. ...
26. ...
27. ...
28. ...
29. ...
30. ...
31. ...
32. ...
33. ...
34. ...
35. ...
36. ...
37. ...
38. ...
39. ...
40. ...
41. ...
42. ...
43. ...
44. ...
45. ...
46. ...
47. ...
48. ...
49. ...
50. ...
51. ...
52. ...
53. ...
54. ...
55. ...
56. ...
57. ...
58. ...
59. ...
60. ...
61. ...
62. ...
63. ...
64. ...
65. ...
66. ...
67. ...
68. ...
69. ...
70. ...
71. ...
72. ...
73. ...
74. ...
75. ...
76. ...
77. ...
78. ...
79. ...
80. ...
81. ...
82. ...
83. ...
84. ...
85. ...
86. ...
87. ...
88. ...
89. ...
90. ...
91. ...
92. ...
93. ...
94. ...
95. ...
96. ...
97. ...
98. ...
99. ...
100. ...

...



Teodozja Kostylew

Byłam „Siłaczką” w Siedlanowie

Było to po pierwszej wojnie światowej. Na terenach byłego zaboru rosyjskiego rozbudowywano sieć szkolnictwa powszechnego, obejmującą również wioski. Do jednej z nich, lecz nie za górami, bo na Podlasiu, zaniósł mnie los w roku 1923 po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Przemyślu.

Pewnego sierpniowego dnia przyjechałam pociągiem do stacji otoczonej lasami. Stąd „dryndą” żydowską dostałam się do powiatowego miasta, odległego o 6 km od stacji. Wzdłuż obu stron wyboistej szosy wznosiły wysoko swe konary stare, o bardzo grubych pniach – topole. Za nimi na lewo i prawo ciągnęły się uprawne pola i ugory z gromadkami pasących się owiec. Krajobraz zamykały ciemne pasy lasów. W mieście odnalazłam Inspektorat Szkolny, który mieścił się w małym budynku mieszkalnym. Tu wskazano mi położenie mojej placówki pracy, wieś Siedlanów leżącą 2 km od stacji. Najbliższą dryndą jechałam z powrotem tą samą szosą aż do stacji, od której wiodła droga do mojej wsi. Jej kierunek regulowały rosnące po obu stronach w odstępach płaczące brzozy. W tym samym kierunku szedł mężczyzna w granatowej maciejówce na głowie, jakie nosili wszyscy mężczyźni w okolicy. Zawarłam z nim znajomość. Gawędząc przebyliśmy szybko tę piaszczystą, dwukilметровą drogę. Z pewnej odległości od wsi poczułam specyficzny zapach dymu. Nie wiedziałam wtedy, że tak pachnie płonący torf używany w tych stronach jako opał.

Mój przewodnik doprowadził mnie do opiekuna szkolnego. Nie spodziewano się mego przyjazdu, ale przyjęto mnie gościnnie. Gospodyni zaprosiła mnie do stołu, na którym postawiła miskę ze śmietaną obok dużej, kremowej kuli z polyskiem. Byłam pewna, że to masło. Nie miałam odwagi na taki zestaw potraw, masło ze śmietaną? I mimo zachęce gospodyni nie brałam się do uczty. W przeświadczeniu, że onieśmiela mnie wielkość kuli, gospodyni przekroiła ją na połowę. Na przekroju półkul ujrzałam otworki różnej wielkości i dopiero zrozumiałam, że kula była

z ciasta. Był to drożdżowy parowaniec – duży pieróg ugotowany na parze. Jest to tradycyjna, przeważnie świąteczna potrawa Podlasiaków, którzy robią też parowańce nadziewane kaszą jaglaną, gryczaną, soczewicą i serem, a jada się je ze śmietaną lub tłuszczem.

Po smacznym obiedzie odbyłam „konferencję” z opiekunem szkolnym, z której wynikało, że we wsi nie ma ani szkoły, ani mieszkania dla nauczyciela. Moja poprzedniczka, siła niekwalifikowana, pochodziła z Radzyna. Przywożono ją i odwożono codziennie, o ile czas i warunki atmosferyczne pozwalały. Do miasta było 8 km.

U opiekuna szkolnego spędziłam dwie doby. Sypiałam w ciemnej nyży o rozmiarach 1,5 x 0,5 m, na wyrku zwanym „sofką”. Z podkulonymi nogami mieściłam się jakoś na niej.

Z moim lokalowym kłopotem udałam się do Inspektoratu Szkolnego. Tu załatwiono mnie krótko – wężłowato: „Musi pani sama sobie wywalczyć i szkołę i mieszkanie”. Tego nas w seminarium nie nauczono, ale wyboru nie miałam, bo w innych wsiach były podobne warunki. Zrezygnować i wrócić do domu nie mogłam. Głęboko w duszę zapadły mi słowa pożegnania: „ Jak ci tam będzie źle, to mi nie pisz, bo nie myślę ci pomagać”. Zresztą nie po to z trudem, o własnych siłach zdobyłam zawód, by teraz zrezygnować z pracy i samodzielnego życia. Musiałam sobie uświadomić, że mam 19 lat, a więc jestem dojrzała, co przecież stwierdzono w maturalnym świadectwie. Zatem trzeba walczyć, optymizm dopomógł.

Opiekun szkolny odprowadził mnie do sołtysa. W drodze do niego mijaliśmy chaty pokryte strzechami czarnymi ze starości, rozjaśnionymi gdzieniegdzie zielenią mchu. Niektóre tak wrosły w ziemię, że futryny okien u dołu były na poziomie podwórza. W tyle, za domami stały rzędem podobne do nich stodoły. Studnie z żurawiami zaopatrywały wieś w wodę a poczerniałe koryta służyły do pojenia bydła i koni. Dostęp do studni utrudniały kałuże, a w zimie lodowa powłoka. Spośród zieleni bzów w ogródkach patrzyły w dal krzyże.



Mijaliśmy chaty pokryte strzechami czarnymi ze starości, rozjaśnionymi gdzieniegdzie zielenią mchu. Niektóre tak wrosły w ziemię, że futryny okien u dołu były na poziomie podwórza (fot. Tomasz Młynarczyk)

Sołtys, człowiek starszy, był też gościnny, jak zresztą wszyscy mieszkańcy tej wioski. Przyjęto mnie w dużej izbie, gdzie przy jednej ścianie, wzdłuż całej jej długości stała ława a obok niej stół z krzesłem. Drugi kąt izby zdołało łóżko zasłane wełnianym kilimem w kolorowe pasy własnej roboty. Na nim piętrzyły się dwie puchowe poduszki i jasiek w poszewkach rozszytych szydełkowymi wstawkami. Trzeci kąt wypełniał duży piec chlebowy, którego palenisko było w alkierzu. Wokół ścian pod sufitem barwiły się religijne obrazy. Największy z nich nad stołem dekorowały sztuczne kwiaty umieszczone na półeczce nakrytej serwetką. Obok gipsowej figury Matki Boskiej na stole stały również „rózgi” (bukiety ze sztucznych kwiatów) w drewnianych flakonach. Zamieszkałam właśnie w tej izbie. Sołtys z żoną sypiali w alkierzu na sofkach, a dwaj synowie – na poddaszku nad stajnią. Była w tym domu jeszcze „izdebka „ (mała izba), sień i komora. W izdebce mieszkał Żyd – pachciarz z żoną i trojgiem dzieci. Był to pracownik znajdującego się w pobliżu folwarku, który zajmował się przetwórstwem mleka. W kącie izdebki stała wirówka, warsztat pracy pachciarza. Mdła woń niedomytych naczyń i roje much w izdebce świadczyły dobitnie o warunkach sanitarnych tego pomieszczenia. Sołtys dawno już usiłował pozbyć się tego lokatora, ale bezskutecznie. Teraz nadarzyła się dobra okazja. W dużej izbie będzie szkoła, w alkierzu – mieszkanie nauczycielki, więc sołtys musi zamieszkać w izdebce. Szkoła okazała się ważniejsza od pachciarza i po dwóch miesiącach „pertraktacji” folwark zabrał swego pracownika.

Dwa miesiące nadprogramowych wakacji spędziłam bardzo przyjemnie. Bywałam w polu, na łące, w lesie i u sąsiadów. Pewnego dnia miałam niezwykle zajęcie. Świnka miała się oprosić, a gospodarze musieli iść w pole, więc poprosili mnie o dopilnowanie świnki. Z wielkim niepokojem przyjął ten obowiązek, ale wszystko poszło dobrze. Prosiątka, jedno po drugim, szybko wysuwały się na świat i każde od razu dopadało mlecznego sutka. Były bardzo ładne, różowe, błyszczące a niektóre w czarne łatki. Świnka była spokojna i nie przygniotła żadnego prosiątka.

Pierwszy raz w życiu znalazłam się na wsi i zetknęłam się z ludem. To też wszystko co tu widziałam, było dla mnie nowe i ciekawe, nowe zwyczaje i ubiór, który był swojej roboty. Kobiety nosiły „klosówki” (spódnice) z lnianej tkaniny w kolorową kratę i fartuszki do pasa w kolorowe paseczki na białym tle. Tylko bluzki i chustki na głowę były „kupce”. W dni świąteczne nosiły „burecki” (spódnice) z psiej wełny. Dziewczynki ubierano w „śnuruwecki”. Były to sukienki z kolorowej kraty prawie do kostek. Płeć męska nosiła ubrania z czarnego drelchu w białe paseczki po jednej nitce. Lniane koszule kobiety same kroili i szyły ręcznie lnianymi niciami. Tylko niedzielne koszule męskie oddawano do szwaczki, by naszyła z białego płótna na maszynie przody, kołnierz i mankiety. Wszystkie tkaniny na bieliznę, ubrania, burki do podróży i przepiękne kilimy gosposie same wyrabiała. Przędły len i wełnę, które odpowiednio farbowały, a na wiosnę w każdym domu stukwały warsztaty tkackie. Gdzie były panny, tam i kuфы wypełnione „skarbami” swojej roboty na wyprawę. Bardzo podobała mi się ich sztuka, więc nauczyłam się prąść i robić na krosnach. Niełatwe to było, ale bardzo przyjemne. Mieszkańcy wsi mówili gwarą i mazurzyli. Na ogół rozumiałam ich, a znaczenia wyrazów regionalnych poznawałam przez obserwacje zachowania się ludzi przy ich wymawianiu. Np. Gospodyni powiedziała do córki stojącej przy oknie: „Helina, odcim się”. W tej chwili dziewczynka odeszła od okna.

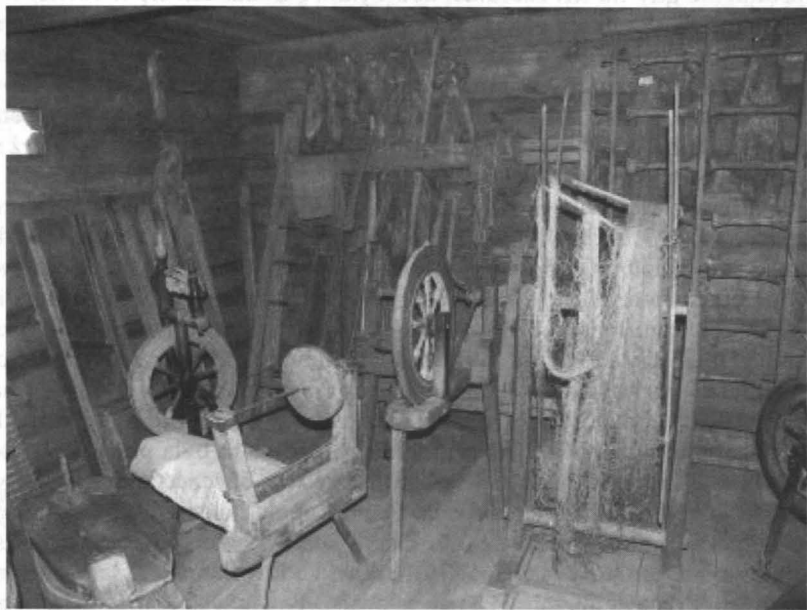


Na bocznej drodze kierowałam się wierzbami (fot. Tomasz Młynarczyk)

Po przeprowadzce pachciarza nastąpiło przemeblowanie domu. Długa ława z izby powędrowała do mego pokoju – do alkierza, bo miał taką samą długość, a reszta mebli do izdebki, w której zamieszkał teraz gospodarz. Duża izba stała się klasą. Stały w niej ławki, stół, krzesła i tablica. Na ścianach powiesiłam odpowiednie obrazy. W moim pokoju postawiłam przy ławie blaszane łóżko i wiklinowy kosz, który zastępował mi szafę. Taboret przy łóżku uzupełniał moje umeblowanie. W kącie alkierza była kuchnia do gotowania i palenisko chlebowego pieca, z którego gospodyni często korzystała zostawiając na płycie kuchennej kopce wygarniętych z pieca węgla i popiołu. Oprócz mnie, było w tym domu mnóstwo innych sublokatorów, myszy, karaluchy i pluskwy. Z nimi nie mogłam żyć w zgodzie, ale i walka była trudna.

Nareszcie zaczęłam pełnić obowiązki kierownika i nauczyciela szkoły 4-oddziałowej I stopnia. Zaczęła się nauka na dwie zmiany w klasach łączonych: I z II-ą, III z IV-ą. Niektórzy uczniowie mieli 16 lat i z tymi było najtrudniej, zwłaszcza w zimie. Na pauzach wybiegali na lód, na torfiarki, gdzie nie dochodził głos dzwonka. Wracali, kiedy chcieli, a ja srożyłam się jak umiałam. Rezultat był taki, że następnego dnia znowu odchodziła ślizgawka. Można sobie wyobrazić ich postępy w nauce i moje osiągnięcia w pracy. Wkrótce przekonałam się o tym. Pierwsza wizytacja wypadła z oceną niedostateczną. Wiadomości dzieci nie na poziomie. Ale na jakim poziomie zastałam moich uczniów, to pan inspektor nie wiedział. Należało zawiadomić o tym Inspektorat, tylko nie było komu mnie o tym powiedzieć. Całą noc po wizytacji rozpyływałam się w łzach i dalej uczyłam, jak umiałam. Wizytacja w drugim półroczu wypadła lepiej. Pan inspektor zainteresował się nawet moim mieszkaniem, którego „komfort” wywołał głośne westchnienie. Był to jedyny głos zachwytu, czy współczucia, a może troski o los początkującej nauczycielki wiejskiej. Na podwórzu czekała na inspektora gromadka matek, których dzieci nieregularnie uczęszczwały do szkoły. Przyszły poskarżyć się na mnie z powodu wyznaczonych im kar za nie posyłanie dzieci do szkoły. Cierpiałam ze strachu, nie wiedząc, jak się to spotkanie skończy. Pan inspektor nie miał w tym wypadku wyrozumiałości dla kobiet i powiedział. „Krówki będziecie sprzedawać, mateczki, na kary, jeśli nie będziecie posyłać dzieci do szkoły”. Kobiety z szemraniem rozeszły się. Rodzice moich uczniów orzekli, że nie umiem uczyć. Skąd oni to wiedzieli, pozostało dla mnie na zawsze zagadką. Ale mieli oni i więcej powodów do niezadowolenia ze

mnie. Za każde zniesione święto kościelne, obdarowywano mnie epitetem „żydówka” i w te dni nie posyłano dzieci do szkoły. Walczyłam z rodzicami spokojnie, dyplomatycznie, aż wreszcie udało mi się ich przekonać, że dzieci mniej nagrzeszą w szkole pod moją opieką, gdy rodzice są w kościele, niż pozostawione same sobie. Pierwsze lody zostały przełamane.



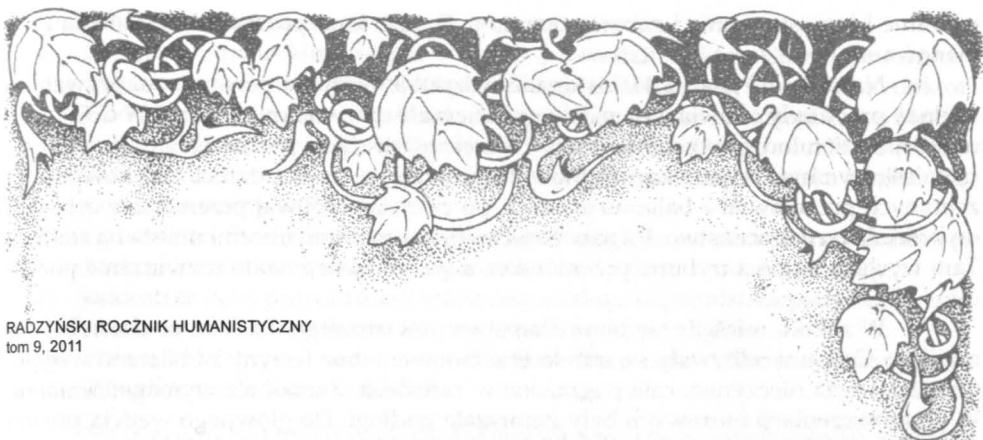
Dziewczęta chodziły z kądzielą i ja z nimi, bo miałam swój kołowrotek (fot. z sieci).

Od nowego roku szkolnego nastąpiła zmiana. Szkołę przeniesiono na drugi koniec wsi, do małej izby bez podłogi, z kuchnią do gotowania i z dużym piecem chlebowym. Za tym piecem leżał stale na sofce właściciel domu chory na astmę. Zawiesiłam jego kąt dużą, nieaktualną mapą Polski. Był niewidzialny i tylko kaszel i ciężki oddech zdradzały jego tam obecność. Po skończonych lekcjach klasa była mieszkaniem gospodarzy, którzy byli już starzy. Tu gotowali i spożywali posiłki, których resztki na drugi dzień sprzątałam. Przychodziłam nawet wcześniej do szkoły, by doprowadzić klasę do należytego porządku. Od gospodyni nie mogłam więcej wymagać nad to, co potrafiła zrobić, zwłaszcza, że i wynagrodzenie nie równoważyło jej pracy. Było tylko nieznaczna pomocą finansową w ich trudnym życiu.

Uległo też zmianie moje mieszkanie. Teraz ja zajęłam izdebkę, a gospodarze resztę domu. Kupiłam sobie prawdziwe meble: szafę, stół z krzesłami, szafkę nocną, kuchenną, toaletkę i gzyms do firanki. A że igłą umiem władać, wkrótce moja izdebka zmieniła się w ładny pokój. Tylko teraz miałam trudną drogę do szkoły. W jesieni gubiłam kalosze w błocie, a w zimie brnęłam w śniegu lub mocowałam się ze ślizgawicą. Ale i to miało swój urok i byłam z życia zadowolona.

Na Boże Narodzenie wybrałam się do rodziców. Wieczorem gospodarz odwiózł mnie saniami na stację. Gruba powłoka śniegu pokrywała ziemię i była zadymka. Nawet zawieszona u sań latarka nie rozjaśniała ciemności. Konie nie widziały śladów, więc kołowaliśmy ze dwie godziny zanim dotarliśmy do stacji. Z ferii świątecznych wróciłam rano. Dookoła bielusieńko było od śniegu, który zrównał rowy z szosą i drogami. Szłam środkiem szosy, mając po bokach topole. Na bocznej drodze kierowałam się wierzbami, ale gdy mi ich zabrakło, zboczyłam i znalazłam się w rowie, w śniegu do pasa. Nie mogłam z niego wyciągnąć nóg, a gdy usiłowałam pomóc sobie rękami, to i te zapadały się w śniegu. Na szczęście od wsi nadjechały sanie z drzewem. Obok nich siedł gospodarz okutany w burkę i kaptur tak, że go nie poznałam. Zapytałam, czy jedzie z Siedlanowa. A on na to ze śmiechem: „A pani skąd?” Teraz i ja się śmiałam, bo wyprowadził mnie znajomy ze śnieżnej topieli. Dalej łatwo mi było iść, gdyż miałam na drodze ślady sań i końskich nóg.

Poza nauką w szkole prowadziłam pracę kulturalno-oświatową z dorosłymi. Dziewczęta chodziły z kądzielą i ja z nimi, bo miałam swój kołowrotek. Ich izby były świetlicą. Tu prowadziłam chór, uczyłam towarzyskich gier i zabaw i tu odbywały się próby do przedstawień. W mojej małej klasie urządziłam z dziatwą szkolną pierwsze jasełka, na które przyszli nawet Żydzi ze stacji. Było to widowisko, jakiego nikt dotąd nie widział. Z młodzieżą daliśmy „Wiesława”. Duży piec chlebowy był miejscem dla reżysera, suflera i „orkiestry” w jednej osobie. W następnych latach poszły na scenę „Gwiazda Syberii”, „Balladyna” i inne. Teraz teatrem były stodoły, w których scenę układano w zapolu, a klepisko było widownią. Mozolna to była praca, bo i dekoracje i kostiumy musieliśmy sami robić. Nie było gdzie wypożyczyć. Próby odbywały się w nocy, bo w dzień młodzież pracowała. Starsze społeczeństwo też nie było bierne, udzielało mi pomocy tak w pracy szkolnej, jak i pozaszkolnej. Teraz rozumieliśmy się nawzajem. Było mi dobrze, praca dawała mi dużo zadowolenia. Zżyłam się z ludźmi i pokochałam ich. Przeżyłam z nimi 28 najpiękniejszych lat życia. Teraz żyję wspomnieniami, a gdy tylko chore od 23 lat nogi pozwolą, jadę do ukochanych stron, do moich przyjaciół, których, niestety co roku ubywa.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 9, 2011

Stefania Szmytkowska

Radzyń Podlaski 1930-1944 w moich wspomnieniach

Radzyń Podlaski w 1933 roku liczył około 7 000 mieszkańców. Z tego połowę stanowili Polacy, a drugą połowę Żydzi. Polacy byli przeważnie rolnikami, natomiast Żydzi zajmowali się handlem. Obecne ulice Dąbrowskiego, Pocztową, Warszawską, za poprzednią siedzibą policji do ulicy Chomiczewskiego i w głębi Bulwary zamieszkiwali Żydzi. Na Bulwarach stała żydowska bóżnica. Na ulicy Ostrowieckiej tylko kilka części kamienic należało do Polaków. Tam, gdzie obecnie znajdują się sklepy PSS, wlokły się niskie, małe, żydowskie sklepiki. Hale obok Szkoły Podstawowej nr 1 użytkowali Żydzi, za wyjątkiem jednego sklepiku masarza Polaka. Kiedy byłam dzieckiem pamiętam jak pod murem parku, od strony zamku stało szereg małych sklepików prowadzonych przez Żydów. Stare Żydówki, w perukach, wystawiały malutkie stoliczki z towarami na zewnątrz sklepików. W zimie siedziały na krzesłach, grzały się przy garnkach z rozżarzonych węglem ustawionymi między stopami. Te sklepiki i wiele małych drewnianych domków w rynku spłonęło około 1930 roku. Pod murem po pożarze nie pozwolono budować nowych kramów. Na rogu rynku Żyd o nazwisku Żyto wybudował dużą kamienicę – obecnie własność rodziny Szabrańskich. W Radzynie była też szkoła chasycka dla chłopców żydowskich. Nosili oni długie czarne płaszcze zwane chałatami, czarne krymki na głowach albo czarne kapelusze i zwinięte pejsy. Starzy Żydzi nosili przeważnie długie brody. Plac, na którym po wojnie wybudowano Szkołę Podstawową nr 1, do 1933 roku nie był ogrodzony. Porośnięty był dużymi polaciami trawy. Tam Żydzi w szabas wykładali koce, pierzyny, poduszki i z gromadą dzieci i świętowali.

W pobliżu Radzyna było kilka majątków ziemskich – dworów.

W Radzynie poza pięknym zamkiem i kościołem stał drewniany budynek „dom kultury”, w którym mieściło się kino i odbywały się popisy sportowe, występy

teatralne i inne spotkania i zabawy taneczne. Drugie kino prowadziła Żydówka Klejmanowa.

Na święta 3 Maja i 11 Listopada wszystkie budynki państwowe, prywatne i zakłady pracy były obowiązkowo dekorowane białą czerwonymi flagami. W defiladach uczestniczyli: młodzież szkolna, strzelcy, harcerze, strażacy, pracownicy policji, kupcy, rzemieślnicy i inne organizacje. Defilady formowały się na dziedzińcu zamkowym. Do zebranych przemawiał z balkonu starosta, po czym następował przemarsz z orkiestrą do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie maszerowano ulicami miasta na stadion. Tam wysłuchiowano z trybuny przemówień, a potem następowało rozwiązywanie pochodu.

W zamku mieściły się biura starostwa powiatowego. Park na co dzień był zamknięty. Czasami odbywały się tam loterie fantowe i inne festyny za biletami wstępu. Oranżeria była nieczynna, cała pogrążona w zaroślach. Zamek też wymagał remontu. W pomieszczeniach biurowych były zmurszałe podłogi. Do głównego wejścia prowadziły szerokie schody, a schody na piętro podpierał biały posąg pięknej kobiety. Na piętrze znajdowały się dwie sale - biała i zielona. W karnawale odbywały się tam bale dla ziemian i inteligencji. W ostatnich latach przedwojennych bywały bale strzeleckie i policyjne, na które miała wstęp szersza publiczność. Jeden taki bal strzelecki otwierał książę Czetwertyński. Do pierwszego tańca poprosiła księcia moja siostra Stanisława - wyznaczona przez Związek Strzelecki. Na balach tych wodzirejami bywali Pelaskowski i Klimkowicz.



Na Bulwarach stała żydowska bóżnica.

W rzeczywistości zdjęcie przedstawia bóżnicę przy ul. Szkolnej (dzisiejsza Poczтовая). Fot. ze zbiorów Alicji Gontarek.

Młodzież zrzeszała się w:

- a) Związku Strzeleckim; żeński i męski prowadził doktor Chomiczewski, w związku tym istniało kółko teatralne. Sztuki teatralne reżyserował sam doktor Chomiczewski, a główne role amantek grywała moja siostra Stanisława. Strzelcy na defiladach występowali w bluzach strzeleckich. Grupa strzelecka żeńska rozpadła się po śmierci doktora Chomiczewskiego. Grupa męska istniała do wybuchu wojny w 1939 roku;
- b) Ochotniczej Straży Pożarnej niezbędnej ze względu na drewniana zabudowę; budynki mieszkalne były kryte gontem, a budynki gospodarcze słomą;
- c) orkiestrze dętej prowadzonej przez wspaniałego kapelmistrza pana Busła, która uświetniała wszystkie uroczystości państwowe i religijne;
- d) chórze kościelnym, między innymi na Boże Narodzenie i Nowy Rok wystawiali jasełka; mieli dużo wielbicieli.

Na przyjazd biskupa do radzyńskiej parafii banderia konnych rolników wyjeżdżała za miasto na spotkanie. Na placu kościelnym pierwszy witał biskupa zasłużony przedstawiciel żydowski chlebem i solą.

W 1930 lub 1931 Radzyń odwiedził prezydent Mościcki. Ze stacji kolejowej przyjechał samochodem. Na zakręcie ulicy Międzyrzeckiej przed naszą rodzinną posesją stał tłum ludzi w szpalerach. Dwie dziewczynki ubrane na biało wręczyły prezydentowi wiązanki kwiatów. Prezydent przesiadł się do bryczki, zabrał dziewczynki ze sobą i odjechali do zamku.



*Do głównego wejścia prowadziły szerokie schody,
a schody na piętro podpierał biały posąg pięknej kobiety.*

Fot. z kolekcji Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.

W lecie w noc świętojańską odbywały się spotkania nad rzeką Białką, śpiewano i puszczano wianki.

Co roku w Radzynie miały miejsce dożynki powiatowe, często połączone z wystawą płodów rolnych i zwierząt hodowlanych.

W 1936 lub 1937 roku w Radzynie na łące na Łędzinku wylądował balonem najślawniejszy człowiek, który latał balonem, było to szwajcarski fizyk Piccard. W 1930 roku wzniósł się balonem na 16940 m. W 1948 roku zbudował batyskaf, w którym w 1953 roku zanurzył się na głębokość 3150 m.

W tych latach, na łące za kościołem, za rzeką wylądował również samolot. Zebrał się tłum gapiów, ponieważ nikt z tutejszych mieszkańców samolotu z bliska nie widział. Na jego powitanie przyszedł również starosta. Później pilot miał trudności ze startem. Spod kół samolotu przyskały kawały darni łąkowej.

Pod koniec lata przez Radzyń defilowały jednostki wojskowe powracające z manewrów. Ludność witała wojsko kwiatami przy specjalnie zbudowanej bramie tryumfalnej.

Do Radzyna przyjeżdżali również znani muzycy i śpiewacy np. Wanda Wilkomirska, Irena Dubiska, Grażyna Bacewicz i Krystyna Szczepańska. Koncerty odbywały się w sali gimnastycznej gimnazjum.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku starsze dzieci chodziły po domach, kołędowały z gwiazdą, a trochę starsi z królem Herodem. W naszym domu byli chętnie przyjmowani i obdarowywani słodyczami i pieniędzmi.



Oranżeria była nieczynna, cała pogrążona w zaroślach.

Fot. z kolekcji Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.

Polskie gimnazjum w Radzynie założyła w 1915 roku Halina Rudnicka, natomiast budowę szkoły podstawowej zakończono wiosną 1932 roku. Od odzyskania niepodległości w 1918 roku nauka klas szkoły podstawowej odbywała się w prywatnych domach. Ja pierwszy rok nauki rozpoczęłam w 1939 roku w budynku Pani Kralewskiej, w drugim półroczu moja klasa uczyła się na zapleczu zamku. Nauka w drugiej klasie odbywała się w pomieszczeniach PZGS-u, a od wiosny w nowo wybudowanej szkole z dużą salą gimnastyczną. Od piątej klasy moim wychowawcą był Pan Lisowski. Przez 3 lata byłam gospodarzem klasy. Na lekcjach wychowawczych Pan Lisowski apelował o mądre i odpowiedzialne postępowanie, by nie utracić tego, co nasi przodkowie wywalczyli, mówił o powstaniach, zrywach wolnościowych i o poległych Polakach. Prowadził również chór szkolny i harcerstwo. Nasz chór był wyżej ceniony od chóru gimnazjalnego.

W Radzynie polskimi placówkami handlowymi były PZGS i PSS. PZGS prowadził sprzedaż maszyn, narzędzi rolniczych, części zamiennych i inny drobny asortyment żelazny. PSS miał sklepy spożywcze i bławatne. Jeden polski sklep z obuwiem prowadziły Panie Łacówny. Były też polskie sklepy z wędlinami. Poza tym funkcjonowały dwa sklepiki spożywcze prywatne. Całe różne szeregi sklepów i jatki wołowe należały do Żydów. Rzemiosło w dużej mierze opanowane było również przez Żydów.

W marcu 1939 roku [mojego] brata Pawła, który dwa lata wcześniej odbył obowiązkową służbę w piechocie w Pińsku, powołano do obserwacji terenu z wieży zamkowej. Po kilkunastu dniach otrzymał powołanie do wojska. W pierwszych dniach wojny brał udział w walkach na froncie w okolicach Borów Tucholskich. Tam został ranny w szczękę i znalazł się w szpitalu. Ze szpitala zabrano go do niemieckiej niewoli. Wrócił z niewoli w zimie 1941 roku, w wojskowym ubraniu z głową w bandażach, bardzo wycieńczony i słaby.

Pod koniec sierpnia 1939 roku na boisku sportowym odbył się wiec agitacyjny, by bronić ojczyzny. Z trybuny przemawiał książę Czetwertyński i komornik Wielg. W niedzielę, w domu parafialnym zorganizowano punkt z herbatą i kanapkami dla uciekinierów przejeżdżających przez miasto. Między innymi ja, jako 14 letnia harcerka, obsługiwałam bufet.

1 września 1939 roku ogłoszono ogólną mobilizację. Były spotkania i pożegnania. Brat Wacław żegnając się z rodziną, mnie 14 letnią dziewczynkę pocałował w rękę. Bardzo to przeżyłam.

Po przebraniu się w mundur wojskowy, w jednostce w Brześciu wyznaczono bratu nocną wartę w bramie. Trwało bombardowanie, oglądał dantejskie sceny – poranieni ludzie, konie, rozbite samochody i wozy. Rano po zejściu z warty polecono mu i pozostałym żołnierzom zdać ubrania wojskowe, ubrać cywilne i wracać do domów. Nie było normalnej komunikacji. Na rogatek miasta złapał okazję – samochód w kierunku Radzyna. W pobliżu Radzyna poprosił kierowcę o zatrzymanie się, ale ten zwiększył prędkość jazdy, więc brat wyskoczył z pędzącego samochodu. Potłuczony wrócił do domu. Za dwa dni rozeszła się pogłoska, że nadciągają Niemcy, będą mordować młodych mężczyzn. Brat ze szwagrem Zygmuntem wzięli bochen chleba, kawał słoniny i wyruszyli z domu. Przebywali 2 doby w lasach w okolicy Wohynia. Dochodziły ich spokojne wieści, a ponieważ i żywność się skończyła wrócili do domu. Tak postępowali prawie wszyscy mężczyźni. Dwaj najbliżsi sąsiedzi nie wrócili jednak z wyprawy. Wielkie poszukiwania latami, nawet przez Czerwony Krzyż, nie dały rezultatu. Kilka lat po

wojnie skruszony policjant wyznał, że wraz z kolegą obchodzili teren szukając dwóch niemieckich spadochroniarzy. Na łąkach w pobliżu Kocka zobaczyli dwóch idących mężczyzn i zastrzelili ich. Po stwierdzeniu, że są cywilami zakopali ich nie przyznając się do niczego. Po latach zrobiono ekshumację, i stwierdzono na podstawie obrączki i szczątków ubrań, że to właśnie ci zaginieni sąsiedzi.

W kilka dni po powrocie brata Wacława nastąpiło bombardowanie miasta. Spłonęło kilka zabudowań. Podczas gaszenia został zabity młody mężczyzna – adwokat. Z pomieszczenia poczty, która mieściła się w zamku, wyskoczyła przez okno do parku młoda telefonistka Halina Maj. Kucnęła pod wielkim drzewem i w tej pozycji zobaczyłam ja nieżywą. Zginął też w pobliżu chłopczyk około ośmioletni. Nad rzeką obok kościoła stał nowo wybudowany budynek drewniany, w którym mieściła się mleczarnia. Podczas bombardowania budynek rozpadł się na kawałki. W piwnicach zginęło kilku żołnierzy. Przebywająca na piętrze żona kierownika mleczarni siedziała na krześle z dzieckiem w beciku, Nic im się nie stało, osunęli się na krześle na dół na rozpadających się częściach podłogi. W naszym domu od bomb powypadały wszystkie szyby.

Podczas bombardowania z wieży zamkowej spadł rozbity posąg jelenia. Po latach, na podstawie mojej przedwojennej pocztówki, o którą poprosił instruktor M. Ślusarz, odtworzono obecnego jelenia.

Moja rodzina w czasie nalotów kryła się w schronie ziemnym u sąsiadów mieszkających troszkę dalej od ulicy. Miasto zostało pozbawione prądu i wody, a zerwane kable leżały na ulicach.

Pod Kockiem trwały walki obronne. Do szpitala w Radzynie zwożono rannych żołnierzy. Wielu z nich pochowano w szeregu pod murem miejscowego cmentarza. Wydaje mi się, że Niemcy weszli do Radzyna 12 września. Wracaliśmy boczną drogą z pola i widzieliśmy z dala jadącą od strony Marynina do miasta kolumnę około 30 czarnych dużych motocykli. Żołnierze byli ubrani na czarno, z wystawionymi karabinami do strzału, przejeżdżając z wielkim hukiem wyglądali bardzo groźnie.

Zajęli budynki szkolne i państwowe. W sklepach już następnego dnia zabrakło podstawowych artykułów, a najbardziej soli. Za kilogram soli, która wcześniej kosztowała grosze, gospodynie ze wsi dawały koguta. Duże trudności były również z kupnem chleba.

W pierwszych dniach po wejściu Niemców do naszego domu przyszedł sekretarz miejskiej rady z asystą, rozejrzał się po mieszkaniu i zabrał dwa eleganckie wiekańskie krzesła. Siostra prowadziła pracownię krawiecką i na nic zdały się prośby, że przychodzą klientki z osobami towarzyszącymi, albo dziećmi i krzesła są potrzebne. Za zabrane krzesła otrzymaliśmy pokwitowanie.

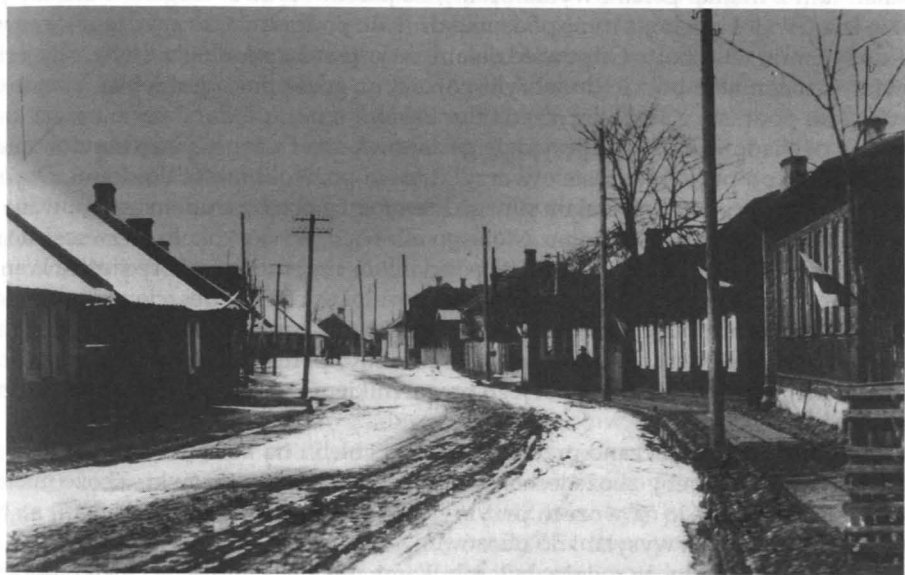
W domu zakwaterowano nam niemieckiego kapitana. Był sympatycznym człowiekiem. Chwalił się narzeczoną Urszulą Radziwiłłówną i pokazywał jej fotografie. Starsze siostry znały trochę język niemiecki ze szkoły i czasami, gdy kiedyś o coś pytał potrafiły odpowiedzieć. Mieszkał u nas około trzech tygodni.

Po kilku spokojnych dniach nastąpiły aresztowania zakładników: lekarzy, adwokatów, urzędników, nauczycieli i innych znaczących ludzi w mieście. Między innymi aresztowano mojego szwagra Zygmunta Pawlinę – stolarza. Był starszym cechu rzemieślniczego i członkiem rady parafialnej. Następnego dnia wypuszczono doktora Gruszeckiego – dyrektora szpitala, z tego względu, że w mieście funkcjonowało tylko dwoje starych lekarzy, i szwagra z tego względu, że robił trumny dla miasta i okolic. Niemcy w bieżących sprawach rozmawiali ze społeczeństwem posługując się młodymi

Żydami.

Wprowadzono również kontyngenty – obowiązkowa sprzedaż płodów rolnych, zwierząt rzeźnych, jaj mleka i zboża po niskich cenach.

Szkoła podstawowa rozpoczęła naukę z opóźnieniem, w różnych pożydowskich lokalach. Zakwitł nielegalny handel. Żydom ograniczono swobodę, musieli nosić opaski z gwiazdą. Później zaczęto tworzyć getto.



Na święta 3 Maja i 11 Listopada wszystkie budynki państwowe, prywatne i zakłady pracy były obowiązkowo dekorowane biało czerwonymi flagami.

Fot. z kolekcji Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.

Na mieście mówiono o pojedynczych aresztowaniach. Szeptano o aresztowaniu grupy harcerzy. W Paszkach niedaleko Radzyna aresztowano kilka osób, w tym żonę mojego ciotecznego brata – matkę 4 dziewczynek. Najstarsza miała 12 lat. Oskarżono ich o dożywianie partyzantów. Zrozpaczony cioteczny brat prosząc o wypuszczenie żony, oferował, aby w zamian zabrano jego. Zatrzymano również i jego, oboje zginęli w Oświęcimiu. Pana Orlika, prowadzonego na przesłuchanie, zastrzelono w trakcie ucieczki na ulicy. Na grobli do PZGS-u zastrzelono piękną, młodą Żydówkę – córkę właściciela gmachu, w którym po wojnie mieściło się starostwo powiatowe. Aresztowano również Podbielskiego – młodego właściciela majątku Bojanówka. Z opowiadań wiadomo mi, że podczas przesłuchania Podbielski rzucił się na gestapowca i w trakcie nierównej walki został zastrzelony. Zakopano go w nocy na cmentarzu bez trumny. Aresztowano też staruszkę, zasłużonego księdza infułata Osińskiego. Widziano jak zamiatał korytarze w areszcie. Po pewnym czasie został zwolniony. Niedługo po-

tem zmarł. Było jeszcze wiele innych aresztowań – T. Rosowski, Prejzner, Siudajówna, Żelazko, J. Potęga, Jeż, Świętkowa. Z obozu po wojnie wróciła tylko Pani Świętkowa, bardzo wycieńczona, niedługo potem zmarła. Aresztowano też Pana Prejznera – nie powrócił.

Rozpoczęły się wezwania na roboty do Niemiec. Ja dostałam kartę – wezwanie do Arbeitsamtu. Nie miałam jeszcze ukończonych 16 lat, byłam bardzo wątła i szczupła poszłam tam z mamą. Lekarz wydał opinię, że jestem zdrowa. Elegancki starszy pan mamie kazał wyjść z pokoju, mnie podsunął druk do podpisania, że zgadzam się na wyjazd do Niemiec na roboty. Odpowiedziałam, że jestem za młoda i za słaba, aby jechać w świat. Oznajmił, że pojedę do fabryki porcelany, gdzie praca jest lekka. Stanowczo odmówiłam podpisu. Zaczął krzyczeć i tłuc rękami o biurko. Zamknął mnie na klucz w pokoju oświadczając, że jak przyjdzie gestapowiec to i tak podpiszę ten dokument. Nie płakałam, po pewnym czasie otworzył drzwi i pozwolił mi iść do domu. Dopiero w domu zaczęłam płakać, dostałam silnego krwotoku z nosa, z trudem zatamowano mi krew. Kilka dni nie spałam w domu. Może po miesiącu, w nocy, około pierwszej, do naszego domu przyszli Niemcy z polskim policjantem i zabrali na roboty siostrę Wandę. Rodzice dowiedzieli się, że zabranych na roboty ulokowano w areszcie przy gminie w Białej koło Radzyna. Nasz stryj miał za sąsiada Niemca, mówili, że to porządny człowiek. Rodzice ze stryjem poszli do niego z prośbą o pomoc. Niemiec ten oświadczył władzom niemieckim, że siostra jest jego pracownikiem w olejarni. W ten sposób uniknęła wyjazdu do Niemiec.

Rolnikom ograniczano przemiał zbóż na chleb i na karmę dla zwierząt. Żeby zemleć na swoje potrzeby zboże jechano do Wohynia lub Komarówki. Zboże mielono w nocy i przewożono je na wozach przykrytych słomą lub gałęziami. Złapani na tym procederze rolnicy byli wysyłani do obozów.

Z tego względu, że rodzice byli rolnikami, mieliśmy zboże na chleb i na karmę dla zwierząt w żarnach ukrytych w stodole za snopami zboża.

Brat Paweł wrócił z niemieckiej niewoli zimą 1941 roku. W niewoli przebywał w Prusach Wschodnich, tam w szpitalu operował go lekarz francuski, też wzięty do niewoli. Po wyjściu ze szpitala trafił za druty, do lagru. Opowiadał, że było bardzo ciężko i zimno. Karmiono ich zupą z brukwi, otrzymywali też bardzo małe porcje chleba. Po pewnym czasie skierowano go do pracy u bauera, trafił na dobrych ludzi, starszych wiekiem. Posiadali tylko jedną córkę, odżywili go i bardzo dobrze traktowali. Brat odwdzieczył się solidnie pracując. Podziwiali go, że na wszystkim się zna w gospodarstwie. Do tego stopnia polubili go, że gospodarz często wołał za nim „Paweł nie dźwigaj tyle, odpocznij”. Nie wszyscy jeńcy mieli tak dobrze. Jeden z kolegów trafił do pracy, do majątku książęcej polskiego pochodzenia, gdzie go tak źle traktowano, że się powiesił. Nie pamiętam jak długo brat był u tych gospodarzy. Pewnego razu przyszła komisja z żądaniem, aby się podpisał, że z własnej woli pozostaje na robotach w Niemczech. Brat stanowczo odmówił. Powiedział, że nie z własnej woli tutaj przybył. Chce wrócić do Polski, do swojego rodzinnego domu, do swojej ziemi. Jak odchodził, gospodarze płakali i prosili go, aby pozostał u nich. Od razu zabrali go za druty, a potem do lagru. Tam wychudł, przemarzł, rozchorował się i odnowiła się mu kontuzja szczęki. W żołnierskim ubraniu, z głową w bandażach wrócił do domu w lutym 1941. Następnego dnia musiał się zameldować w starostwie. Brat Wacław zawiózł go saniami. Tam zabrali mu

wszystkie dokumenty. Przy przesłuchaniach zemdłał. Po przywiezieniu go do domu sprowadzono lekarza. Lekarz zalecił, aby przykładać na szczękę okłady z ciepłego rozgotowanego lnu, a jak pęknie wrzód, zrobić okład z sody, aby rana za wcześniej się nie zasklepiła. Poza tym zalecił leżenie, wypoczynek i dobre odżywianie. Ja przykładalam bratu na szczękę woreczki z ciepłym lnem i bandażowałam głowę. Po kilku dniach wytrysnęła fontanna ropy. W tym czasie do pokoju weszła siostra Zosia, zobaczyła to i zemdlała. Brat dopiero w lecie wrócił do zdrowia.

Jesienią mojemu stryjowi nakazano podjechać wozem pod getto żydowskie. Z innymi załadowanymi Żydami konwój wysłano do Międzyrzecza. Przy wysiadaniu z wozu stara Żydówka poruszała się powoli, więc Niemiec zastrzelił ją na wozie. Dzień później do naszego mieszkania wpadło dwóch Niemców z karabinami szukając Żydów. Byłam sama w mieszkaniu, pokazałam im krzyż i obrazy świętych na ścianach, po chwili wyszli. Następnego dnia widzieliśmy prowadzoną z miasta w kierunku Międzyrzecza kolumnę Żydów – 300, a może 500 osób, starzy, młodzi i dzieci. Nasi znajomi nieśli na rękach w beciku kilkutygodniowe dziecko. Przez sąsiedzki nieogrodzony ogród pewien mężczyzna prowadził starego Żyda z długą brodą, w chałacie i krymce na głowie. W pewnym momencie Żyd objął rękami pień drzewa, ponieważ nie chciał iść dalej – prowadzący go mężczyzna zaczął go okładać kijem. Przed południem wojsko spenetrowało wszystkie domy szukając ukrywających się Żydów. Za dzień czy dwa po wyprowadzeniu Żydów z Radzyna, w parku w sadzawce utopiła się Żydówka w średnim wieku.

W roku 1940 przybył do Radzyna inż. Stanisław Mańkowski, założył szkołę rzemieślniczą w jednym z pomieszczeń fabryki Laskowskich. Szkoła chroniła uczniów przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Ja zostałam tam przyjęta do pracy w listopadzie w 1941 roku jako pomoc biurowa. W 1942 roku były już dwie klasy uczniów. Szkołę przeniesiono do budynku Pani Krolewskiej. Niedługo po tym szkoły i warsztaty przeniesiono do budynku gimnazjum. Na placu zbudowano drewniane baraki, w których mieściły się warsztaty. 27 grudnia 1942 roku z powodu silnych mrozów Niemcy ewakuowali szkołę z budynku gimnazjum do budynku dr. Sitkowskiego.

W niedzielę, po świętach Bożego Narodzenia, około godziny 19.30 zaproszeni goście rozeszli się ze względu na obowiązującą od 20:00 godzinę policyjną. Po chwili ktoś zapukał, wszedł niemiecki żołnierz lat około 20 pytając czy może wejść i popatrzeć na choinkę. Mama zaprosiła go do środka, aby usiadł. Na stole stały jeszcze ciasta i wędlina, podała mu herbatę. Wtrącając, że bardzo ciężka zima, podziękował za poczęstunek i odchodząc powiedział, że gdyby spotkał Hitlera, to zabiłby go. Zdaje sobie sprawę, że on też zginąłby. „Dlaczego Hitler nas tu sprowadził?”. Teraz śle ich do walki na front, do Rosji. W okresie okupacji obowiązywało zaciemnianie okien od zewnątrz.



W karnawale odbywały się tam bale dla ziemian i inteligencji

Fot. z kolekcji Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.

Park od miasta oddzielał wysoki mur. W roku 1942 albo 1943 Niemcy rozebrali część muru, górę zakończyli ozdobnie splecionymi rurkami. Metalowe zakończenie muru wykonali uczniowie szkoły rzemieślniczej. Ówczesne gazety doniosły, że w Radzynie runął „chiński mur”. Przy okazji poszerzyli zakręt jezdni na rogu parku.

W roku szkolnym 1942/43 utworzono dla młodzieży pracującej klasę szkoły wieczorowej, w której uczono języka niemieckiego, korespondencji handlowej, rachunkowości i stenografii. W maju 1943 roku, z powodu aresztowań wielu nauczycieli, naukę przerwano. W 1943 roku przyszła komisja, nakazała siostrze prowadzącej legalnie zakład krawiecki natychmiast wynieść z mieszkania rzeczy z pokoju i kuchni. Lokal ten

przydzielono kobiecie, matce trojga dzieci. Jej dom zajęło niemieckie wojsko.

Szkoła powoli się rozwijała. W warsztatach powstały działy: ślusarski, kowalski, elektryczny, stolarski i dla stelmachów. Otworzono internat dla zamiejskowych chłopców. W roku 1942 powstały dwuletnie szkoły: handlowa koedukacyjna i krawiecka dla dziewcząt. Nie wszyscy wykładowcy byli w tych szkołach pedagogami. Nauczali inżynierowie, lekarz, nadleśniczy, dyrektor banku i komornik. Uczniowie pochodzący z rodzin rolniczych, oprócz opłat czesnego, raz w roku dostarczali dla stałych pracowników szkoły deputat: słoninę, mąkę, kaszę. Nie rolnicy wpłacali gotówką równowartość deputatu. Warsztaty szkolne wykonywały wozy dla rolników, opryskiwacze do sadów, suwmiarki metalowe. Zrobiono również pięknie kutą z żelaza bramę dla zamku oraz stoły i krzesła do oranżerii. Odbudowę zamku i oranżerii prowadził architekt von Koj-rosyjski książę. Po wojnie był wysoko ceniony w wojewódzkim wydziale architektury w Lublinie. W czasie odbudowy architekt często bywał w gabinecie dyrektora Mańkowskiego i na warsztatach. Ubierał się w piękny długi kożuch, filcowe długie buty, elegancki ciemny garnitur, białą koszulę i ciemną muszkę. Mieszkał w zamku na Guberni. Woził go stangret karetą. Podobno w letnie wieczory grywał w parku rosyjskie melodie na białajace.

Jako sekretarka warsztatów czasami odnosiłam dokumenty. Sprawy związane z odbudową zamku i oranżerii prowadził w starostwie starszy pan inż. Kranc. Kiedyś zaprosił mnie do obejrzenia dwóch pięknych reprezentacyjnych sal i holu w zamku. Powiedział, że takich zabytków, jak pałac radzyński, w Polsce jest niewiele. Podobny pałac jest jeszcze tylko jeden w Europie. Po odbudowie pomieszczenia reprezentacyjne były piękne. W salach stały olbrzymie lustra w złożonych szerokich ramach, w takich samych ramach wisiały wielkie obrazy. Sufity ze ścianami łączyły złożone ornamenty. W odnowionym holu biały posąg podtrzymywał schody. Wielki obraz w szerokich złożonych ramach przedstawiający rajców w fantazyjnych beretach i szerokich białych kryzach. Z korespondencją byłam w zamku na Guberni. W dużym holu znajdowało się wielkie lustro w złożonych ramach i w rogu holu stał wypchany niedźwiedź. Z korespondencją byłam także w Oranżerii widziałam jedną dużą salę. Być może było to kasyno i hotel dla oficerów. Stał tam długi rząd stołów. Otaczały je krzesła w zakopiańskim stylu wykonane w warsztatach szkolnych.

W sobotę 22 lipca 1944 roku pracownicy warsztatów zauważyli niepokój wśród żołnierzy stacjonujących w pobliżu. W niedzielę rano uciekający Niemcy podpalili zamek. Brat Wacław i strażak z kolegą zaczęli gasić pożar. Ogień się nasilał, a z wnętrza słychać było wybuchy. Musieli przerwać gaszenie. W południe usłyszeliśmy wystrzały, które ustały pod wieczór. Przez okno zauważyliśmy, że na ulicy stanął rosyjski czołg. Najmłodsza siostra Zosia rozpoznała na czołgu kilku stojących kolegów ze szkoły rzemieślniczej. Powiedzieli nam, że Niemcy już nie wrócą. Po opuszczeniu przez Niemców miasta z oranżerii i innych budynków zajmowanych przez Niemców ludzie rozkradli wszystko. W poniedziałek rano okazało się, że uciekający Niemcy powrócili boczną drogą. Na zakręcie ulicy Międzyrzeckiej podpalili dom i wszczęli walkę z wojskiem. Zginęło wielu żołnierzy. Naprzeciwko płonącego domu stał dom naszej ciotki. Podczas strzelaniny została zabita jej córka. Uciekający Niemcy zabrali jej męża z koniem i wozem na podwozy. Wrócił do domu po sześciu tygodniach. Pochowaniem kuzynki obiecał zająć się brat Wacław. Zamówiona trumna miała być gotowa we wtorek. Ja z najmłodszą siostrą idąc pożegnać kuzynkę widziałyśmy na Łędzinku zabitych nie-

mieckich żołnierzy. Byli ułożeni na trawie w mundurach, boso, w duże koła, chyba po dziesięciu, głowami do środka, nogi na zewnątrz. Zabita kuzynka leżała w pokoju na podłodze – był duży upał.

Pod wieczór nad miastem zaczęły krążyć niemieckie samoloty. Brat Wacław poszedł do stodoły, aby w razie pożaru wypuścić zwierzęta. Niedługo zaczęło się bombardowanie. Ja z siostrą Stanisławą weszłyśmy do komory i tam siostra została ciężko ranna w plecy, była pochylona, to krew jej zalała twarz. Blisko naszego domu widać było łuny płonących warsztatów szkolnych. Z siostrami – Stanisławą i Zosią pobiegłyśmy na łąkę i dalej na Lędzinek, na wolną przestrzeń. W kierunku głowy Zosi spadł płomień bomby zapalającej. Krzyknęłam i zdążyła odskoczyć. Na Lędzinku spotkali nas dwaj rosyjscy żołnierze. Widząc pokrwawioną kobietę jeden z nich położył na trawie swój płaszcz, rozebrał siostrę do pasa, pobandażował własnym bandażem. Powiedział, że drugi bandaż musi zachować dla siebie. Po drodze ktoś nam powiedział, że u pana Marona jest duży schron i tam się schowałyśmy. Po niedługim czasie siostra zaczęła omdlewać. Chciała wyjść na powietrze. Wyszłam razem z nią i usiadłyśmy pod drzewem. Słyszałyśmy wielki łoskot uderzających w drzewo odłamków. O świcie bombardowanie ucichło. Wracając do domu znalazłyśmy nad rowem ciężko ranną w udo siostrę Wandę. Wanda została raniona w naszym ogrodzie. Bardzo jęczała, usłyszał to sąsiad, młody chłopak, i przeniósł ją dalej od głównej ulicy, na sąsiednie podwórko, położył koło dużego kamienia. Skrył się tam również kilkunastoletni chłopak, który został później zabity odłamkiem bomby. Wanda, poza raną w udo, miała nadpalone włosy i odłamkiem skaleczony palec. Przechodzący znajomy postarał się o nosze i zanieśliśmy siostrę do blisko mieszkających kuzynów. Tam dowiedzieliśmy się, że brat Wacław nie żyje. Wacław dotarł do stodoły, gdy budynki zaczęły już płonąć. Wypuścił krowy i konia, przy odwiązywaniu drugiego konia został bardzo ciężko ranny w brzuch i nogę, a koń zabity. Po tym zdarzeniu chciał wrócić jeszcze do domu – „włókl się”. Zauważył go ktoś na chodniku i zabrał przed dom obwiązując brzuch ręcznikiem oraz namawiając, aby został u nich. W domu nie zastał nikogo. W pobliżu płonęły baraki i warsztaty szkoły rzemieślniczej i dom Pana Sitkowskiego. Przed domem opowiedział sąsiadce, co się z nim działo. Zaraz po tym nastąpił nalot. Na nasz plac od strony ulicy spadła olbrzymia bomba, odłamek roztrzaskał głowę brata. Bomba była przeznaczona na jezdnię ulicy, aby zahamować drogę na wschód przemieszczającym się wojskom. Zawaliła się również połowa sąsiedniego domu. Druga, mniejsza bomba rozwalila częściowo dom innych sąsiadów. W pobliżu zginął Pan Krzewski, którego trafił odłamek, gdy wychylał się ze schronu. Nasz dom był poturbowany, ale ocalał. Na placu, gdzie stała nasza stodoła, spłonęła również stajnia, obora, przybudówka ze wszystkimi narzędziami, wozy, sianie, młody koń, około 1000-kilogramowy byk, 40 kur i pies. Na zgłiszczach stodoły odkryto spaloną stację nadawczą i kilka karabinów. Raniutko rodzice z bratem Pawłem wrócili z łąk, ujrzeni zabitego Wacława i dowiedzieli się o poranionych Stanisławie i Wandzie. Sąsiadka opowiedziała im ostatnią rozmowę z Wacławem. Mama przyszła do kuzynów, gdzie przebywałyśmy z Zosią. Ja pobiegłam łąkami do szpitala, po drodze słyszałam strzelaninę. W szpitalu czekało wiele osób rannych. Przed salą operacyjną leżała odcięta ludzka noga. Weszłam do środka, a tam lekarz odcinał nogę piłką metalową naszej znajomej, Pani Jagielskiej. Lekarz odpowiedział, aby ciężko rannych przewieźć do szpitala. Wioząc ranne łąkami i przez Kozirynek zobaczyliśmy na poboczu drogi zabitego człowieka. Okazało się, że to Pan Luty, tamtejszy mieszkaniec.



Zrobiono również pięknie kutą z żelaza bramę dla zamku

Fot. z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego.

W szpitalu lekarz wyjął siostrze Stanisławie z pleców trzy odłamki, zdezynfekował i odprawił do domu. Siostrze Wandzie podano tylko morfinę, bo bardzo cierpiała, i zostałam razem z nią w szpitalu. Na sali było dużo rannych i żadnej obsługi ze strony pielęgniarek lub salowych. Leżała tam między innymi młoda dziewczyna, córka organisty, Olejarzówna, która straciła oko i rękę do łokcia, miała pokaleczoną twarz drobnymi odławkami. Jej młodsza siostra i babcia zginęły na miejscu. Ponieważ miała zakrwawioną twarz, obmyłam ją, pomogłam też innym rannym. Po południu ktoś z naszej rodziny przyniósł dla siostry rosół z makaronem. Ona jednak, będąc pod wpływem morfiny, nie mogła nic jeść.

W ciągu dnia nie widziałam nikogo odwiedzającego Olejarzównę, więc tym rosołem ją nakarmiłam, sama nie dałaby rady jeść. Wieczorem poszłam do rodziny, gdzie przebywały siostry. Nocowaliśmy razem z rodziną gospodarzy w piwnicy. Szwagier mieszkający na innej ulicy dowiedział się, że rodzinie potrzebne są dwie trumny, dostarczył więc dla Wacława niemalowaną trumnę. Rodzice i brat Paweł stali nad zmarłym Wacławem zrozpaczeni, w tym momencie przechodził ulicą ksiądz i ktoś go poinformował, że w ogrodzie leży zabity człowiek. Ksiądz dotarł do ogrodu i pomodlił się

nad zmarłym. Mama przyniosła z szafy bieliznę i elegancki czarny garnitur dla zmarłego. Wacław był bardzo poturbowany i pokrwawiony. Ksiądz doradził, aby zmarłego owinąć tylko prześcieradłem i tak włożyć do trumny. Był upał. Brata zakopano w naszym przydomowym ogrodzie. Również i kuzynkę pochowano w jej ogrodzie przy domu. Wieczorem, obawiając się dalszych zniszczeń w naszym domu, mama wyjęła z bielizniarki cały worek bielizny pościelowej i osobistej. Przewieziono to do rodziny, gdzie nocowaliśmy. Przy tych zmartwieniach worek postawili pod ścianą spichrza i zapomnieli go wnieść do środka. W nocy ktoś go ukradł. Pozostało nam tylko to, co wisiało w domu na strychu, nie zdjęte po praniu. W nocy znowu było bombardowanie. Rano mama poszła do Wandy do szpitala. Tam na chorych sypały się duże kawałki tynku. Kto mógł w czasie bombardowania chował się pod łóżko. Wanda nie mogła się poruszać, a na pościeli leżały kawałki gruzu. Lekarz nakazał zabrać chorych ze szpitala. Kuzyn z Paszk, widząc łuny pożarów nad miastem i odgłosy bombardowania, przyjechał do Radzyna, do naszego domu. Dowiedział się o całej tragedii. Siostry Stanisławę i Wandę na noszach zabrał wozem do Paszk. Rodzice, bojąc się trzeciej nocy bombardowań, polecieli mnie i Zosi, aby po południu również tam się wybrać. Ja miałam dziewiętnasty rok, Zosia siedemnaście lat. Zabrałyśmy tylko rodzinne albumy z fotografiami. Po drodze do Marynina na poboczach pól leżało wielu zabitych sowieckich żołnierzy. Przejeżdżały samochody z wojskiem i przemieszczali się pieszo żołnierze. Starszy żołnierz z chłopczykiem około dziewięciu lat zapytał, dlaczego takie młode dziewczyny podróżują w takich warunkach i po co idziemy. Pokrótkę opowiedziałyśmy o rodzinnej tragedii. On również nam powiedział, że cała jego rodzina nie żyje. Ocalał tylko ten synek, a ponieważ nie miał gdzie go zostawić, to zabrał go ze sobą na tułaczkę.

Język rosyjski trochę poznałyśmy z opowiadań wojennych. Radzyń był pod zaborem rosyjskim. Ojciec po pięciu latach powrócił z Rosji, a stryj po piętnastu. Często w opowiadaniach wtrącali zdania i słowa rosyjskie. Rano, nie znając terenu, wybrałam się z Paszk do Wrzosowa. Tam w majątku przebywał doktor Gruszecki. Na dziedzińcu pod wielkim drzewem, na zestawionych stołach doktor operował człowieka. Po skończonej operacji, wypisał mi receptę na morfinę dla Wandy. Apteka w Radzynie była nieczynna, a właścicielka apteki, pani Niewęgłowska, przebywała w Paszkach, ponieważ stamtąd pochodził jej mąż. Kuzyn dostał od niej morfinę. Wanda bardzo cierpiała, a po morfinie była półżywa. Stanisława dostała czterdzieści stopni gorączki. Gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności obie zmarłyby. Kuzynowi ktoś doniósł, że w Paszkach zakwaterował się sowiecki polowy szpital wojskowy. Kuzyn tam poszedł błagając o pomoc. Sprowadził do rannych lekarza, ten Stanisławie natychmiast zoperował plecy, ponieważ po wyjętych odłamkach w ranach zebrała się ropa. Dostała zastrzyki i jakieś leki. Wandę również zbadał. Na siłę, bez znieczulenia wyprostował jej zgięte kolano, aby w przyszłości nie kuląca. Morfiny nie kazał podawać. Dawał zastrzyki, leki i zmieniał opatrunki. Przychodził około dziesięciu dni. Stanisława z każdym dniem czuła się lepiej. Pozostała jej tylko duża szrama na plecach. Wanda też się wzmocniła i zaczęła jeść. Lekarz oświadczył, że Wanda musi być koniecznie prześwietlona, ponieważ odłamek z uda przemieścił się do brzucha. Zaraz po wyjeździe lekarza przyjechała cioteczna siostra z Czemiernik, aby odciążyć kuzyna i zabrała Wandę do siebie. Wanda czuła się już znacznie lepiej, ale nie mogła chodzić. Kuzynka przysłała syna, aby przywiózł mnie rowerem do Czemiernik. Byłyśmy tam ponad tydzień. Ustały nocne bombardowania. Zaczęło napływać do miasta wojsko sowieckie. Wiele domów w mieście było jeszcze za-

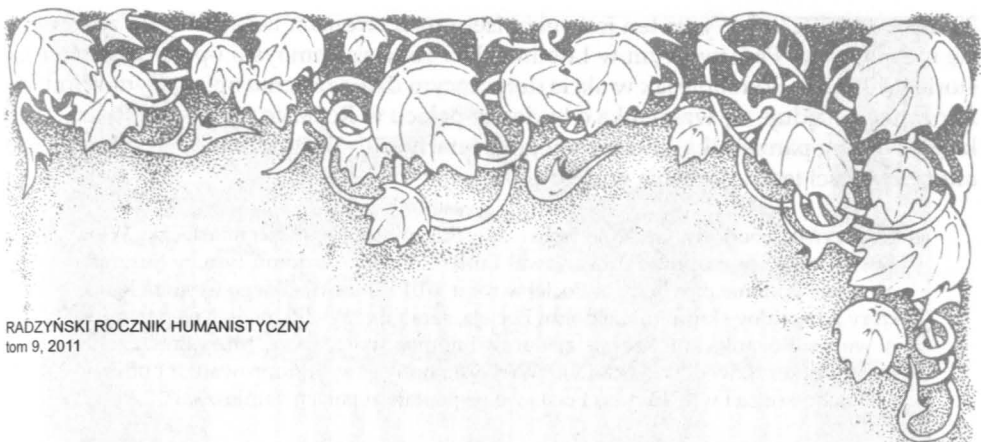
mnętych, ponieważ mieszkańcy nie wrócili po bombardowaniach. Do naszego domu wieczorem przychodzili żołnierze i prosili o nocleg. Był to lotnik ze spadochronem i całym ekwipunkiem oraz solista z zespołu, który następnego dnia dał koncert dla wojska. Któregoś dnia na nocleg przyszło dziesięciu żołnierzy, z pokoju wynieśli stół, ojciec przyniósł kilka snopków słomy, rozłożyli ją na podłodze i tak przenocowali. Było to bardzo uciążliwe, więc mama poszła do komendanta i poprosiła, aby przydzielił jej jednego wojskowego na nocleg, oferując łóżko i pościel. Ze względu na dużą rodzinę i dwie ciężko ranne córki komendant przydzielił sierżanta, który dysponował samochodami.

Mama codziennie płakała po stracie syna i martwiła się o zdrowie Wandy. Ze względu na brak poprawy nie można było zawieźć ją do Lublina na prześwietlenie. Sierżant opowiedział nam, że jego żona i dzieci również zginęli podczas bombardowania. Po pracy wychodził często do ogrodu i grał smutne melodie. Po kilku dniach zaproponował rodzicom, że da ciężarówkę z kierowcą, aby można było zawieźć Wandę do Lublina. Z rodziny tylko szwagier znał Lublin i obiecał zająć się sprawą. Miał do załatwienia jakąś sprawę w firmie handlowej Korsen. Tam z załatwiającym go panem wspomniął, że następnego dnia wyjeżdża z chorą do Lublina. Pan ten bardzo go prosił, aby mógł się z nim zabrać, ponieważ nie było żadnej innej komunikacji. Po drodze z Radzyna szwagier opowiedział mu, jaki jest cel jego podróży. Rano kuzyni z Czemiernik przywieźli wozem Wandę z noszami i mnie do przystani nad rzeką Tyśmienica. Na drugą stronę rzeki dostaliśmy się promem. Nosze z chorą postawiono w Niewęgłoszu pod kapliczką. Okazało się, że mężczyzna jadący ze szwagrem, jest lekarzem, który został zmuszony do opuszczenia Lublina podczas okupacji, a teraz tam wraca. Zapytał, czy może zbadać ranną. Ponadto oświadczył, że nie ma pewności czy w Lublinie można już dokonywać prześwietleń, a z prześwietleniem siostry można jeszcze poczekać. U szwagra mieszkał doktor Gruszecki i często skarżył się, że ma bardzo dużo pracy jako jedyny lekarz w szpitalu. Szwagrowi udało się namówić tego lekarza do powrotu do Radzyna, za co doktor Gruszecki był mu bardzo wdzięczny. Lekarz ten przepracował w Radzynie ponad rok. Ciężarówka wróciła z siostrą do Radzyna. Pozostawili ją w szpitalu. Doktor Gruszecki był bardzo zdziwiony, że ona żyje. Zaopiekowali się nią obaj lekarze. Przebywała w szpitalu około dwóch tygodni. Lekami i maściami doprowadzono do tego, że mogła chodzić, otrzymała jednak zalecenie, aby zrobić prześwietlenie. Na opuszczone przez siostrę łóżko położono chłopaka o nazwisku Paszkiewicz (około 12 lat). Miał amputowane obie ręce aż do łokci i poranioną twarz. Przyczyniły się do tego niewypały, którymi manipulował. Chyba po dwóch latach został uczniem gimnazjum ogólnokształcącego. Uczył się dobrze. Długopis umocowywał gumką u łokcia ręki. W biegach pokonywał wszystkich rywali. Dobrze sobie radził z rysunkami i został inżynierem.

Jeden z wojskowych, który u nas nocował, sprowadził do ogrodu saperów. Stwierdzili, że duży lej powstał po bombie 500 kilogramowej. Z ogrodu zabrali 38 niewypałów. Dowiedziałam się, że jedna kobieta zginęła podczas kopania ogródka. Opuszczając Polskę Niemcy zrzucaли z samolotów długopisy, zapalniczki i inne drobiazgi, które przy użytkowaniu wybuchały. Po trzech tygodniach, jak się trochę uspokoiło, brat Paweł z ojcem i stryjem zawieźli wozem trumnę Wacława i kuzynki na cmentarz. Tam grabarz pochował je w grobach ziemnych. Przy końcu września w mieście rozwieszono klepsydry o śmierci Wacława. W kościele odprawiono uroczystą Mszę świętą w jego

intencji (w dniu jego imienin).

W połowie sierpnia na zapleczu budynku byłego gestapo została odprawiona uroczysta msza święta z dużym udziałem mieszkańców Radzyna za rozstrzelanych na tym dziedzińcu więźniów politycznych, a niewiadomo gdzie pochowanych.



Piotr A. Czyż

Wypis z pamiętnika hr. Tomasza Zamoyskiego z 20 listopada 1927 roku¹

Ród Zamoyskich należy do najznamienitszych polskich rodzin arystokratycznych, zrozumiałe jest zatem zainteresowanie historyków jej reprezentantami, jak i dziejami Ordynacji Zamoyskiej. Liczne rezydencje rodowe stanowiły ciekawą sieć na Lubelszczyźnie. Do tych rezydencji można zaliczyć m.in. Szczecbrzeszyn-Klemensów, Zwierzyniec, Podzamcze, Magnuszew, Jabłoń, Włodawa i Różanka². Takim jednym bardzo ciekawym miejscem jest właśnie Różanka³.

Różanka, wieś położona na wschodnim krańcu województwa lubelskiego, na północ od Włodawy⁴. Właśnie w tym miejscu swoją siedzibę miała włodawska linia rodu.

W Archiwum Państwowym w Lublinie znajduje się interesujące źródło opisujące wygląd pałacu Różanieckiego, autorstwa hr. Tomasza Zamoyskiego sporządzone

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Archiwum Ordynacji Zamoyskich z Włodawy (dalej: AOZzW), sygn. 86/93, s. 1-8; fragment pracy magisterskiej Piotra A. Czyża, Włodawa w świetle źródeł Ordynacji Zamoyskich w latach 1772-1942, praca magisterska napisana w Zakładzie Historii i Kultury Antycznej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Romana Krawczyka, Siedlce 2009, s. 67-70.

² Włodawa i Różanka [w] *Biblioteka warszawska pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi*, T. III Warszawa 1860, s. 453-465.

³ Różanka, [w] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, T. IX, Warszawa 1888, s. 854; *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym* opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, T. III, Warszawa 1846, s. 753-754

⁴ Włodawa, [w] S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*, t. XXVII, s. 456-457; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1893, t. XIII, s. 711-713; J. Kwiatek, T. Lijewski, *Leksykon miast polskich*, Warszawa 1998, s. 1008; *Wielka Encyklopedia PWN*, T. XXIX, Warszawa 2005, s. 444; *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym* opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, T. III, Warszawa 1846, s. 750-752.

20 listopada 1927 r.⁵ Wypis ten jest rękopisem na 8 stronach zeszytowych, znajdujący się w Archiwum Państwowym w Lublinie. Hr. Tomasz Zamoyski opisuje pokrótce historię Włodawy. Podobnie jak w akcie dotyczącym dziedziczenia opisującym Włodawę i Różankę, znajduje się wzmianka o budowie pałacu w Różance przez cara Piotra Wielkiego, według pamiętnika, zbudowanego w latach 1701-1713, co stanowić może dowód autentyczności tego zdarzenia w roku 1701:

Leszczyński zbudował był sobie dom (...) w Susznie, dla bliskości miasteczka Włodawa. Tamże po kupnie zamieszkiwał Ludwik Pocięj. W domu tym, w Susznie, jak niesie podanie przyjmował Pocięj w roku 1701 Piotra Wielkiego Cesarza Rosji, który zdziwiony skromnością domu Pocięja, sam Piotr Wielki miejsce na pałac objął we wsi Różanka i nie szczędząc darów budować pałac kazał. Mury zniszczone zostały przez Szwedów. Lecz Piotr Wielki hojnością swoją doprowadził budowę pałacu do końca i w 1713 roku Pocięj we wspnianym pałacu zamieszkał⁶.

Wypis jest podzielony na dwie części. Pierwsza mówi o historii Włodawy, z bardzo dobrym opisem pałacu Różanieckiego, znajdującego się w nieopodal leżącej Różance. Z kolei w drugiej części hr. Tomasz opisuje rolę jaką odegrał jego brat, August Zamoyski, w dobrach Włodawskich. 35-letnia praca rolna hr. Augusta Zamoyskiego, pokazała jego oddanie swoim zainteresowaniom.

W folwarkach znajdujących się pomiędzy Różanką a Włodawą prowadzony był chów inwentarza i koni rasy oldenburskiej. Chów koni prowadzony był w folwarku Stawki, gdzie najprawdopodobniej znajduje się dworek Zamoyskich.

Opis pałacu Różanieckiego jest bardzo dokładny i mógłby posłużyć do próby odbudowy ruin pałacu czy ogrodzenia ogrodu pałacowego. Poniższy tekst został przepisany z oryginału.

⁵ APL, AOZzW, sygn. 86/93, s. 1-8.

⁶ APL, AOZzW, sygn. 86/93, s. 2.



Źródło: Włodawa i okolice w fotografii, Lublin-Włodawa2005m s. 29



Fot. Piotr A. Czyż.

I. Dziedzicami dóbr Włodawskich w roku 1507^{mym} byli Jerzy i Krystyna Krupscy herbu Korczak. W 1540 r. Sanguszkowie Fedor potem Roman który zmarł młodo i dobra zostawił żonie swej z domu Chodkiewiczównie, ta cztery razy wstępowała w związki małżeńskie i ostatnią razą wyszła za Jędrzeja Leszczyńskiego, wojewodę Brzeskiego i Kujawskiego, przez to zamążpójście Włodawskie dobra Włodawskie przeszły do rodziny Leszczyńskich i pozostały w ich rodzinie przeszło sto lat. Po Jędrzeju Leszczyńskim obejmuje i dziedziczy dobra Włodawskie Rafała Leszczyński, który w 1693 r. sprzedaje dobra Włodawskie Ludwikowi Pocielowi hetmanowi Wielkiemu Litewskiemu za 400 000 złotych ówczesnych. Złoty ówczesny wart był 9 złotych i 9 groszy. Przetło ówczesne 400 000, dziś byłyby 3 720 000 zł.

Leszczyński zbudował był sobie dom (...) w Susznie, dla bliskości miasteczka Włodawa. Tamże po kupnie zamieszkiwał Ludwik Pociel. W domu tym, w Susznie, jak niesie podanie przyjmował Pociel w roku 1701 Piotra Wielkiego Cesarza Rosji, który zdziwiony skromnością domu Pociela, sam Piotr Wielki miejsce na pałac objął we wsi Różanka i nie szczędząc darów budować pałac kazał. Mury zniszczone zostały przez Szwedów. Lecz Piotr Wielki hojnością swoją doprowadził budowę pałacu do końca i w 1713 roku Pociel we wspnianym pałacu zamieszkał.

Pociel wybudował Kościół i Klasztor O.O. Paulinów we Włodawie, gdzie został pochowany w 1730 roku. Pociel miał dwie żony. Z pierwszą miał córkę, która odziedziczyła dobra Włodawskie, druga żona bezdzietna Warszucka po śmierci Pociela wyszła za mąż (...). Od Borzęckiej córki Pociela, kupił dobra Włodawskie Antoni Pociel, brataniec Ludwika i sprzedał je w roku 1746 Jerzemu Flemingowi podskarbiemu Wielkiemu Litewskiemu. Izabella z Flemingów Czartoryska, żona Jenerała ziem Podolskich, otrzymała dobra te w posagu i również dała je w posagu córce swej Zofii Ordynatowej Stanisławowej Zamoyskiej, które dobra te sprzedała Panu Nowakowskiemu. A od Nowakowskiego nabył te dobra Stanisław Ordynat Zamoyski mąż jej w 1818^{lym}. W dziale Dobra Włodawskie przeszły do syna Ordynata, a ojca mego Augusta Zamoyskiego w roku 1884^{lym}.

Pałac zatem Różaniecki wzniesiony przez Piotra Wielkiego nad wysokim brzegiem Buga liczył swej egzystencji 202 lata. Jako budowla gmach ten był wspniały. Odznaczał się czystością (...) i stylu. A pod względem budowy był nader ciekawy, bo dwu piętrowa jego wysokość nad poziom Ziemi, odpowiadało głębokości dwupiętrowym piwnicom w ziemi. Z jednej piwnicy było przejście pod ziemią aż do Buga.

Mury były nadzwyczaj grube, tak, jak to w owych czasach budowano. Wszystkie gzymsy, kapitale drzwiowe i okienne były z kamienia ciosowego, a niektóre główne wejścia przyozdobione były czarnym marmurem, jak tego dowodziły jeszcze szczątki z dawnych lat pozostałe. Pokoje parterowe przeważnie pięknym łukiem sklepione.

Nad głównym wejściem istniał napis na tablicy marmurowej: „HOSTICA FAX DELET QUAE TU CLEMENTOR HOSTE. FUNDAMENTA DOMUS MAGNE GRANDI-VE JACIS SOZS DOMINI INGENIUM SEQVITA CIVISQUE DUCISQUE. MARS CAEP-IT QUAM PAX PERCIFIT ALMA DOMUS A.D. 1715. MARTIS ET ARTIS OPUS ROZEI

UT BENE HOMINIS OMEN IMPLEAT AUGUSTE REGIA PACIS CRIT". Tłumaczenie z łacińskiego na polskie przez proboszcza Pawła Sopiela brzmi jak następuje:

Nieprzyjacielski ogień zagładza podstawy domu, które ty łaskawszy od nieprzyjaciela potężny twórco zakładasz. Losy odpowiedziały duchowi Pana, obywatela i wodza. A wojna pochłonęła co błogi pokój zawijazuje. O Zamku niech święty pokój dokona Dzieła Marsza i Sztuki w Różance (której imię szczęśliwej wroźby).

Pałac kryty był dachówką polewną, koloru jasno niebieskiego, której szczątki i kawałki do dziś dnia w najbliższym otoczeniu pałacu znaleźć się dają.

II. Od strony i na jego brzegu były wspaniałe tereny dwupiętrowe kończące się schodami które aż do Buga prowadziły. Te ostatnie były już w ruinie i restaurowane niebyły, podczas kiedy same tarasy odnowione wzmocnione i utrzymane były do ostatnich chwil.

Ojciec mój August Zamoyski po ślubie swym w Wiedniu z hrabianką Elfrydą Tyzenhaus w roku 1843^{im} przyjechał do Różanki w Wiednia końmi i znalazł pałac Różaniecki doszczętnie spalony. Sklepione pokoje parterowe ogień zatrzymały i pozwoliły prowizorycznie zamieszkać. Ojciec mój, pałac odrestaurował wznosił dach i na razie blachą żelazną przykrył, który przetrwał prawie do ostatnich lat. Brat mój August Zamoyski w roku 1910^{ym} konstrukcję dachu zmienił ostawiając kształtem do pierwotnego stanu i dachówkę na formę podobny starej holenderki przykrył.

Na środkowej fasadzie pałacu od strony Buga umieszczony był herb Pocięja ogromnych rozmiarów, ze 4^{ty} a może i więcej łokci wysoki, który w szczycie dachu przytwierdzony na żelaznej podstawie, kształt monstrancji przypominał. Herb ten był kruszcu szlachetnego, jeżeli nie ze złota, to przynajmniej grubo pozłacany, bo lśnił się i migotał w słońcu, jak ze złota, a pamiętam ten herb blisko 60 lat i nie był nigdy odnawiany.

Wewnątrz pałacu było dużo ładniejszych i cenniejszych rzeczy starych przede wszystkim meble mahoniowe po Xsiejnej Wirtemberskiej rodzonej siostrze mojej babki z Czartoryskich Stanisławowej Ordynatowej Zamojskiej.

Śliczna mahoniowa szafka, pełna starej porcelany, wreszcie biblioteka i masa różnych pięknych przedmiotów, które przez czas i parę generacji zgromadzona została.

Pałac otoczony był pięknym parkiem, który schodzi aż do samego Bugu. Ogród owocowy, tak zwany francuski, założony jeszcze przez mojego Ojca przy pomocy ogrodnika Monsiauz „Meclin”. Ogród ten słynął na całą okolica wybornymi gatunkami owoców.

Dobra Włodawskie obejmowały przestrzeni z górą 30 kilkatysięczny morgów, znaczna część przestrzeni była pod lasami, które wzorowo prowadzone były. Folwarków dobra Włodawskie posiadały coś około 15^{tu} – niektóre z nich gorsze i posiadające ziemie słabsze, piaszczyste zamienione zostały na przestrzeń leśną. Główne zaś folwarki przez mego brata Augusta Z[amoyskiego] doprowadzone były, nie tylko do wzorowego porządku – dwie gorzelnie, rektyfikacja, krochmalarnia, ale i do znacznej rolnej kultury. Przede wszystkim wychów inwentarza podniesiony był do szczytu. Obora zarodowa Oldenburska w folwarku „Stawki” mogła zająć pierwsze miejsce w porównaniu z okazami zagranicznymi. Brat mój pod tym względem nie szczędził ani kosztów ani swej znajomości, którą w wysokim stopniu posiadał. Stanowczo stwierdza, że była to pierwsza obora u nas w kraju rasy Oldenburskiej. Pod względem składu, budowy

kości i mleczności. Wychów koni także był prowadzony na wielką skalę; konie pół krwi angielskiej robocze rasy Bulońskiej – fornalki wszystkie były wystawne – wspaniałe.

Mój brat z największym zapałem oddał się temu zawodowi rolnemu i można śmiało powiedzieć, że po 35^{le} letniej pracy około tej ziemi i to co ukochał – doszedł do wspaniałych rezultatów.

Bydło, konie uprowadzone było przed najściem, ale czy wróci i przetrzyma niewygody i ciężkie warunki wygnania?

Braterstwo moi zimę i ten czas przymusowego wygnania spędzonego w Moskwie, listy, które od nich odbieram dowodzą, jak ciężko są swym losem dotknięci, że ten ich dom to gniazdo rodzinne, ta praca tyloletnia te wspomnienia związane z tym wszystkim wszystko przepadło i starte zostało przez tą straszną burzę dziejową.

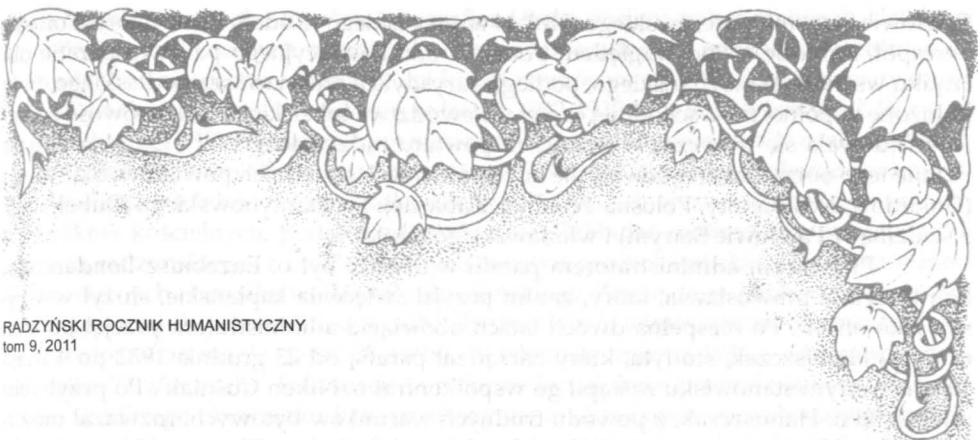
Straszne to zmartwienie i krzyż prawdziwy dla nas wszystkich; tyle pamiętek, tyle wspomnień, tyle szczęścia i tyle błogich dni z tą prześliczną rezydencją związane było i wszystko bezpowrotnie raz na zawsze starte – zburzone zostało!

Wypis z pamiętnika mojego czasie

Wojny 1914-1918 pisany

20 listopada 1927

Tomasz Zamoyski



Witold Bobryk

**Sprawozdanie o. Cyryla Hanuszcza o stanie parafii
obrzędku wschodnio-słowiańskiego (bizantyjsko-słowiańskiego)
w Szóstce z 1933 roku**

Zaledwie po pięćdziesięciu dniach od czasu objęcia administracji parafii obrzęd-ku wschodnio-słowiańskiego (bizantyjsko-słowiańskiego) w Szóstce o. Cyryl Hanuszczak, na polecenie Kurii diecezjalnej w Siedlcach, przełożył sprawoz-danie o stanie powierzzonej sobie placówki duszpasterskiej¹. Parafia ta zaliczała się wówczas do jednej z najmłodszych placówek tego obrzędku w diecezji podlaskiej (sie-dleckiej). Została utworzona przez bp. Henryka Przeździeckiego z dniem 28 stycznia 1931 r.² Wcześniej na terenie diecezji erygowano osiem parafii obrzędku wschodnio-słowiańskiego: Hołę, Połoski, Bubel Stary, Kijowiec (1925), Zabłocie, Terespol (1926), Kostomłoty (1927) i Dokudów (1928). W latach późniejszych powstały już tylko dwie – Kodeń (1932) i Biała Podlaska (1939)³. Parafia w Kijowcu ostatecznie nie została zorgani-zowana⁴, stąd Szóstkę należy traktować jako ósmą placówkę tego obrzędku, utworzoną w granicach diecezji podlaskiej. W ramach organizacji wewnętrznej parafie obrzędku wschodnio-słowiańskiego wchodziły w skład dekanatów łańskich. W okresie między-wojennym Szóstka była jedyną parafią obrzędku wschodnio-słowiańskiego w dekanacie międzyrzeckim. Pozostałe parafie były położone na terenie czterech innych deka-natów: bialskiego (Dokudów, Biała Podlaska), janowskiego (Bubel Stary z siedzibą w

¹ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach [dalej: ADS], Akta obrzędku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265-267v.
² Tamże, Akta parafii, Szóstka obrządek wschodnio-słowiański, k. 2.
³ B. Łomacz, *Neunia w diecezji siedleckiej*, [w] *Chrześcijański wschód a kultura polska*, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 63, 70.
⁴ Tamże, s. 67.

Pawłowie Starym), parczewskiego (Hola) i terespolskiego (Kodeń, Kostomłoty, Połoski, Terespol, Zabłocie)⁵. Pod względem podziału administracyjnego państwa parafie obrządku wschodnio-słowiańskiego, podległe jurysdykcji ordynariusza podlaskiego, były położone w północno-wschodniej części województwa lubelskiego. Miejscowość Szóstka znajdowała się wówczas w granicach powiatu radzyńskiego. W 1931 r. pozostałe parafie tego obrządku znajdowały się na terenie trzech sąsiednich powiatów: białskiego (Dokudów, Kostomłoty, Połoski, Terespol, Zabłocie), konstantynowskiego (Bubel Stary z siedzibą w Pawłowie Starym) i włodawskiego (Hola).

Pierwszym administratorem parafii w Szóstce był o. Euzebiusz Bondarenko, konwertyta z prawosławia, który, zanim przyjął święcenia kapłańskie, służył w wojsku jako oficer⁶. Po niespełna dwóch latach obowiązki administratora przejął po nim o. Cyryl Hanuszcza, studyta, który zarządzał parafią od 23 grudnia 1932 do 4 maja 1934 r. Na tym stanowisku zastąpił go współkonfrat o. Nikon Cuśniak⁷. Po przybyciu do Szóstki o. Hanuszcza, z powodu trudnych warunków bytowych, rozważał możliwość jej szybkiego opuszczenia. W listach, adresowanych do o. Klemensa Szeptyckiego, ihumena monasteru uniowskiego, pisał, że muszą tam we trzech mieszkać w jednej izbie⁸. Studyci, obejmując placówkę w Szóstce, zamieszkali w domu, położonym niedaleko cmentarza, wynajmowanym wcześniej przez o. Bondarenkę od Stefana Zacharuka, miejscowego psalmisty⁹. Zachowanie o. Hanuszczy, po przybyciu na miejsce, przełożony jego tłumaczył bp. Przeździeckiemu trudnymi doświadczeniami z okresu młodości¹⁰. W trakcie niespełna półtorarocznego pobytu w Szóstce o. Hanuszcza podejmował różne działania, mające na celu zarówno zintegrowanie wspólnoty, jak i pozyskanie nowych wiernych. Realizacji tego służyć miało m.in. założenie orkiestry i chóru oraz popularyzowanie wśród młodzieży literatury ukraińskiej. W ocenie władz państwowych jego działalność budziła niepokój. Starosta radzyński Andrzej Kowalczyk zarzucał mu nawet, że w kazaniach na pierwszym miejscu po Chrystusie stawia Tarasa Szewczenkę¹¹.

Niewielkiej objętości sprawozdanie o stanie parafii obrządku wschodnio-słowiańskiego pod wezwaniem św. Jerzego w Szóstce zostało podzielone przez autora na dwie części. W pierwszej z nich o. Hanuszcza omówił religijny i materialny stan parafii oraz zgłosił swoje uwagi na temat przeszkód, utrudniających skuteczne prowadzenie pracy misyjnej wśród ludności prawosławnej. Natomiast w drugiej części przedłożył władzom kościelnym postulaty, których realizacja pozwoliłaby rozwinąć działalność unijną również na obszarze diecezji. W sprawozdaniu o. Hanuszcza, jako datę przybycia do Szóstki, podaje 20 grudnia 1932 r.¹², ale oficjalnie objął parafię trzy dni później¹³.

Omawiając stan religijny powierzonej sobie placówki, o. Hanuszcza skupił

⁵ W. Bobryk, *Korespondencja z diecezji podlaskiej w piśmie «Druh»*, [w] *Prasa podlaska w XIX-XX wieku. Szkice i materiały*, red. D. Grzegorzczuk, A. Kołodziejczyk, t. 2, Siedlce 2004, s. 184.

⁶ ADS, Akta parafii, Szóstka obrządek wschodnio-słowiański, k. 2; B. Łomacz, *Neunia w diecezji siedleckiej...*, s. 64.

⁷ Tamże, k. 54, 85.

⁸ Tamże, k. 60.

⁹ Tamże, k. 27, 42-43.

¹⁰ Tamże, k. 30.

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 856, s. 41.

¹² ADS, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265.

¹³ Tamże, Akta parafii, Szóstka obrządek wschodnio-słowiański, k. 54.

się na dwóch aspektach – liczebności parafian i frekwencji na nabożeństwach. Ustalenie dokładnej liczby wiernych nastroczało mu jednak trudności, ponieważ wcześniej nie prowadzono ani rejestru wiernych, ani księgi nawróconych¹⁴. Według schematyzmów diecezji podlaskiej, parafia w Szóstce w latach 1932-1933 liczyła 30 wiernych¹⁵. W spisie powszechnym z 1931 r. na terenie powiatu radzyńskiego odnotowano 34 osoby, deklarujące przynależność do obrządku wschodniego Kościoła katolickiego (obrzadek wschodnio-słowiański) lub Kościoła greckokatolickiego¹⁶. Dane, dotyczące liczby wiernych obu obrządków kościelnych, podano jednak łącznie. Zakładać możemy, że w przypadku powiatu radzyńskiego, z braku czynnych świątyń greckokatolickich, liczba ta odnosi się do wiernych obrządku wschodnio-słowiańskiego. Zatem dane, pochodzące z dwóch od siebie niezależnych źródeł, są ze sobą zbieżne. Nowy administrator szacował jednak, że liczba parafian mogła sięgać 60 osób¹⁷. W schematyzmie na 1934 r. odnotowano jednak tylko 32 wiernych¹⁸. Informacja ta najprawdopodobniej pochodziła od o. Hanuszcza, w którego obowiązku było przekazywanie aktualnych danych statystycznych. Natomiast frekwencja na nabożeństwach w cerkwi w jego ocenie była uzależniona od dwóch czynników – pogody i aktywności duchowieństwa prawosławnego¹⁹. W świetle korespondencji o. Klemensa Szeptyckiego wydaje się, że o. Hanuszcza w sprawozdaniu zawyżył liczbę osób, uczestniczących w nabożeństwach²⁰. Wątpliwość może budzić podana przez niego frekwencja na nabożeństwie w drugi dzień Bożego Narodzenia. W jego ocenie mogło wtedy uczestniczyć nawet dwieście osób²¹. Tymczasem o. Klemens w liście do bp. Przeździeckiego, powołując się na relacje o. Hanuszcza, podaje, że w Boże Narodzenie na liturgii w cerkwi było 9 osób, a na Jordanie – 13. Ponadto o. Hanuszcza uskarżał się jemu, że w Szóstce nie ma dla kogo on pracować²².

Stan materialny parafii autor sprawozdania omówił pokrótce, zwracając przede wszystkim uwagę na niedostateczne wyposażenie świątyni w: utensylia cerkiewne, szaty i księgi liturgiczne, niezbędne do celebrowania nabożeństw. Przyczyną tego był zarówno brak uposażenia parafii, jak i ubóstwo miejscowej ludności²³. Dochód z tacy, o czym wspominał wcześniej, wynosił przeciętnie od 15 do 50 gr.²⁴ O niełatwej sytuacji finansowej świadczyć może to, że swemu następcy o. Hanuszcza pozostawił w kasie parafialnej 11 zł i 6 gr.²⁵ Parafia funkcjonowała tylko dzięki wsparciu finansowemu kurii diecezjalnej²⁶. Stan materialny parafii uległ pewnej poprawie wraz z przydzieleniem jej ziemi beneficyjnej²⁷.

Za najpoważniejszą przeszkodę w pracy duszpasterskiej o. Hanuszcza uwa-

¹⁴ Tamże, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265.

¹⁵ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej na rok 1932*, Siedlce 1932, s. 67; *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej na rok 1933*, Siedlce 1933, s. 67.

¹⁶ *Drugi powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, [w:] *Statystyka Polski*, seria C, z. 85, Warszawa 1938, s. 31.

¹⁷ ADS, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265.

¹⁸ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej na rok 1934*, Siedlce 1934, s. 74.

¹⁹ ADS, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265-265v.

²⁰ Tamże, Akta parafii, Szóstka obrzadek wschodnio-słowiański, k. 60-61.

²¹ Tamże, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265v.

²² Tamże, Akta parafii, Szóstka obrzadek wschodnio-słowiański, k. 60v.

²³ Tamże, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265v-266.

²⁴ Tamże, 265v.

²⁵ Tamże, Akta parafii, Szóstka obrzadek wschodnio-słowiański, k. 85.

²⁶ B. Łomacz, *Neunia w diecezji siedleckiej...*, s. 67.

²⁷ Tamże, k. 79.

żał brak odpowiedniej świątyni. Parafia obrządku wschodnio-słowiańskiego w Szóstce została erygowana przy kaplicy cmentarnej, wzniesionej pod koniec XIX w. z materiału, pozyskanego z rozbiórki dawnej unickiej cerkwi²⁸. Kapliczka, według opinii administratora, była „stara – biedna – opuszczona”²⁹. Zarówno lokalizacja świątyni, jak i jej stan nie robiły na ludności prawosławnej dobrego wrażenia. Z tego powodu o. Hanuszcak postulował przekazanie parafii obrządku wschodnio-słowiańskiego kościoła rzymskokatolickiego w Szóstce³⁰. W jego opinii przejęcie dawnej cerkwi prawosławnej, wystawionej w latach dziewięćdziesiątych XIX w.³¹, pociągnęłoby za sobą liczne konwersje na katolicyzm. Jeszcze na krótko przed odejściem z Szóstki o. Hanuszcak postulował budowę murowanej cerkwi, mogącej pomieścić pięćset osób. Obawiał się, że jeżeli w sąsiednich Worsach zostanie wystawiona świątynia prawosławna, to placówka unijna, nieposiadająca odpowiedniej cerkwi, straci rację bytu³².

Zgłoszone przez niego postulaty, dotyczące rozwoju akcji unijnej w diecezji podlaskiej³³, z wielu powodów nie mogły wówczas zostać zrealizowane. Na przykład utworzenie odrębnego dekanatu dla parafii obrządku wschodnio-słowiańskiego było niemożliwe, chociażby z powodu problemów kadrowych, z którymi borykał się nowy obrządek kościelny. Postulat utworzenia odrębnej diecezji, co usprawniłoby prowadzenie akcji unijnej wśród ludności prawosławnej na terenie byłego zaboru rosyjskiego, nie mógł zostać zrealizowany ze względu na zapisy, zawarte w Konkordacie³⁴. O. Hanuszcak, grekokatolik z Galicji, na początku swego pobytu, mimo szczerych intencji, mógł nie rozumieć jeszcze specyfiki byłego zaboru rosyjskiego, pod wieloma względami różniące się znacznie od sytuacji, panującej na terenie byłego zaboru austriackiego.

²⁸ B. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, s. 459.

²⁹ ADS, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, *Communia*, t. 4, k. 266.

³⁰ Tamże, k. 267.

³¹ B. Слободян, *Церкви Холмської єпархії...*, s. 459.

³² ADS, Akta parafii, Szóstka obrządek wschodnio-słowiański, k. 79.

³³ Tamże, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, *Communia*, t. 4, k. 267-267v.

³⁴ Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, podpisany w Rzymie dn. 10 lutego 1925 r. (Dz. U. Nr 72, poz. 501).

ADMINISTRATOR
PARAFII OBRZ. WS. SŁOW.

SZÓSTKA

W DIECEZJI PODLASKIEJ

Dn. 9 lutego 1933 r.

L. dz. 10.

pocztą Międzyrzec k/Łukowa

Do

Prześwietnej Kurii Diecezjalnej
w Siedlcach

Odpowiednio do rozporządzenia Prześwietnej Kurii Diecezjalnej z 31.XII.1932 r. № 7775, przedkłada się piśmienne sprawozdanie o stanie parafii Szóstka obrz.[ądku] wsch.[odnio] słowiańskiego, od czasu jej objęcia 20. XII. 1932 r.

I. A. Stan religijny parafii.

Między Księgami parafialnymi nie ma Księgi „status animarum”, a w Księdze „conversorum” [są] wydarte kartki. Z tej przyczyny niewiadomo podpisanemu, jako administratorowi parafii, ile jest parafian i kto jest parafianinem.

Są tylko pisma dwóch rodzin, zgłaszające ich przystąpienie do parafii obrz.[ądku] wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] w Szóstce. To zatem jest dwie rodziny, przynajmiej się do parafii wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] obrz.[ądku] bez pisemnego zgłoszenia się. To tyle na terenie wsi Szóstka, albowiem parafialna rada tejże parafii zeznaje, że są jeszcze wierni wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] obrz.[ądku] w Wólce [Łóżeckiej], Worsach, Strzyżowce, Łózkach i Drelowie.

Wszystkich wiernych wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] obrz.[ądku] w parafii miałyby być do 60 dusz.

Co do uczęszczania ludzi na nabożeństwa, to w dniu świąteczne, jak nie [jest] zimno i jak nie ma nabożeństw w świątyni niezjednoczonych [prawosławnych] w Worsach, przychodzi do kapliczki parafialnej do 80 dusz, a jak [jest] zimno, to około 50 dusz, a jak jest odprawa [liturgia] dla niezjednoczonych w Worsach, to około 30 dusz.

Na pierwszym nabożeństwie podpisanego było do 100 osób, a na drugi dzień Bożego Narodzenia było do 2 setki osób.

Na nieszpórach w dniu świąteczne, jak cieplej, przychodzi do 5 osób.

Na zakończeniu starego roku było do 50 dusz. Zbiórka na tacę przynosi od 15 - [do] 50 groszy.

Cztery razy proszono podpisanego o odśpiewanie w dniu świąteczne po św. ewangelii panichidy t.[o] j.[est] modlitwy za zmarłych.

Od objęcia parafii były od wiernych 4 intencje na Służbę Bożą.

Innych oznak religijności, przychodzących do kapliczki, nie widać.

B. Stan materialny parafii

Parafia obrz.[ądku] wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] w Szóstce nie posiada żadnego majątku ruchomego ni nieruchomości ni funduszu na potrzeby kościelne i ściśle liturgiczne. A w kaplicy biednota. Na ołtarzu winne być trzy obrusy – a jest tylko jeden. Drugiego nawet na zmianę nie ma. Stchar – alba jest jedna i to po kolana i dająca się ubrać tylko na letnią odzież. Ilitona – korporała nie ma ani jednego, a konieczne są dwa. Szafy na ornaty nie ma i myszy niszczą i to, co jest. I ksiąg koniecznych do nabożeństwa nie ma.

Co do dochodów administratora, to od objęcia parafii było od parafian 4 intencje.

Ta od ludności nie ma się czego i domagać więcej, albowiem miejscowa ludność jest biedną, a widać to po nich w kaplicy.

C. Przeszkody napotykanne w pracy.

1. Brak odpowiedniej świątyni.

W prawdzie parafia obrz.[ądku] wsch.[odnio] słow.[iańskiego] w Szóstce jest erygowana przy cmentarnej kapliczce, jednak ona nie ma w sobie nic przyciągającego dla niezjednoczonych – owszem – groby – mohyłki są dla nich odpychające. Mówią: „jak to jechać do ślubu na mohyłki?”.

Poza tym ta kapliczka [jest] stara – biedna – opuszczona. Carskie wrota zamiast Ewangelistów i Zwiastowania Najśw.[iętszej] Marii [Panny], mają dziury pozabijane deskami, a w drzwiach diakońskich [nawet] i deski nie ma. Ludność niezjednoczona, zwracająca uwagę i na powierzchowność, nie zachwyca się tą biednotą a najwięcej mohyłkami.

W Radzyńskim powiecie jest tylko jedna parafia obrz.[ądku] wsch.[odnio] słow.[iańskiego] w Szóstce. Z tej przyczyny ona winna mieć odpowiednią świątynię.

2. Brak parafialnego pomieszkania dla administratora. To dla ludzi dużo znaczy. Jak długo parafia będzie bez odpowiedniego kościoła i parafialnego pomieszkania, tak długo ona nie będzie miała charakteru trwałej parafii. A nietrwała sprawa nikogo nie pociągnie.

3. Przekonanie wiernych i niezjednoczonych, że parafia wsch.[odnio] słow.[iańskiego] obrz.[ądku] w Szóstce i w ogóle św. Unia jest sprawą prowizoryczną – nietrwała i mostkiem w łańcuch.

Kapliczka w Szóstce według duchownego niezjednoczonych w Worsach: „ma was więcej zebrać a potem z kapliczki na mohyłkach przeprowadzić w Kostioł”.

Dowodem dla niezjednoczonych tymczasowości św. Unii i parafii obrz.[ądku] wsch.[odnio] słow.[iańskiego] w Szóstce jest [to], że dla tej parafii nie odstąpiono ani jednej pounickiej świątyni z parafialnym majątkiem w powiecie.

Zanosiło się na oddanie obrz.[ądkowi] wsch.[odnio] słow.[iańskiemu] świątyni pounickiej w Gródku – o czym ludność wiedziała i tym się cieszyła, lecz w krótkim czasie ta sprawa została cofnięta, co również doszło do wiadomości ludu.

I to dla ludu jest dowodem przekonania w prowizoryczność św. Unii i parafii obrz.[ądku] wsch.[odnio] słow.[iańskiego] w Szóstce.

4. Brak tych rzeczy, które by wykazywały i w Szóstce i w powiecie niesłuszność tych podejrzeń.
5. Fatalny los pierwszego administratora tejże parafii ks. Bondnarenki – o którym ludność przekonana, że był niewinnym i za którym jeszcze dzisiaj tęskni.
6. Zamiar niezjednoczonych wybudowania dwóch świątyń w Worsach i w Strzyżowce, gdzie już jest i plac budowlany.

II Desideraty

Zamieszkawszy w parafii wsch.[odnio] słow.[iańskiego] obrz.[ądku] w Szóstce i stykając się z miejscową ludnością, podpisany doszedł do przekonania, że rozwojowi św. Unii na Podlasiu i w Szóstce brakuje koniecznych warunków.

Podpisany słyszał od wiernych i niezjednoczonych, że prawie wszyscy niezjednoczeni przystąpią do św. Unii w Szóstce, kiedy św. Unia będzie w posiadaniu pounickiej cerkwi w Szóstce. Albowiem pounicka cerkiew w posiadaniu parafii wsch.[odnio] słow.[iańskiego] obrz.[ądku] świadczyłaby o trwałości tejże parafii.

Niezjednoczeni nie posiadają w powiecie ani jednej z przedwojennych świątyń. Jeżeli św. Unia będzie w posiadaniu chociażby i małej części pounickich świątyń, wtedy i niezjednoczeni nabiorą przekonania, że św. Unia ma więcej podstawy do istnienia aniżeli niezjednoczenie. A tak, jak powiedział duchowny niezjednoczonych w Worsach: „Jakby Unia w Szóstce była w posiadaniu cerkwi – to było by się, na co łakomić, ale na kapliczkę na mohylkach nie ma się czego łakomić.

Otóż do postępu i rozwoju unijnej pracy w Szóstce dużo przyczyniłoby się odstąpienie świątyni w Szóstce, obrządkowi wsch.[odnio]-słowiańskiemu.

Niezjednoczeni noszą się z planem wybudowania dwóch świątyń w Worsach i Strzyżowce. O ile ten plan się ziści, to wtedy widoki dla św. Unii w Szóstce będą nie bardzo świetne. Wtedy i odstąpienie kościoła nie pomoże.

Poza tym rozwojowi unijnej pracy w Szóstce przyczyniłby się następujący plan unijnego ruchu w Diecezji:

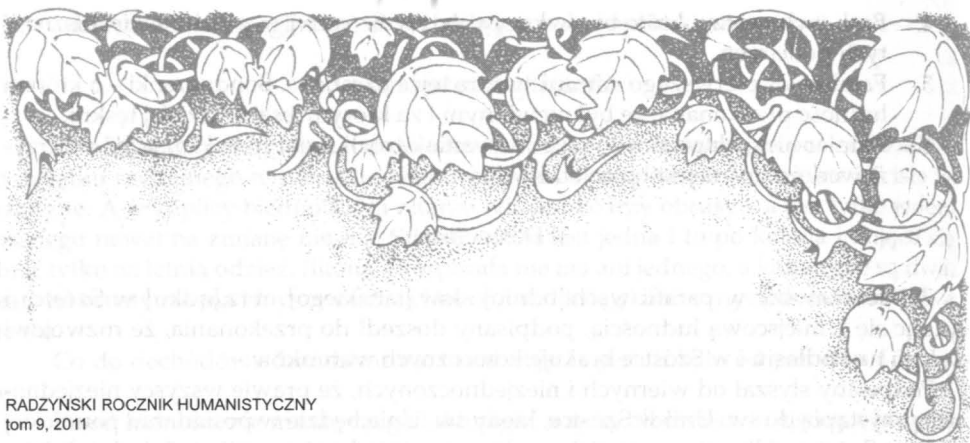
1. Co czwarta – piąta wieś – parafia obrz.[ądku] wsch.[odnio]-słowiańskiego z pounickim dobrem – majątkiem kościelnym.
2. Dziekan z duchownych wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] obrządku.
3. Przy Prześwietnej Kurii Diecezjalnej oddział dla spraw wsch.[odnio]-słow.[iańskiego] obrządku.
4. Biskupstwo wsch.[odni]-słow.[iańskiego] obrządku.

Taka organizacja św. Unii na Podlasiu pociągnie większość niezjednoczonych, wykaże bezpodstawność podejrzeń św. Unii o prowizoryczność i mostek w łaciństwo.

o. Cyryl Hanuszcza
jeromonach

Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta obrządku wschodnio-słowiańskiego, Communia, t. 4, k. 265-267v.

Pisownia ortograficzna dokumentu została uwspółcześniona.



Dariusz Magier

Uniwersum radzyńskich komunistów AD 1975

Partia komunistyczna była strukturą quasi-państwową, totalizującą życie społeczne i redukującą organizację państwową do postaci struktury przymusowej, nadzorowanej przez dyktaturę proletariatu. Życie społeczno-polityczne totalizowała ponadto zasada terytorialno-produkcyjna partii, oznaczająca de facto wszechobecność organizacji pod postacią podstawowych organizacji partyjnych (POP), które to komórki powoływane były we wszystkich środowiskach zawodowych, miejscach pracy i zamieszkania ludzi w państwie rządzonej przez komunistów. Przy czym struktura ta ściśle skorelowana była z podziałem administracyjnym kraju, co oznaczało, że odpowiednim ogniwom administracyjno-terytorialnym odpowiadały właściwe ogniwia organizacji¹. Wreszcie, charakter organizacji określała zasada ustrojowa partii, czyli tzw. *centralizm demokratyczny*, polegający na połączeniu scentralizowanego kierownictwa z deklaratywnym demokratyzmem organów niższych, obieralnością wszystkich organów i sprawozdawczością wobec wyborców².

Połączenie totalitaryzmu politycznego z komunistyczną ideologią wykazującą cechy świeckiej niby-religii czy gnozy³ sprawiło, że Polska Partia Robotnicza/Polska

¹ S. Dziabała, *Struktura i zasady organizacyjne PZPR*, [w] *PZPR (1948-1978)*, red. A. Dobieszewski, J. Gołębiowski, Warszawa 1978, 161-162.

² R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Zakamycze 1998, s. 217.

³ Zob. np.: J. Bartyzel, *Komunizm*, <http://haggard.w.interia.pl/komunizm.html>; o. J. Urban, *Socjalizm jako religia*, „Przegląd Powszechny”, t. 151 (1921), s. 5-17; B. Urbankowski, *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, T. 2, Warszawa 1998, s. 67-372; M. Ryba, *Szkola w okowach ideologii. Szkolna propaganda komunistyczna w latach 1944-1956*, Lublin 2006; D. Magier, *Lekcje religii komunizmu*, [w] tegoż, *Codziennosc w cieniu sowytyzacji. Eseje i dokumenty z zycia Radzyna Podlaskiego i okolic w latach 1944-1956*, Radzyn Podlaski, 2008, s. 204-214.

Zjednoczona Partia Robotnicza stanowiły strukturę wykazującą cechy sekty polityczno-religijnej, której celem było narzucenie swojego zredukowanego widzenia rzeczywistości wszystkim ludziom. Ideologia marksistowska miała obejmować docelowo wszystkie dziedziny i każdy wymiar życia ludzkiego⁴. Oznaczało to istnienie osobnego uniwersum komunistycznego, świata podporządkowanego li-tylko ideologii marksowsko-leninowskiej i organom partii komunistycznej. Stanowiło to odrębną galaktykę, w której partia jest prawodawcą i jedynym kreatorem rzeczywistości, utrzymującym porządek świata przy pomocy absolutnie podporządkowanych sobie maszyn władzy. Każdy komitet partii komunistycznej kreował swoją odrębną galaktykę, a wszystkie one składały się na polskie uniwersum komunistyczne, wchodzące z kolei w skład kosmosu „za żelazną kurtyną”. Wydaje się, że to właśnie zarysowanie obrazu pojedynczego komitetu najlepiej potrafi oddać świat komunistyczny. Przy czym przyznać trzeba, że narracja historyka nie zawsze potrafi przybliżyć współczesnemu odbiorcy prawdziwy obraz przeszłości, który potrafi rozmyć się w ogromie materiału aktowego wyprodukowanego przez struktury PPR/PZPR.

Tym większego znaczenia nabierają te źródła historyczne, które same w sobie stanowią doskonałą syntezę komunistycznego mikroświata określonego terenem działania danego komitetu partii. Takim zaś jawi się jednostka archiwalna zatytułowana „Mapa polityczna m. Radzyna Podlaskiego”, przechowywana w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, w zespole archiwalnym: Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radzynie Podlaskim, pod sygn. 69. Ta niepozorna teczka opatrzona klauzulą „Poufne. Do użytku wewnętrznego” na 39 stronach daje doskonały opis tego, jak wyglądało uniwersum komunistyczne w Radzynie Podlaskim. Opracowanie, z którym mamy do czynienia wytworzone zostało (najprawdopodobniej, bo dokument nie jest datowany) w 1976 r., lecz analiza treści pozwala przypuszczać, że wszystkie podane tam informacje oddają stan na 31 grudnia 1975 r.

Pretekstem do sporządzenia opracowania stała się reforma administracyjna państwa z połowy 1975 r., która w łonie partii komunistycznej zaowocowała likwidacją komitetów powiatowych i tym samym przejęciem wielu ich zadań przez komitety gminne, miejskie i miejsko-gminne. „Mapa polityczna...” miała zatem stanowić swoistą białą księgę, dokument otwarcia pracy Komitetu Miejskiego PZPR w Radzynie Podlaskim.

Dokument rozpoczyna się ogólną charakterystyką miasta (s. 1), która zawiera dane o powierzchni, liczbie mieszkańców, warunkach klimatycznych, ukształtowaniu terenu, szlakach komunikacyjnych, ważniejszych zakładach pracy, a także użytkach rolnych i liczbie gospodarstw. W następnej kolejności podawane są dokładne dane statystyczne dotyczące gospodarki rolnej i przemysłowej, czyli bazy materialnej władzy komunistów (s. 2-10). Następne analizy dotyczą stanu i struktury zatrudnienia (s. 11), gospodarki mieszkaniowej (s. 12), warunków życia ludności (s. 13), żywienia zbiorowego (s. 14-15), ochrony zdrowia (s. 16). Dokładnemu omówieniu poddano działalność sportowo-rekreacyjną (s. 18), oświatę i wychowanie (s. 19) oraz stan kultury (s. 21). Oto podstawa materialnej władzy komunistów, która stanowiła środek do kształtowania życia mieszkańców miasta. W normalnych warunkach administrowana przez administrację terenową, w PRL element gry ideologiczno-politycznej.

⁴ M. Ryba, dz. cyt., s. 58.

Jednakże mieniem tym ktoś musiał w imieniu komunistów administrować. Kolejne strony „Mapy politycznej...” to zatem dokładny opis maszyn władzy utrzymujących uniwersum komunistów w ryzach. Po pierwsze *Wykaz stanowisk objętych nomenklaturą Egzekutywy Komitetu Miejskiego partii komunistycznej w Radzynie Podlaskim* (s. 23-24). Nomenklatura stanowiła wykaz stanowisk kierowniczych, których obsadzanie leżało w gestii partii, w tym przypadku Egzekutywy. Nomenklatura kadr stanowiła główne narzędzie sprawowania władzy w państwie komunistycznym, nagradzania i karania, a także wymuszania wierności we własnych szeregach. Podstawowym celem jego istnienia było ułatwianie awansu ludziom, którzy gwarantowali wierność i utrzymywanie ustrojowego status quo. Była dokładnym odwzorowaniem modelu sowieckiego, który – poza stanem na straży systemu komunistycznego – reglamentował dostęp do wszelkich dóbr, nieosiągalnych dla przeciętnego obywatela państwa, co dostarczało mu nowych, gotowych do jego podtrzymywania, ludzi⁵. Dość powiedzieć, że Egzekutywa KM w tym czasie decydowała o obsadzeniu 56 stanowisk kierowniczych (z reguły stanowiska kierownika jednostki organizacyjnej i jego zastępcy) w 42 radzyńskich instytucjach i zakładach przemysłowych.

Ścisłe grono podejmujące wszystkie najważniejsze decyzje w mieście przedstawia *Wykaz członków Komitetu Miejskiego PZPR w Radzynie Podl.* (s. 25). Członkowie KM wybierani byli przez najwyższy, uchwałodawczy organ miejskiej instancji partii komunistycznej, czyli Konferencję – ogólny zjazd delegatów partii reprezentujących wszystkich członków, odbywający się z reguły co dwa-trzy lata. Elitarne grono KM stanowili tzw. sekretarze (I sekretarz, II sekretarz, sekretarz propagandy oraz sekretarz ekonomiczny), którzy tworzyli Sekretariat KM – nieformalne, najważniejsze ciało decydenckie (w wykazie tworzą je osoby figurujące pod pozycjami 1-4). Formalnym już, statutowym organem wykonawczym KM była Egzekutywa, do której w owym czasie – poza sekretarzami – należały osoby oznaczone w dokumencie rękopiśmienną notatką „czł. Egz.” (członek Egzekutywy).

Kolejne wykazy podają nazwiska ówczesnych zastępców członków KM oraz skład Komisji Rewizyjnej (s. 26), również wybieranych przez Konferencję.

Najmniejszą komórką partii komunistycznej, tworzoną w każdej instytucji, zakładzie pracy lub jednostce terytorialnej w celach zaszczepiania tam ideologii komunistycznej i nadzorowania przez mono-partię wszelkich przejawów działalności społecznej była podstawowa organizacja partyjna (POP). Każdy członek partii musiał należeć do określonej, swojej macierzystej POP⁶. Stąd niezwykle interesująco jawią się kolejne dane podane w „Mapie politycznej...”: *Wykaz POP* (s. 27-28). W postaci tabeli wyliczono tam 48 podstawowych organizacji partii komunistycznej funkcjonujących ówczesnie w Radzynie Podlaskim (rubryka 3)⁷, podano imiona i nazwiska I sekretarzy nimi kierują-

⁵ Szerzej nt. nomenklatury kadr zob. np.: D. Magier, *System nomenklaturowy partii komunistycznej*, [w] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom III*, red. A. Górak, K. Łatawiec i D. Magier, Lublin-Siedlce 2010, s. 671-712.

⁶ Szerzej nt. POP zob. np.: D. Magier, *Podstawowe organizacje partyjne w systemie biurokratycznym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, [w] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom IV*, red. A. Górak, K. Łatawiec i D. Magier, Lublin-Siedlce (w druku).

⁷ Przedsiębiorstwa odnotowane za pomocą skrótów, nieczytelne dla współczesnego (zwłaszcza młodego) czytelnika oznaczają (kolejność jak w dokumencie):

RPB	Radzyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane
ZUG	Zakład Usług Gospodarczych

cych (rubryka 2), ilość członków (rubryka 4) oraz upartyjnienie, czyli procentowy stosunek członków partii komunistycznej w danym zakładzie pracy do ogółu pracowników (rubryka 5). Z analizy dwóch ostatnich rubryk wynika, że największa POP funkcjonowała w PKS-ie, zaś najbardziej upartyjnioaną instytucją była Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej (90%), co nie powinno dziwić zważywszy na fakt, że władza w państwie komunistycznym opierała się na aparacie represji. W następnej kolejności znajdowały się: Straż Pożarna, Urząd Miejski, szkoły, Prokuratura – gdzie nasycenie komunistami⁸ oscylowało wokół 50% ogółu pracowników.

Statystyki upartyjnienia zakładów pracy czy też sprawozdawczość prowadzenia PZPR-owskiej (a także niektóre współczesne media próbujące – jak to zgrabnie określi Wojciech Roszkowski – pod naciskiem *problemów bieżących* III RP⁹ ukazywać masowość kolaboracji ze strukturą stanowiącą siłę namiestniczą Moskwy w Polsce po II wojnie światowej) może rodzić mylne przypuszczenie o powszechnej przynależności Polaków do partii komunistycznej. Tak jednak nie było. W 1975 r. na 9805 mieszkańców Radzyna Podlaskiego do PZPR należało jedynie 1090, co oznacza 11% ogółu mieszkańców miasta¹⁰. Skalę zjawiska wizualizuje poniższy wykres.

ZGS	Związek Gminnych Spółdzielni
WSTW	Wojewódzka Stacja Transportu Wiejskiego
ZBM	Zakład Budownictwa Miejskiego
RPPT	Radzyńskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego
PKS	Państwowa Komunikacja Samochodowa
WUSP	?
WSS „SPOŁEM”	Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „SPOŁEM”
TM i ZSZ	Technikum Mechaniczne i Zespół Szkół Zawodowych
Ruch	Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”
KM MO	Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
PZU	Państwowy Zakład Ubezpieczeń
NBP	Narodowy Bank Polski
ZT CSO	Zakład Terenowy Centrali Spółdzielni Ogrodniczych
OTL	Ośrodek Transportu Leśnego
Sp-Zjedn.	Spółdzielnia „Zjednoczenie”
PZDL[iM]	Powiatowy Zarząd Dróg Lądowych [i Mostów]
OSM	Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
Sp-Krzna	Spółdzielnia „Krzna”
ZZM	Zakłady Zbożowo-Młynarskie
Sp-Inwalidów	Spółdzielnia „Inwalidów”
POZH	Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi
ZOT-RSO	Zakład Obrotu Towarowego – Radzyńska Stacja Obrotu
ZM Sp-ni Inwalidów	Zakład Mechaniczny Spółdzielni Inwalidów
WPGKiM	Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
WUS	Wojewódzki Urząd Statystyczny
EZPOW	Eksportowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego
RDK	Radzyński Dom Kultury

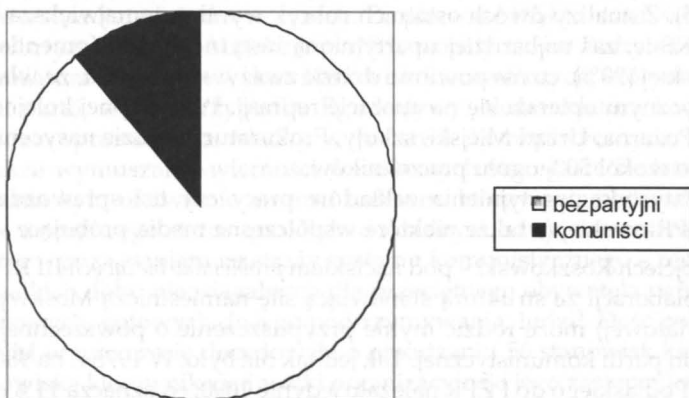
POP Terenowa (Terenowa nr 1, 2, 3, 4, 5”) oznaczała podstawową organizację partyjną utworzoną z członków partii komunistycznej zamieszkających na danym terenie (dzielnica miasta), nie należących do POP w żadnym z zakładów pracy (np. emeryci, rolnicy itp.).

⁸ Słowem „komunista” określam w tym opracowaniu członka partii komunistycznej (PZPR).

⁹ W. Roszkowski, *Pamięć historyczna 15 lat po upadku komunizmu*, <http://jazon.hist.edu.pl/zjazd/> materiały/roszkowski.pdf.

¹⁰ Zob. przyp. 9 w artykule wyżej podpisanego pt. *Komitety Miejski i Miejsko-Gminny PZPR w Radzynie Podlaskim w latach 1975-1990 i ich spuścizna aktowa*, zamieszczonym w dziale Artykuły.

Komuniści w Radzynie Podlaskim na tle ogółu mieszkańców miasta w 1975 roku



Partia komunistyczna sprawowała władzę przy współudziale partii satelickich: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL; odpowiednika kompartii dla chłopów) i Stronnictwa Demokratycznego (SD; struktury przeznaczonej dla inteligencji) oraz całej gamy wykreowanych odgórnie i sterowanych za pośrednictwem PZPR organizacji społecznych i młodzieżowych takich jak: Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), Front Jedności Narodu (FJN), Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), Ochotnicza Straż Pożarna (OSP), Ludowy Zespół Sportowy (LZS), Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (TWP), spółdzielnie czy też samorząd mieszkańców. Podporządkowane całkowicie partii komunistycznej, były doskonałym instrumentem indoktrynacji oraz trzymania w ryzach społeczeństwa, któremu siłą narzucono dominację Związku Sowieckiego i jego rozwiązania ustrojowe. Opis tych struktur oraz składy ich gremiów kierowniczych ukazuje „Mapa polityczna...” na stronach 29-36¹¹.

Ostatnie strony omawianego dokumentu prezentują strukturę bardzo istotną i charakterystyczną w systemie politycznym PRL. Drugim, obok sił przymusu, filarem państwa komunistycznego była propaganda, toteż nawet najmniejsze, miejskie instancje mono-partii musiały taką jednostkę zajmującą się propagandową posiadać. Z jednej strony miała ona pogłębiać ideowe zaangażowanie członków partii, z drugiej oddziaływać na świat zewnętrzny, z którego rekrutowano nowych wyznawców. Taką strukturą w Radzynie Podlaskim po gierkowskiej reformie administracyjnej państwa był Miejski Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej, powołany 21 listopada 1975 r. Jego strukturę, skład Rady Programowej oraz wykazy radzyńskich propagandystów i agitatorów marksizmu-leninizmu, członków poszczególnych zespołów i sekcji, przedstawia omawiany dokument na stronach 37-39.

„Mapa polityczna m. Radzyna Podlaskiego” to całościowy obraz władzy komunistycznej w Radzynie Podlaskim w połowie lat 70. Jej podstaw materialnych, struktur, organów, elit, decydentów i wykonawców, podmiotów wspierających i agitatorów. Oto uniwersum radzyńskich komunistów.

¹¹ Brak informacji nt. SD może oznaczać brak struktur tego satelity partii komunistycznej w Radzynie w omawianym czasie.

RADZYN PODLASKI

Ogólna charakterystyka

Miasto Radzyna Podlaska o pow. ok. 22 km² zamieszkuje łącznie 9.805 mieszkańców w tym mężczyzn 4.752 i 5.054 kobiet. Graniczy z terenem Gminy Radzyna. Warunki klimatyczne na obszarze miasta są umiarkowane, średnia wysokość n.p.m. wynosi ok. 150 m. Teren miasta jest równinny z niewielkimi wzniesieniami w kierunku południowo-wschodnim od rzeki Białka. Na terenie miasta nie występują zasoby mineralne, choć zasoby gliny zostały wykorzystane do produkcji cegły w ilości 150 tys. m³. Z ważniejszych szlaków komunikacyjnych to trasa przelotowa łącząca miasto Biała Podl. z miastem Lublin-Puławy, Siedlce i Warszawa. Na terenie miasta zlokalizowane są następujące zakłady produkcyjne:

1. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska,
2. Podlaska Spółdzielnia Pracy Zakłady Mechaniczne,
3. Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego,
4. Radzyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane,
5. Zakłady Remontowo-Budowlane przy WZGS w Białej Podl.,
6. Zakłady Metalowe Spółdzielni Inwalidów,
7. Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych,
8. Lubelskie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie "Gracja",

Na terenie miasta Radzyna Podl. istnieje 945 gospodarstw indywidualnych oraz Spółdzielnia Kózek Rolniczych w Radzynie. Obszar użytków rolnych na terenie miasta obejmuje 1865 ha, w tym grunty orne 1582 ha, łąk 208 ha, pastwisk 31 ha, sady 44 ha, lasy 114 ha, grunty inne 72 ha.

ROLNICTWO

struktura użytków w ha						
powierzchnia	użytki rolne	grunty orne	sady	łaki i past.	lasy	pozostałe użytki
2051	1865	1582	44	239	114	72

struktura użytków pod względem własnościowym									
powierzchn.	użytki rolne w posiadaniu								
ogółem	Gosp. indyw.	PGR		RSP		KR			
	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	
1865	1840	98,5	-	-	-	-	25	1,5	

Na terenie miasta istnieje 41 gospodarstw indywidualnych nie posiadających następców prowadzenia ich.

struktura użytków pod względem wielkości gospodarstwa							
ogólna ilość gosp.	średnia powierzn. gospod.	w tym o powierzchni w ha					
		0-0,5ha	0,5-2	2-5	5-7	7-10	powyżej 10
945	1,97	125	422	279	63	43	13

We władaniu gospodarki indywidualnej w/g danych spisu czerwcowego 1975r znajduje się 100 % pow. użytków rolnych tj. 1866 ha. Na terenie miasta znajduje się 945 gospodarstw rolnych indywidualnych. Ze struktury obszarowej wynika, że przeważającą część bo aż 29 % stanowią gospodarstwa w grupie od 0,5ha do 2 ha oraz 31 % gospodarstw w grupie od 2-5 ha. Wiele gospodarstw na naszym terenie nie posiada następców prawnych aby objęli gospodarstwa po rodzicach i dalej je prowadzili. Rozmiary tego zjawiska są bardzo duże w samym mieście Radzyń Podl. Właścicielami tych gospodarstw są głównie rolnicy, którzy utracili zdolność do pracy wskutek starości-bądź inwalidztwa

Bonitacja gleb											
powierchn.	klasy gleb										
ogółem	IIa	IIb	IV a	IV b	V a	VI					
	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	
1865	182	9,7	325	17,4	696	37,4	485	26,0	155	8,3	22

struktura zasiewów w ha									
powierzchn.	4		zboża		ziemniaki		strączkowe		pozostałe
ogółem	żyto	jęczm.	owies						inne
1582	166	421	72	273	528	7	9	106	

Analizując gospodarkę indywidualną pod kątem produkcji roślinnej, to zboża i ziemniaki z niewielką ilością roślin pastewnych i warzyw:

-zboża ogółem zajmują 53 % areału gruntów ornych

-ziemniaki 35 % gruntów ornych

-rośliny pastewne i poplony 6 %

-warzywa 6 % gruntów ornych,

W dalszym ciągu ukierunkowuje się tak strukturę zasiewów,

aby zwiększyć się areał uprawy pszenicy i jęczmienia kosztem uprawy

~~buraków cukrowych~~ żyta i owsa -zaś w uprawie okopowych zwiększyć uprawę buraków cukrowych kosztem uprawy ziemniaków.

plony w q/ha

4 zboża	ziemniaki	strączkowe	rzepak	siano
23,2	190	26	21	70

Osiągnięciu wysokich plonów zbóż, ziemniaków strączkowych, oleistych i siana jest możliwe przy spełnieniu wszystkich wymogów agrotechnicznych przez samych rolników tzn:

1.Stosowanie odpowiedniego nawożenia mineralnego pod odpowiednie gatunki roślin uprawnych,

2.W zbożach i ziemniakach dokonywać wymiany materiału siewnego i sadzenia-kowego zgodnie z miejskim planem nasiennym.

3.Prowadzić chemiczną walkę w chwastami i szkodnikami roślin w/g zaleceń służby rolnej.

4.Wprowadzać w każdym gospodarstwie agrominimum oraz wykonywać terminowo podstawowe zabiegi agrotechniczne .

5.Przeprowadzać zbiory roślin **zbożowych i innych w określonych terminach** agrotechnicznych a tym samym unikać się strat dodatkowych zwłaszcza przy zbiorze rzepaku i siana łąkowego.

wyposażenie techniczne w rolnictwie

lp.	wyszczególnienie ogółem	w tym				RSP	ilość ha
		roln.	ind.	KR	w grupie użytk.		
1.	Ciągniki	62	6	56	56	-	254
2.	Snopowiązałki ciągn.	16	4	12	-	-	791
3.	Młocarnie bez czyszcz.	66	57	9	-	-	23
4.	Kosiarki ciągn.	27	2	25	-	-	791
5.	Kosiarki konne	74	74	-	-	-	27
6.	Kopaczki ciągn.	20	2	18	-	-	791
7.	Oprysk.ciągn.	34	4	30	-	-	395
8.	Kopaczki konne	56	56	-	-	-	28
9.	Silosokombajn	1	-	1	-	-	1582
10.	Rozsiewacz do naw.	22	6	16	-	-	254
11.	Siewn.zboż.ciągn.	2	1	1	-	-	1582
12.	Siewn.zboż.konne	75	75	-	-	-	21
13.	Żniwiarka	1	1	-	-	-	1582
14.	Parniki elektr.	12	12	-	-	-	-
15.	Silniki elektr.	79	79	-	-	-	-
16.	Silniki spalin.	14	4	10	-	-	-
17.	Wozy ogumione	210	210	-	-	-	-

Na terenie miasta prawie 70 % rolników statystycznych nie posiada własnej żywej siły pociągowej /koni/ ani też własnych narzędzi i maszyn rolniczych. Z tego względu prawie wszystkie prace polowe tym rolnikom wykonuje miejscowe Kółko Rolnicze. Spółdzielnia Kółek Rolniczych jest nie w pełni umaszynowana. Nadal odczuwa się brak sprzętu do zbioru zbóż i ziemniaków. Brak jest agregatów orkowych aby w określonych terminach dokonać orki.

Perspektywa dalszego rozwoju Spółdzielni Kółek Rolniczych w dużym stopniu przyczyni się do uzupełnienia w/w braków w sprzęcie rolniczym co dodatkowo wpłynie na uzyskanie wyższych wyników produkcji polowej.

Produkcja zwierzęca w/g. spisu czerwcowego/											
ogółem	trzęda	owce	konie	kury	gęsi	kaczki	indyki	świnie	kozy	gosp.	na
na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100	na 100
197	588	343	2504	202	325	265	7725	628	427	41	157

W związku z Uchwałą XV Plenum KC PZPR, decyzjami Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu zakładamy na terenie miasta uzyskać dalszy postęp w produkcji zwierzęcej poprzez :

- uzyskanie w latach 1976-1980 dalszego wzrostu produkcji trzody chlewnej przy odpowiednim rozwoju chowu macior i odchovu prosiąt.
- dalsze rozwijanie produkcji młodego bydła rzeźnego przy pełniejszym wykorzystaniu cieląt do dalszego chowu.
- intensyfikowanie produkcji towarowej mleka przez zwiększenie ilości wydajności krów oraz poprawę żywienia i warunków utrzymania zwierząt.
- intensywny rozwój produkcji owczarskiej, drogą powiększania stada matecznego oraz intensyfikowanie tuczu jagniąt rzeźnych.
- zapewnienie wzrostu produkcji pasz odpowiednio do rozwoju produkcji zwierzęcej przez wprowadzenie wysokodajnych roślin pastewnych.
- intensyfikowanie produkcji zbóż paszowych.
- lepsze użytkowanie użytków zielonych, zwiększenie zasiewów i zbiorów poplonów ozimych a także rozszerzenie konserwacji pasz,
- większe niż dotychczas wykorzystanie produktów ubocznych z przemysłu rolno-spożywczego.

specjalizacja w/g kryterium Min.Rol. oraz zespoły i kooperacja											
ilość gosp. specjalist.	ilość zespołów specjalist.	ilość gosp. prowadzących kooperację	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej, sadown.	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej	ilość gosp. w produkcji rośl. zwierzęcej
4											

Zadania jakie stoją w zakresie organizacji zespołów indywidualnych rolników oraz specjalizacji gospodarstw rolnych są następujące:

1. Instruktorzy rolni przy ścisłej współpracy z Rejonowym Rolniczym Zakładem Doświadczalnym w Końskowoli będą tworzyli zespoły rolników indywidualnych oraz typowali gospodarstwa do podjęcia jednego kierunku specjalizacji. Obecnie na terenie miasta zaliczone zostało gospodarstwo jako specjalistyczne Ob. Wiesława Maciejewskiego, Zbigniewa Kowalika, Stanisława Wiatra, Fugi Henryka.

2. W celu umożliwienia gospodarstwom tym ~~wprowadzenia~~ i zespołom podejmującym specjalizację nabycia w pierwszej kolejności środków do produkcji, Urząd Miejski zobowiązał Gminną Sp- nię "SCH" w Radzynie do sprzedaży w pierwszej kolejności materiałów budowlanych, mieszanek pasz treściwych, nawozów mineralnych, maszyn i urządzeń rolniczych, które są niezbędne w prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

Wykaz gospodarstwa specjalistycznych:

1. Kowalik Zbigniew - produkcja młodego bydła rzeźnego,
2. Maciejewski Wacław - produkcja trzody chlewnej,
3. Barkir Józef - " " " "
4. Wiatra Stanisław - " " " "

Na terenie miasta Radzyna znajduje się jedna lecznica weterynaryjna z kadrami 3-ech lekarzy weterynarii.

Budownictwo inwentarskie i składowe

Ilość budyn.inwent. /stan aktualny/	Ilość budyn.skład. /stan aktualny/	Ilość budyn.inwent. nadających się do modern.i wprow. kooper./stan aktualny/	% gospodarstw. zelektryfik.
526/obory/	468	10	100 %

Na terenie miasta Radzyna jest 18 gospodarstw

skanalizowanych, pozostali rolnicy zaopatrują się w wodę z własnego ujęcia.

przejmowanie i zagospodarowanie ziemi.

przyjętych ha grunt. w 1975	planowane ha grunt. w roku 1975-80	PGR	RSP	KR	rolnicy indywid.	ilość gosp. bez następ. 41	ilość roln po 60 roku życia 142
42,43	280	-	-	25	17,43	41	142

Do 1980 r. planuje się przejąć 280 ha gruntów zamian za rentę. Powyższy program przejmowania gospodarstw rolnych przyjmuje za podstawę konieczność zagospodarowania tych gruntów, ponieważ nie są prawidłowo zagospodarowane a tym samym muszą być przejęte na rzecz Skarbu Państwa i przekazane do zagospodarowania sektorowi uspołecznionemu.

Melioracja, drenowanie, komasacja				obszar gruntów skom- sowanych w ha
melioracja		drenowanie		
ilość w ha użytk.roln.	% ogólnej pow.	ilość w ha użytk.roln.	% ogólnej pow.	
1260	67,6	1060	56,8	740,0

Budownictwo drogowe
dane na 31.12.75

Jezdnie			chodniki			mosty	
długość w km			długość w km			konstrukcja	
ulepszone	nieulep.	drogi	ulep.	nieulep.	żelbet.	drewnianą	inne
14,8	5,0	18,5	20,9	19,9	4 szt.	1 szt.	1

Biorąc pod uwagę niekorzystny stan ulic i chodników zachodzi uzasadniona potrzeba przyspieszenia budowy jezdni i chodników o nawierzchni ulepszonej przez co poprawi się radykalnie bezpieczeństwo i warunki ruchu tak kołowego jak i pieszego na terenie miasta Radzyna. Obecnie opracowywana jest dokumentacja techniczna na most na "Grobli Poradnej" i w 1976r rozpocznie się jego budowa.

Transport, komunikacja, - łączność

Nazwa jednostki	ilość jedn. ciagnio- wych	podwożenie dzieci do szkół	ilość prac. do pracy	ilość przystanków	ilość aparatów telefonicznych dla m. Radzyn
1. PKS	78	40	700	4 miejskich	
2. WSTW	64	-	15	6 wiejskich	
3. Trans- bud	45	-	25		530

Ilość pojazdów w w/w jednostkach jest niewystarczająca. Dowodem tego jest niedostarczanie na czas materiałów na budowę, rozładunek wagonów, jak również opóźnianie się młodzieży szkolnej i pracowników podwożonych do szkół i zakładów pracy. Ilość abonentów telefonicznych w m. Radzynie jest mała w stosunku do ilości mieszkańców - problem ten będzie rozwiązany po oddaniu do użytku centrali automatycznej.

- 8 -

PRZEMYSŁ

Lp.	nazwa z-du pracy	charakt.prod.	Planowane zad.	Dodatkowe zob.	ilość zatrudn.pracown.				wyd.pracy organ. na 1 zatrudn. społ.	polit.
					umysłowi		produkcyjni			
					ogół. em	stop. upart.	ogół. em	stop. upart.		
1.	OSM	przetw.mleka	286.363.000	3.420.000	54	15	151	18	580.000	POP,ZMS
2.	PSP ZM	usł.dla ludn.	151.000.000	200.000	30	7	180	35	205.655	"-
3.	Gakł.Przetw.Ow.Warz.przetw.owoc.		145.000.000	10.000.000	86	24	364	29	325.000	- " -
4.	RPB	budowa bud.	142.000.000	-	128	26	1608	31	159.000	"-
5.	Z-d Bud.Rem WZGS	remont.bud.	55.100.000	1.000.000	71	17	271	14	133.200	"-
6.	Z-d Met.Sp-ni Inw.	usł.dla ludn.	33.000.000	1.000.000	16	5	151	12	336.000	"-
7.	WSPUW	- / -	35.200.000	2.300.000	25	10	190	18	145.000	"-
8.	Gracja	wyruszkórz.	54.700.000	1.200.000	34	15	1483	50	90.408	"-
9.	RPPT	pr.przemysłowe usł.rem.bud.	23.000.000	200.800	30	5	79	8	220.000	POP

Dominującą gałęzią przemysłową w w/w przedsiębiorstwach i zakładach pracy jest branża spożywcza .która daje ponad 50 % produkcji towarowej.Reprezentantem tych przedsiębiorstw jest Okręgowa Sp-nia Mleczarska i Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego .Przedsiębiorstwa te są zakładami nowoczesnymi z dobrym wyposażeniem technicznym ,a ich lokalizacja pozwala na dalszą rozbudowę i modernizację.Trzecim równorzędnym co do wielkości przedsiębiorstwem jest Radzyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane posiadającą nowoczesną bazę tj.dobre warunki biurowe ,magazynowe i składowe oraz dość dobre wyposażenie techniczne.

Ze względu na powołanie Przedsiębiorstwa Budowlanego w Białej Podl.-Radzyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane ma być przeorganizowane w Zarząd Robót Budowlanych .

Grupa przedsiębiorstw, która daje się wyodrębnić ze względu na charakter produkcji to przedsiębiorstwa świadczące usługi tak na rzecz ludności jak i jednostek gospodarki społecznej.

Do grupy tej należy zaliczyć:

- 1.PSP Zakłady Mechaniczne,
- 2.Zakład Metalowy Sp-ni Inwalidów ,
- 3.USPUW,
- 4.RPPT,
- 5.Zakład Budowlano-Remontowy przy WZGS.

Najlepsze warunki bazowo-techniczne w tej grupie przedsiębiorstw posiada Zakład Metalowy Sp-ni Inwalidów,jest to zakład nowoczesny z bardzo dobrym wyposażeniem technicznym i socjalno-bytowym.Pozostałe zakłady posiadają dostateczne warunki lokalowo-techniczne i niezbyt dostateczne warunki socjalno-bytowem Dotyczy to również RPPT ,pomimo że zakład ten został wybudowany stosunkowo niedawno.

Należy nadmienić, że od 1 stycznia 1976r potencjał usługowy miasta znacznie zostanie obniżony.Wynika to stąd, że Podlaska Sp-nia Pracy Zakłady Mechaniczne uchwałą Rady Ministrów została dołączona w skład Kombinat Narzędzi Gospodarczych i podporządkowana pod Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego ,a ponadto reorganizacją objęte jest również RPPT. Społecznie użyteczne dla miasta Radzyna jest ~~MPKK~~ "Gracja" głównie z tej przyczyny, że stworzyło dużo stanowisk pracy dla kobiet

Jest to zakład nowoczesny, spełniający wymogi zarówno od strony technicznej jak i socjalno-bytowej.

INSTYTUCJE I URZĘDY

Lp.	Nazwa instyt.	Ilość pracowników		organiz.spok-polit
		ogółem	ilość partyjnych	
1.	Komitet Miejski	3	3	POP,ZMS,ZMW,ORMO
2.	Urząd Miejski	68	26	POP
3.	Urząd Gminy	29	11	POP,ZSL,ZSLW
4.	Komisariat MO	ilość zastrz.	ilość zastrz.	POP,TPPR,TPD
5.	Urząd Pocztowy	40	9	POP,PCK
6.	NBP	37	16	POP
7.	Sąd Rejon.	34	9	POP,ZSL
8.	PKO	20	2	-
9.	Urząd Telek.	50	9	POP,PCK
10.	PZU	31	7	POP,ZSL

LUDNOSC

ogólna ilość ludności				zawodowo pracujący				
mężczyzn	kobiet	młodzieży do lat 18	ludności powyżej 60 lat	w prze- myśle	w budowl. ownict.	w obr. tow.	w ośw. i kult.	w pozost. dziedz.
2805	2890	3060	1050	2083	605	591	300	3290

łącznie mężczyzn- 4751

-"- kobiet - 5054

struktura zatrudnienia ludności							
ogółem	ogółem	rolnictwo					
pr.fiz.	pr.umysł.	indyw.	ilość czł.	Sp-ni	ilość Sp-ni	Prac.	ilość
			gosp.	produkc.	Produkc.	PGR	PGR
							Stopień upart.
5973	2896	945	945	-	-	-	-

sytuacja na rynku pracy /do dnia 20.11.75/		
Lp.	ilość wolnych miejsc	nazwa zakładu pracy
1.	4	Zakłady Drzewne-Bedlno
2.	5	Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego
3.	1	Rejon Energetyczny
4.	13	Podlaska Spółdzielnia Pracy Zakłady Mechaniczne
5.	1	Lubeńskie Przedsięb.Krawiecko-Kuśnierskie"Gracja"
6.	35	Radzyńska Sp-nia Mieszkaniowa
7.	21	Państwowa Komunikacja Samochodowa/Oddział Osobowy/
8.	16	Lużyckie Zakłady Naprawy Samochodów-Marynin
9.	33	Zakład Budownictwa Montażowego
10.	3	Spółdzielnia Pracy "Wikliniarka"
11.	2	Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców
12.	4	RSW "Ruch"
13.	4	Ośrodek Transportu Leśnego.

Poważnym problemem dla miasta Radzyna jest zatrudnienie kobiet. Obecnie brak jest miejsca pracy dla ok. 100 kobiet pragnących podjąć pracę. Wiele z nich podjęło pracę w produkcji nakładczej/chałupnictwo/. Natomiast problem zatrudnienia mężczyzn nie istnieje. Są wolne miejsca dla mężczyzn z każdym zawodem. 12 osób bez zawodu skierowano do NRD do Kombinatoru ciepłowniczo-gazowego "Schwarze-Pumpe".

wykształcenie zatrudnionych			
ilość osób z wykształceniem	ilość osób z wykształceniem	ilość osób z wykształceniem	ilość osób z wykształceniem
wyższym	średnim	podstaw.	wyższym
214	1597	2961	125

Ilość osób z wykształceniem tak wyższym jak i średnim jest niewystarczająca, dlatego też istnieje konieczność ciągłego uzupełniania wykształcenia. Wymaga tego dobra wydajność pracy oraz znajomość zagadnień potrzebnych do wykonywania powierzonych zadań.

gospodarka mieszkaniowa		
ilość osób oczekujących na mieszkania z Rad Narod.	ilość osób oczekujących na mieszkania ze Spółdzielni Mieszk.	ilość osób oczekujących na mieszkania z bud. zakładowego.
200	700	-

W roku 1975 plan przewidywał wybudowanie z budżetu budownictwa Rad Narodowych jednego bloku o 109 mieszkaniach i 486 izbach. Dnia 30.6.1975r budynek ten został przekazany do użytku. Ilość przekazanych mieszkań nie zaspokoiła w pełni potrzeb lokalowych. Z budownictwa spółdzielczego w roku 1975 oddano do użytku blok o 144 mieszkaniach i 486 izbach. Rozpoczęto także budowę 16 domów o 90 izbach z budownictwa spółdzielczego jednorodzinnego typu własnościowego oraz budowę bloku mieszkalnego z budownictwa spółdzielczego dla 70 rodzin. Ilość ta jest jednak niewystarczająca i obecnie planuje się budownictwo zakładowe.

Wyznania			Kier				
jakie	ile rodzin	gdzie	ilość parafii	ilość zakonników			
				w tym księży	zakonnice	ilość punkt. katach.	ilość kapłanów czek prz. drożnych
Rzymsko-katol.	ok.3500	Radzyń	1	4	-	1	5

Lp.	Wykaz osób które nie brały udziału w wyborach i dla czego.	Elementy wrogie wywodzą się z dawnego podziemia gdzie ich stosunek do obecnej rzeczywistości
-	-	-

Na terenie miasta Radzyna znajduje się jeden zabytkowy kościół. Przy kościele zlokalizowany jest czynny punkt katechetyczny w którym odbywają się lekcje religii dla młodzieży szkolnej.

WARUNKI ŻYCIA LUDNOŚCI

sklepy			punkty usługowe		
rodzaj	stan	potrzeby	rodzaj	stan	potrzeby
uspołecz.	42	46	uspołecz.	8	11
prywatne	4	6	prywatne	20	24

W mieście Radzyniu Podl. istniejąca sieć sklepów jest niezadowalająca. Brak jest pawilonu meblowego z przystosowanym do niego magazynem, obecny sklep, który prowadzi sprzedaż mebli mieści się w budynku po młynie. W związku z rozbudową miasta należałoby utworzyć sklep z konfekcją, oraz dwa sklepy ogólnospożywcze. Planowane jest utworzenie sklepu owocowo-warzywnego połączonego ze sprzedażą kwiatów, oraz sklepu prowadzącego sprzedaż wyrobów masarskich. Miasto Radzyń Podl. odczuwa poważny brak usługowego zakładu pogrzebowego, który wykonałby wieńce i wiązanki. Mieszkańcy odczuwają poważny brak zakładu optycznego, zakładu lub punktu repasacji pończoch.

oraz naprawy wiecznych piór i długopisów.

Ponadto w uzupełnieniu zaopatrzenia ludności miasta w pieczywo i wyroby wędliniarskie celowym byłoby uruchomienie piekarni oraz zakładu wyrobu wędlin.

żywienie zbiorowe					
Restauracje			jadłodajnie		
stan	potrzeby	kadra	stan	potrzeby	kadra
1.	2	30	1	1	15

Obecnie budowana jest restauracja-kawiarnia przy ul. Warszawskiej - która powinna w pełni zaspokoić potrzeby mieszkańców.

Jeżeli powiększona zostanie sieć stołówek przyzakładowych to jadłodajnia/"Konsum" w pełni zaspokoi potrzeby mieszkańców pracujących w zakładach lub instytucjach nie prowadzących stołówek.

żywienie zbiorowe					
bary			stołówki przyzakładowe		
stan	potrzeby	kadra	stan	potrzeby	kadra
1. uniwersalny	1	15	3	9	15
1. mleczny	1	20			

Jeden bar "Uniwersalny" i jeden bar mleczny w pełni zaspakajają potrzeby mieszkańców.

Jednym z największych problemów trapiących mieszkańców m. Radzyna to niedostateczna ilość stołówek przyzakładowych. Istniejące stołówki przy RSO-Zakł. Przetw. Owoc. Warzywnego i Nadleśnictwie Radzyna Podl. wydają posiłki tylko dla pracowników swoich zakładów. Istnieje konieczność zorganizowania co najmniej 6 stołówek przy n/w zakładach pracy:

1. Okręgowa Sp.-nia Mleczarska,
2. Zakłady Metalowe Sp.-ni Inwalidów

3. Zakład Budowlano-Montażowy
4. LPKK "Gracja"
5. Wojew. Sp-nia Pracy Usług Wielobranżowych
6. Podlaska Spółdzielnia Pracy Zakłady Mechaniczne

7.

Jeżeli w w/w zakładach pracy zostaną utworzone stołówki to problem żywienia zbiorowego w m. Radzynie Podl. zostanie rozwiązany

Żywnienie zbiorowe kioski zakładowe			Prac. ogródki działkowe		
stan	potrzeby	kadra	ilość ha	ilość działek	potrzeby
6	10	6	6,0	252	360

Problem braku 4 kiosków zakładowych zostanie

rozwiązany przez zakłady pracy w 1976r. Ogólna ilość kiosków na terenie m. Radzyna Podl. wynosi 26. w tym 9 z prasą.

W 1976r planuje się utworzenie nowego ogródka działkowego przy ul. Żabielskiej i problem zapotrzebowania mieszkańców na działki zostanie rozwiązany.

WARUNKI ŻYCIA LUDNOŚCI

Ochrona zdrowia									
Leczn.zamkn.		leczn.otwarte			lecznictwo przemysłowe				
szpitale		ilość			Nazwa		Jakie z-dy		potrzeby
ilość	ilość	izb	Ośr.	Przych.	Plac.	obejm.	Zabzp.	kadr.	
oddz.	łóżek	porod.	Zdr.	Zdr.					
6	200	-	-	3	Przych.	PKS	107		130
					Zdr.	RPB	25		40

Ochrona zdrowia									
stan ilościowy personelu									
wyższego			średniego			niższego			
ogółem	stop.	potrzeby	ogółem	stop.	potrzeby	ogółem	stop.	potrzeby	
upart.			upart.			upart.			
38			38	11		63	25		25

ochrona zdrowia									
żłobki			przedszkola			higiena szkolna			
ilość	kadra	potrzeby	ilość	kadra	potrzeby	ilość	kadra	potrzeby	
						pers.	pers.		
						wyższ.	średni		
-	-	1	4	23	5	2	2		2

Warunki życia mieszkańców m. Radzynia Podl. są nienajlepsze. Brak izby porodowej, żłobka, a także budynek szpitalny nie spełniają podstawowych wymogów - to problemy nurtujące wszystkich mieszkańców. Obecnie trwa budowa nowego szpitala o 360 łóżkach łącznie z izbą porodową przy ul. Wisznickiej.

Po roku 1977 bę do tego czasu będzie trwała budowa szpitala warunki życia ludności ulegną poprawie, gdyż będzie to obiekt nowoczesny, spełniający zarazem wszystkie wymogi.

W tym czasie zostanie też rozwiązany problem braku personelu gdyż w 1975r zostało utworzone w Radzynie Podl. Medyczne Studium Zawodowe, w którym kształci się młoda kadra pielęgniarska. Przy ul. Chomiczewskiego zostanie wybudowane nowe przedszkole, które zaspokoi dotychczasowe braki.

W Szkole Podst. nr 1 i w Liceum Ogólnokształcącym zatrudnieni są lekarze, oraz 2 osoby personelu średniego /pielęgniarki/, które dbają o zdrowie i higienę młodzieży. W pozostałych szkołach lekarze, którzy opiekują się młodzieżą pochodzą ze szpitala - ponieważ istnieje brak fachowego personelu.

WARUNKI ŻYCIA LUDNOŚCI

Wychowanie fizyczne, sport, turystyka i rekreacja

Istniejące obiekty

stadiony	boiska sport.	strzelnice	sale gimnast.	Pola namiot.	Pomki campingowe
ilość	potrz.	ilość	potrz.	ilość	potrz.
1	1	3	9	1	2

Obecny stadion należy zmodernizować, brak podstawowych urządzeń lekkoatletycznych /bieżnie, rzutnie, skocznie/ zaplecza socjalnego oraz brak trybun dla widzów.

Brak jednego boiska treningowego do piłki nożnej, jednego do piłki ręcznej, jednego do piłki koszykowej oraz trzech kortów tenisowych. Brak jednej ogólno-miejskiej strzelnicy o większej ilości stanowisk strzeleckich. Szkoły nie zabezpieczają w pełni

potrzeb mieszkańców na salę gimnastyczną, należałoby zorganizować ogólno-miejską salę gimnastyczną. Brak pola namiotowego w okolicach Radzyna Podl. utrudnia w poważnym stopniu ruch turystyczny.

Wychowanie fizyczne, sport, turystyka, i rekreacja											
Ścieżki zdr.		Miejsca wyp. po pracy		Parking		Autokary zakł.		Hotela.			
ilość	potrzeb.	ilość	potrzeb.	ilość	potrzeb.	W czym posiad.	ilość	potrzeb.	Nazwa	ilość	potrzeb.
ś										miejsd	
-	2	-	2	1	3	RFB	2	8	Miejski	14	50
									Robo- tniczy	50	100
=	=	=	=	=	=	=	=	=	=	=	=

Bardzo ważną rzeczą w m. Radzynie Podl. jest utworzenie dwóch ścieżek zdrowia dla prowadzenia zajęć rekreacyjnych mieszkańców. Istnieje potrzeba wybudowania ośrodka rekreacyjnego, gdyż brak wokolicach m. Radzyna Podl. jakichkolwiek miejsc wypoczynku po pracy. Istniejący parking nie zabezpiecza potrzeb, istnieje konieczność wybudowania jednego parkingu strzeżonego, oraz jednego mniejszego niestrzeżonego. Są bardzo duże trudności z organizowaniem wycieczek przez co zachodzi potrzeba zabezpieczenia w Oddziale PKS co najmniej 5 autokarów na sezon turystyczny. Istniejący Hotel Miejski całkowicie nie zabezpiecza potrzeb i wskazane byłoby wybudowanie hotelu o co najmniej 50 miejscach.

Wychowanie fizyczne, sport, turystyka i rekreacja				
Działalność klubów sportowych				
Jakie sekcje	gdzie działają	stan	kadra	potrzeby
			stop. upart.	
Piłk. nożna	Radzyna Podl.	2 instrukt.	1	
Piłk. siatk. M	-/-	1 trener	-	
Szachy	-/-	1 instrukt.	-	
Tenis stoł.	-/-	1 instrukt.	-	2 instrukt.
Brydż sport.	-/-	1 instrukt.	1	1 trener
Malarstwo	-/-	1 instruktor	-	

Aby sekcja piłki nożnej rozwijała się prawidłowo, koniecznym jest zatrudnienie 1 trenera i 1 instruktora.

Wskazany jest również zatrudnienie 1 instruktora do sekcji piłki siatkowej mężczyzn.

OSWIATA I WYCHOWANIE

Wykaz placówek oświatowo-wychowawczych

Szkolnictwo podstawowe

Nazwa plac.	ilość uczącej się młodz.	ilość kadra stop. upart.	stosunek do prakt. relig.	Organiz. społ. pol. działaj. przy plac.
Ośw-wych.				
Szkoła Podst. nr 1	795	40/3 13 PZPR	nie prakt.	POP.ZNP ZHP
Szkoła Podst. nr 2	765	40/2 13 PZPR 9 ZSL	nie prakt.	POP.ZNP , ZHP

Wykaz placówek oświatowo-wychowawczych

szkolnictwo zawodowe

nazwa plac.	ilość uczącej się młodz.	ilość kadra stop. upart.	stos.do pr. relig.	organiz. społ.pol. działaj. przy plac.
Zespół Szkół Zawodowych	1026	53/2/ 22 PZPR 1 ZSL	nie prakt.	POP,ZHP, ZNP,ZMS

W nawiasach ilość kadry kierowniczej

Szkolnictwo średnie i ogólnokształcące

Nazwa plac.	ilość uczącej się młodz.	ilość kadra stop.upart.	stos. do pr. relig.	Organiz. społ.pol.
Ośw-wych.				
IO	662	29/3 11 PZPR 1 SD 1.ZSL	nie prakt.	POP.ZNP.ZHP ZMS
mł.i prac.				

Przedszkola 4			żłobki			
ilość	% objętych	stan	kadra	potrzeby	ilość dzieci	
386	63%	4	23	26	-	

Zasadniczym czynnikiem w krzewieniu oświaty i wychowania na terenie miasta Radzyń Podl. jest uzupełnienie ww najbliższym czasie n/w problemów:

1. Doposażyć szkoły w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe .
2. Systematycznie dokonywać bieżących remontów pomieszczeń, oraz elewacji budynków.
3. Poprawić warunki lokalowe Przedszkola nr 2.
4. W związku z niedostatecznymi warunkami pracy przenieść przedszkole nr 3 do pomieszczeń dostosowanych do tego typu działalności.
5. Urządzić i wyposażyć place zabaw przy wszystkich przedszkolach.
6. Zabezpieczyć środki finansowe i wykonawców na niezbędne prace remontowe i adaptację w/w problemów oświaty i wychowania.

Radzyński Dom Kultury usytuowany jest w zabytkowym budynku klasy I. Po generalnym

Zabytki będące pod ochroną		Domy Książki		Prasa				Muzea			
ilość	kto sprawuje władzę lub w czym są posiad.	ilość	potrzeby	ogółem	partyjny	dystryb.	inne Ruch p-ta + preñ.	ilość	potrzeby	ilość	
								pracy na 1000 mieszkańc.			
1.	zespół kościelny-wkładę sprawuje Woj.Konser.Zab.	1	1	14667	2898	8083	1000	5584	150	-	-

Objekt zabytkowego winien mieścić w perspektywie izbę regionalną lub muzeum regionalne-mimo obecnie innego wykorzystania winien być należycie konserwowany.

Ilość	Izby pamięci	Biblioteki			
	kto sprawuje władzę lub w czyim posiadaniu	Miejskie	zakładowe		
		wielkość księgozb.	ilość czyteln.	wielkość księgozb.	ilość czyteln.
1.	Liceum Ogólnokształcące	Pedagogiczna	882	RPB	40
		20.410			
		Miejska	1575	WSFuw	45
		23.412		400	
				Z-d Rem-Bud.	
				przy WZGS	37
				500	

T =

Dla bibliotek tak zakładowych jak i miejskiej są przeznaczone pomieszczenia o bardzo małym metrażu-a dla biblioteki miejskiej i pedagogicznej przydzielane są za małe fundusze na zakup nowych księgozbiorów.

W Y K A Z

stanowisk objętych nomenklaturą Egzekutywy KM PZPR
w Radzynie Podlaskim

Lp.	Zakłady i instytucje	Stanowisko
11	Urząd Miejski	1/ Sekretarz Urzędu Miejskiego 2/ Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego 3/ Kierownicy referatów
2	NBP Oddział Ziemiejsowy	1/ Dyrektor NBP 2/ Dyrektor PKO
	Bank Gospodarki Żywnościowej Oddział Ziemiejsowy	1/ Dyrektor
4	PZU Oddz. Rejonowy	1/ Dyrektor
5	Miejski Zarząd Gospodarki Terenami	1/ Kierownik
6	Rejonowa Komenda Straży Pożarnych	1/ Z-ca Komendanta
7	ZOZ i S	1/ Z-cy dyrektora
8	Radzyński Dom Kultury	1/ Dyrektor
9	Biblioteka Publiczna	1/ Dyrektor
10	Biblioteka Pedagogiczna	1/ Dyrektor
11	RSW "Ruch"	1/ Kierownik
	Cech Rzemiosł Różnych	1/ Kierownik
13	Liga Obrony Kraju	1/ Kierownik
14	Inspektorat Wodnych Melioracji	1/ Kierownik
15	Spółki Wodne	1/ Kierownik
16	Komisariat MO	1/ Z-ca Kierownika Komisariatu 2/ Kier. Ref. dzielnicowych
17	P. OP	1/ I Sekretarz POB
18	P. S. ZMS	1/ Przewodniczący
19	ZHP	1/ Komendant
20	MK P.J.N.	1/ Przewodniczący

21.	Urząd Pocztowo-Telekom.	1/ Dyrektor
22.	Nadzór Telekomunikacyjny	1/ Dyrektor
23.	Kolumna Transportu Sanitarnego	1/ Kierownik
24.	Radzyńska Sp-nia Mieszkaniowa	1/ Prezes
25.	WZGS Zakład Gospod.	1/Z-cy dyrektora
26.	PSP "Zakłady Mechaniczne"	1/ Prezes 2/ V-ce Prezes
27.	RPPT	1/ Dyrektor 2/ Z-cy dyrektora
28.	Wojew. Usługowa Sp-nia Pracy	1/ Dyrektor 2/ Z-ca dyrektora
29.	ZM Sp-nia Inwalidów	1/ Kierownik 2/ Z-ca Kierownika
30.	Okręgowa Sp-nia Mleczarska	1/ V-ce Prezesi
31.	Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej	1/ Dyrektor 2/ Z-cy dyrektora
32.	Transbud	1/ Kierownik
33.	LPKK PT "Gracja"	1/ Kierownik 2/ Z-ca kierownika
34.	WSS "Społem"	1/ Dyrektor 2/ Z-cy dyrektora
35.	Eksport. Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego	1/ Dyrektor 2/ Z-cy dyrektora
36.	WSO -Zakład Obrotu Towarowego	1/ Dyrektor 2/ Z-ca dyrektora
37.	Zakład Towarowy CSO	1/ Kierownik
38.	Rejon Energetyczny	1/ Kierownik
39.	Ośrodek Transportu Leśnego	1/ Kierownik
40.	Drukarnia	1/ Kierownik
41.	Oddział Budowl-Montażowy	1/ Kierownik 2/ Z-ca kierownika
42.	Zakład Transportu Mleczarskiego	1/ Kierownik

1. Lebowitczuk Julia - I Sekretarz
2. Brada Stanisław - II Sekretarz
3. Dorańska Wazimierz - Sekretarz Propagandy
4. Kozłata Stefan - Sekretarz Ekonomiczny
5. Kozłata Stefan
6. Andrzejewski Sławomir - *czł. Egz.*
7. Dejka Stanisław
8. Kłobaczowski Henryk
9. Dębski Andrzej
10. Kozłowski Janusz
11. Cichy Wiesław - *czł. Egz.*
12. Kiewitowski Wazimierz
13. Pachucki Włademar - *czł. Egz.*
14. Skarżyński Gustaw
15. Mazurek Julia
16. Szyłowska Edward
17. Pola Wazimierz
18. Polak Józef - *czł. Egz.*
19. Bogutka Henryka
20. Stadnicki Franciszek
21. Waszczuk Stanisław
22. Wikołajczak Andrzej
23. Wisnowaty Wazimierz
24. Dziudzik Józef
25. Różyk Jan
26. Kapica Tadeusz
27. Matuszewski Wacław
28. Mitura Teresa
29. Pynn Wazimierz
30. Kiepsuj Henryk
31. Kościelczuk Maria - *czł. Egz.*

1. Dudzik Józef
2. Kostjan Sławomir
3. Karuszyńska Wacława
4. Olszewski Marek
5. Trotniak Edward
6. Gil Jan
7. Olech Józef
8. Perzyk Józef
9. Żytko Stanisław
10. Koczkodaj Halina

S K Ł A D

Komisji Rewizyjnej KMi PZPR w Radzynie Podlaskiej.

1. Zawada Marian - przewodniczący
2. Pastuszek Tadeusz
3. Kotowski Janusz
4. Guz Józef
5. Galbarczyk Andrzej
6. Szulepa Jan
7. Zielnik Wacław
8. Tomaszewska Krystyna
9. Pasek Tadeusz
10. Zabędzki Edward.

WYKAZ POP

Lp.	Imię i nazwisko	P C P	Ilość czł. partii	% upartyjnie- nia
1	2	3	4	5
1.	Edward Matejuk	Urząd Miejski	26	42 %
2.	Zygmunt Komor	Służba Zdrowia	43	13 %
3.	Jan Gil	RPB	52	8 %
4.	Marian Walczyna	ZUG	39	19 %
5.	Tadeusz Grochowski	ZGS	22	16 %
6.	Frączek Stanisław	WSTW	23	12 %
7.	Ryszard Nowicki	ZBM	35	10 %
8.	Mirosław Oleszewski	RPPT	7	19 %
9.	Edward Wpłownik	LPKK PT "Gracja"	53	12 %
10.	Stanisław Kometa	PKS	78	12 %
11.	Kasimierz Miewęglowski	WUSP	32	17,5 %
12.	K Jan Krzeminski	WSS "Społem"	47	17 %
13.	Witold Kowalczyk	TM i ZSZ	35	40 %
14.	Eugeniusz Paśnikowski	Lic.Ogóln.	15	42 %
15.	Henryk Kapczuk	Szkoła Nr 1	22	30 %
16.	Edward Oleszczuk	" nr 2	22	40 %
17.	Aeresa Mitura	Ruch	10	25 %
18.	Stanisław Iwanowski	Centrale Nasienna	13	21 %
19.	Stanisław Frączek	KM MO	27	90 %
	Janusz Wojtaszewski	Rej.Energet.	12	20 %
21.	Jan Szulepa	Ptokuratura	12	40 %
22.	Marian Zawada	P Z U	8	11 %
23.	Stanisława Popławska	NBP	15	21 %
24.	Irena Bujak	ZT CSO	23	30 %
25.	Piotr Jerozalski	Poczta	16	20 %
26.	Stanisław Pasek	O T L	7	9 %
27.	Alicja Rusinek	Sp-Zjedn.	21	21 %
28.	Stefan Kulbieda	PZDL	25	15 %
29.	Edward Łabęcki	OSM	35	19 %
30.	Zygmunt Mocarz	Sp-Krzna	6	55 %
31.	Tadeusz Mańko	ZZM	5	9 %

32. Tadeusz Cybuchowski	Drukarnia	5	18 %
33. Stanisław Żyłka	Sp-Inwalidów	11	10 %
34. Stanisław Grysielicz	POZH	11	15 %
35. Kazimierz Barszczewicz	Terenowa nr 1	19	100 %
36. Józef Perzyk	" nr 2	28	100 %
37. Włodzimierz Lewicki	" nr 3	20	100 %
38. Leon Ligęza	" nr 4	15	100 %
39. Józef Dziudzik	" nr 5	40	100 %
40. Waldemar Andrzejewski	ZOT-RSO	17	18 %
41. Jan Ciok	ZM Sp-ni Inwalidów	15	20 %
42. Bożena Wojtas	WPGK i M	21	13 %
43. Krystyna Struczyk	WUS	11	25 %
44. Wójcik Józef	St.Kwarantanny	8	38 %
45. Młynarczyk Andrzej	Straż P.żarna	16	50 %
46. Romaniuk Stanisław	Geodezja	10	23 %
47. Kazimierz Blicharz	EKPOW	47	11 %
48. Krystyna Sawicka	RDK	10	11 %

Wykaz kół i ilość członków ZSL- nazwisko i imię prezesa

Lp.	Koło	ilość członków	Nazwisko i imię prezesa
1.	BZPOW	28	Gomółka Janusz
2.	WZGS-ZG	25	Wytyk ¹¹ ieczysław
3.	Szkoła nr 1	33	Kojtych Maria

Wykaz kół i ilość członków ZMS

Lp.	Koło	ilość członków	nazwisko i imię przewodn.
1.	LPKK Gracja	95	Zofia Głobińska
2.	Techn.Mechan.I ZSZ	80	Tadeusz Pawluczyk
3.	IO	80	Emilia Szymanek
4.	WSS Spółem	24	Edward Krupiński
5.	OSM	39	Maria Junikiewicz
6.	ZM Sp-ni Inwalidów	25	Józef Sienkiewicz
7.	Drukarnia	8	Anna Musiejuk
8.	WZGS-ZG	28	Irena Grzejdak
9.	WP PKS	36	Maria Krępska
10.	BZPOW	42	Danuta Zielińska
11.	ZUG (PSP 74)	22	Zdzisław Książek
12.	ZSZ PKS	295	Sławomir Ostapowicz
13.	WUSP	17	Grażyna Myka
14.	RFB	23	Henryk Kowalczuk
15.	Medyczne Stud.Zawz	49	Alina Babraj
16.	ZOZ	24	Joanna Skowron.

078

Wykaz szczepów ZHP

Lp.	Szczep	ilość członków	nazwisko i imię szczepowego
1.	Szkoła nr 2	115 zuchów 180 harcerzy	Grzesiak Zuzanna
2.	Zespół Szkół Zaw .nr 1	290 HSPS	Kolada Włodzimierz
3.	LO	110 HSPS	Szerszonowicz Józef

Komendant Hufca Miejskiego- Gil Zygmunt

Skład Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

1.	Jarmuż Stanisław	-- Przewodniczący
2.	Ducki Jan	- Z-ca Przewodniczącego
3.	Skrzetuski Mikołaj	-Sekretarz
4.	Dobrowolski Julian	-Członek
5.	Bebak Tadeusz	-- " -
6.	Baran Stanisław	- "-

Skład Komitetów Obwodowych Samorządu Mieszkańców.

Lp.	Obwód	Nazwisko i imię przew.	miejsce pracy
1.	nr 1	Bilski Piotr	emeryt
2.	nr 2	Orkiszewicz Kazimierz	- "-
3.	nr 3	Paszkiewicz Edmund	Okr.Przed.Zboż.Młyn. w Bukowie
4.	nr 4	Ligęza Leon	rentista
5.	nr 5	Baran Stanisław	ZOZ

S K Ł A D

osobowy Zarządu Miejskiego i Komisji Rewizyjnej TPRP
w Radsyniu Podlaskim

Lp.	Nazwisko i imię	Funkcja w TPRP	Przyn. part.	Stanowisko Miejsce pracy	Miejsce zamieszkania Nr telefonu
1	2	3	4	5	6
1.	Dobrowolski Julian	Przewodni.	PZPR	I Sekr. IM PZPR	Radszyna ul. Międzyrzeczka tel. domu 475. 4a/22 tel. saski 3
2.	Leszczuk Edward	1-sza Przew.	PZPR	Współtłumacz metod Kuratorium Oświaty i Wych.	Radszyna ul. Bulwary 9/41
3.	Koszkodaj Halina	Sekretarz	PZPR	Kierownik PUPiK	Radszyna ul. Warszawska 9/16, tel. saski 176
4.	Amyśiewicz Stanisław Cezarek	-	PZPR	Kierownik LOK	Kock ul. Wojska Polskiego
5.	Andrzejewski Stanisław	-	PZPR	Naczelnik Miasta	Radszyna ul. Traugutta 2 nr 29, tel. saski 6
6.	Baran Stanisław	-	PZPR	1-sza Dyr. ZOZS	Radszyna ul. Warszawska 9/13, tel. domu 234
7.	Chromik Stanisław	-	PZPR	Kier. sekcji HOK	Radszyna ul. Bulwary 9/2
8.	Karaskiewicz Maria	-	PZPR	naczącielnka Sekcji Podst. nr 2	Radszyna ul. Bulwary 10/16
9.	Kluszczewski Bolesław	-	bezpart.	remonta	Radszyna ul. Parkowa 17
10.	Krasiński Jan	-	PZPR	W S S	Radszyna ul. Parkowa 19
11.	Orkiszewski Kazimierz	szef	SSL	remonta	Radszyna ul. Parkowa 15
12.	Polit Józef	szef	PZPR	Komendant MO	Radszyna ul. 1 Maja 6 a 20 tel. saski 7
13.	Sabielski Stanisław	-	PZPR	Kierownik LPKK "Gracja"	Radszyna ul. Sabiełska nr 36 tel. saski 183

1	2	3	4	5	6
14. Kowalczyk Anna	członek	besp.	Dyrektor Stud. Pielęgniarek;	Radzyna ul. Międzyrzeczka 4	
15. Welik Franciszek	„	PZPR	Dowódca JW	Radzyna Sitkowskiego 4	
16. Babak Tadeusz	„	PZPR	Prezes RSM	Radzyna ul. Bulwary 10/53 tel. domu 204	

KOMISJA REWIZYJNA

1. Niewęglowski Kazimierz	Przewodni	besp.	Główny RSM	Radzyna ul. Bulwary 11 n 8	
2. Norawik Tadeusz	członek	PZPR	Urząd Miasta	Radzyna ul. Zabielska 19a	
3. Niewęglowski Marian	członek	PZPR	Dyr. NSZW	Radzyna Ostrowska 45	

SKŁADY

osobowe Komisji Zarządu Miejskiego TPR w Radzynie Podlaskiej

Lp.	Nazwa komisji	Nazwisko i imię Przewodniczącego	Nazwisko i imię członka komisji	Zakład pracy
1.	Robotnicza	Przeźmiński Jan	1. Paprocki Stanisław 2. Józwik Piotr 3. Zabielski Zdzisław 4. Sposób Teresa 5. Wytrykowski Wiesław	W S S "- Urząd Miejski "- "-
2.	Młodzieżowa	Kowalczyk Anna	1. Jurkiewicz Halina 2. Niewęgłowska Halina 3. Iwanowska Wanda 4. Kalicka Kunegunda	Centrala Nasienna "- "- "-
3.	propagandowa	Bebak Tadeusz	1. Wiesłowa Lucyna 2. Wojtaszewski Janusz 3. Adamski Jan 4. Zabęski Edward	MZGS "- Okręgowa Sp. Mies. "-

WYKAS

 Kół zbiorowych w ZM TPR w Radszynie Podlaskim

Lp.	Nazwa zakładu	Kwota zadeklarowana
1.	Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza	500 zł.
2.	WZGS Radszyna	500 zł.
3.	Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska	500 zł.
4.	Spółdzielnia Usług Wielobranżowych	100 zł.
5.	Zakłady Zbożowo-Młynarskie	300 zł.
6.	WSS Radszyna	500 zł.
7.	Radszyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane	1000 zł.
8.	Zakład Wykonawstwa Budowlanego	200 zł.
9.	Centrala Nasienna	300 zł.

WYKAZ

kół indywidualnych w ZM TPR w Radymnie Podlaskim

Lp.	Nazwa zakładu	Ilość członków	W tym kobiet	Skład zarządu Koła
1.	Rej. Spółds. Ogrodnicza	16	4	1. Andrzejewski Waldemar -przew. 2. Gmur Alieja 3. Koczko Jan
2.	Urząd Miejski	14	3	1. Sposób Teresa 2. Wytrykowski Wiesław-Przewodn. 3. Zabielski Zdzisław
3.	WZS Radym Podl.	10	2	1. Wiszowata Lucyna 2. Wojtaszewski Janusz 3. Woźniak Marian-Przewodn.
4.	Prokuratura i Sąd	11	3	1. Krośko Franciszek 2. Kowalik Halina 3. Masuś Adam
5.	Spółdzielnia Wielobranżowa	11	3	1. Smolińska Maria 2. Pielarska Elżbieta 3. Przystupa Barbara
6.	V S S	14	4	1. Paprocki Stanisław-Przewodn. 2. Jóźwik Piotr 3. Wierzbicka Lucyna
7.	H B P	7	2	1. Papkowska Stanisława 2. Kaluszyńska Wacława -Przewodn. 3. Salowski Józef
8.	Spółdzielnia "Krzem"	6	-	1. Mocars Zygmunt -przewodn. 2. Piasko Jan 3. Rober Eugeniusz

Skład Zarządu Miejskiego TPR

Lp.	Nazwisko i imię	Funkcja	miejsce pracy
1.	Dobrowolski Julian	Przewodn.	KM PZPR Radzyń
2.	Oleszczuk Edward	Z-ca-	Kuratorium Biała Podl.
3.	Koczkodaj Halina	Sekretarz	RSW RUCH
4.	Orkiszewicz Kazimierz	Skarbnik	emeryt

Skład Zarząd Miejskiego OSP

Lp.	Nazwisko i imię	funkcja	miejsce pracy
1.	Smieciński Kazimierz	Prezes	emeryt
2.	Chmielewski Antoni	Naczeln.	RKSP
3.	Ligeza Jan	Gospodarz	WPGK i M
4.	Kur Henryk	Skarbnik	Z-d Fryzjerski

Skład Zarząd Miejskiego LZS

Lp.	Nazwisko i imię	funkcja	miejsce pracy
1.	Biernacki Zenon	Prezes	LZS
2.	Byra Józef	Sekretarz	UW Biała Podl.

Skład Zarządu Miejskiego TWP

Lp.	Nazwisko i imię	funkcja	miejsce pracy
1.	Plebanowicz Henryk	Prezes	EZPOW
2.	Sawicki Zdzisław	V-ce Prezes	UW Biała Podl.
3.	Koczkodaj Halina	Sekretarz	RSW Ruch

Skład Rady Oddziału WSS

Lp.	Nazwisko i imię	funkcja	miejsce pracy
1.	Frackiewicz Franciszek	Przewodn.	Sąd Rejonowy Radzyń
2.	Kapała Stanisław	Z-ca Przew.	PKO
3.	Pachucka Jadwiga	Sekretarz	WSS

Miejski Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej w Radzynie Podlaskim został powołany do życia dnia 21.11.1975r uchwałą Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Radzynie .

W skład MOPIW wchodzi 7-osobowa rada programowa cztery zespoły i trzy sekcje. Ośrodek posiada radiofonizowany gabinet metodyczny dobrze wyposażony w podstawowy sprzęt.

Miejski Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej z podziałem na zespoły i sekcje.

Rada programowa.

- | | |
|------------------------|---|
| 1. Julian Dobrowolski | - I Sekretarz KM PZPR |
| 2. Kazimierz Domański | - Sekretarz Propagandy |
| 3. Jacek Piekutowski | - Kierownik MOPIW |
| 4. Mikołaj Skrzetuski | - Kierownik zespołu d/s prop. masowo-polit. |
| 5. Wiesław Wytrykowski | - - / - / - szkolenia partyjn. |
| 6. Marek Olszewski | - - / - / - upowszechniania wiedzy i kultury. |
| 7. Ryszard Sarnowski | - - / - / - pracy z młodzieżą. |

Zespół d/s szkolenia partyjnego.

- | | |
|------------------------|------------------------------------|
| 1. Wiesław Wytrykowski | - kierownik WUMI |
| 2. Bielecki Wiktor | - kierownik sekcji seminarzystów |
| 3. Oleszczuk Edward | - kierownik punktu konsultacyjnego |
| 4. Kubik Franciszek | - kierownik lektoratu KM PZPR |
| 5. Piekutowski Jacek | - kierownik punktu odczytowego KM |

Sekcja seminarzystów

- | |
|------------------------|
| 1. Bielecki Wiktor |
| 2. Skarżycki Gustaw |
| 3. Pekała Marian |
| 4. Janusz Jan |
| 5. Kostjan Sławomir |
| 6. Zabielski Stanisław |
| 7. Pasek Tadeusz |
| 8. Tarasiuk Eugeniusz |

Punkt konsultacyjny

1. Oleszczuk Edward
2. Pastuszek Tadeusz
3. Olejarski Aleksander
4. Pękała Marian
5. Olszewski Mirosław

Sekcja Lektoratu KM

1. Kutik Franciszek
2. Zielnik Wacław
3. Czarniak Marcin
4. Kraso Franciszek

Zespół d/s propagandy masowo-politycznej

1. Skrzetuski Mikołaj
2. Żukowska Ewa
3. Kanar Ryszard
4. Tymosiewicz Stanisław
5. Wiszowa Jolanta
6. Charyluk Jerzy
7. Sałaj Barbara

Zespół d/s upowszechniania wiedzy i kultury

1. Chrońnik Stanisław
2. Koczkodaj Halina
3. Szura Janina
4. Gil Grażyna
5. Sebak Tadeusz

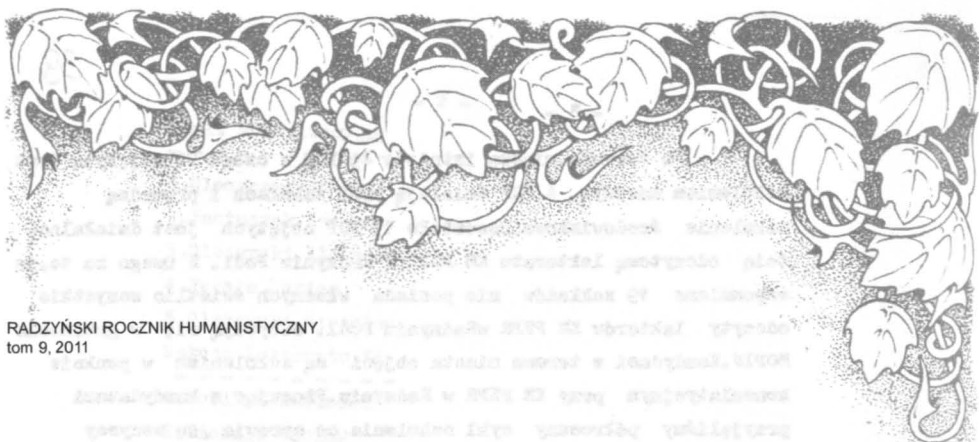
Zespół d/s pracy z młodzieżą

1. Sarnowski Ryszard
2. Dobrowolska Danuta
3. Stańko Adam
4. Pietrzak Jan
5. Dorofiejczuk Kazimierz

- 3 -

Na terenie miasta istnieje 49 POP z czego 26 objętych jest szkoleniem masowym, 4 POP działają przy szkołach i prowadzą szkolenie środowiskowe. Pozostałe 19 POP objętych jest działalnością odczytową lektoratu KM PZPR w Radsyniu Podl. Z uwagi na to, że wspomniane 19 zakładów nie posiada własnych świetlic wszystkie odczyty lektorów KM PZPR w Radsyniu Podl. odbywają się w gabinecie MOPiW. Kandydaci z terenu miasta objęci są szkoleniem w punkcie konsulatycznym przy KM PZPR w Radsyniu. Płacując z kandydatami przyjeżdżamy półroczny cykl szkolenia co sprawia, że wszyscy kandydaci z terenu miasta są objęci tą formą szkolenia w okresie stażu kandydackiego. Szkolenie ekonomiczne prowadzone jest na terenie miasta w zakładach:

1. Radszyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane
2. PKS
3. Lubelskie Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskie "GRACJA"
4. Eksportowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 9, 2011

Robert Mazurek

Radzyń Podlaski i okolice Mieczysława Stagrowskiego

Po raz kolejny mam przyjemność na łamach „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego” zaprezentować materiał pochodzący ze zbiorów Szkolnej Pracowni Krajoznawczej I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskiej. Pracownia ta funkcjonuje od 2009 r. w strukturach Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK nr 21. Zajmuje trzy skromne pomieszczenia, w których gromadzone są i przechowywane materiały krajoznawcze, a także opracowania i dokumenty posiadające wartość historyczną. Jest to jednak przede wszystkim miejsce, w którym każdy uczeń szkoły może skorzystać ze zgromadzonych w nim materiałów.

Tematem dzisiejszego artykułu jest pierwszy przewodnik turystyczny po Radzynie Podlaskiej autorstwa Mieczysława Stagrowskiego. Ukazał się on w 1984 r. na zlecenie Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej. Mam przyjemność zaprezentować pierwowzór tego wydawnictwa.

W 1981 r. Mieczysław Stagrowski opracował materiał szkoleniowy pt. „Radzyń i okolice – informator”. W nakładzie 80 egzemplarzy trafił on do członków Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskiej. Był to początek późniejszego przewodnika, w którym – niestety odnajdziemy co najmniej kilkadziesiąt błędów. Część z nich ma charakter typowo edytorski, ale występują też pomyłki w nazwach i datach. Z tego względu do przedrukowywanego materiału przygotowałem erratę. Pomimo tego, moim zdaniem, jest to nadal bardzo cenny materiał zawierający wiele informacji, z różnych przyczyn niewykorzystanych w późniejszym wydawnictwie.



Mieczysław Stagrowski

RADZYŃ PODLASKI i OKOLICE

Okładka pierwszego przewodnika turystycznego po Radzynie Podlaskim:
M. Stagrowski, Radzyń Podlaski i okolice, Łódź 1984.

Errata

M. Stągrowski, *Radzyń i okolice informator /Materiały szkoleniowe do użytku wewnętrznego/, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział w Radzynie Podlaskim 1981.*

strona	wiersz od góry	jest	powinno być
1	3	podlaskim	bialskopodlaskim
1	7	do Lubartowa	to Lubartów
2	6	pracuje w Radzynie cegielnia	pracowała do niedawna w Radzynie cegielnia
2	7	wodowo-warzywniczego	owocowo-warzywniczego
2	13	1985	1385
2	14	osadnictwo	osadnictwo
2	19	Kozirynek	Kozyrynek
2	21	1980	1580
2	30	Radza	Radz
3	4	Kąsskich	Kątskich
4	1	Zbulitów	Zbilutów
4	13	sokolskiego	sokalskiego
5	30	gomnazjum	gimnazjum
6	2	kupców-żydów	kupców-Żydów
6	8	1927	1930
7	3	6 września 1939 r.	9 września 1939 r.
9	24	1956	1548
9	25	Parafia w Kozimprynku	Parafia w Kozimrynku
10	2	1941	1641
10	12	zamkniętymi	zamkniętymi
10	20	kaplicy	kaplicy
10	34	Jana Koszyc-Witkiewicza	Jana Koszczyc-Witkiewicza
11	12	po stronie wschodniej	po stronie zachodniej
11	15	rococa	rokoka
11	23	1985	1685
11	27	1986	1688
13	17-18	rococo	rokoko
13	26	ok. 4 m	3,5 m
14	21	rzymskokatolicką	rzymsko-katolicką
15	3	z końca XIX w.	z pocz. XX w.
16	1	cech zewnętrznych	cech wewnętrznych
16	6-7	stylu lubelskiego	w stylu renesansu lubelskiego
16	28	z XV w.	z XVI w.
17	11	elektryczny	eklektyczny
18	4	Woj-in	Wojin
18	18	Woj-in	Wojin

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZE
Oddział w Radzynie Podl.

RADZYŃ I OKOLICE
informator

1981

/ Materiały szkoleniowe do użytku wewnętrznego /

Radzyń i okolice

I. Zarys geografii

Radzyń zwany Podlaskim /dla odróżnienia od kilku innych miejscowości tej nazwy np. Radzyń Chełmiński/ w województwie podlaskim był do 1975 roku miastem powiatowym w woj. lubelskim. Leży nad rzeczką Białką, prawym dopływem Tyśmienicy w dorzeczu Wieprza. Położony na skrzyżowaniu wielokierunkowych dróg bitych w odległości 71 km na p.n. od Lublina, 52 km na pd-z od Białej Podlaskiej. Najbliższe miasta to Lubartów /46 km/, Łuków /27 km/ Międzyrzec /27 km/; do Wisznia na wschód 45 km. Stacja kolejowa "Radzyń Podlaski" w odległości 7 km, na linii kolejowej Lublin-Łuków nie należy administracyjnie do miasta Radzynia.

Radzyń leży w południowej części Niziny Mazowiecko - Podlaskiej, wśród płaskowzgórza zwanego Równiną Radzyńską na pograniczu Wysoczyzny Lubelskiej, w sąsiedztwie Polesia Lubelskiego. Obszar przed stu laty był pokryty rozległymi lasami, których znaczniejsze partie zachowały się. Okolice do niedawna podmokła lub bagnista, dziś na skutek zabiegów melioracyjnych osuszona lub nawet odwodniona. Ślady dawnych borów a nawet puszczo zachowały się w licznych nazwach miejscowości podchodzących od nazw roślin lub zwierząt: Turów, Wrzosów, Czemierniki i przede wszystkim Kozirynek w Radzynie.

W odległości 9 km na pd od Radzyna w Niewęgłoszu płynie większa rzeka, dawniej sławna i rybna, Tyśmienica; do niej wpada Białka. Tyśmienica powstaje z połączeniem drobnych strumieni prowadzących wodę z okolicznych błot i jezior na południe od Ostrowa /Lubelskiego/, skąd pochodził założyciel Radzyna - Grot. Płynąc podmokłą doliną przyjmuje Starą Piwonię, mija Niewęgłosz i w pobliżu Tehórzewie przyjmuje Białkę, nad którą leży Radzyń. Za Kookiem Tyśmienica wpada do Wieprza.

Radzyni stanowi północny zasięg wielkiego obszaru kształtu stopy, pod którym zalegają pokłady węgla kamiennego, Lubelskiego Zagłębia Węglowego; kopalnie pilotująco-wydobywcze będącego w trakcie budowy Zagłębia /LZW/ znajdują się w Bogdanie koło Łącznej na pd-w od Radzyna; na miejscowym surowcu mineralnym pracuje w Radzynie cegielnia, zaś rolnictwo i ogrodnictwo dostarczają surowców m.in. do przetwórstwa wodowo-warzywniczego.

II. Z przeszłości.

Prawie do końca XIV wieku obszary należące do państwa litewsko-ruskiego oraz z Jaćwieżą były narażone na ciągłe najazdy, co nie sprzyjało stałemu osadnictwu. Dopiero po wyborze Władysława Jagiełły na tron polski, po polsko-litewskiej unii w Krewie /1385/ zmieniła się sytuacja, zaczął się stopniowy napływ ludności z Mazowsza i Małopolski, ustaliło się osadnictwo, co znalazło wyraz w powstawaniu kościołów i parafii.

Najstarsze zapisy i przekazy mówią, że pierwotna nazwa osady, która dała początek miastu Radzyni, brzmiała: Kozirynek. W XVI wieku wymienia się "Parochia /parafia/ Cozirynek oppidum /miasteczko/ i "Cozirynek antiquus /stary/" oraz "Kozirynek". Natomiast nazwa w postaci dzisiejszej, a mianowicie oppidum Radzyni pojawia się w 1680 roku; ta nazwa ustaliła się dla Radzyna aż po dzień dzisiejszy.

Pierwotna nazwa Radzyn /z twardym -n w wygłosie/ została zastąpiona przez Radzyni /z -n miękkim czyli -ń/ zapewne na skutek analogii do takich nazw miejscowości jak Lubień, Zwolen; analogicznie nazwa Budzyn z dawnego "Budzyn".

Nazwa Radzyni istniała zapewne już o wiele wcześniej niż się zjawiała w zapisach, z tym tylko że nie oznaczano nią pierwotnie całego osiedla lecz tylko jego część. W tej nazwie kryje się część rdzenna imienia "Radza", która jest zdrobnieniem, skróceniem imienia Radosław albo Radowit itp. - "Radzyni" jest więc nazwą dzierzawczą na -in /-iń/ jak Lublin, Sawin, utworzoną od tego imienia.

Herb.

Herbem miasta zachowanym na pieczęciach powiatu radzyńskiego z XIX wieku był do lat sześćdziesiątych naszego stulecia J e l eń w skoku, herb żony fundatora obecnie istniejącego pałacu, Marii z Kąskich, zwany Brochwicz; z okazji obchodów 500-lecia Radzyna /1968/ w wyniku starań działaczy Radzyńskiego T-wa Regionalnego /dr Stanisław Jarmuż/ herb został zmieniony i dziś przedstawia białego niedźwiedzia na czerwonym polu kroczącego h e r a l d y c z n i e w prawo /dla patrzącego niedźwiedź jest zwrócony w lewą stronę/. Ten herb nawiązuje do herbu założyciela miasta Grota z Ostrowa pieczętującego się herbem Rawicz: panna na niedźwiedziu na tle dębu. Ten herb uległ w historii zmianom; obecny jest najbliższy herbowi Radzyna z 2-jej połowy XVII w. w przywileju króla Jana III Sobieskiego.

R y s h i s t o r y o z n y .

Osada, która dała początek miastu, nosiła początkowo nazwę Kozirynek, zapewne od obrębu leśnego; tę nazwę wymienia Jan Długosz jako "oppidum" mające parafialny kościół drewniany p.w. Św. Trójcy; później nazwy Kozirynek i Radzyna występują wymiennie: "Kozirynek czyli Radzyna z przedmieściem Kozirynek". Ciekawe, że nazwa Koziegorynku zachowała się do dziś; po upływie 500 lat tak nazywała się do niedawna dzisiejsza ulica Sitkowskiego - Kozirynek Stary /dr Stanisław Sitkowski, zasłużony lekarz- społecznik w Radzynie w okresie międzywojennym/. Obecnie na pół wiejskie osiedle za omentarzem nosi nazwę ulicy Kozirynek Nowy, na którą mówi się po prostu Kozirynek. - Do dziś istnieje tradycja, iż dawniej był tu spód i targ na kozy, stąd nazwa.

Na mapie historycznego województwa lubelskiego z 2-jej połowy XVI wieku widnieją obok siebie 4 miejscowości: Radzyna, Kozirynek, Gradowiec, które były własnością królewską, oraz Budzyna - wieś szlachecka. Wszystkie one stopiły się w jedno miasto Radzyna, ale nazwy Budzyna używają /podobnie jak Koziegorynku/ - do niedawna wyłącznie, dziś zaś starsi mieszkańcy odnośnie ulicy Partyzantów, tak nazwanej po zakończeniu wojny.

Na tejże mapie figurują istniejące do dziś w najbliższej okolicy wsie: królewska wieś B i a ł a, na której gruntach powstał Radzyna, oraz szlacheckie zaścianki Niewęglisz Stary /dziś Niewęglisz i odmieniający się wg rodzaju męskiego /, Liehty,

Paszki, Zbulitów /dziś Zbulitów/, Branica I, II /dziś Branica Radzyńska i Suchowolska/, Zabiele, Ustrzesz i Siedlanów; istotnie w tych wsiach istnieje do dziś pamięć szlacheckiego pochodzenia licznych rodzin Miewęglowskich, Paszkowskich, Zabielskich, a w skrzyniach przechowywane są zazwyczaj stare dokumenty.

Koziarynek jako królewszczyzna znajdował się z reguły w dzierżawie. W połowie XV wieku dzierżawcą był tu podkomorzy lubelski Grot z Ostrowa, któremu w 1468 roku król Kazimierz Jagiellończyk zezwolił na lokację na prawie magdeburskim miasta Radzyni w Ziemi Łukowskiej. Pozostało ono nadal królewszczyzną i kolejno zmieniało posesorów, a w 1534 r. Radzyni - z nadania króla Zygmunta I Starego przechodzi w ręce Mikołaja Mniszcha, starosty łukowskiego i sokołskiego, którego wnuczka Maria, córka wojewody sandomierskiego Jerzego, znana jest w historii jako Maryna Mniszchówna, żona cara moskiewskiego Dymitra Samozwańca na początku XVII wieku.

Zygmunt August potwierdził nadanie Radzynia w dożywocie Mikołajowi Mniszchowi i Radzyni pozostawał w rękach tej rodziny przez około stu lat.

W 2-ej połowie XVI wieku miasto znalazło się w zasięgu silnych wpływów reformacji promieniującej tu za sprawą Firlejów z sąsiedniego Kooka, a kościół katolicki został oddany na zbór kalwinom i pozostawał w ich rękach do 1602 roku. W następnym, 1603 roku miała miejsce wizytacja parafii, z okazji której zapisano, iż istnieje tu młyn na rzece Białce "u stóp z a m k u".

Wnuk Mikołaja Mniszcha Stanisław wznosił istniejący do dziś kościół p.w. Zwiastowania NMP; Mniszchowie pobudowali też zapewne jakiś zameczek na siedzibę s t a r o s t y, o czym mówi wzmiankowany wyżej dokument.

Pod koniec XVII wieku Radzyni wraz z okolicznymi folwarkami przeszedł w ręce Stanisława Antoniego Szozuki podkanclerzego litewskiego, który się pisał łpanem na Szozuozynie i Radzyniu"; z jego to czasów pochodzi "przebudowa zamku" - oczywiście Mniszchów, zaś w roku 1741 Radzyni jako wiano wnuczki Antoniego Szozuki, Marii Kątskiej dostał się Bystachemu Potockiemu, generałowi artylerii litewskiej, późniejszemu fundatorowi istniejącego do dziś pałacu.

Radzyna nie uczestniczył w wielkich wydarzeniach historycznych naszego kraju; nie zaznał wielkich darów fortuny ale też omijały go znaczniejsze klęski; dopiero w XIX wieku mała i niewiele znacząca osada miejska weszła na drogę rozwoju. W 1867 r. został utworzony powiat radzyński należący do gubernii Siedleckiej, co przyczyniło się do podniesienia rangi miasteczka i jego wzrostu ekonomicznego, a pobudowanie linii kolejowej z Lublina do Łukowa wpływało na ożywienie gospodarcze.

W 1896 roku powstał w Radzynie oddział Siedleckiego Syndykatu Rolniczego, który przetrwał I wojnę światową i okres niepodległości do wybuchu II wojny światowej, a właściwie do maja 1940 roku, kiedy to okupant hitlerowski przemianował ziemiańskie stowarzyszenie udziałowe na Spółdzielnię Rolniczo - Handlową i zarządził przymusowy udział w niej wszystkich rolników; chodziło oczywiście o ustawnienie ściągania płodów rolnych dla potrzeb wojska.

W 1906 roku została założona w Radzynie pierwsza na Podlasiu Spółdzielnia Spożywców. Wraz ze Spółdzielczym Stowarzyszeniem w Międzyrzeczu /1907/ oraz Spółdzielnią Spożywców w Komarówce stała się ośrodkiem ruchu spółdzielczego w tym rejonie, powołując w dalszym rozwoju filie wiejskie.

Po wybuchu I wojny światowej i ustąpieniu wojsk rosyjskich została na Tyśmienicy w Niewęgrzyszu ustalona linia demarkacyjna pomiędzy okupacją austriacką z siedzibą w Lublinie a niemiecką z siedzibą w Warszawie. W Radzynie w jesieni 1915 r. władze okupacyjne pozwoliły na otwarcie pierwszej szkoły polskiej. Założycielką g ł o m n a z j u m stała się młoda osoba !! Halina Rudnicka, córka dyrektora Syndykatu Rolniczego, która zmarła w 1925 roku. Na jej tabliczce grobowej na radzyńskim cmentarzu można czytać słowa: "Założycielka gmnazjum w Radzynie", a jej grób jest odwiedzany przez harcerzy i młodzież licealną.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku ówczesni właściciele dóbr radzyńskich Szlubowcy ofiarowali bardzo wówczas zniszczony pałac na własność Skarbu Państwa; pałac stał się siedzibą Starosty Powiatowego aż do 1939 roku. W okresie okupacji pałac zajmowała administracja niemiecka.

Radzyń był miasteczkiem zamieszkałym przez drobnych rolników, rzemieślników, kupców-żydów oraz garść urzędników i t.zw. inteligencji. Zabudowę miasta stanowiły drewniane domy rolników usytuowane głównie wzdłuż ulicy "Warszawskiej", oraz równie drewniane, niekiedy zajezdnie kupców i handlarzy, o niskim stanie higieniczno-sanitarnym; murowanych budynków w okresie międzywojennym było niewiele.

W tej gęstej i chaotycznej zabudowie wybuchł w 1927 r. pożar, który z łatwością strawił domy przy tzw. Rynku II, Rynku I i części ulicy Ostrowieckiej. Po pożarze miasta scalono małe parcele, zabroniono budowy drewnianych domów w śródmieściu, ale i zabroniono wznoszenie domów wyższych, 2-piętrowych. Tak powstała obecna pierzeja Rynku I, dziś Placu Polności, Rynku II zwanego już tylko Rynkiem, i części ul. Ostrowieckiej o niskim gabarycie. Ialsza drewniana część ulicy Ostrowieckiej ustąpiła budownictwu nowoczesnemu w latach 50-tych i 60-tych.

Miasto było słabo oświetlone w śródmieściu lampami elektrycznymi z prywatnej prądnicą na prąd stały z młyna przy ulicy Międzyrzeckiej; Ochotnicza Straż Ogniowa miała b.słabo wyposażenie; w mieście było kilku /3-4/ lekarzy, z których Radzyń upamiętnił dwa nazwiska: dra Sitkowskiego i dra Chomiczewskiego nadając ulicom ich imiona. Od dawna w Radzynie środy były dniem targowym i utrzymały się do dnia dzisiejszego. - Mała grupa młodzieży opuszczała Radzyń udając się na studia wyższe. - W mieście toczyło się spokojne życie niewielkiego rolniczo-handlowego ośrodka. W takiej sytuacji zastała Radzyń II wojna światowa.

Wojna i okupacja przyniosły miastu, jak w całej Polsce dotkliwe straty; zginęło około 4.000 osób, głównie ludności żydowskiej; około 160 budynków spalonych wskutek bombardowań 1939 a zwłaszcza 1944 roku; kompletnie zostało wypalone wnętrze zabytkowego pałacu.

III. Lata II wojny światowej

Pierwsze bombardowanie lotnicze Radzyna i pierwsze ofiary miały miejsce 6 września 1939 r. w trakcie, gdy przez Radzyn i okolice przelewała się masa uciekających; przez Radzyn przesuwały się też różne oddziały wojsk pozbawionych kontaktu z dużymi macierzystymi jednostkami, i w takim stanie rzeczy pod koniec września w okolicach Radzyna pojawiły się oddziały większej jednostki wojskowej - kawaleria gen. Podhorskiego, który podporządkował się dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej /SGO/ Polesie, generałowi Franciszkowi Kleebergowi spieszącemu z Przecią na pomoc walczącej Warszawie, nie wiedząc, że Warszawa już padła.

Kawaleria gen. Podhorskiego przybyła od strony Czemiernik, zaprowiantowała się w Radzynie i po kilku godzinach opuściła miasto udając się w okolice Kooka, gdzie w dniach od 2 do 5 października miała rozegrać się bohaterska "ostatnia bitwa kampanii wrześniowej".

Ruch oporu zaczął tworzyć się w Radzynie już w 1939 r. a w czerwcu 1940 r. gestapo aresztowało grupę młodzieży harcerskiej i osób dorosłych działających pod komendą Stefana Lisowskiego w ZWZ /Związek Walki Zbrojnej/ i po krótkim przetrzymaniu w areszcie miejskim zamienionym na więzienie, rozstrzelali w pobliskim lesie wai Sitno, dnia 5 lipca 1940 roku. - Była to p.i.e.r.w.s.z.a. egzekucja w Radzynie.

Więźniowie gestapo zwożeni do Radzyna z terenu powiatu i okolic Łukowa byli przetrzymywani w niewielkim areszcie miejskim przy ul. Warszawskiej; stąd byli odsyłani do obozów koncentracyjnych, albo byli rozstrzeliwani na terenie ogrodów mieszczańskich za aresztem nad rzeczką Białką. W trakcie budowy obecnego osiedla Sp-ni Mieszkaniowej "Bulwary" koparki wydobywały liczne szczątki ludzkie zakopywane tu po rozstrzelaniu. - Po wybudowaniu osiedla miejsce straceń zostało staraniem mieszkańców zagospodarowane i oznakowane i znajduje się pod społeczną opieką PTTK.

W okresie okupacji ruch podziemny organizował się najpierw w ZWZ, później AK i BCH; ugrupowania GL przechodziły tylko z lasów parczewskich przez teren powiatu do Łukowa; działało również przez cały czas okupacji tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej, zakończone dokładnie, choć przypadkowo w dniu 22.07.1944 r.

Niektórzy nauczyciele tajnego nauczania nie przeżyli.

IV. Po wyzwoleniu

Radzyń został wyzwolony nazajutrz po wyzwoleniu Chełma, dnia 23 lipca 1944 r. przez wojska I Frontu Białoruskiego marsz. Rokossowskiego i oddziały I Armii WP generała Berlinga. Pierwsze teksty Manifestu ukazały się na murach miasta w poniedziałek, 24 lipca. - W walkach o wyzwolenie Radzyna w dn. 23-24 lipca poległo 573 żołnierzy Armii Radzieckiej. Pochowano ich - po ekshumowaniu z różnych miejsc - na miejscowym cmentarzu.

W dniu wyzwolenia Niemców spłonęło przeszłeczne rokokowe wnętrze pałacu w głównym korpusie; w czasie kilkugodzinnych walk miasto niewiele uderpiało, jednak najbliższych nocą samoloty niemieckie bombardowały Radzyń i Łuków i stojące tu wojska. Uległy wtedy zniszczeniu lub znacznym uszkodzeniom liczne murywane budynki śródmieścia.

Gdy na wyzwolonych terenach Lubelszczyzny poczęły się tworzyć II Armia Wojska Polskiego, jej dowódca gen. Karol Świerczowski kwaterował przez pewien czas w Radzynie w domu przy ul. Warszawskiej 48, a dnia 21 stycznia 1945 roku przyjmował defiladę nowo utworzonej 7 dywizji Piechoty z okazji wręczenia jej sztandaru przed wyruszeniem na front. Natomiast sztab Dowódcy I Frontu Białoruskiego, marszałka Rokossowskiego mieścił się w odległej o 14 km. Kąkolewnicy.

Po wyzwoleniu poczęły się organizować władze administracyjne: urząd miejski z Burmistrzem, starostwo powiatowe, Milicja Obywatelska, związki zawodowe, szkolnictwo. Pozbawione na miejscu stacji kolejowej miasto otrzymało dogodną komunikację autobusową PKS; z początkiem lat 60-tych rozpoczęła się przebudowa drewnianego i mocno zaniedbanego śródmieścia, modernizacja ulic, została zakończona długo trwająca odbudowa pałacu Potockich. W 1966 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa oddała do użytku pierwsze bloki; Radzyń zaczął się stawać znaczącym powiatowym ośrodkiem administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym w północno-zachodniej części województwa lubelskiego. W związku ze zmianami administracyjnymi kraju powiat uległ likwidacji w 1975 r.

V. Obiekty zainteresowania krajoznawczego

Miasto jest usytuowane na terenie nieco wyższym nad okolicznymi podmokłymi - obecnie osuszonymi - łąkami, zaś ulice albo ciągną się wzdłuż niskiego płaskowyzu, albo biegną po usypanych groblach łączą je ze śródmieściem dzielnic oddzielone tymi łąkami.

Główna ulica miasta otrzymała nazwę - niezbyt czytelną - Ostrowieckiej na cześć założyciela miasta, Grota z Ostrowa. Stare budownictwo utrzymało się już dziś tylko częściowo przy ul. Ostrowieckiej i przy ul. Warszawskiej, sporadycznie gdzie indziej i w złym stanie. Na uwagę może zasługiwać ze względu na swoją historię stara karczma przy ul. Międzyrzeckiej 62, mająca ponad 150 lat, jej architektura jednak nie budzi większego zainteresowania.

K o ś c i ó ł a

W połowie XIV wieku "Kozirynek w Radzynie" należał do parafii Łuków, gdzie istniało biskupstwo misyjne dla chrystianizacji ziem na rubieżach Polski i Państwa Litewskiego oraz w zasięgu Jacewów. Dopiero za Jagiełły powstaje kościół w Ulanie i po 1418 roku parafia w Kozimryнку, Czemiernikach, Kąkolewnicy. Kościół w Kozimryнку - między rokiem 1418 a 1470 - jest wymieniany później w Radzynie; Długosz pisze: "Kozirynek oppidum habens ecclesiam ligneam Sanctae Trinitati dicatam" /drewniany kościół w Kozimprynku p.w. Św. Trójcy/, zaś w przywileju Zygmunta Augusta z 1456 r. jest stwierdzenie: "miasto Kozirynek zwane Radzyni z przedmieściem Kozirynek". - Parafia w Kozimprynku była więc ufundowana w 1456 r. przez Mikołaja i Wojciecha Cebulków, właścicieli tej wsi.

W połowie XVI wieku kościół w Kozimryнку został przez ówczesnego plebana Jana Kaznowskiego oddany na zbór kalwiński i zwrócony katolikom dopiero po 40 latach /1561 - 1602/.

Na początku XVII wieku Radzyni posiadał dwa kościoły: dawny parafialny Św. Trójcy, drewniany, w złym stanie, i drugi p.w. Zwiastowania NMP wystawiony kosztem Małszchów, nowy, drewniany, o wytwornej architekturze; przy tym kościele znajdowała się murowana sklepiona kaplica. - Ta kaplica mieszcząca nagrobek

Kościół jest zapewne najstarszą częścią, obecnego murowanego kościoła parafialnego, którego budowa miała być zakończona w 1641 roku, jak świadczyłaby data na fasadzie kościoła. Fundatorem był ówczesny posiadacz Radzyna Stanisław Mniszech.

Ten kościół został konsekrowany w 1644 r. przez biskupa Tomęsza Oborskiego, sufragana krakowskiego.

Kościół jest "orientowany" - to znaczy usytuowany na osi wschód-zachód, zwrócony ku wschodowi piękną półkolistą apsydą. - Jest to piękny zabytek renesansowego budownictwa sakralnego i reprezentuje tzw. renesans lubelski, podobnie jak kolegiata w Zamościu, fara w Kazimierzu czy bazylika w Kodniu. Jest to budowla jednonawowa z parą prostokątnych kaplic i zamkniętym półkolistym prezbiterium; od nawy oddziela je balustrada z białego i różowego marmuru; drzwi do prezbiterium z brązu /obecnie wyjęte/ noszą herby rodzin magnackich powiązanych z Radzyniem. W prezbiterium piękne choć niewielkie stalle ozdobione herbami; podobnie 3 pięknie rzeźbione konfesjonały. - Sklepienie nawy i prezbiterium pokryte sztukateriami, w które wpleciono herby fundatorów.

W północnej kaplicy znajduje się podwójny nagrobek z początku XVII wieku pochodzący zapewne z pińczowskiej pracowni Santi Gucci'ego. Został wykonany dla Mikołaja Mniszcha i jego żony Zofii. - W kruchole dwie ładne krypty z ozerwonego marmuru. Sklepienie kruchoły bezkroke z żebrowaniem łukowym zamkniętym zwornikiem.

Na zewnątrz nad zakrystiami po obu stronach znajdują się charakterystyczne attyki, a po górnej części ściany biegnie dookoła fryz utworzony przez regularnie powtarzające się tryglify i metopy. Ujęcie okien stanowi tzw. wstęga firlejowska /od nazwiska magnackiej rodziny z Kocka/.

Zespół kościelny jest zabytkiem I klasy; tworzą go oprócz kościoła: dzwonnica, mur kościelny z bramami i parterowy dom kościelny. - Plebania została wystawiona po 1944 roku według projektu architekta Jana Koszyca-Witkiewicza.

Pałac.

Zabytkowy pałac Potockich z połowy XVIII w. jest prawdziwą ozdobą miasta; wraz z przylegającym od północy parkiem tworzy zespół pałacowo - parkowy należący do francuskiego typu rezydencji zwanego "entre cour et jardin" /okolony dziedzińcem i ogrodem/. Istotnie pałac usytuowany na osi pn - pd, na osi drogi z Międzyrzecza do "Czemiernik Lubelskich" posiada od strony południowej obszerny "dziedziniec honorowy" ujęty dwoma skrzydłami pałacu i niskim murem z pięknie kutą bramą, zaś od strony północnej rozciąga się barokowy park z leżącym na osi kanałem; w jego wodzie widać odległe odbicie pałacu. - Szosa Międzyrzecz - Lublin omija zespół pałacowy łukiem po stronie wschodniej, wchodząc po stronie południowej dokładnie w przedłużenie ramienia północnego. Pałac ten należy do najpiękniejszych rezydencji magnackich okresu rococo w Polsce.

Prawdopodobnie w miejscu obecnego korpusu głównego znajdowała się jakaś budowla, zapewne zamek, siedziba starosty Mniszcha; bowiem w trakcie odbudowy pałacu po wojnie znaleziono tu pod środkowym ryzalitem fundament z potężnych głazów narzutowych. Poza tym wzmianka o zamku znajduje się w najdawniejszym ze znanych dotąd dokumentów dotyczących Radzyna, mianowicie w dokumencie o wizytacji parafii Radzyni w 1603 roku.

W 1685 roku - pięć lat przed rozpoczęciem prac w Szczuczynie Antoni Szczuka zwrócił się do architekta królewskiego Augustyna Locci /tego samego, który budował dla Jana Sobieskiego pałac w Wilanowie/ z prośbą o podjęcie p r z e b u d o w y radzyńskiego z a m k u: "W 1686 roku zamek radzyński był prawie gotów". - Dokonana przez Augustyna Locci przebudowa zamku z fosą, mostem, groblami i stawami mogła w 50 lat później stać się punktem wyjścia dla Jakuba Fontany; można przyznać również, że podkanclerzemu Radzyni zawdzięcza częściowe rozplanowanie miasta od strony zachodniej pałacu.

Po śmierci Szczuki zamek nie był zamieszkały i popadał stopniowo w ruinę: "Zamek - na którym drugie Piętro puste - słomą pokryty..."

Przebudowa i rozbudowa zamku Antoniego Szczęśliwskiego, której się podjął Jakub Fontana dla Bistachego Potockiego i wykonał w latach 1751 - 1759, był przedsięwzięciem na wielką skalę.

W czasie ostatniej wojny wnętrze korpusu głównego zostało całkowicie wypalone, zachowała się jednak architektura zewnętrzna z bogatą dekoracją rzeźbiarską. Stanowi ona zwieńczenie ryzalitów w korpusie głównym, prezentuje użytkowość pawilonów bocznych: myśliwskiego w skrzydle zachodnim oraz stajni i wozowni mieszczących się w skrzydle bocznym wschodnim. Rzeźba służy również gloryfikacji rodu Potockich, mianowicie na wysokości I piętra u obu bram dziedzińca, od wewnątrz, ustawiono alegoryczne postacie: mitologiczne i biblijne bohaterowie - Herakles, Tezeusz, Salomon walczą z legendarnymi potworami, trapiącymi ludzkość.

Ogólna koncepcja dekoracji rzeźbiarskiej pochodzi od J. Fontany, opracowaniem zaś szczegółowych rysunków i modeli zajmował się rzeźbiarz Jan Chryzostom Redler; obaj ponadto pracowali równolegle za zgodą Bistachego Potockiego u hetmana Klemensa Braniczkiego przy budowie jego rezydencji w Białymostku. W szczególności hetmana urzekło piękno linii schodów pałacowych w Radzyńcu, i te chciał podobnie zaprojektować u siebie. Dekorację wnętrz prowadził malarz Jan Bogumił Plersch, ogród projektował Niemiec Knackfuss.

Obszerne dziedziny pałacowe obejmują dwa skrzydła boczne, w których znajduje się dwie bramy: od strony zachodniej czyli od miasta pięknie ukształtowana na zewnątrz, oraz prosta, gładka od strony wschodniej ku zabudowaniom gospodarczym. Nad bramami wznoszą się wyniosłe wieże, których hełmy noszą na szczycie Piławę Potockich i Jelenia - Brochwic Marii Kątskiej.

Z początkiem XIX wieku pałac znajduje się w rękach księżny Anny Sapieżyny, która zagrożona konskiskatą mienia po upadku powstania listopadowego sprzedaje pałac rodzinie Korwin-Szlabowskich z Mazowsza. - Dobra radzyńska pozostawała w rękach Szlabowskich do reformy rolnej 1944 roku.

Oranżeria pałacowa.

Po stronie północnej pałacu rozciąga się zabytkowy park ze starodrzewiem, barokowy, projektowany przez Jakuba Fontanę. Jego założenia z czasów Eustachego Potockiego są jeszcze czytelne; szereg drzew pomnikowych zasługuje na ochronę konserwatorską: lipy modrzewie, białe morwy, wiązy. W pobliżu pin-wsch. naroża pałacu rosną dwa stare modrzewie: jeden z nich, zarejestrowany jako pomnik przyrody liczy ponad 300 lat, jest więc starszy od obecnego pałacu i "pamięta" zapewne zamek Antoniego Szczuki a może i Miśszchów.

Przy jednej z poprzecznych alei ogrodu wzniesiono oranżerię /pomarańczarnię/, jedną z piękniejszych w Polsce, dzieło Jakuba Fontany. Formalnie należy do zespołu pałacowo-parkowego, stanowi jednak sama w sobie tak uroczy obiekt, iż zasługuje na osobne omówienie. Jest to budynek założony na rzucie dwóch krzyżujących się prostokątów, fasadą zwrócony na południe. Na środku fasady frontowej znajduje się pięknie ukształtowany w stylu rococo ryzalit, nad nim zaś w attyce bogata kompozycja rzeźbiarska przedstawiająca rydwan Apollina zaprzężony w trzy przepyszne rumaki. Boczne ryzality zdobią putta i wazony. Symetrycznie umieszczone po obu stronach ryzalitu po 4 okna typu porte - fenêtre zamknięte odcinkiem koła i zwieńczone delikatnymi motywami rocaille.

Słup sakralny.

Na osi pałacu i parku od strony północnej, w miejscu gdzie ul. Międzyrzeka skręca pod kątem prostym omijając pałac i park stoi okrągły ceglany słup wysoki ok. 4 m, nakryty stożkowatym daszkiem z dachówki i zwieńczony krzyżem. - Podobny słup znajduje się na terenie Międzyrzeka a także w Białej Podlaskiej. Brak zgodnego określenia jego pochodzenia i wy tłumaczenia powodu jego wystawienia; nie można go uznać za słup graniczny między Koroną a państwem litewsko-ruskim, gdyż granica w XVI wieku przebiegała między Wohyniem a Radzyniem i omijała Międzyrzec; nie mogło to być również oznaczenie granicy dóbr, mogło natomiast mieć znaczenie wptywne. Kwestia oczekuje na rozszyfrowanie.

II. Okolice Radzyna

Rys historyczny obszaru:

Na obszarze dzisiejszego województwa białkopodlaskiego, pomiędzy środkowym biegiem Wisły i Bugu stykały się nigdyś kresy Małopolski, Mazowsza, Księstwa Litewskiego i Rusi. Na tych ziemiach następowało bezpośrednie zetknięcie cywilizacji Zachodu i Wsch. Europy, co uwidoczniło się m.in. w różnorodności kultury ludowej, zabytkach architektury i budownictwa. W dzisiejszym krajobrazie na skutek szybkiego rozwoju techniki i postępów urbanizacji - brak setek niepowrotnie zniszczonych budowli drewnianych, zaś upowszechnienie się budownictwa murowanego datuje się dopiero od XVIII wieku i to głównie w architekturze kościelnej, zaś ku końcowi stulecia również i pałacowej. Trzeba o tym pamiętać, że najstarsze z istniejących zabytków drewnianych pochodzą nie wcześniej niż z XVIII stulecia.

Aktualny rejestr zabytków okolic Radzyna obejmuje m.in. następujące miejscowości:

Bezwola, gmina Wohyd.

Kościół w Bezwoli został zbudowany 9 kwietnia 1728 roku i do 1875 r. służył obrządkowi unickiemu. Zagarnięty dla prawosławia został rekuncylowany na świątynię rzymskokatolicką w 1919 roku przez biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego. Obok kościoła znajduje się niewątpliwie współczesna mu dzwonnica szypułkowa o zachowanej do dziś substancji. - Wymaga gruntownego remontu.

Świątynia należy do t.zw. radzyńskiej grupy kościołów drewnianych, reprezentowanych na terenie byłego powiatu świątyniami w Bezwoli i Ostrówkach.

Białka k. Radzyna, gmina Radzyń

W dawnym folwarku znajduje się pałacyk klasycystyczny z resztkami zabytkowego parku, do którego należą aleja lipowa, aleja kasztanowa i mieszana; na ochronę zasługuje calejność zabytkowego parku oraz kilka drzew, z których jedno - dąb szypułkowy jest oznakowanym pomnikiem przyrody.

W bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się domniemane grodzisko, nie badane.

Bractwo Radzyńskie, gmina Radzyń

Wyznaczona na mapie województwa lubelskiego z XVI w. wieś szlachecka z pałacem z końca XIX wieku prezentującym motywy i twórcze style historyczne minionej epoki: neogotyckie i neobarokowe wnętrza; dziś jeszcze zawiera piękne plafony, kominki; interesujące fragmenty architektury uległy zniszczeniu po wyzwoleniu w 1944 roku. - Obok resztki zabytkowego parku dworskiego.

Dziś siedziba szkoły podstawowej.

Czerwony kł. gmina w miejscu

Stare osiedle nad Tysmienicą, otoczone niegdyś moczarami, które stanowiły dlań naturalną osłonę; rzeka - niegdyś duża i splawna umożliwiała transport drzew w odległe strony Polski.

Dawniej miasto, dziś osada traktowana administracyjnie jako wieś, zostało założone w r. 1509 na mocy przywileju króla Zygmunta I Starego przez wojewodę lubelskiego Mikołaja Firleja z Dąbrowicy. Jednakże osiedle czy wieś Wzierniki powstało o wiele wcześniej: zapisy tej nazwy w postaci Chemernik, Camernik i in. pochodzą bowiem z 1325 roku. W XV wieku nazwy te mają postać Czemerniki, którą można odczytać jako Czierniki obok Czierniki: 1531 r. parochia Czemerniki. - Ta nazwa pochodzi od wyrazu "ciemniernik", nazwy trującej rośliny, w której głoski "c" i "cz" mogły się mieszać. Widocznie teren, na którym ta miejscowość powstała, obfitowała niegdyś w duże ilości rośliny o takiej nazwie ciemiernik lub cziernik.

Bramienie nazwy analogiczne do Trawniki, Lipniki. W latach 1615-1622 podkanclerzy królewski, biskup płocki i późniejszy brymas Henryk Firlej założył tu swoją rezydencję i wznosił renesansowy pałac otoczony obwarowaniami. Pałac wzorowany na renesansowych willach włoskich posiada cechy architektury palladiańskiej, "najlepiej zastosowanym przykładem do nieba i zwyczaju polskiego". - Obiekt wraz z fortyfikacjami, bramą i oficyną stanowiłby twierdzę i jest cennym zespołem zabytkowym z I połowy XVII wieku. Brama jest jednak już barokowa, na niej tablica z odpowiednim łacińskim napisem.

Obecny wygląd zamku pochodzi z roku 1852, gdy jako mocno zaniedbany został odrestaurowany i otrzymał neogotycką attykę.

Na przebudowę zatarak, wiele jego cech zewnętrznych. - Ówczesnym właścicielem był generał Wincenty Krasieński.

Biskup Henryk Firlej założył również tak piękne ogrody, że Czemierniki zasłynęły w kraju jako jedna z najpiękniejszych miejscowości. - Zniszczone z tego parku pozostały zabytkowe resztki.

Kościół w Czemiernikach - późnorennesansowy stylu lubelskiego został zbudowany w latach 1606-12 przez Jana Wolfa z fundacji Henryka Firleja, p.w. św. Stanisława, którego płaskorzeźba widnieje na zachodniej fasadzie.

Opodal drogi z Czemiernik do Lubartowa przy zabudowaniach Karla Krzyżowskiego we wsi Wygnanów pod Czemiernikami rośnie kilkusetletni buk, pamiłki przyrody o obw. 350 cm. Prawdopodobnie jest to rzewo sadzone, choć nie da się wykluczyć, że stanowi ono resztkę naturalnego zasięgu.

Kąkolów - wieś gminna.

Początek osadzie dał średniowieczny gród XII - XIII w. o nazwie Konkol /Kąkol/, położony wśród puszczy i bagien "pełnych zwierza" jak podaje kronika parafialna, na pograniczu Mazowsza i państwa litewsko-ruskiego, w zasięgu najazdu Jacek-wiców, którzy tu docierali. - Nazwa wskazuje na nieużytki zarosłe chwastem - kąkol. -

Na początku XVII wieku było to starostwo niegrodowe, posiadała kościół parafialny, który był filialnym parafii w Trzebieszowie, erekcji niowinowej. Parafię w Kąkolewnicy wymienia się między rokiem 1418 a 1470. - Obecny kościół z r. 1767 wybudował Piotr Szaniawski.

Niewęgłosz - gmina Czemierniki.

Na mapie województwa lubelskiego z XV w. wieś człachecka "Niewęgłosz Stara", dziś imię rodzaju męskiego, nad rz. Tyśmienicą. W XIX w. do folwarku Niewęgłosz należały dość rozległe dobra liczące szereg wsi. Był tu przewóz przez rzekę, później zbudowano most.

Nad rz. Tyśmienicą około 2 km od wsi w górę rzeki wśród podmokłych łąk znajduje się dość dobrze zachowane grodzisko, pierwotnie otoczone podwójnym pierścieniem wałów.

Obecnie wół zewnętrzny od południa jest całkiem rozerany. Grodzisko datowane na IX - XII wiek. Miejscowa ludność nazywa to miejsce "Zawalcy" i "poszedł na Zawalcy" lub "pasie na Zawalach". Zabytek zarejestrowany.

Suchowola, wieś gminna.

Wieś nad Tyśmienicą wymieniana przez Jana Długosza w Liber beneficiorum w opisie parafii Czemierniki; zapisy pochodzą z lat 1531, 1676. - Obecny kościół zbudowany w 1925 r. przez księcia Seweryna Czetwertyńskiego.

W Suchowoli istniał pałac Czetwertyńskich, który spłonął w 1965 r. Styl pałacu miał charakter elektryczny z przełomu XIX i XX wieku; spłonęły więc wieżyczki i nadbudówki, zaś w pozostałych i odbudowanych murach umieszczono szpital dla nerwowo i psychicznie chorych.

D. Pałac znajduje się w rozległym i dość dobrze utrzymanym parku, XIX-wiecznym lecz posiadającym pojedyncze okazy interesującego starodrzewu, także drzewa z innych stref.

Turów, wieś gminna.

Niegdyś wieś i folwark położone w głębokich lasach, "w niskim położeniu"; nazwa znacząca wskazuje na starą lokację wśród puszczy, których resztki się zachowały; podobne nazwy: Turze Rogi, Turzyniec, Turzy Ostrów noszą wsie w b. powiecie łukowskim.

W r. 1531 według rejestru powiatu łukowskiego wieś miała 2 łany rządzone przez knieci i łan wójtowski bez knieci; w 1552 r. wieś Turów stanowiła własność "multorium nobilium", miała 40 osadników, zaś w 1872 r. było 329 mieszkańców.

W lasach wsi Turów, przy oznakowanym szlaku turystycznym, znajduje się pomnik przyrody - sosna ostańcowa, pozostałość dawnego starodrzewu, w wieku ok. 180 lat. Szlak turystyczny kuleczy się przy zabytkowej kapliczce Świętego Antoniego pochodzącej z czasów powstania listopadowego; obok - groby powstańców.

W o h y ń, wieś gminna.

Jest to osada, od której otrzymał nazwę "trakt wohyński" zaliczony w 1576 r. do Korony, podczas gdy Litwini uważali go za przynależny do Litwy. - W 1576 jest dzierżawą królewską; w 1690 rozgraniczono dobra wohyńskie od Radzyna: Wohyń zaliczono do woj. brzeskiego, Radzyna do Ziemi Łukowskiej.

Dokładna data nadania osadzie prawa miejskiego nie jest znana; przypuszcza się, że mogło to nastąpić około 1537 r. współcześnie z założeniem przez Zygmunta I. Starego parafii rzymskokatolickiej, lecz może wcześniej.

Jako miasteczko pogranicze był Wohyń narażony na silne wpływy ruskie, co potwierdza choćby zapis ruski na pieczęci miejskiej. Wpływy te są również widoczne w przekształceniu się pierwotnej nazwy Woin /początkowo Woj-in/ na Wohyń. W źródłach XVI w. odnotowana jest nazwa Woin i Wohiń oraz Woiński trakt i Wohyńska dzierżawa. - W języku staropolskim "woj" oznaczał rycerza, żołnierza /wojsko, wojewódz/, stąd powstały imiona Wojnir, Wojśław i in. - Woj-in, Wohyń jest to więc miejscowość należąca do mężczyzny o skróconym imieniu Woj.

W XIII wieku graniczny Wohyń leżał w Księstwie Halicko-Włodzimierskim, zaś w XVI w. granica między Koroną a Ks. Litewskim przebiegała między Wohyniem a Radzyniem i Parczewem.

Pierwotny kościół drewniany wystawiony sumptem króla Zygmunta Starego spłonął w 1794, zaś obecny murowany stanął kosztem parafii w 1854 r. - W latach 1887 - 1905 zamknięty za udzielanie posługi religijnej unitom.

Z a b i k ó w, gmina Radzyna.

Wieś figuruje w rejestrach powiatu łukowskiego z 1531 r. Posiada dworek renesansowy, m u r o w a n y, prawdopodobnie najstarszy na Podlasiu, pochodzący z 1 połowy XVII w., o elementach natury obronnej. Pałac w Żabikowie o renesansowej bryle, z alkierzami o obronnym narysie, oczekuje na rozszyfrowanie. Te narożne alkierze przykryte płaskimi daszkami miały dawniej zapewne inne zadanie, może nawet hełmy, i wyglądały jak wieżyczki.

Podawane w niektórych przewodnikach informacje o "barokowym dworze z XVII wieku" nie wydaje się słuszne.

Gród mieści się tam szkoła podstawowa, obok resatki
zabytkowego parku.

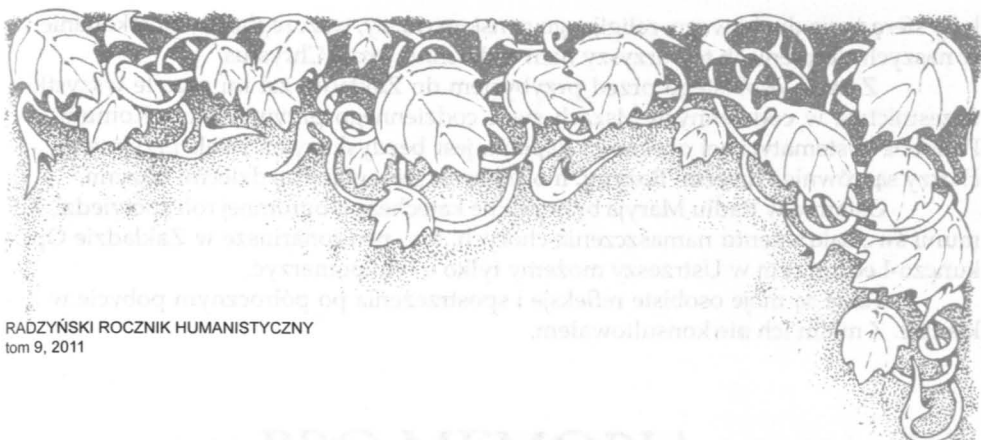
L I T E R A T U R A :

- Bartoszkowa Aldona, Jakub Fontana Architekt warszawski
PWN, Warszawa 1970
stron 350, w tym 59-112 "Pałac w Radzynie Podlaskim"
- Fijałkowski Dominik, Pomniki przyrody, rezerваты, parki
i krajobrazy województwa lubelskiego, PTTK, Lublin 1976
- Gurb Jan, Grodziska Lubelszczyzny
PTTK, Lublin 1975
- Jarosł Stanisław, Powiat radzyński 1861 - 1914
Wydawnictwo Lubelskie 1961
- Jarosł Stanisław, 500 lat Radzyna Podlaskiego
Jednostówka, 1968, artykuły
- Kurzątkowski Mieczysław, Zabytki północnej i wschodniej
Lubelszczyzny, PTTK, Lublin 1974
- Mapa "Województwo Lubelskie w 2 połowie XVI wieku" PWN, 1967
- Miasta polskie w Tysiącleciu, I, II Zakład Narod.
im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.
- Przewodnik po Polsce, Sport i Turystyka, Warszawa 1974
- Sędziewicz Marek, Ostatnia bitwa kampanii 1939
Książka i Wiedza, Warszawa 1971
- Słownik Geografii Turystycznej Polski, I, II
W-wa, Komitet dla Spraw Turystyki, 1951
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego,
Warszawa, Redakcja Wędrowca 1880
- Wielka Encyklopedia PWN Warszawa 1963
- Warchol Stefan, Nazwy miast Lubelszczyzny
Wydawnictwo Lubelskie, 1964
- Przewodnik - Lata wojny 1939 - 1945
W-wa, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa 1966.

częściowa komplikacja

M.S.

Z.O. PTTK w Radzynie, 70 + 10 egz.



Tadeusz Semeniuk

List otwarty do Ludzi Dobrej Woli

We wzruszającym „liście otwartym”, przekazanym przyjaciółom, prof. Tadeusz Semeniuk – wówczas już pensjonariusz Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Ustrzeszy k/ Radzyna Podlaskiego, prosi „wszystkich ludzi dobrej woli” o zorganizowanie tu stałej opieki duszpasterskiej. We fragmentach „listu otwartego” z 17.02.2011 r. czytamy:

Piszę ten list do Ludzi Dobrej Woli, którzy chcieliby poświęcić część swego cennego czasu nam, podopiecznym Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Ustrzeszy.

We wspomnianym Zakładzie przebywa około 70 osób (stan osobowy z różnych powodów się zmienia), w różnym wieku (większość raczej starzy lub w pobliżu, ale są również młodzi). (...)

Jako pensjonariusze mamy pełną opiekę zdrowotną i bytową. Natomiast problemem jest rozwijanie, utrzymywanie na jako takim poziomie życia psychiczno-duchowego, a zwłaszcza religijnego. Istnieje pilna potrzeba „rozruszania” duchowego pensjonariuszy. Pierwszym i podstawowym sposobem to częsta obecność kapłana wśród nas: co miesięczna spowiedź, Komunia św. w każdą niedzielę i święta oraz w pierwsze piątki i soboty miesiąca. Z czasem należałoby pomyśleć o codziennej Mszy św.

Jak zauważyłem, pobyt kapłana w Zakładzie staje się wydarzeniem dla pensjonariuszy, a także dla personelu. Sporadyczny pobyt kapłana, jak to jest obecnie, jest mało owocny. Pensjonariusze zapominają, kiedy to było; dotyczy to także życia świadomością co do roli spowiedzi i Komunii św. Ale i za to Bogu niech będą dzięki. Byłaby bowiem zupełna pustynia duchowa. Regularna, systematyczna spowiedź, jak najczęstsza Komunia św., modlitwa wspólna z kapłanem wzbogacałyby, urozmaicały (w dobrym tego słowa znaczeniu), ubogacały szarą codzienność życia. I co najważniejsze: utrwala-

łyby sferę życia duchowego, religijnego pensjonariuszy, wszczepiałyby przekonanie, że w naszych cierpieniach towarzyszy nam codziennie Jezus Chrystus.

Z życia osobistego przed przybyciem do Zakładu, żał mi przede wszystkim uczestnictwa w codziennych Mszach św. i codziennego przyjmowania Komunii św. Potrzeba systematycznej obecności kapłana jest bezdyskusyjna jeżeli przyjmujemy, że chorzy są również dziećmi Bożymi, może nawet szczególnymi dziećmi Bożymi.

Ostatnio w Radiu Maryja były piękne katechezy o ogromnej roli spowiedzi, Komunii św., sakramentu namaszczenia chorych. My, pensjonariusze w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym w Ustrzeszy możemy tylko o tym pomarzyć.

Takie są moje osobiste refleksje i spostrzeżenia po półrocznym pobycie w Zakładzie. Z nikim ich nie konsultowałem.

W niedługim czasie na apel śp. Tadeusza Semeniuka odpowiedziała Małgorzata Jaklińska, dyrektor Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Ustrzeszy. Wystosowała ona m.in. oświadczenie o następującej treści:

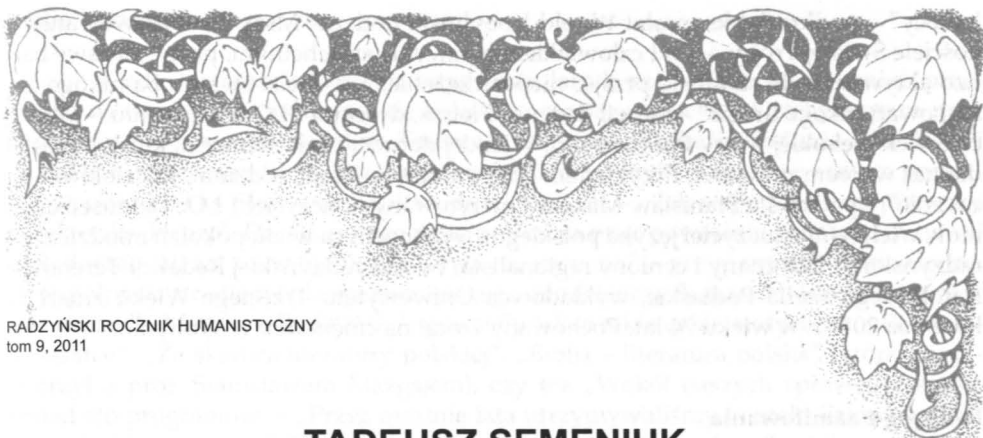
List śp. Pana Tadeusza Semeniuka zasmucił nas i sprawił, że bardziej uświadomiliśmy sobie potrzeby opieki duchowej. Nasze działania skupiają się na doskonaleniu opieki medycznej i utrzymaniu istnienia Zakładu w tak trudnych ekonomicznie czasach i nie dofinansowania służby zdrowia.

Kilkakrotnie w okresie istnienia Zakładu staliśmy na granicy zamknięcia go. Zmieniane stale przepisy prawne i wzrastające wymogi zmusiły nas do podjęcia trudnej drogi rozbudowy i dostosowania do nich naszego Zakładu, który obecnie liczy 63 łóżka, w tym 50 wykupionych przez NFZ.

Zdając sobie sprawę z wystąpienia niedosytu opieki duszpasterskiej nawet u jednej osoby przebywającej u nas, jesteśmy otwarci na sfinalizowanie dotychczas bezinteresownej opieki duszpasterskiej (za którą dziękujemy), poprzez zatrudnienie w naszym Zakładzie na część etatu wyznaczonego przez Księdza Biskupa kapelana".

Pani Dyrektor zwróciła się, stosownym pismem, do bp Zbigniewa Kiernikowskiego z prośbą o mianowanie kapelana w ZOL. Wszystko wskazuje na to, że już od września rozpocznie on tam swoją posługę. Tym samym w kilka miesięcy po śmierci prof. Tadeusza Semeniuka, jego „duchowy testament” został wypełniony.

Oprac. Małgorzata Kołodziejczyk



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 9, 2011

TADEUSZ SEMENIUK 1937-2011



*Żał mi przede wszystkim uczestnictwa w codziennych
Mszach św. i codziennego przyjmowania Komunii św.*

Z ostatniego listu Tadeusza Semeniuka

Spółeczność Radzyna Podlaskiego, licznie zgromadzeni uczniowie i wychowankowie, przyjaciele, byli współpracownicy a także kapłani 28 kwietnia 2011 r. pożegnali śp. Tadeusza Semeniuka. – „Odchodzi zacny człowiek, który całe swoje życie służył Bogu i ludziom; odchodzi w Wielki Piątek, kiedy odchodził na krzyżu Jezus Chrystus, a złożenie jego doczesnych szczątków do grobu odbywa się w okresie Wiel-

kanocy" – podkreślał ks. prałat Witold Kobyliński podczas Mszy św. sprawowanej w kościele Świętej Trójcy. – „Był człowiekiem niezwykle szlachetnym, przez całe swe bardzo aktywne życie starał się przejść niepostrzeżenie. Nie chciał swą osobą nikogo absorbować, nikogo urazić” – mówił Tadeusz Pietras, dyrektor I LO w Radzynie. – „Był to człowiek głębokiej wiary i pobożności. Wielkiej dobroci i szlachetności, który pozostał dla nas wzorem prawości. Przykładem gorliwej służby Bogu, ludziom, Kościołowi i ojczyźnie” – podkreśla Stanisław Mazgaj, emerytowany nauczyciel I LO. Tadeusz Semeniuk, wieloletni nauczyciel języka polskiego i wychowawca wielu pokoleń młodzieży w radzyńskim I LO, znany i ceniony regionalista, twórca radzyńskiej Redakcji Terenowej Katolickiego Radia Podlaskie, wykładowca Uniwersytetu Trzeciego Wieku zmarł 22 kwietnia 2011 r. w wieku 74 lat. Pochowany został na cmentarzu w Wohyniu.

Pedagog z zamiłowania

Urodził się 13 listopada 1937 r. w Wohyniu. Jego dzieciństwo wpisuje się więc w trudne czasy wojny i okupacji, zaś dorastanie w równie niełatwe czasy powojenne. W 1952r kończy Szkołę Podstawową w Wohyniu, zaś po czterech latach, w 1956 r. uzyskuje świadectwo dojrzałości w LO w Milanowie. Natychmiastową realizację marzeń uniemożliwia mu choroba ojca. Dopiero w kilka lat później rozpoczyna studia polonistyczne na UMCS w Lublinie, gdzie w 1962 r. otrzymuje dyplom magistra filologii polskiej. Bezpośrednio po studiach rozpoczyna pracę jako nauczyciel języka polskiego; najpierw w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Radzynie, zaś po roku pracy przenosi się do tutejszego Liceum Ogólnokształcącego. Przez rok pracuje na stanowisku nauczyciela – bibliotekarza a przez kolejnych 29 lat jako nauczyciel języka ojczystego i literatury oraz wychowawca. – „Swoje zadania i obowiązki nauczyciela i wychowawcy wykonywał niezwykle sumiennie i z poczuciem ogromnej odpowiedzialności. Zawsze kierował się dobrem ucznia. Jego głos na zebraniach rady pedagogicznej, nawet w najtrudniejszych czasach, był głosem rozsądku, prowadzącym do niezbędnych niekiedy kompromisów” – przypomniał T. Pietras. Dodał jednocześnie, że podczas egzaminów maturalnych – jako przewodniczący komisji – spędził z prof. Semeniukiem ponad sto godzin. – „Zawsze podziwiałem jego niezwykłą życzliwość dla abiturientów, cierpliwość i wyrozumiałość dla ich niedociągnięć oraz wyważoną i zawsze sprawiedliwą ocenę” – podsumował. – „Jesteśmy mu wdzięczni za to, że wychował całe pokolenia ludzi odważnych, otwartych na sprawy Boże i ludzkie; dziękujemy za to” – mówił w imieniu wychowanków profesora ks. kan. Jan Spólny – dodając jednocześnie, że zawsze miał on czas dla uczniów, których nurtowały różne pytania i problemy. Z kolei wieloletni proboszcz radzyńskiej parafii Świętej Trójcy ks. W. Kobyliński podkreślał, iż śp. T. Semeniuk „dawał przykład wielu ludziom, w tym szczególnie młodzieży, jak trzeba całym swoim życiem być człowiekiem wiernym Bogu, nawet w ciężkich czasach komunistycznych”. Przypomniał jego ogromne zaangażowanie w budowanie na co dzień wspólnoty parafialnej a także utrwalanie z pasją jej historii na książkowych kartach. Jednocześnie podziękował za to, że z wychowawczej pracy profesora rodziły się także powołania kapłańskie.

Radio i marzenia

Kiedy 1 września 1992, po trzydziestu latach pracy Tadeusz Semeniuk przechodzi na emeryturę, podejmuje się kolejnego cennego zajęcia, jakim była praca przy tworzeniu i kierowaniu Redakcją Terenową Katolickiego Radia Podlasie. „Miał swój udział w tworzeniu radia zwłaszcza w tym bardzo trudnym okresie, na samym początku” – podkreślał ks. Sławomir Kapitan, dyrektor KRP. – „Jak wspomina nasz pierwszy dyrektor ks. Henryk Drozd, pomoc pana profesora przy powstaniu redakcji terenowej w Radzynie jak też tej w Siedlcach – była nieoceniona” – przypomniał. Warto dodać, że współpraca z radiem była spełnieniem jego młodzieńczych marzeń. Jako pierwszy w eter poszedł „Magazyn Radzyński”, powstały także takie cykle audycji jak: „Po sześćdziesiątce”, „Ze skarbca literatury polskiej”, „Biblia – literatura polska” (którą współtworzył z prof. Stanisławem Mazgajem), czy też „Wokół naszych spraw”; w sumie ponad sto programów. – „Przez ostatnie lata utrzymywaliśmy kontakt listowny. Przy okazji każdej rocznicy KRP pan profesor przygotowywał bardzo długi list, w którym dzielił się swoimi uwagami wobec radia; sposobu w jaki się ono rozwija” – podsumował ks. S. Kapitan. Prof. Semeniuk uczestniczył także aktywnie w grupie modlitwowej „Logos”, która opracowała liczne czuwania fatimskie oraz wielkopostne; niektóre z nich wybrzmiały także na radiowej antenie.

Regionalista z pasją

Tadeusz Semeniuk wpisuje się w grono znanych i cenionych regionalistów. Przez długi czas był członkiem Radzyńskiego Towarzystwa Regionalnego, dzięki któremu ukazała się najcenniejsza jego praca – „Kalendarium dziejów Parafii Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim i Dekanatu Radzyńskiego”, wydana w 2006r z okazji jubileuszu 550 lecia erygowania tejże parafii. W ostatnich latach pracował nad drugim wydaniem „Kalendarium” – znacznie uzupełnionym i poszerzonym, opisując dzieje parafii do końca 2009r. Książka ukazała się dzięki Radzyńskiemu Stowarzyszeniu Inicjatyw Lokalnych. Historia Radzyna i powiatu radzyńskiego pasjonowała go przez wiele lat, o czym świadczą też inne jego cenne opracowania: „Wybitni Polacy urodzeni w Radzynie Podlaskim” oraz „Dzierżawcy i właściciele królewskich dóbr radzyńskich”.

„Testament Profesora”

Ostatnie miesiące życia prof. T. Semeniuka przepełnione były cierpieniem. Znosił je z ogromną pokorą, w gronie osób cierpiących podobnie, w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym w Ustrzeszy koło Radzyna Podlaskiego. „Kiedy odwiedzaliśmy pana profesora to wydawało się, że nie cierpienia fizyczne były dla niego najtrudniejsze, ale brak udziału – ze względu na chorobę – w codziennej, a nawet niedzielnej Eucharystii” – podkreślał Tadeusz Pietras. Z kolei Stanisław Mazgaj dodaje, że jest on przykładem człowieka głębokiej wiary. – „Ciężko chory wręcz heroicznie znosił ból do końca. Zabiegał też o potrzeby religijne licznych innych pensjonariuszy Zakładu, w którym przebywał. A zmarł w dniu szczególnym, w Wielki Piątek, o godz. 15, a więc w godzinie Miło-

sierdza Bożego” – podkreśla. Dwa miesiące przed śmiercią Tadeusz Semeniuk napisał list otwarty¹ „do Wszystkich Ludzi Dobrej Woli”, z prośbą o pomoc w zorganizowaniu opieki duszpasterskiej dla 70 osobowej grupy podopiecznych Zakładu, którego był jednym z pensjonariuszy. Wielu odczytuje to jako swoisty „testament” Profesora, którego życie i praca wpisują się złotymi zgłoskami zarówno w dzieje społeczności lokalnej jak i Kościoła.

Małgorzata Kołodziejczyk

¹ List publikujemy w dziale Źródła (przyp. red.).

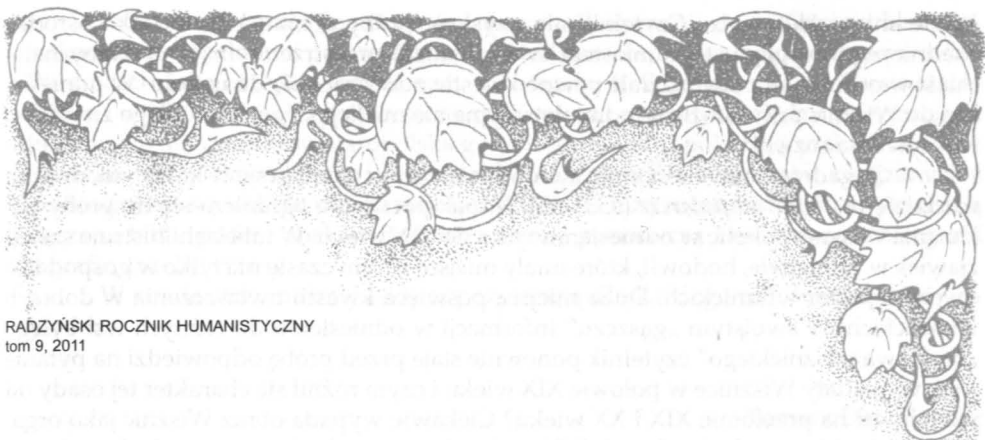
RECENZJE I OMÓWIENIA

Dariusz Tarasiuk, *Wizencje. Dąbno klasztorne i okolice do 1918 roku*.
Wyd. Cioch, Lublin 2016, ss. 101, zł 38, tab. 32, rys. 5, map. 1.

Dariusz Tarasiuk, historyk sztuki, w swojej książce podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych. W swojej pracy podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych. W swojej pracy podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych.

Zachwycenie historyka sztuki, który podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych. W swojej pracy podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych.

Na swoją próbę, która doprowadziła go do wizencji, w swojej pracy podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych. W swojej pracy podjął temat, który dotychczas nie był przedmiotem badań historycznych.



**Dariusz Tarasiuk, *Wisznice. Dzieje miasteczka i okolic do 1918 roku*,
Wyd. Olech, Lublin 2010, ss. 161, il.38, tab.32, ryc.5, map.1.**

Dorobek historiografii Południowego Podlasia ciągle ulega powiększeniu. Jest on zasługą miłośników dziejów ojczystych z jednej strony. Z drugiej, stanowi efekt szerszego zainteresowania swoimi dziejami społeczności lokalnych w coraz to bardziej globalizującym się świecie. Próba monografii ciekawego ośrodka osadniczego, jakim są Wisznice, leżącego na pograniczu w okresie staropolskim Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej, wpisuje się ciągle potrzebny nurt badań.

Zasadniczą konstrukcją tej nieco zmodyfikowanej próby monografii Wisznic poprzedzają krótka przedmowa do wydania drugiego i stosowny *Wstęp* (s. 7-12). We wstępie autor, Dariusz Tarasiuk, profesjonalny historyk emocjonalnie związany z prezentowaną miejscowością m.in. przez fakt ukończenia miejscowego Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego wprowadza czytelnika w temat, wyjaśniając ramy chronologiczne monografii sprawy metrologiczne i przyjęty przez siebie układ problemowo-chronologiczny.

Na swoją próbę ujęcia monograficznego Wisznic autor przeznaczają pięć rozdziałów merytorycznych. W pierwszym rozdziale zatytułowanym: *Kwestie własnościowe i ustrojowe* (s. 13-30) autor omawia dzieje Wisznic, kiedy były w posiadaniu rodu Sapiichów, a następnie rodziny Sosnowskich. W dalszej części tego rozdziału porusza kwestię przynależności administracyjnej. Szerzej przypomina kwestię Wisznic jako ośrodka miejskiego, ale ogranicza się jedynie do okresu 1820-1870. Podobnie to czyni pokazując Wisznice jako siedzibę gminy. Nie zamyka rozdziału stosownym podsumowaniem. Obraz Wisznic, jako ośrodka osadniczego, miasteczka i centrum dóbr nie wypada cie-

kawie ani przekonująco. Czytelnik nie uzyskuje próby obrazu Wisznic jako ośrodka osadniczego, wyglądu tego miasteczka w układzie przestrzennym. Spotykamy natomiast w odrębnym podrozdziale pewne kwestie odnoszące się do ustroju. W odniesieniu do Wisznic przynależność administracyjna nie miała jakiegoś szerokiego znaczenia i wpływu na rozwój.

Zagadnieniami ekonomicznymi Wisznic autor zajmuje się w kolejnym, drugim rozdziale pt. *Życie gospodarcze* (s. 31-62). Jednak ponownie ogranicza się do próby pokazania Wisznic i okolic w odniesieniu tylko do XIX wieku. W tabelach ilustruje szereg zjawisk w rolnictwie, hodowli, które miały miejsce w tym czasie nie tylko w gospodarce dworskiej dóbr wisznickich. Dużo miejsca poświęca kwestii uwłaszczenia w dobrach wisznickich. W swoistym „gąszczu” informacji w odniesieniu do różnych wsi byłego „hrabstwa wisznickiego” czytelnik ponownie staje przed próbą odpowiedzi na pytanie – jak wyglądały Wisznice w połowie XIX wieku i czym różnił się charakter tej osady od innych wsi na przełomie XIX i XX wieku? Ciekawie wypada obraz Wisznic jako organizmu miejskiego w końcu lat 60. XIX wieku. Nie ma jednak stosownych danych, np. do lat 1900-1918. Analogicznie do pierwszego rozdziału na końcu rozważań nie bilansuje zaprezentowanej wiedzy. Być może Wisznice, jako dość prężny ośrodek wymiany, odgrywały rolę ponadlokalną. Natomiast, jeśli roli takiej nie odgrywały, to czy wpływ na rozwój Wisznic miało ich położenie? Stan własności, zajęcia mieszkańców Wisznic na przestrzeni wieków miały zdecydowany wpływ na różne zjawiska demograficzne i odwrotnie. W rozdziale trzecim noszącym tytuł: *Ludność* (s. 63-84) autor w szerszy sposób przedstawia wielość zjawisk, jakie miały miejsce w odniesieniu do tego miasteczka, a później osady. Ogranicza się jednak w tym przedstawieniu do XIX wieku i początków wieku XX, a szkoda. Przecież mentalność, w tym zwyczaje, obyczaje mieszkańców Wisznic kształtowały się przez wieki. Wpływ na rozwój demograficzny miało bardzo wiele czynników, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Zdaniem recenzenta, krótką część rozdziału poświęconą świadomości narodowej lepiej by było zamieścić w jednym z kolejnych rozdziałów opracowania. Konieczne jest pewne zbilansowanie rozważań o ludności w rozdziale trzecim, by nawiązać do spraw podjętych w kolejnych dwóch rozdziałach, które są naprawdę ciekawe, choć trudne, a takimi są zagadnienia wyznaniowe i społeczno-polityczne.

W rozdziale czwartym skreślonym na temat: *Kwestie wyznaniowe* (s. 85-123) autor przedstawia sytuację parafii różnych religii, jakie zaistniały w dziejach Wisznic. Z trudno zrozumiałych względów zamiast rozpocząć to od obecności parafii prawosławnej w okresie staropolskim, rozpoczyna w pierwszej kolejności pokazaniem dziejów parafii rzymsko-katolickiej, a następnie od obecności parafii greckokatolickiej w Wisznicach. Raczej niepotrzebnie wydziela w tym rozdziale podrozdział o architekturze sakralnej. Dla jasności lepiej było tej informacji nie wyodrębniać. Wzorem poprzednich rozdziałów, nie zamyka wartościowych informacji zawartych w tym czwartym rozdziale podsumowaniem.

Autor w próbie monografii Wisznic w ostatnim piątym rozdziale przybliży czytelnikowi „obecność” społeczności Wisznic w kręgu wydarzeń społeczno-politycznych (s. 125-161). Treść informacji, jaką spotykamy w odniesieniu do powstań narodowych, łącznie z rewolucją 1905-1907, jest raczej skąpa. Nieco więcej natomiast autor poświęca zjawisku oporu wobec polityki rusyfikacji zastosowanej przez zaborcę i wydarzeniom, jakie miały miejsce w czasie I Wojny Światowej.

Próby monografii Wisznic autor „nie spina” stosownie do podjętej problematyki zakończeniem pełnym i przemyślanym. W ten sposób nie porządkuje naszej wiedzy o Wisznicach, jako ośrodku osadniczym, miasteczku funkcjonującym w okresie staropolskim i w XIX wieku. W próbie monografii uderza asymetria między informacjami odnoszącymi się do okresu staropolskiego, a informacjami pokazującymi Wisznice w XIX wieku. Spotykamy za dużo informacji drobiazgowych, a brak spraw związanych z kształtowaniem się układu przestrzennego Wisznic. Dużą natomiast wartość posiadają dołączona bibliografia i aneksy. Podnoszą stronę poznawczą i estetyczną monografii fotografie, tabele i ryciny.

W sumie otrzymujemy lekturę pożyteczną dla każdego miłośnika dziejów ojczyzn.

Tomasz Demidowicz

Dariusz Tarasiuk, Mariola Tymochowicz, Agnieszka Dudek-Szumigaj, Krzysztof Latawiec, Barbara Klimkowicz, Zbigniew Włodzimierz Fronczek, *Śladami minionego czasu... Monografia gminy Wisznice*, Wisznice – Lublin 2011, s. 206, il.149, tab.7, plan 2.

Zainteresowanie nad dziejami Wisznic zainspirowane w ostatnich latach przez historyka Dariusza Tarasiuka przyniosło w okresie dziesięciu lat kilka wartościowych publikacji. W nurcie tych badań mieści się recenzowana próba monografii gminy Wisznice zatytułowana: *Śladami minionego czasu...* Została opracowana i wydana w ramach realizacji przez Gminę Wisznice Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 i współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4 Leader. Programu mającego na celu promocję lokalnego dziedzictwa kulturowego i rozwoju tożsamości społeczności lokalnych.

Próba monografii gminy Wisznice jest opracowaniem zbiorowym, na którą składa się sześć studiów, poprzedzonych przedmową Wójta Gminy Wisznice Piotra Dragana i wstępem pióra Aliny Maniowiec, dyrektora Gminnej Biblioteki Publicznej w Wisznicach.

Zasadniczą część opracowania otwiera skreślony przez wspomnianego wcześniej D. Tarasiuka: *Zarys dziejów* (s. 9-60). Autor pomija (słusznie) okres staropolski w prezentacji dziejów Wisznic i okolicy w aspekcie gminy jako XIX-wiecznej struktury administracyjnej. Dostarcza szeregu danych w odniesieniu do XIX i XX wieku. Czytelnik ma możliwość zapoznania się z życiem społeczno-politycznym i religijnym gminy w okresie międzywojennym, w okresie wojny i okupacji oraz w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tekście zarysu jest też szereg wartościowych informacji odnoszących się do życia oświatowo-kulturowego i gospodarczego. Zdaniem recenzenta, autor powinien określić cenzurę czasową zarysu dziejów gminy Wisznice i jej się trzymać. Ponieważ autor tego nie przestrzega, informacje z różnych okresów dziejów tej podstawowej jednostki administracyjnej, jaką jest gmina, występują na przemian. Wartość treści zawartych w *Zarysie dziejów* podnosi grupa zamieszczonych fotografii. Ilustrują one różne aspekty życia mieszkańców Wisznic, jak i wsi przynależnych do gminy wisznickiej. Wielka szkoda, że autor nie pokazał dziejów Wisznic do czasów współczesnych.

Inny charakter od strony metodologicznej i merytorycznej nosi drugie w kolejności ujęcie, które spotykamy opracowaniu. Mariola Tymochowicz w studium pt. *Kultura materialna* (s. 61-88) podejmuje próbę pionierską w odniesieniu do gminy Wisznice pokazania różnych aspektów kultury materialnej. W pierwszej kolejności omawia zabudowę wsi charakterystyczną dla tej gminy, przybliży urządzenie wewnętrzne domu mieszkalnego i jego wyposażenie. Na dalszych stronach studium informuje czytelnika o występującej architekturze przemysłowej, sakralnej, o sposobie sporządzania pożywienia przez mieszkańców i ich zajęciach. W końcowej części poświęca pewną partię tekstu sprawom ubioru. Autorka podejmuje tematykę ciekawą i ważną. Jednakże jej spojrzenie

nie jest pogłębione. Nie wydobywa wielu elementów z kultury materialnej mieszkańców tej gminy. Zbyt pobieżnie omawia też sprawę pozostałości obiektów przemysłowych, np. brak obecności młynów. Bogactwo występowania różnorodnych zawodów i zajęć było o wiele większe niż to wynika z treści studium. Pozytywną stroną natomiast jest to, że autorka wzbogaca naszą wiedzę poprzez fakt zamieszczenia pokaźnej liczby fotografii. Do studium, wzorem pierwszego, załącza stosowne bibliografie.

Stronę duchową mieszkańców gminy Wisznice omawia kolejna współautorka opracowania Agnieszka Dudek-Szumigaj w rozdziale: *Obrzędy i zwyczaje doroczne* (s. 89-112). Opierając się o badania terenowe, niestety tylko częściowe, zapoznaje czytelnika z obrzędami, zwyczajami dorocznymi związanymi ze Świątami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Nie pomija też obrzędów i zwyczajów związanych z innymi świętami, takimi jak Zesłanie Ducha Świętego, zwane Zielonymi Świątkami, Boże Ciało, Święto Jana Chrzciciela czy Matki Boskiej Zielnej. Niestety, zasadniczej problematyki nie ilustruje odpowiednimi fotografiami. Spotykamy natomiast fotografie odnoszące się do życia kulturalnego. Obrzędy i zwyczaje doroczne kultywowane wśród mieszkańców gminy Wisznice autorka omawia w tzw. cyklach: zimowym, wiosennym, letnim i jesiennym. Obrzędy, zwyczaje społeczności wisznickiej są o wiele bogatsze, niektóre powtarzały się corocznie, a związane były z pracami rolnymi, np. zakończeniem żniw, zbiórką siana na łące, wykopkami ziemniaków (np. pieczenie ziemniaków). Autorka pominęła wiele zwyczajów związanych też ze świętami, w tym np. Świątami Wielkanocnymi, np. popularny kiedyś zwyczaj Śmigusa Dyngusa. Nie dotknęła spraw związanych z zabawami i grami dzieci i młodzieży na wsi. Bogactwo tych form było naprawdę duże, też częściowo związane z obrzędami i zwyczajami dorocznymi. Autorka wreszcie nie bilansuje swoich rozważań, a jedynie sygnalizuje szerszy problem, jaki wymaga omówienia – to życie kulturowo-oświatowe mieszkańców gminy Wisznice.

Do spraw oświaty, ale w mniejszym stopniu do życia oświatowo-kulturowego, odnosi się kolejna praca zamieszczona w tym wydawnictwie, studium autorstwa Krzysztofa Latawca: *Oświata* (s. 113-152). Autor zamieszcza szereg partii tekstu zupełnie niepotrzebnych, bo odnoszących do antypolskiej polityki oświatowej na przestrzeni XIX- i pierwszych bez mała 20 lat XX wieku. Zamiast przybliżyć czytelnikowi sprawę oświaty na obszarze gminy Wisznice, pokazać zjawisko analfabetyzmu, spotykamy liczby i nazwiska. Zdaniem recenzenta, próba podjęta przez autora ukazania problematyki oświaty w ten sposób jest całkowicie nietrafna w odniesieniu do gminy Wisznice. Jeśli miała to być forma zarysu dziejów oświaty na obszarze gminy Wisznice na przestrzeni 200 lat, to zgodnie z wymogami metodologii powinna mieć inny charakter. Konieczne było wydzielenie podrozdziałów, by docenić chociażby obecność w okresie po II Wojnie Światowej zaistnienia szkolnictwa średniego na obszarze gminy Wisznice. Przekonuje o takim rozwiązywaniu m.in. bogactwo ikonografii, z jakim się stykamy w tekście studium bardzo przecież potrzebnego o takiej problematyce.

W piątym rozdziale, któremu Barbara Klimkowicz nadaje tytuł *Współczesna gmina* (s. 153-184), przedstawione zostały różnorodne problemy gminy Wisznice po 1989 roku, m.in. sprawy funkcjonowania szkolnictwa, pomocy społecznej i placówek kulturalnych. Autorka uwzględnia w prezentacji problematyki działalność szeregu organizacji społecznych, które powstały w ostatnim dwudziestolecu na obszarze gminy Wisznice i podjęły działalność, takie jak: Stowarzyszenie Promocji Zdrowego Życia „Istnienie”, Stowarzyszenie Forum Rozwoju Regionu, Stowarzyszenie „Razem dla

Wisznice". W końcowej części studium zasygnalizowała problemy życia gospodarczego. Wzorem autorów wcześniejszych studiów w zakończeniu nie podjęła próby zbilansowania dokonań społeczności gminy po 1989 roku.

Bardzo ciekawej problematyki podjął się Zbigniew Włodzimierz Fronczek w ostatnim z sześciu studiów recenzowanego opracowania o gminie Wisznice. W ujęciu swoim nt. *Wisznice w literaturze. Rzecz o obrazie Wisznice i pobliskich miejscowościach w poezji, prozie, w słownikach i dziełach pamiętnikarskich* (s. 185-204) odnotował różne opisy, notki, notatki jakie pojawiły się z jednej strony w literaturze pięknej i pamiętnikarskiej, z drugiej jak opisywano Wisznice i inne miejscowości w różnych informatorach. Przypominał przy tym, jacy wybitni Polacy odwiedzali południowe Podlasie, a jacy nie mniej wybitni byli związani z tym zakątkiem Polski. Na zakończenie autor dołączył stosowny spis bibliograficzny.

Pierwsza próba monografii Wisznice, jak zastrzeegli sobie autorzy w tytule, wypadła zachęcająco, ale nie obiecująco. Zbiór studiów zamieszczony w tym jedynie opracowaniu zasygnalizował jak ciekawe są dzieje miejscowości Wisznice i okolic, jak wiele nie wiemy o tej miejscowości. Bogato ilustrowana zachęca każdego miłośnika południowego Podlasia i Wisznice do lektury.

Tomasz Demidowicz

*

Anna Ciałowicz, *Wojny chasydów arcyciekawe, Nowy Sącz – Sadogóra (1868-1869), Fundacja Zmiana, Warszawa 2010, ss. 255*

Ruch chasydzki, uformowany na ziemiach polskich, wedle Davida Assafa, w latach 1815-1880 znalazł się w fazie skrajnej atomizacji. Rozdrobnienie to doprowadziło do utraty stabilności i dezintegracji dążeń. Elementem sprzyjającym pogłębieniu istniejących różnic stały się rozbiory. W ich wyniku dawne ziemie Rzeczypospolitej znalazły się pod władzą trzech państw zaborczych: Rosji, Austrii i Prus, co w znacznym stopniu wpłynęło na siłę oddziaływania chasydyzmu.

Recenzowana publikacja, idąc tym tropem, przedstawia dwa skonfliktowane ze sobą, znaczące dwory chasydzkie, działające na terenie Galicji, w zaborze austriackim, przede wszystkim, w ujęciu etnograficznym, którego osią jest tzw. wojna z lat 1868-1869, toczona pomiędzy nowosądeckimi i sadogórskimi chasydami, reprezentowanymi odpowiednio przez cadyków Chaima Halberstama oraz Abrahama Jakuba Friedmana, która wstrząsnęła posadami świata chasydzkiego. Dzieło powstało na bazie pracy magisterskiej, obronionej przez Autorkę w 2007 r. w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego i zostało dofinansowane przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej.

Publikacja skierowana jest nie tylko do osób zainteresowanych regionem lub pasjonujących się chasydyzmem, dla których przygotowano notki biograficzne oraz stosowne wyjaśnienia w przypisach, lecz także, jak się zdaje, do polskich badaczy chasydyzmu, zajmujących się różnorodnymi aspektami jego funkcjonowania. Są w niej bowiem wskazówki, jak należy podchodzić do problematyki chasydzkiej, ustrzegając się uproszczeń i błędów. Wskazówki, dodajmy, nad wyraz potrzebne.

Przede wszystkim Autorka dała solidną podstawę doktrynalną dla opisywanych wydarzeń. Cadycy, jako jej nośniki, nie są więc tu bezbarwnymi kukiełkami występującymi na arenie historycznej, pochodzącymi nie wiadomo skąd, albo menadżerami załatwiającymi jakieś żydowskie sprawy, ani też, co należy podkreślić, rozmodlonymi rachitycznymi starcami, którzy w stanach uniesienia lub „od tak sobie” wypowiadają na prawo i lewo mądre słowa, przytaczane następnie dość dowolnie w formie anegdot i przypowieści. Zamiast tego praca zawiera cenne informacje na temat odmiennych doktryn religijnych obu wrogich wobec siebie ośrodków, ich korzenie i konsekwencje, jakie z tego wynikały. Ch. Halbersztam np. hołdował w swojej służbie zasadzie, jaką promował rebe Elimelech z Leżajska, która stanowiła, że cadyk mógł naprawiać świat tylko poprzez naukę, tj. przez zgłębianie możeszowego prawa. Wiązał ją z zasadą „złotego środka” wyrażającą się w stwierdzeniu, że „Tora została dana po to, żeby człowiek nie ulegał żądom i kroczył drogą środka”, opowiadając się za naśladowaniem bożego działania poprzez równoważne stosowanie zasady sprawiedliwości i miłosierdzia. Zupełnie inne podstawy reprezentowała Sadogóra, zwana małym Watykanem, z całym swym mesjanizmem, stawiająca jednocześnie cadyka w roli króla, któremu należy się królewskie traktowanie oraz ideą „uświęconego grzechu”, której ramy zakreślił już Sza-

lom Szachna z Pohrebyszcza.

Uczynienie w pierwszej kolejności tego rozpoznania stało się następnie podstawą do rozważań natury etnograficznej. Odmienna konstytucja tych dworów, jak ukazała Autorka, doprowadziła bowiem do uwypuklenia różnic w obyczajowości i sposobie komunikowania się z adherentami. O ile dwór sądecki stawiał na zapamiętywanie się w modlitwie do utraty panowania nad własnym ciałem, posty, umartwianie i częste kąpiele w mykwie, co też czynił sam cadyk, o tyle sadogórski ośrodek cechował się wybujałym i kosztownym stylem życia, w którym marginalizowano nawet potrzebę studiowania Talmudu, wedle przykazania rużyńskiego cadyka, który „bogactwo i luksus, radość życia i użycia”, uczynił naczelną zasadą służby Bogu. Dlatego też sadogórski chasydyzm polegał głównie na ubóstwianiu cadyka i oddawaniu mu czci. Zderzenie tych dwóch światów, co jest również plusem pracy, podane tu oczywiście u uproszczeniu, potraktowane zostało z uwzględnieniem podłoża społecznego chasydzkiej Galicji. Temu pionierskiemu na gruncie polskim podejściu do etnografii chasydzkiej towarzyszy także identyfikacja odniesień biblijnych i talmudycznych tłumaczonych tekstów, które znacznie wzbogacają całość pracy i ułatwiają jej zrozumienie.

Niezwykle ważne jest także podkreślenie, iż materiałem, na którym oparła się Autorka, są teksty pisane w języku jidysz. Jako jidyszystka stworzyła Ona niepowtarzalną szansę do zagłębienia się w hermetyczny świat galicyjskich chasydów również poprzez język, którym się oni porozumiewali. Chasydzi więc, a szerzej Żydzi, nie mówili „cadycy sadogórscy”, lecz „Sadigerer Kinder” itp. Dzięki temu możliwe stało się również przedstawienie mentalności chasydzkiej, a nawet rysów psychologicznych opisywanych cadyków. Również imiona podano w brzmieniu jidysz. Czytelnik nie powinien zatem mieć wątpliwości, że Autorce właśnie o ekspozycję jidyszlandu chodziło. Nie tego onirycznego jednak a realnego.

Ostatnim punktem, na który warto zwrócić uwagę recenzując tę wyśmienitą pozycję, jest pomysł, jaki towarzyszy kompozycji. Dokonano tu pewnej stylizacji, wzorując się na konstrukcji chasydzkiej opowieści, dlatego też główny tok narracji „zakłócają” szkatułkowe opowieści. Bardzo przypomina to opowieści J. Langer (9 *bram tajemnic do tajemnic chasydów*), który osobiście, będąc chasydem, w I połowie XX w. zwiedzał chasydzkie dwory. Zabieg ten sprawia, że czytelnik również odnosi wrażenie, iż Autorka opisuje swoje przemyślenia na podstawie empirycznych doświadczeń. W konsekwencji, przy celowym miejscowym zastosowaniu archaizmów języka jidysz, mamy do czynienia zarówno pod względem kompozycji, jak i stylu, z niemalże retro opowieścią, podaną w niezwykle erudycyjny humanistyczny sposób, uciekający od schematu i kaliki.

Wojny chasydów to dzieło będące ewenementem na polskim rynku wydawniczym, nie mieszczące się w schematach, spójne i prawdziwe w treści, śmiałe i pomyślane w kompozycji. Po raz pierwszy w takiej okazałości polski badacz ukazał wielobarwność i złożoność ruchu chasydzkiego, rezygnując z materializmu historycznego i wyabstrahowanych, mutujących przedmiot badań interpretacji. Z uwagi na wszystkie wymienione zalety jest obowiązkową lekturą dla uprawiających tzw. jewish studies.

Alicja Gontarek

Bitwy tomaszowskie we wrześniu 1939 roku¹

Ukazało się drukiem zbiorowe opracowanie na temat dwóch bitew pod Tomaszowem Lubelskim; pierwsza trwała od 17-20 września 1939 r., druga od 22-27 września tegoż pamiętnego roku. W 70-tą rocznicę tych bitew, 7 września 2009 r. odbyła się w Tomaszowie Lubelskim konferencja naukowa, zorganizowana przez Wydział Zamiejscowy Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL. Omawiana publikacja stanowi pokłosie tej konferencji. Należy tu zaznaczyć, że w organizowanie konferencji, jak też w opublikowanie jej wyników znaczący udział wniósł Urząd Miasta Tomaszowa Lubelskiego, co zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż nie wszystkie władze lokalne w takim stopniu doceniają tradycje historyczne swojej małej ojczyzny.

Zamieszczone w publikacji materiały stanowią oryginalny dorobek wielu autorów, stanowią rezultat ich pracy źródłowej lub ustalenia i przemyślenia autorskie – jak pisze w recenzji wydawniczej Jerzy Markiewicz. Są to szczegółowe referaty, które dają obraz sytuacji, w jakiej znalazło się wojsko polskie pod Tomaszowem Lubelskim w 1939 r.

Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie szerokiego tła wydarzeń pod Tomaszowem, powiązanie ich z całym krajem i Europą. Na szczególną uwagę zasługuje kontekst ideologiczny i moralny, co rzadko uwzględniają autorzy prac historycznych. Dzięki ukazaniu szerokiego tła historycznego i wielowątkowości, różnorodności łatwiej zrozumieć wydarzenia, zaznaczone w tytule omawianej książki. Należy dodać, że zespół autorski reprezentuje, nie tylko historię, lecz także nauki pokrewne historii, a więc filozofię, prawo, politologię. Dzięki temu udało się przedstawić bitwy tomaszowskie nie tylko na tle polskiej wojny obronnej, lecz także europejskie i światowe uwarunkowania tych bitew.

Najgłębiej w przeszłość sięga referat ks. Tadeusza Guza pt. „Filozoficzny kontekst II wojny światowej”. Autor wykorzystał m. in. książkę głównego ideologa hitlerowskiego faszyzmu Alfreda Rosenberga pt. „Der Mythus des 20 Jarhuderts” (Monachium 1943) oraz książkę Adolfa Hitlera „Mein Kampf” (Monachium 1933). W oparciu o te, oraz inne prace niemieckich autorów, dokonał on analizy historyczno-filozoficznych źródeł niemieckiego faszyzmu w postaci hitlerowskiej. Stwierdza na wstępie, że kluczem do zrozumienia charakteru nazizmu hitlerowskiego jest działalność okultystyczna Towarzystwa Thule (Thule Gesellschaft) na początku XX stulecia, które nawiązywało do pogańskich rytuałów mieszkańców mitycznego kraju północy, który miał być pierwotną ojczyzną Aryjczyków.

Bazując na tej mitologii Rosenberg formułował swoje bezbożne tezy. Postulował on m. in. wprowadzenia „mitu religii krwi” zamiast uniwersalizmu Kościoła rzymskiego.

¹ Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim, pr. zb., Lublin 2010, ss. 272. W dalszej części recenzji odsyłam do źródeł podawane będą w tekście skrótowo: tytuł recenzowanej pracy „Bitwy”, a następnie liczby oznaczające numery stron.

sko-katolickiego. Zamiast miłości, miłosierdzia postulował wprowadzenie pojęcie czci dla całej egzystencji nordycko-germańskich, pojęcie kultu dla rasy germańskiej, nadanie temu kultowi sakralnego charakteru. Rosenberg opierając się na nurcie Thule Gesellschaft, przeciwstawiał się nie tylko Kościołowi Rzymu, lecz także luteranizmowi, postulując powstanie niemieckiego kościoła narodowego jako podmiotu prawdziwej religii. „Tak oto okultystyczna Thule-Gesellschaft – pisze Guz – stała się bezpośrednią poprzedniczką NSDAP, której flagę z czarnym hakenkreuzem na białym kole oraz z czerwonym tłem zaprojektował jej członek, okultysta Friedrich Kron. Do tego stowarzyszenia przynależeli także Alfred Rosenberg, Rudolf Hess, a okultystą był szef SS Heinrich Himmler; traktował on całą SS jako „neoreligijny zakon, który miał ucieleśniać mitologię Trzeciej Rzeszy”. Himmler nakazał utworzyć emblemat z dwoma promieniami piorunów, zapożyczonych z ariozofii, symbolizujących podwójne zwycięstwo bóstwa Runę. Wtajemniczenie w te okultystyczne praktyki stanowiło część kształcenia oficerów SS. Sam Himmler uważał się za nowe wcielenie króla Henryka I z X stulecia.

Opiekunem Himmlera był okultysta Karl Maria Wiligit, który twierdził, że Biblia została w gruncie rzeczy napisana po niemiecku, a u Chrystusa chodzi o staro-germańskie bóstwo Krist, zdeformowane później przez chrześcijańskiego zbawiciela. Himmlerowi nie przeszkadzał fakt, że Wiligit przez trzy lata (1924-1927) przebywał w szpitalu dla obłąkanych. Po przystąpieniu do SS Wiligit zmienił nazwisko na Wiesthor, na jego wskazanie Himmler przejął w 1933 r. Wewelsburg, aby urządzić tam za 3 mln dolarów amerykańskich szkołę oficerską i zamek zakonny dla SS, w którym Wiligit odprawiał ceremonie odpowiadające starogermańskim obrzędom pogańskim. Okultysta ten twierdził, że to miejsce będzie odgrywało ważną rolę w „konflikcie pomiędzy Wschodem a Zachodem” (*Bitwy*, s. 14). Krzyże należy zastąpić pomnikami, a miejsca bitew nazwać miejscami świętymi – postulował Rosenberg. Jedynym panującym wyznaniem Rzeszy powinna być – według Rosenberga – religia rasowa. Stąd też domagał się on zsekularyzowania religii. Wprowadził też Rosenberg własne określenie genezy państwa. Stwierdził mianowicie, że jest ono rezultatem walki „związku wojowników”, wywodzących się z rasy nordycko-germańskiej. Stwierdził też, że państwo jest naczyniem, wypełnionym rasą nordycką, nordycko-germańskim narodem.

W ten sposób Rosenberg dystansował się od Heglowskiej idei o państwie jako „duchu absolutu” a także od Marksowskiej idei państwa jako władzy klasowej. Państwo według Rosenberga nie jest celem, lecz środkiem dla zachowania narodu, utrzymania czystości rasy i aryjskiego narodu panów świata. Dlatego Hitler wprowadził eutanazję (liczna ofiar eutanazji nazizmu hitlerowskiego wynosi ok. 275 tys. osób). Był także przeciwnikiem asymilacji podbitych narodów. Zamiast germanizacji ludzi wprowadził zasadę germanizacji ziemi.

Zdaniem rasistów niemieckich, humanitaryzm w wojnie polega „na krótkości procedury”, najbardziej ludzki sposób prowadzenia wojny to najstraszniejsza broń, szybkie zwycięstwo. Uczucie litości godne jest wzgardy, gdyż uniemożliwia realizację prawa selekcji, jest to – według hitlerowców – najbardziej niezdrowa część religii chrześcijańskiej. Wrogie nastawienie Hitlera do chrześcijaństwa wynikało z chęci pozbawienia narodu niemieckiego wszelkich skrupułów w zabijaniu człowieka, wyrzutow sumienia z tego powodu. Chodziło mu o przygotowanie setek tysięcy fanatycznych wojowników, gotowych do „bestialskiego antyczłowieczeństwa”.

Realizacji tego celu służyło prawodawstwo hitlerowskie. Naczelnym zadaniem

prawa nordycko-niemieckiego państwa była ochrona rasy nordyckiej jako przyszłych panów świata. Według tego prawa podlegali wyselekcjonowaniu, uwięzieniu lub straceniu wszyscy, którzy nie uznają narodu niemieckiego jako wartości najwyższej. Najwyższą wartością narodu nordycko-germańskiego była dusza jako gwiazda przewodnia całej egzystencji. Prawo nordyckie odrzucało chrześcijańską naukę moralną, grzechem kardynalnym uznano grzech przeciwko krwi i rasie. Postulowano karę śmierci np. za współżycie seksualne ludzi niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Wszystkie te idee i mity wykorzystywała niemiecka partia narodowo-socjalistyczna (NSDAP) i państwo hitlerowskie.

Wydawałoby się, że mity nie posiadają znaczenia, a przykład niemiecki świadczy, że posiadają one potężną moc sprawczą i mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla ludzkości. Na końcu swego referatu ks. T. Guz stawia pytanie, czy naziści różnią się istotnie od komunistycznych bolszewików i odpowiada, że między nazizmem a bolszewizmem „brak jest istotnej różnicy w odniesieniu do materialistycznej wizji świata i człowieka oraz ich dialektycznego rozwoju ewolucyjnego (...)”.

Z tej istotowej tożsamości ideologicznej wypływa kontekst politycznego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., zainspirowanego przemówieniem Józefa Stalina z marca 1939 r. i podjętego przez III Rzeszę” (*Bitwy*, s. 27-28). Rosję stalinowską łączyła z hitleryzmem nie tylko ideologia lecz także totalitarny ustrój oraz sposób rządzenia.

*

Wojciech Lis przedstawia „Sytuację społeczno-polityczną w przededniu II wojny światowej”. Wprowadza czytelnika w problemy międzynarodowe, poprzedzające wojnę, stanowiące uwarunkowania zewnętrzne agresji na Polskę. Autor wymienia ważne wydarzenia międzynarodowe, które poprzedzały wojnę lub do niej prowadziły, a więc traktat wersalski, podpisany 28 sierpnia 1919 r., układ w Locarno zawarty między Niemcami, Wielką Brytanią, Francją, Belgią i Włochami zawarty 16 października 1915 r., wojna domowa w Hiszpanii od 18 lipca 1936 r. do 28 marca 1939 r., przyłączenie do Niemiec Zagłębia Saary 1 marca 1935, wypowiedzenie przez Hitlera układów w lokareńskich 7 marca 1936 r. w ślad za tym zajęcie zdemilitaryzowanej przez traktat wersalski Nadrenii.

Akty te nie spotkały się z właściwą reakcją, ani Ligi Narodów, ani Francji i Anglii. Państwa te prowadziły politykę ustępstw wobec Hitlera, nazywanej polityką appeasementu, co stanowiło zachętę dla Hitlera do kolejnych agresji. Można tu dodać, że Stany Zjednoczone prowadziły do 7 grudnia 1941 r. podobną politykę pod nazwą izolacjonizmu, nie mieszania się do spraw europejskich. Nie należały do Ligi Narodów pomimo, że były inicjatorami jej powołania. Nie zgodził się na to Kongres Stanów Zjednoczonych. Stanom Zjednoczonym wystarczyła wówczas Ameryka Południowa, jako obszar eksploatacji postkolonialnej.

12 marca 1938 r. wojska niemieckie wkroczyły do Austrii i dokonały „przyłączenia” jej do Niemiec. 22 września 1938 r. wkroczyły do Czechosłowacji, zajmując Sudety. 29 września 1939 r. w Monachium spotkali się szefowie rządów: Wielkiej Brytanii – Art. ur Neville Chamberlain, Francji Edward Deladier i Niemiec – Adolf Hitler (*führer*) oraz Benito Mussolini (*duce* Włoch). Byli tam też przedstawiciele Czechosłowacji, ale nie zostali dopuszczeni do dyskusji, czekali na wynik w osobnym pokoju. Postanowienia w Monachium akceptowały zabór Czechosłowacji i świadczyły o tym, że premierzy

Francji i Anglii zdradzili swego czechosłowackiego sojusznika i pobudzili niemiecką ekspansję. 14 marca 1939 r., pod wpływem Niemiec, Słowacja oderwała się od Czech i proklamowała oddzielne państwo, zależne od Niemiec. Tego samego dnia Niemcy zmusiły prezydenta Czech Emila Hachę do kapitulacji i zgody na utworzenie niemieckiego Protektoratu Czech i Moraw. 21-22 marca 1939 r. Niemcy zajęły jedyny litewski port morski Kłajpedę. 23 marca 1939 r. III Rzesza narzuciła Rumunii układ, który robił z niej wasal Niemiec. Rumunia była ważna dla Polski ze względów strategicznych i gospodarczych. Rumunia bowiem była sojusznikiem i dostawcą ropy naftowej. Przez Rumunię mogliśmy mieć połączenie z Francją i Wielką Brytanią.

Na stanowisko Niemiec nie miały wpływu dyplomatyczne rozmowy Francji i Anglii ze Stalinem. Stalin prowadził jawne rozmowy z Francją i Anglią, a tajne z Niemcami. 23 sierpnia 1939 r. podpisany został pakt Ribbentrop-Mołotow, który był przykrywką dla zwartej równocześnie tajnej umowy o podziale Europy, w tym o rozbiórce Polski. Treść tego tajnego układu była znana Amerykanom zaraz po jego podpisaniu. Oryginał Niemcy zniszczyli w czasie wojny, a Rosjanie zaprzeczali istnienie tego dokumentu. Dopiero w sierpniu 1989 r. ZSRR ostatecznie przyznał się do jego posiadania.

Jak wynika z przeglądu powyższych faktów, geopolityczne położenie Polski bardzo pogorszyło się w przededniu wojny 1939 r. Wprawdzie Polska miała sojusze z demokratycznymi państwami zachodu – Francją i Anglią, ale ich stosunek do Czechosłowacji kazał wątpić w szczerość tych sojuszy i składanych gwarancji. Mimo to Polska nie dała się wciągnąć, ani Niemcom przeciwko Rosji, ani Rosji przeciwko Niemcom. Nie udało się zwasalizować Polski żadnemu z nich. Niemcy obiecywali pokój Polsce pod warunkiem przekazania im Gdańska i korytarza łączącego Polskę z Bałtykiem. Dostali godną odprawę ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który w przemówieniu sejmowym powiedział: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną” (...) Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor” (*Bitwy*, s. 49). Niemcom nie chodziło tylko o Gdańsk i korytarz, lecz o całą Polskę. Po raz pierwszy, po wielu pokojowych podbojach w Europie, napotkali oni zbrojny opór. Polska walczyła samotnie, oczekując odsieczy ze strony zachodnich sprzymierzeńców, którzy wypowiedzieli wprawdzie Niemcom wojnę 3 września 1939 r., ale nie podjęli działań wojennych a 12 września 1939 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej w Abbeville we Francji premierzy: Wielkiej Brytanii Chamberlain i Francji Deladier uzgodnili, że Polsce nie zostanie udzielona pomoc wojskowa, o czym rząd polski nie został powiadomiony.

„Dwuznaczne stanowisko zajmował ZSRR. Zachowując pozory neutralności a nawet życzliwości, ambasador ZSRR w Warszawie, Nikołaj Szaronow, zaoferował Polsce surowce i materiały wojenne. Jednocześnie w europejskiej części ZSRR przeprowadzano mobilizację, nad granicą polsko-radziecką zgromadzono kilkadziesiąt dywizji Armii Czerwonej, a prasa radziecka oskarżała Polskę o naruszenie obszaru ZSRR i gwałty na Ukraińcach i Białorusinach. Kiedy propaganda niemiecka doniosła kłamliwie o zdobyciu Warszawy, ZSRR pośpieszył z gratulacjami. 12 września ambasador ZSRR opuścił Polskę (*Bitwy*, s. 52).

W podsumowaniu referatu Lis pisze, że losy wojny nie były jeszcze przesądzone w momencie ataku Niemiec na Polskę, pomimo zdecydowanej przewagi wojskowej i technologicznej. Niemcy rzucili na Polskę 80% swoich dywizji, nad granicą francuską

pozostawili zaledwie ok. 20-30 dywizji, słabo przeszkolonych i wyposażonych, rezerwistów w starszym wieku, bez broni pancernej i lotnictwa. W 1939 r. państwa sprzymierzone miały przewagę na zachodzie. Autor nie bierze tu pod uwagę tzw. morale żołnierzy, ich psychiczną gotowość do walki. Naród niemiecki był duchowo przygotowany nie tylko do obrony własnej ojczyzny, ale także do ofensywnej walki o przestrzeń życiową, do walk na śmierć i życie. Żołnierz niemiecki został też lepiej wyszkolony i wyposażony technicznie. Pokonanie Niemiec, nawet gdyby się udało, kosztowałoby wiele ofiar, zginęłoby zapewne więcej Francuzów i Anglików niż było to w czasie całej II wojny światowej. Gdy Francja została zaatakowana przez Niemcy w 1940 r., to Anglicy też jej nie udzielali skutecznej pomocy. A Rosja tylko czekała na wykrwawienie się Anglii, Francji i Polski w walce z Niemcami, aby uruchomić swoją agenturę w postaci partii komunistycznych na zachodzie i wkroczyć z całą swoją potęgą jako wyzwoliciel robotników od kapitalistycznego jarzma. Związek Radziecki mógł także w najdogodniejszym momencie pośpieszyć z „pomocą” państwu zachodnim lub Niemcom. Hitlerowskie Niemcy były im w istocie bliższe pod względem ustrojowym niż demokracje zachodnie. Można też rozważyć inny wariant.

Przed zamachem majowym 1926 r. były zaawansowane rozmowy rządu Wincentego Witosa z rządem czechosłowackim w sprawie utworzenia federacji obydwu państw. Nastąpiłoby zjednoczenie polskiego potencjału ludnościowego z potencjałem przemysłowym Czechosłowacji. Wówczas Hitler prawdopodobnie odłożyłby termin rozpoczęcia wojny, aby lepiej się do niej przygotować. Zjednoczone siły polsko-czechosłowackie, nawet wsparte przez państwa zachodnie, nie byłyby w stanie oprzeć się Niemcom. Związek Radziecki na pewno wykorzystałby tę sytuację i miałby okazję do zajęcia Polski i Czechosłowacji, występując bądź jako sojusznik lub jako przeciwnik Niemiec. Istnieje jeszcze inny wariant, że federacja polsko-czeska w obliczu agresji niemieckiej uległaby obłudnym zapewnieniom Związku Radzieckiego i przejęłaby jego pomoc przeciwko Niemcom. Wariant ten był realny, biorąc pod uwagę czeskie skłonności prorosyjskie oraz prorosyjskie skłonności polskich endeków. Wówczas przelewalibyśmy polską krew w interesie imperializmu rosyjskiego za cenę wasalnej przynależności do bolszewickiej dyktatury. W świetle takiej perspektywy inaczej powinniśmy patrzeć na zamach majowy Piłsudskiego i rządy sanacji, które okazały się odporne na zabiegi „sojusznicze” hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. W świetle tego błędną wszelkie zarzuty wobec Piłsudskiego i jego następców.

Jeszcze gorszy wariant byłby taki, że Niemcy odłożyliby termin agresji na Polskę do czasu, kiedy wyprodukują broń atomową, a potrzebowali na to podobno tylko dwóch lat. Byłby to wariant najgorszy z możliwych. Wówczas spełniłoby się hitlerowskie marzenie panowania nad światem.

*

Władysław Ważniewski przedstawił „Polityczno-społeczne uwarunkowania bitew pod Tomaszowem Lubelskim na tle kampanii wrześniowej 1939 r.” We wstępnej części przedstawia międzynarodowy kontekst agresji niemieckiej na Polskę, kontynuując rozważania W. Lisa. Zwraca uwagę, że złe położenie geopolityczne polski powstało dawno, w chwili ukształtowania się dwóch potęg zaborczych na wschodzie i zachodzie – Rosji carskiej i państwa niemieckiego. To właśnie przesądziło o rozbiorach Polski, niezależnie od kondycji I RP, od jej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Z perspektywy późniejszych wydarzeń przyznać trzeba, że główną przyczyną rozbiorów była pazerna

zaborczość i siła militarna sąsiadów. Historia ta powtórzyła się w 1939 r., kiedy doszło do IV rozbioru Polski. Rząd Polski zdawał sobie sprawę ze swego beznadziejnego położenia geopolitycznego. Politycy niemieccy jeszcze przed Hitlerem mówili, że państwo polskie ma charakter sezonowy a politycy bolszewicy, łącznie z Leninem, mówili ze współczuciem dla Niemiec o brutalnym rozdarciu ich państwa przez utworzenie polskiego korytarza. Obydwaj sąsiedzi nie zgadzali się z postanowieniami traktatu wersalskiego.

Już w 1933 r. Piłsudski przewidział możliwość porozumienia Hitlera ze Stalinem w sprawie rozbioru Polski. Wprawdzie – mówił Piłsudski – różnice cywilizacyjne oraz ideologiczne między nimi są tak duże, że sojusz między nimi jest mało prawdopodobny, ale nie można wykluczyć i takiej możliwości, ponieważ w „historii bywały już nie tak dziwaczne sojusze” (*Bitwy*, s. 56).

Przy bliższym poznaniu ustroju sowieckiego oraz ideologii stalinowskiej różnice ustrojowo-ideologiczne między hitleryzmem a stalinizmem nie były duże a wręcz bliźniaczo podobne, w obydwu bowiem państwach występowała totalitarna dyktatura. Ważniewski, powołując się na badania źródłowe Wojciecha Włodarkiewicza, zwraca uwagę na obłudę polityki sowieckiej, przejawiającej się m.in. w zapewnieniach aż do 17 września 1939 r., że zachowają neutralną życzliwość dla Polski w wypadku agresji niemieckiej, podczas gdy w tym czasie istniał już tajny układ z Niemcami o rozbiorze Polski i linii demarkacyjnej na Wiśle. Warto dodać, że Stalin, aby uprawdopodobnić swój życzliwy stosunek do Polski, rozwiązał swoją agenturę w Polsce – Komunistyczną Partię Polski a wcześniej wymordował jej kierownictwo, znajdujące się w Moskwie (Warski, Koszutska, Hempel, Radek). Uratowali się natomiast ci komuniści, którzy przebywali w sanacyjnych więzieniach (Nowotko, Finder, Lampe, Sokorski, Bierut) lub przebywali na wojnie w Hiszpanii (Świerczewski, Mołojec). Obłuda radziecka wyszła na jaw 17 września 1939 r., np. gen. Władysław Langner, dowódca obrony Lwowa, przez kilka dni odpierał ataki wojsk niemieckich a kiedy zbliżyła się Armia Czerwona – zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego, poddał Lwów bez walki. W warunkach kapitulacji dowódca radziecki gwarantował wolność polskim żołnierzom i oficerom; mogli oni udać się tam, gdzie zechcą, po złożeniu broni. Tymczasem przeprowadzono selekcję na podstawie wyglądu rąk. Po stwierdzeniu, że są to ręce pracowników fizycznych, zwalniano ich a pozostałych, na podstawie oględzin rąk i stwierdzeniu, że są pracownikami umysłowymi i należą do inteligencji, niezależnie od tego czy są oficerami, zagarniano i pędzono lub wywożono do obozów, a później na śmierć w Katyniu lub gdzie indziej. W świetle tego choćby wydarzenia mieli rację generałowie, dowódcy bitew tomaszowskich, Tadeusz Piskor i Emil Przedszymierski, że poddali się Niemcom, a nie Rosjanom, zbliżającym się do Tomaszowa. Gorszy los spotkał tych żołnierzy armii Przedszymierskiego, którzy dostali się w ręce bolszewików. Miał szczęście gen. Anders, który dostał się do rosyjskiej niewoli i przeżył, mimo tortur w kazamatach NKWD, a później wyprowadził z nieludzkiej ziemi ok. 100 tysięcy Polaków.

Ważniewski ocenia również politykę rządów sanacyjnych. Krytycznie ocenia zamach majowy Piłsudskiego w 1926 r., aresztowanie posłów i premiera Witosa w 1930 r. Stwierdza, że największą zasługą rządów sanacyjnych było to, że nie dały się zwasalizować ani Niemcom, ani Rosji, a przyjęły orientację na demokratyczne państwa zachodnie, na Francję i Anglię, pomimo akceptacji pokojowych podbojów Niemiec w Europie oraz pozostawienia Polski osamotnionej w walce z Niemcami.

Bitwy tomaszowskie przypadają na schyłkowy okres polskiej wojny obronnej. Tutaj zostały zepchnięte wojska polskie z zachodu, północy i południa. Zostały stłoczone i okrążone bez możliwości dalszego przemieszczania się na wschód, skąd szła nawała bolszewicka. Wkraczający na wschodnią Lubelszczyznę niemiecki Wehrmacht niósł za sobą grozę i złą sławę zbrodniarzy, stosujących odpowiedzialność zbiorową wobec ludności cywilnej. Stąd też wszelka pomoc żołnierzom polskim wymagała szczególnej odwagi. Niemcy stosowali odpowiedzialność zbiorową, tam gdzie ponieśli straty, niezależnie od tego, czy ludność cywilna pomagała polskim żołnierzom.

Znaczenie bitew tomaszowskich polegało także na tym, że brali w nich udział późniejsi wybitni przywódcy polskich walk wyzwoleniczych oraz organizatorzy ruchu oporu. „Warto zauważyć – pisze Ważniewski – że w bitwach tomaszowskich brali udział późniejsi wybitni przywódcy polskiego ruchu oporu i dowódcy polskiego wojska na obczyźnie, a wśród nich Stefan Rowecki, Tadeusz Komorowski, Kazimierz Sosnkowski i Władysław Anders. Bitwy stoczone w 1939 r. miały duży wpływ na kształtowanie się ruchu oporu. Przede wszystkim uczestnicy tych walk – oficerowie i żołnierze – byli głównymi organizatorami walki wyzwoleniczej narodu polskiego.

Skutkiem bitew tomaszowskich było pozostawienie dużej ilości sprzętu wojkowego na pobojuwiskach, przede wszystkim karabinów i granatów, które – wbrew zakazowi okupanta – ludność zbierała, a po odpowiedniej konserwacji ukrywała w ziemi lub w zabudowaniach z myślą o przyszłej walce niepodległościowej. O tym, że nadejdzie taka chwila, nikt z Polaków nie wątpił. Jeszcze długo po bitwach tomaszowskich ludzie udawali się do lasów ze stalowymi prętami, które wbijano w ziemię w poszukiwaniu broni. Szczególnie penetrowano wszelkie jeziora i mokradła gdzie żołnierze Września ukrywali lub porzucali wojskowe przedmioty” (*Bitwy*, s. 60).

*

Kolejne opracowanie omawianego zbioru przedstawił Wiesław Jan Wysocki pod tytułem „Koncepcja działań obronnych Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej 1939 r.”. Punktem wyjścia rozważań na ten temat jest pogorszenie się geopolitycznego położenia Polski w 1938 i 1939 r., przede wszystkim przez zajęcie Czech i zwasalizowanie Słowacji, co znaczyło okrążenie Polski od południa i „poszerzenia możliwości operacyjnych wobec Polski” (*Bitwy*, s. 67). Granica polsko-niemiecka wydłużyła się z 1912 km do 2776 km. Granica z Rosją wynosiła 1412 km. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły przyspieszył pracę nad planem wojny z Niemcami zakładając neutralność Moskwy zgodnie z jej zapewnieniami nie chcąc jej podejrzewać o dwulicowość. Przewaga militarna Niemiec nad Polską była olbrzymia, szczególnie w lotnictwie i broni pancernej; 13 dywizji pancernych przeciwko 1 brygadzie, 3,5 tysiąca niemieckich samolotów przeciwko 400 polskim. W pierwszej kolejności narażone były polskie ziemie zachodnie, najlepiej zagospodarowane i stanowiące największy polski potencjał wojenny.

Polski plan wojny zakładał obronę całej długości granic, przyjęcia uderzenia niemieckiego i trwania na pozycjach, jak długo się da, w oczekiwaniu na uderzenie głównego polskiego sojusznika, jakim była Francja, przy czym uważano, że uderzenie francuskie w wojnie przeciwko Niemcom będzie główne, a działania polskie miały spełniać rolę pomocniczą. Brano też pod uwagę to, że oddziały polskie nie wytrzymają niemieckiego uderzenia i zmuszone zostaną do wycofania się. Drugą linią obrony miał być obszar w widłach rzek: Bugu, środkowej Wisły, Wisłoka lub Dunajca. Szybkość

działań wojsk niemieckich i niespodziewana agresja sowiecka nie pozwoliły na zorganizowanie i wykorzystanie rubieży w widłach Wisły Bugu i Sanu. Trzecim wariantem było wycofanie jednostek wojska polskiego w kierunku południowo wschodnim, aby „zapewnić sobie połączenie z Rumunią, a przez nią komunikację z sojusznikami” (*Bitwy*, s. 77).

W konkluzji autor stwierdza, że plan wojny Naczelnego Wodza uwzględniał Polskie realia, choć nie całkowicie doceniał siły przeciwnika i przeceniał możliwości własne, a ponadto nie przeznaczył większych sił polskich na odcinku śląska wiedząc, że z stamtąd wyjdzie główne uderzenie. Można tu dodać, że zbyt późno zdecydował się Rydz-Śmigły na utworzenie wielkich zgrupowań, w postaci frontów północnego i południowego, co ułatwiłoby koordynację współdziałania poszczególnych armii i dowodzenie całością sił polskich. Naczelnny Wódz zdecydował się na utworzenie tego szczebla dowodzenia, w postaci frontów, dopiero 11 września, kiedy poszczególne armie i dywizje polskie były okrążone lub rozbite przez nieprzyjaciela.

Warto zaznaczyć, że w Wojsku Polskim przejawiał się nadmierny indywidualizm, każdy z dowódców starał się samodzielnie działać, nie troszcząc się o sąsiadów. Najlepszy przykład to gen. Piskor i gen. Dąb-Biernacki.

*

Wojciech Dziedzic w pracy zatytułowanej „Armia «Kraków» i Armia «Lublin» w pierwszej bitwie tomaszowskiej” stwierdza, że bitwy tomaszowskie stanowią drugie po bitwie nad Bzurą wydarzenie w wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Na podkreślenie zasługuje hart i poświęcenie żołnierzy, którzy wyczerpani, zmęczeni długimi marszami, po stoczeniu wielu przegranych bitew i osamotnieni wobec zdrady sojuszników zachodnich i w obliczu złamania przez Sowietów traktatu o nie agresji oraz rażącej dysproporcji sił - wykazywali nieugiętą wolę walki, jeśli już nie o zwycięstwo, to o honor wojska polskiego. Autor przedstawia dokładne kalendarium wydarzeń związanych z działaniami zbrojnymi Armii „Kraków” i Armii „Lublin” w rejonie Tomaszowa Lubelskiego w okresie od 17 do 20 września 1939 r. Wydarzenia te autor skwitował następująco: „Podsumowując przebieg pierwszej bitwy tomaszowskiej i jej wyniki, należy stwierdzić, że miało na nią wpływ wiele istotnych faktów. Oto Armie „Kraków” i „Lublin” jeszcze przed przybyciem przed Tomaszów toczyły ciężkie walki odwrotowe w sytuacji znacznych strat w ludziach, braku sprzętu, map, łączności, lekarstw, paszy, żywności, przy krańcowym przemęczeniu żołnierzy, braku paliwa i odwodów. Gen. Piskor obejmując dowództwo, zdecydował o przebijaniu się w kierunku na Tomaszów odrzucając zdecydowanie sugestie gen. Szyllinga dotyczącą wykonania zasadniczego uderzenia na Narol z pozorowaniem natarcia na Tomaszów. Podejmowane początkowo ataki WBPanc-mot były pozbawione wsparcia piechoty i artylerii, które jeszcze nie dotarły na miejsce walk, stąd niewystarczająca i nieefektywna siła uderzeń. Zabrakło czynnika zaskoczenia i odwodów ze strony polskiej, a nasze oddziały wprowadzono do walki w odstępach czasowych, pojedynczo i stąd coraz słabsze ataki kończyły się niepowodzeniem. Pod Tomaszowem zaznaczyła się ogromna przewaga strony niemieckiej pod względem liczebności żołnierzy, uzbrojenia i sprzęt. Dysproporcje te rosły z dnia na dzień” (*Bitwy*, s. 97).

*

Kolejna pozycja zbioru to „Działania 6. Dywizji Piechoty na południowym skrzydle I bitwy pod Tomaszowem Lubelskim” autorstwa Zygmunta Kubraka. Jest to

studium przedstawiające 6 dywizję piechoty i jej działania zbrojne w rejonie Tomaszowa-Belżca, Rawy Ruskiej i Narola. Autor podaje szczegółowy życiorys dowódcy 6 DP „o żydowskich korzeniach”, gen. Bernarda Monda, i przedstawia go jako doskonałego dowódcę. Szczegółowo opisał autor bój pod Narolem. Za błąd taktyczny 6 DP uznał Z. Kubrak przedwczesny ruch na Narol, odsłaniający południowe skrzydło gen. T. Piskora. 6 DP będąca największą jednostką połączonych Armii „Kraków” i „Lublin” po zdobyciu Narola ruszyła w kierunku Rawy Ruskiej, a nie w kierunku Belżca, co dało szansę wspólnego pobicia Niemców w Tomaszowie i zyskanie na czasie. Miało by to duże znaczenie wobec nadciągania w kierunku Tomaszowa zgrupowania gen. Dąb-Biernackiego. Bitwa tomaszowska mogła mieć inny przebieg, a połączone polskie oddziały miały większe szanse przebicia się w kierunku Lwowa i razem z tamtymi polskimi oddziałami w kierunku granicy z Rumunią. Tu zawiodła przede wszystkim łączność, a właściwie jej brak oraz wadliwe dowodzenie.

6 DP skapitulowała w Cieszanowie 20 września 1939 r., a więc tego samego dnia co armia gen. T. Piskora. Wynika z tego, że nieprzyjaciel wchodził między armie polskie i rozbijał je oddzielnie.

*

Jerzy Izdebski przedstawił opracowanie pod tytułem „Generał Tadeusz Ludwik Piskor – dowódca pierwszej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim”. Autor pokazał dokonania Piskora na stanowisku szefa sztabu generalnego od 1926 r. Przedtem walczył z bolszewikami w 1920 r. i od początku był bliskim współpracownikiem marszałka Piłsudskiego. J. Izdebski cytuje następujący fragment sprawozdania Piskora z 1936 r. „doświadczenia wojny 1920 r. wykazały konieczność posiadania stałego pośredniego szczebla dowodzenia między armią a wielką jednostką. Brak tego szczebla powodował konieczność doraźnego powierzania dowództwa w specjalnie ważnych ośrodkach walki, dowódcom wielkich jednostek, nie posiadających odpowiedniego do tego celu aparatu dowodzenia ani łączności, co musiało ujemnie wpływać na przebieg akcji” (*Bitwy*, s.131).

Piskor domagał się rozbudowy broni pancерnej i tworzenia brygad pancерnych złożonych z batalionów i czołgów. Udało się to zrealizować częściowo w postaci Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pod dowództwem płk. Stefana Roweckiego, która w ramach Armii „Lublin” brała udział w bitwie tomaszowskiej we wrześniu 1939.

4 września 1939 r. gen. Piskor otrzymał rozkaz zorganizowania obrony śródkowej Wisły na odcinku od Modlina do Sandomierza. W tym celu miał „wyłapywać” wycofujące się z zachodu plutony rozbitych jednostek wojskowych, organizującą się Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową oraz Armię „Lublin” organizowaną w oparciu o DOK Lublin. Nie otrzymał on jednak zadania dowodzenia tymi jednostkami, lecz „koordynowania działań”. Zorganizowanie obrony wzdłuż Wisły się nie udało.

14 września 1939 r. Piskor otrzymał rozkaz odwrotu w kierunku na Lwów. Dotarł przez Kraśnik i Janów Lubelski do Tomaszowa, gdzie został okrążony i po kilku bezskutecznych próbach wyjścia z okrążenia poddał się. W obozach niemieckich oczekiwał się wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Po wojnie przebywał wraz z żoną i synem w Londynie. Był współzałożycielem Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. Był też autorem wielu publikacji o charakterze wojskowym. Zmarł w Londynie 22 marca 1951 r. 23 września 1990 r. zwłoki gen. Piskora sprowadzono do kraju, zostały złożone w

Tomaszowie Lubelskim, na kwaterze wojskowej wśród poległych w 1939 r. żołnierzy Armii „Lublin”.

*

Marcin Paluch przedstawił „II Bitwę pod Tomaszowem Lubelskim (22-27 wrzesień 1939 r.)”. 20 września, kiedy poddawał się gen. Piskor, zaledwie 35 km od Tomaszowa Lubelskiego w rejon Sitańca nadciągnęły czołówki Frontu Północnego gen. Dęba-Biernackiego. Autor, powołując się na opinię kilku generałów, wydaje negatywną ocenę gen. Biernackiemu: „Wyznaczenie Dęba-Biernackiego 11 września 1939 r. przez Naczelnego Wodza na dowódcę świeżo utworzonej GA wywołało w naczelnym dowództwie w Brześciu poważną konsternację” (*Bitwy*, s. 141). Krytycznie ocenia jego dowodzenie pod Tomaszowem gen. Władysław Anders. Przede wszystkim błędne było rozczłonkowanie Frontu Północnego i uderzanie w wielu kierunkach, zamiast koncentracji sił, uderzenie w jedno miejsce i przerwanie niemieckiego okrążenia. Autor przedstawia kolejno walki kawalerii i piechoty w różnych miejscowościach pod Tomaszowem Lubelskim. Pogorszenie położenia operacyjnego nastąpiło po dotarciu do Tomaszowa oddziałów bolszewickich, które wzięły do niewoli część żołnierzy Frontu Północnego. Zamordowani zostali oni później w Katyniu i w innych kaźniach sowieckich.

*

O drugiej bitwie tomaszowskiej pisze też Ryszard Tłuczek. Przedstawia on m.in. walkę zgrupowania Andersa i jego losy po dostaniu się do sowieckiej niewoli. Autor przytacza fragmenty wspomnień dowódców II bitwy tomaszowskiej.

*

Andrzej Olejko przedstawia „Pluton Lotniczy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w wojnie obronnej 1939 r. w źródłach ze szczególnym uwzględnieniem drugiej bitwy tomaszowskiej”. Jednostka ta powstała na mocy decyzji Ministra Spraw Wojskowych z 6 czerwca 1939 r. i wchodziła później w skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, której dowódcą był pułk. Stefan Rowecki. Dowódcą plutonu lotniczego był kapitan Julian Łagowski. Przed wojną Łagowski był wykładowcą w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Dowódcą Plutonu Lotniczego został 4 września 1939 r. Pluton lotniczy składał się z 12 samolotów. Autor podaje skład organizacyjno-personalny plutonu oraz przebieg jego działań. Pluton stanowił jedyne połączenie między gen. Piskorem a gen. Władysławem Langnerem, dowódcą obrony Lwowa. Stopniowo rezygnowano z samolotów na skutek braku paliwa. 18 września 1939 r. dowódca plutonu lotniczego otrzymał od Władysława Langnera kategoryczny rozkaz odlotu na Węgry.

W okresie od 4-18 września pluton wykonał około 30 lotów bojowych, z tego przypadało około 15 na rozpoznanie, 10 łącznikowych, 5 w związku ze zmianą miejsca postoju (*„Bitwy”*, s. 191).

Większość lotników polskich przedostała się na Zachód i brała udział w Bitwie o Anglię.

*

Adam Balicki przedstawił „Bitwy tomaszowskie w kontekście działań militarnych polskiego Września. Próba oceny”. Stwierdził na wstępie, że celem polityki Hitlera była izolacja Polski na arenie międzynarodowej. Rozumiał, że w wypadku zaatakowania Francji Polska na pewno pośpieszy jej z pomocą, natomiast wątpliwa była taka reakcja Francji i Anglii w wypadku zaatakowania Polski. Gwarancje Anglii i Francji jedno-

znacznie mówiły, że państwa te udzielą Polsce natychmiastowej pomocy w przypadku agresji niemieckiej. Francja w protokole wojskowym z dnia 19 maja z 1939 r. zobowiązała się, że rozpocznie wielką ofensywę z użyciem zmasowanych sił 15 dni po mobilizacji. Było to ważnym punktem dla polskich planów obronnych. Należało przetrwać w oczekiwaniu na pomoc sprzymierzeńców. Dlatego rozciągnięto wojska polskie wzdłuż całej długiej granicy z Niemcami. Poszczególnym dywizjom polskim przydzielono zbyt szerokie odcinki obrony. Wojska niemieckie uderzały na styki poszczególnych armii polskich, będącymi najsłabszymi ogniwami polskiej obrony. Natomiast długo i dzielnie oraz skutecznie broniły się poszczególne punkty i rejony (np. Westerplatte nad Bzurą, Modlin, Warszawa). Ducha polskiej obronie dodawały nadzieje na odsiecz francusko-angielską. 12 września Rada Najwyższa sprzymierzonych we francuskiej miejscowości Abbeville zdecydowała ostatecznie, że Polsce nie będzie udzielona pomoc militarna. Wkroczenie wojsk sowieckich 17 września 1939 r. oraz przemieszczenie się Polskiego Naczelnego Dowództwa i Rządu do Rumunii nocą z 17 na 18 września postawiło pod znakiem zapytania o sens dalszej walki.

Mimo kilkukrotnych prób zdobycia Tomaszowa i otwarcia drogi na Rawę Ruską i Lwów nie udało się przełamać niemieckiego pierścienia pancernego. „Dużo większe znaczenie wywołał brak współdziałania z wojskami Frontu Północnego. Brakowało wytycznych operacyjnych w tym zakresie ze sztabu głównego jak też prób nawiązania łączności gen. Piskora z dowództwem wspomnianego frontu” (*Bitwy*, s. 205).

Front Północny, podobnie jak Front Południowy, został utworzony dopiero 11 września 1939 r., kiedy poszczególne armie polskie były okrążone. Stąd też dowodzenie nimi było utrudnione przy braku środków łączności. Zdziwienie musi wywoływać fakt, że gen. Piskor posiadał Pluton Lotniczy, przy pomocy którego utrzymywał łączność z bardziej oddalonym Lwowem, a nie mógł połączyć się z dowództwem Frontu Północnego, który dotarł do Sitańca 35 km od Tomaszowa.

„Bitwy tomaszowskie – pisze Balicki – były największymi bitwami ostatniego okresu kampanii wrześniowej. Toczyły się w okresie, kiedy na ziemi polskiej wkroczyła już Armia Czerwona i kiedy rząd polski wraz z Wodzem Naczelnym udał się na emigrację. W praktyce w okresie walk pod Tomaszowem Lubelskim losy wojny zostały już przesądzone i wojska polskie nie były już w stanie podjąć działań militarnych mogących odmienić jej rezultat. Plany obronne Polski zostały opracowane tylko dla pierwszej fazy wojny, uwzględniały realną pomoc Francji i Anglii. Nie przewidywały również sytuacji walki na dwa fronty, jak też ewakuacji władz polskich poza granice kraju. Mało precyzyjne dyrektywy Naczelnego Wodza, dotyczące zadań Armii „Lublin” jak też Frontu Północnego, wskazujące jedynie ogólne wytyczne przebijanie się ku granicy z Rumunią i Węgry, znacznie utrudniały dowodzenie i planowanie.

Podczas zmagania pod Tomaszowem ujawniła się bardzo charakterystyczna bolączka wojsk polskich, czyli brak koordynacji pomiędzy poszczególnymi związkami taktycznymi. Częściowo problem ten miał zostać rozwiązany przez utworzenie Frontów Północnego i Południowego jednakże pod Tomaszowem właśnie brak koordynacji działań pomiędzy Armią „Lublin” i wojskami Frontu Północnego sprawił że zamiast wspólnie prowadzić walkę z najeźdźcą oba związki taktyczne w krótkim odstępie czasu walczyły w tym samym miejscu z tymi samymi jednostkami niemieckimi. Oczywiście, nawet połączenie sił nie gwarantowało osiągnięcia celu, jaki postawiono przed wspomnianymi armiami, jednak wspólna walka oddziałów polskich mogła by przynieść lep-

sze rezultaty" (*Bitwy*, s. 207).

*

Ostatnią pozycję omawianego zbioru stanowi praca Jana Bańbora pod tytułem „Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w świetle źródeł i dokumentów niemieckich. Przewodnik archiwalny.” Autor informuje że w ciągu 45 lat powojennych Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi przekazali Niemcom prawie wszystkie niemieckie akta wojсковe, zagarnięte pod koniec wojny. Około 40% tych akt wpadło w ręce sowieckie. Amerykanie przed oddaniem akt do RFN zrobili mikrofilmy w forcie Aleksandria koło Waszyngtonu. Stąd znane są te mikrofilmy jako aleksandryjskie. Stały się one główną podstawą badań nad działaniami Wehrmachtu w czasie II wojny światowej, a w tym bitwy pancernej poszczególnych dywizji niemieckich pod Tomaszowem Lubelskim. Interesujące są także publikacje wspomnień niemieckich uczestników walk wrześniowych – zwraca uwagę Jan Bańbor. Autor przytacza interesujące fragmenty wspomnień i dzienników, uczestników walk pod Tomaszowem, a także dokumenty i mapy.

Sumując powyższe charakterystyki, z konieczności skrótowe trzeba przede wszystkim stwierdzić wszechstronne, ujęcie problematyki wojny obronnej Polski we Wrześniu 1939 r. Szerokie tło bitew tomaszowskich sprawia, że bitwy te jawią się jako pretekst do omówienia prawie wszystkich węzłowych problemów polskiego Września. Po raz pierwszy tak wyraziście i głęboko ukazane zostały filozoficzne źródła niemieckiego szowinizmu, źródła nienawiści rasowej i narodowej. Nienawiść ta przybrała postać zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, zbrodni ludobójstwa. Przedstawione prace stanowią polemikę z historiografią okresu PRL, która nazbyt krytycznie oceniała politykę wewnętrzną i zagraniczną II RP oraz przygotowania do wojny Polski z Niemcami. Trzeba przede wszystkim docenić to, że rządy sanacyjne odrzuciły propozycje hitlerowskie i stalinowskie, które prowadziłyby do podporządkowania sobie Polski i wciągnięcia jej w system dyktatury totalitarnej. Polska obrała słuszną orientację na demokratyczne państwa zachodnie, pomimo ich zdradzieckiej polityki wobec Polski w 1939 i 1945 r. Z perspektywy historycznej orientacja ta okazała się słuszną. II RP przygotowała materialnie i duchowo armię polską do obrony na skalę swoich możliwości. Wojsko Polskie spełniło chwalebnie swoją rolę w 1939 r., pomimo poniesionej klęski. Doświadczenia polskie okazały się przydatne dla innych narodów prowadzących wojnę z III Rzeszą.

Autorzy sformułowali, też wiele krytycznych uwag pod adresem Naczelnego Wodza i działań WP we wrześniu 1939 r. Uczynili to w tym celu, aby wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Na czołowe miejsce wysuwa się naiwna wiara w skuteczność zawieranych sojuszy i układów z potencjalnymi wrogami (Niemcy, Rosja), jak też z potencjalnymi sojusznikami (Anglia, Francja). Trzeba pamiętać, że własna siła jest najpewniejszym gwarantem bezpieczeństwa. Wydaje się, że w omawianym zbiorze zabrakło głosu psychologa społecznego lub psychologa władzy, który wyjaśniłby:

- 1) jakie były osobiste motywy decyzji Naczelnego Wodza, który nie powołał dowództwa frontów (Północnego i Południowego), na początku września, lecz dopiero w początkach drugiej dekady września (kiedy to już nie miało znaczenia z powodu rozbicia lub okrążenia armii polskich),
- 2) dlaczego Józef Piłsudski odsunął od współrządzenia gen. W. Sikorskiego oraz gen. K. Sosnkowskiego (wysłał go na Polesie),
- 3) dlaczego w czasie wojny 1939 r. marszałek Rydz-Śmigły nie chciał powierzyć do-

wództwa gen. Sikorskiemu mimo jego starań, ani dowództwa obrony Warszawy gen. Sosnkowskiemu, pomimo jego trzykrotnych próśb.

Wydaje się, że chodziło tu o przesadną ochronę swej autokratycznej władzy, lub niechęć do dzielenia się nią.

W omawianym zbiorze odczuwa się niedosyt opracowania na temat kapelanów Wojska Polskiego. Warto również zauważyć, że także w całej literaturze historycznej, nie wyłączając niemieckiej, formułowane są pozytywne oceny na temat walorów żołnierzy polskich, ale nikt z autorów nie wyjaśnia, jaka jest tego przyczyna. Mianowicie nie mówi się o tym, że jest to wynik funkcjonowania systemu wychowawczego II RP, patriotycznego wychowania w szkołach – zasługa polskich nauczycieli i katechetów, a także kapelanów WP.

Anna Wielgosz

Wiesław Charczuk, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie (1916-2006)*, Siedlce 2010, ss. 205

Podsiedlecka miejscowość Zbuczyn dzięki historycznej świadomości władz gminy doczekała się opracowania monograficznego istotnego niewątpliwie podmiotu życia wiejskiego XX w., jakim jest Ochotnicza Straż Pożarna. Książka Wiesława Charczuka to praca w pełni oddająca istotę i koleje tej charakterystycznej dla polskiej wsi organizacji od momentu jej powstania u progu odzyskania niepodległości aż po współczesność. Pamiętając jednakże, że na tychże łamach w roku ubiegłym ukazał się artykuł Autora książki pod identycznym tytułem¹, spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy prezentowane wydawnictwo wnosi coś nowego do naszych wiadomości o OSP Zbuczyn, jakie otrzymaliśmy w poprzednim tomie Rocznika?

Niewątpliwym plusem jest osadzenie dziejów opisywanej organizacji w historii lokalnej. Wiadomo wszak, że wszystko ma swoje przyczyny, a w każdym przejawie działalności można wskazać źródło takich czy innych zachowań, postaw, opinii czy zaniechań. To, czego w tym zakresie nie można było efektywnie oddać w niewielkim objętościowo artykule, mogło zostać uzupełnione w opracowaniu monograficznym. Autor wykorzystał tę okazję i pracę swoją rozpoczyna zarysem dziejów Zbuczyna od czasów najdawniejszych oraz od onomastycznych dywagacji na temat nazwy miejscowości. Zdaje się, że ta bardzo istotna część książki została skonstruowana poprawnie i niesie solidną dawkę wiedzy historycznej opartej na źródłach archiwalnych i prasowych, opracowaniach monograficznych oraz relacjach świadków.

Dopiero na tej podstawie buduje Charczuk swoją opowieść o OSP w Zbuczynie, nadając jej zwyczajową formułę chronologiczną: powstanie organizacji, jej dzieje w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji niemieckiej, w okresie sowietyzacji kraju, PRLu i wreszcie po 1989 r. Kościec tej narracji znamy już z artykułu opublikowanego w roku ubiegłym – odnajdujemy w książce zapamiętane elementy tej opowieści, osoby, fakty, interpretacje i idee. Jednakże tutaj zostało to wzbogacone potężną dawką informacji szczegółowych, takich jak dokładne wykazy członków OSP w kolejnych latach, sprzętu pożarniczego, rodzaje szkoleń, statystyki, dane na temat przekształceń organizacyjnych, wewnętrznych aktów prawnych itd. Charczuk wplata je bezpośrednio w narrację, lub umieszcza w postaci przejrzystych tabel. Ich wartość jest nie do przecenienia zarówno dla lokalnej społeczności, poszukującej w tego typu opracowaniach konkretnych osób spośród swoich rodzin, kręgu znajomych czy sąsiadów, jak również dla badaczy struktur organizacyjnych, biurokratycznych czy regionalistów. Niemniej istotne informacje niesie także aneks, w którym Autor prezentuje ważne dla dziejów OSP dokumenty archiwalne oraz liczne fotografie – co niesie dodatkową gamę doskonałych elementów poznawczych przedmiotu badania. Upublicznienie tego w jednym wydawnictwie na

¹ W. Charczuk, „Bogu na chwałę. Ludziom na pożytek”. *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie w latach 1916-2006*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 8 (2010), s. 134-149.

zawsze już utrwali ich obieg w świecie naukowym.

Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie (1916-2006) posiadają charakterystyczne pozytywne i negatywne cechy tego typu wydawnictw jubileuszowych fundowanych przez obiekt badawczy. Książka taka niesie bowiem niewątpliwie solidną wiedzę historyczną, przy czym z założenia ma być przecież także pamiątką jubileuszową, niejako laurką dla wydawcy. Z przyjemnością pragnę zapewnić Czytelników, że Wiesławowi Charczukowi udało się wyjść z tego dylematu obronną ręką. Zadany sobie temat historyk rozwinął w sposób profesjonalny, wykorzystując zestaw źródeł w sposób maksymalny (wystarczy to sprawdzić w zestawieniu bibliograficznym) i stosując do jego przedstawienia prawidłową ścieżkę metodologiczną. Pod tym względem niesie książka najpełniejszy obraz dziejów OSP w Zbuczynie, jaki dzisiaj można odtworzyć. Choć pewne okresy historii, takie jak okupacja czy stalinizm i w ogóle PRL, wydają się nie do końca wyeksplorowane pod względem ideologiczno-politycznego wykorzystania (1939-1944) i zaangażowania (po 1944 r.) organizacji i jej poszczególnych członków, to przyznać trzeba, że Autor podkreśla szczególnie charakter tych czasów i trudności w funkcjonowaniu OSP z tego wynikające (co zauważa również recenzent naukowy pracy – prof. dr hab. Piotr Matusak w dołączonej do treści książki recenzji).

Warta wspomnienia jest wspaniała strona edytorska książki, która – na szczęście – koreluje pozytywnie z redakcją naukową, w czym upatruję również ręki Autora.

Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie (1916-2006) Wiesława Charczuka to udana próba monograficznej prezentacji tak istotnego, acz niezbyt często funkcjonującego w opracowaniach naukowych, elementu również współczesnej wsi polskiej, jakim są ochotnicze straże pożarne.

Dariusz Magier

Marcin Chorański, *Ziemiaństwo wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939-1945*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Barbara H.U.P Barbara Gąsiorowska, Kraków 2010

Po okresie dość intensywnych badań nad drugą wojną światową w okresie PRL-u, historiografia ostatnich dwudziestu lat nie obfituje w pracę naukową dotyczące lat 1939-1945. Nie mniej jednak ostatnia dekada pokazuje, że zainteresowania młodych naukowców coraz częściej koncentrują się właśnie wokół tematyki ostatniej „wielkiej wojny”. Celem prac jest nie tylko uzupełnianie nieznanej dotąd wiedzy, ale także dekonstrukcja narracji pozostawionej przez historiografię państwa totalitarnego, jakim była PRL. Obok prac, które poruszały szereg tematów już wielokrotnie poddanych badaniom, pojawiają się także takie, które dotychczas nie zostały wyartykułowane.

Należy do nich monografia Marcina Chorańskiego, choć jest w gruncie rzeczy drugą pracą, w której zostały zaprezentowane wojenne losy ziemiaństwa. Poprzednią, będącą w dużym stopniu inspiracją dla pracy Chorańskiego, była książka Jerzego Gąpyśa *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939-1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003. Jak dotąd tylko te dwa opracowania są próbą odpowiedzi na pytanie o kondycję ziemian w czasie drugiej wojny światowej. W niniejszym tekście pragnąłbym jednak zwrócić uwagę na książkę Chorańskiego, której trzon stanowi doktorat obroniony pod kierunkiem Andrzeja Chwałby na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zgodnie z założeniem autora, badaniom zostały poddane rodziny ziemiańskie, które w latach 1939-1945 zamieszkiwały przedwojenny obszar województwa krakowskiego. Nie wzięto jednak pod uwagę ziemian, którzy zostali wyrzuceni ze swoich majątków przez niemiecki Zarząd Nieruchomości Ziemskich (*Liegenschaftsverwaltung*). W związku z tym czytelnik nie może znaleźć odpowiedzi na pytanie, jaka liczba majątków regionu krakowskiego została przejęta przez *treuhändera* i ile rodzin ziemiańskich zostało zmuszonych do opuszczenia miejsca zamieszkania. Postawienie pytania w ten sposób wydaje się tym bardziej istotne, jeśli spostrzeżemy, że Chorański formułuje je również, pisząc o sytuacji ziemian, którym zagrażała konfiskata majątku, nie związana bynajmniej ze źle prowadzoną gospodarką rolno-hodowlaną, ale często ze złą lub dobrą wolą urzędnika niemieckiego. Poprzez takie postawienie problemu nie otrzymujemy odpowiedzi, jakie były losy ziemiaństwa wyrzuconego ze swoich domów, a autor, świadomie zresztą, nie śledzi także losów ziemian-żołnierzy zarówno podczas kampanii wrześniowej, jak i w okresie okupacji niemieckiej. Gdyby autor pokusił się o zaprezentowanie funkcjonowania i kondycji skonfiskowanych dóbr ziemskich, wówczas niewątpliwie praca uzyskałaby ujęcie o charakterze pionierskim.

Nie zmienia to jednak faktu, że odmalowanie życia ziemian zostało potraktowane szczegółowo, można nawet powiedzieć – wyczerpująco, zważywszy na duże

rozproszenie źródeł. Poza tym warto zwrócić uwagę na zastosowane w pracy ujęcie, które daleko odbiega od typowego spojrzenia współczesnych pisarzy historycznych. Chałaziemu udało się wprowadzić w sposób znakomity metodologię nauk socjologicznych, co w przypadku prac opisujących społeczeństwo jest nie tylko uzasadnione, lecz niekiedy wręcz niezbędne. Pozwala bowiem nie tylko znacznie swobodniej operować zebrany materiał źródłowy, ale także w sposób bardziej zdecydowany wyciągać wnioski (zwłaszcza przy znacznych brakach źródłowych).

Oprócz wspomnianych braków, pracę wyróżnia niemal kompleksowa narracja w odniesieniu do warunków życia tych ziemian, którzy pozostali w czasie wojny we własnych majątkach. W sposób niezwykle sugestywny odmalowano zawieruchę wojenną września 1939 r., kiedy lwia część mieszkańców dworów udawała się na wschód, nie wiedząc jeszcze, że tam również czyha na nich niebezpieczeństwo. Jednocześnie ziemianie również pomagali wówczas osobom poszkodowanym, zarówno przez okupanta niemieckiego jak i sowieckiego. Nieco gorzej zaprezentowana została niemiecka administracja rolna, w przeważającej mierze przebadana już wcześniej przez Jerzego Gapysa¹, a w pracy Chałazkiego jedynie powtórzona w nieco zmodyfikowanej i okrojonej formie.

Rozdział poświęcony relacjom i postawom ziemian wobec okupanta został zaprezentowany nadzwyczaj ciekawie, zwłaszcza, że autor wprowadził w swoich badaniach zróżnicowanie kontaktów ziemian z różnego rodzaju okupacyjnymi władzami. Słusznym wydaje się dokonane przez autora zróżnicowanie stosunku ziemian do trzech różnych środowisk niemieckich. Stąd zupełnie osobno zostały potraktowane relacje ziemian z Wehrmachtem, a zupełnie odrębnie stosunki z niemiecką administracją cywilną i aparatem bezpieczeństwa (gestapo, SD, etc.). Stosunkowo dobre relacje z najeżdżącą udało się zbudować tym ziemianom, którzy znali język niemiecki oraz służyli niegdyś w wojsku pruskim lub austriackim. Ogromny strach budzili oczywiście wśród właścicieli ziemskich członkowie SS i Gestapo, zwłaszcza w majątkach, których mieszkańcy działali w organizacjach podziemnych, takich jak AK lub „Uprawa” vel „Tarcza”.

Jeden z podrozdziałów książki został poświęcony kolaboracji z Niemcami, jednak ze względu na ubogą bazę źródłową jest on dość skąpy. Wedle autora nie można mówić o masowej współpracy z okupantem, choć ziemianie byli niekiedy oskarżani o liczne kontakty z Niemcami. Tego rodzaju insynuacje wynikały często z niewiedzy osób, które w długotrwałym stacjonowaniu wojsk Wehrmachtu we dworze upatrywały kolaboracji. Mimo to mankamentem pracy jest niekiedy ukrywanie nazwisk ziemian, których dotyczy tekst, zwłaszcza jeśli jest mowa o rodzinach ziemiańskich, które zachowywały dobre, żeby nie powiedzieć przyjazne stosunki ze stacjonującymi we dworze oddziałami niemieckiej armii. Warto nadmienić, że pod koniec okupacji niemieckiej niektórzy ziemianie prosili o ochronę dworu, gdyż majątki ziemskie były zagrożone przez komunistyczne bandyckie ugrupowania, dokonujące wielu rozbojów siedzib ziemiańskich. Wnioskujący o pomoc ziemianie otrzymywali ochronę ze strony AK, jednak nie była ona możliwa w każdym przypadku. Niekiedy ochroną majątku, także na wniosek

¹ O polityce rolnej okupanta wobec ziemian zob. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939-1945 (na przykładzie dystryktu warszawskiego)*, Kielce 2003, s. 30-128.

ziemian, zajmowały się oddziały niemieckiego wojska lub policji.

Teza autora postawiona w pracy, a odnosząca się do dworów jako swoistych instytucji kultury, wydaje się trafna. Zwłaszcza, jeśli przyjmiemy, że sami ziemianie – ze względu na warunki okupacyjne – zostali zmuszeni do przeniesienia się ze swoich mieszkań w miastach do siedzib na wsi. Jeśli zauważymy, że duża liczba urzędników, lekarzy, nauczycieli, etc. „gościła” przez długie miesiące, jeśli nie lata, we dworze, wówczas rola dworu jako ośrodka kultury wydaje się być oczywista.

Ponadto decyzja ziemianina o zatrudnieniu decydowała często o uratowaniu życia lub zdrowia. Właściciel decydował o liczbie robotników rolnych potrzebnych do prac w polu. To również na jego wniosek w niemieckich urzędach pracy zezwalano na oficjalne zatrudnienie w folwarkach wysiedleńców lub krewnych, którzy dzięki tym decyzjom nie trafiali do obozu koncentracyjnego lub na roboty do Niemiec.

Poza działalnością właścicieli majątków w konspiracji niepodległościowej, ziemianie użyczali także swoich siedzib tworząc w nich szpitale polowe, punkty sanitarne dla żołnierzy AK, NSZ etc.

Gehenna okupacji niemieckiej stanowiła dla ziemian i ich siedzib jedynie preludium tego, co miało się z nimi stać po wkroczeniu Armii Czerwonej. Jej działalność, jak i realia tzw. reformy rolnej zostały ukazane w ostatnim rozdziale pracy. Ziemianie, zanim doszło do komunistycznych „reform” agrarnych, przeprowadzanych w sposób bardzo brutalny, zetknęli się z Armią Czerwoną. Rodziny, które poznały realia rewolucji bolszewickiej, zazwyczaj opuszczały swoje majątki, by uniknąć kontaktu z czerwonooarmistami. U części ziemian, którzy pozostali w swoich domach, żołnierze sowieccy wzbudzali rozmaite obawy, zwłaszcza, gdy „zwiedzali nas jak małpy w klatce”. Niezwykle dziwne wydawało się także kolekcjonowanie kluczyków do biurek i drzwi. Kobiety ze względu na bardzo brutalne zachowanie starały się nie ujawnić lub zakładać męskie ubrania, co często odstręczało żołnierzy. Rosjanie zostawiali także bardzo nieprzyjemne wrażenia estetyczne. F. Starowieyski wspominał wrzesień 1939 roku: „Wiatr wiał od strony nadchodzących i wówczas poczułem ten smród. Oni po prostu nieprawdopodobnie śmierdzieli. U nas najgorszy dziad tak nie śmierdzał. To były zapachy jakichś środków do mycia czy dezynfekcji, dziegciu, wody, złych tytoniów, brudu... I taka fala smrodu szła przed nimi... Innej awangardy nie było”.

Narracja Chorążkiego obejmuje także „reformę rolną”, w większości przypadków wykonaną bezprawnie, nawet w odniesieniu do obowiązującego wówczas dekretu o reformie rolnej. Co więcej, autor w sposób sugestywny przywołuje oczekiwania ziemian, którzy w większości pogodzili się z parcelacją, w której pozostawiono by im na własność 50 ha ziemi wraz z ich siedzibami (dworami, pałacami). Wyrzucenie właścicieli z domów było więc sprawą jedynie polityczną, a podczas „eksmisji” NKWD usiłowało zastrzelić kilka osób.

Baza źródłowa wykorzystana przez autora pracy wydaje się bardzo imponująca. Oprócz licznie przytaczanych, dotychczas niepublikowanych wspomnień ziemian znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Narodowej czy Instytucie Historii PAN w Warszawie, autor wykorzystuje także materiały z Archiwum Akt Nowych, Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Archiwum Państwowego w Krakowie, Bundesarchiv w Berlinie, a także Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz Kra-

kowie. Bazę źródłową uzupełniają druki okupacyjne, powojenne i współczesne, prasa okupacyjna i konspiracyjna, a także liczne wywiady, relacje i literatura.

Wykorzystanie bazy źródłowej prezentuje się nadzwyczaj bogato, jednak autor nie skorzystał niestety z niezwykle ważnych materiałów, mogących wzbogacić pracę i być może wpłynąć na rewizję niektórych wniosków zawartych w książce. Mimo ogromnej kwerendy ominięto akta Amt des Distrikts Krakau 1939-1945, znajdujące się w krakowskim Archiwum Państwowym, a zwłaszcza akta Abteilung Ernährung und Landwirtschaft, Liegenschaftsverwaltung, gdzie znajduje się dokumentacja powierniczego zarządu majątków ziemskich, ich wykazy oraz ewidencja wydzierżawionych dóbr ziemskich². Niestety, nie wykorzystano także akt Amt des Distrikts Krakau 1939-1945, znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie (tam m.in. sprawozdania sytuacyjne i statystyczne urzędów pracy w dystrykcie krakowskim)³.

Pomimo poczynionych uwag książka Chorążkiego jest ciekawą, bardzo bogato udokumentowaną monografią, w której autor zwraca uwagę na wiele do tej pory nieartykułowanych problemów, takich jak np. stosunki ze służbą folwarczną, Kościołem, okupantem. Podjęcie tematyki dziejów ziemiaństwa jest także rodzajem odmitologizowania środowiska, które miało być jakoby „klasą próżniaczą”, wyzyskującą chłopów.

Raczkujące badania nad ziemiaństwem okresu drugiej wojny światowej dowodzą, że historia właścicieli ziemskich to nie tylko losy prywatnych rodzin, ale także ważna część dziejów polskiego narodu i państwa. Stąd też autor niniejszej recenzji wyraża nadzieję, że podobne prace skoncentrują się również na takich regionach, jak Mazowsze, Lubelszczyzna, czy Podlasie, a w przyszłości powstaną warunki do tego, by wysnuwać ogólniejsze wnioski, dotyczące położenia, kondycji i działalności ziemian w Generalnym Gubernatorstwie.

Damian Sitkiewicz

² *Druka Wojna Światowa 1939-1945. Informator o materiałach źródłowych przechowywanych w archiwach PRL*, red. I. Koberdowa, Warszawa 1972, s. 195; *Informator o zasobie archiwalnym. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie*, (oprac.) S. Mika, J. Stokłosik, Kraków 1978, s. 29.

³ *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na dzień 31 grudnia 2008 roku)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009, s. 186.

**Kazimierz Przybysz, *W konspiracji. Polski Ruch Ludowy 1939-1945*,
Wyd. Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010, ss. 228**

Ukazała się kolejna praca znanego historyka ruchu ludowego na temat działalności Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Wydawcą książki jest zasłużone dla ruchu ludowego i kultury polskiej Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Sytuacja polityczna w okresie powojennym sprawiła, że polski ruch ludowy, jak żaden inny tradycyjny kierunek polityczny (np. Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna) szczęśliwie przetrwał burze dziejowe. W okresie okupacji po raz pierwszy w swoich dziejach stworzył organizację wojskową – Bataliony Chłopskie, a po wojnie, dzięki Mikołajczykowi, utworzył ogólnonarodową partię Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Po rozgromieniu PSL, ludowcy zmuszeni zostali do przybrania barwy ochronnej, pod nazwą Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które było przechowalnią kadr i wychowawcą młodego pokolenia ludowców, w tym ludzi nauki, polityki i kultury polskiej. Dzięki nim obecny ruch ludowy jest tak żywotny.

Autor omawianej publikacji opublikował kilka książek poświęconych historii wsi i ruchu ludowego. Omawiane dzieło stanowi podsumowanie problematyki badawczej, także innych autorów, w zakresie historii ruchu ludowego. W sześciu rozdziałach zawarta została problematyka uwarunkowania działalności ludowców, organizacje ruchu ludowego, działalność polityczna, walka z okupantem niemieckim oraz wizje ustrojowe.

Chociaż ruch ludowy był klasowym ruchem chłopskim, od początku miał na względzie interes narodowo-państwowy. Niejednokrotnie dowiódł, że interesy państwa i narodu były dla niego ważniejsze niż interesy klasy chłopskiej. W tym duchu kształtowali świadomość i postawy chłopów wszyscy przywódcy ludowi na czele z Wincentym Witosem. W okresie II wojny światowej „osiągnął stan najpełniejszego rozwoju, stał się potężnym ruchem niepodległościowym, główną siłą i ostoją Polski Podziemnej. W zasadniczy sposób określał charakter walki narodowowyzwoleńczej. Jego szczytowe osiągnięcie stanowi działalność Batalionów chłopskich” (s. 9).

Nie kwestionując dorobku myśli ludowej okresu okupacji, wydaje się, że teoria trzeciej drogi między kapitalizmem a socjalizmem budzi wątpliwości; rzeczywiście zwykło się mówić o realnym socjalizmie, ale faktycznie go nie było w Polsce, bo trudno nazywać socjalizmem bolszewicką dyktaturę totalitarną przyniesioną do Polski na bagnietach „wyzwoleńczej” Armii Czerwonej. Ponadto powojenna PSL osiągnęła pełniejszy stan rozwoju niż SL „Roch” w okresie okupacji. Mikołajczykowski PSL – jak słusznie stwierdza autor Przedmowy Janusz Gmitruk – była wielką „ogólnonarodową partią polityczną” (s. 11). Po wojnie też nabrały szczególnego znaczenia słowa Wincenego Witosa: „w chłopie żyje i odradza się naród” (s. 11).

W rozdziale pierwszym autor przedstawia miejsce ruchu ludowego w systemie politycznym II RP stwierdzając, że odgrywał on znaczną, aczkolwiek nie decydującą rolę. Dodaje, że „był on podzielony organizacyjnie, o czym świadczy duża liczba

partii chłopskich" (s. 2). Tłumaczy to rozbięcie ruchu ludowego, pozostałościami rozbiorów, a zwłaszcza ambicjami politycznymi wielu działaczy chłopskich. Wydaje się, że w tym twierdzeniu znajdują odbicie echa historiografii PRL wyolbrzymiającej rozbięcie wsi polskiej i ruchu ludowego. Szukano wówczas możliwości znalezienia za wszelką cenę lewicowego skrzydła w tym ruchu dla budowy sojuszu robotniczo-chłopskiego, który miał być kamieniem węgielnym władzy ludowej, podczas gdy faktycznie tym kamieniem węgielnym był aparat bezpieczeństwa. Próba rozbięcia solidarności wsi się nie udała. Natomiast udało się rozbić po wojnie ruch ludowy metodami dywersji, rozłupywania, mordów skrytobójczych, aresztowań, dręczenia i tortur w więzieniach i obozach. Nawet bolszewikom w Rosji nie udało się zastosować dziwacznej trójjedynnej polityki podziału chłopów na: biedaków, średniaków i kułaków. Ruch ludowy nie był bardziej rozbity, a może nawet mniej, niż każdy wielki ruch polityczny.

Ruch ludowy, korzystając z wolności i swobód jakie dawała II RP, osiągnął wysoki stopień rozwoju organizacyjnego i politycznego. Liczba członków wahała się od 150-300 tys. SL była więc w okresie II RP partią masową, jak stwierdza autor, była, „klasyczną partią społecznością”. Ważną cezurą w dziejach ruchu ludowego było jego zjednoczenie w 1931 r.

W okres wojny wchodził ruch ludowy zjednoczony i głównie dlatego stał się najważniejszym składnikiem Polskiego Państwa Polskiego. Po raz pierwszy w swoich dziejach powołał własną organizację wojskową. Ludowcy pełnili też najwyższe funkcje w rządzie polskim na obczyźnie (premier Stanisław Mikołajczyk) i jego krajowej Delegaturze (Jan Piekalkiewicz).

Chłopi polscy, stanowiący podstawę społeczną demokracji, przeszli w latach wojny wyższą szkołę wychowania obywatelskiego, zdobyli wysoką świadomość narodową i państwową. Wieś polska stała się w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej niewyczerpanym źródłem patriotów, bojowników o wolną i demokratyczną Polskę. W 1939 r. chłopi stanowili podstawową masę Wojska Polskiego. W czasie okupacji utworzyli Bataliony Chłopskie, ale także stanowili największą siłę w Armii Krajowej. Chłopi wypełniali luki powodowane przez politykę okupantów; aresztowania i eksterminację polskiej inteligencji. Spełniało się to, co powiedział Witos: „w chłopie żyje i odradza się naród”. To w dużej mierze dzięki temu nie udało się w XIX pruska germanizacja, a także hitlerowska eksterminacja w okresie II wojny światowej.

Autor wymienia nazwiska całej plejady ludowców, zamordowanych przez okupanta niemieckiego i sowieckiego, tych, którym udało się przedostać się na Zachód, oraz nazwiska organizatorów ruchu oporu w kraju.

Zasięg organizacyjny i wpływy ruchu ludowego na poszczególnych terenach kraju rozkładały się one różnie. Największe były one w województwie krakowskim, następnie kieleckim, lubelskim, warszawskim, łódzkim, poznańskim, lwowskim. Struktury organizacyjne SL pod koniec okupacji działały w 10 województwach. W zarządach różnych szczebli było zaangażowanych około 50 tys. działaczy. SL było największą partią w kraju. W większości województw i powiatów ludowcy pełnili funkcję delegatów rządu. Tworzyli drugą po Armii Krajowej organizację wojskową w kraju. Utworzono 10 okręgów BCh, które pokrywały się ze strukturą terytorialną SL. Okręgi uszeregowano w następującej kolejności: I – Warszawa, II – Warszawa województwo, III – Kielce, IV Lublin, V-Łódź, VI-Kraków, Rzeszów. Śląsk, VII-Białystok, VIII-Wołyń, IX – Lwów, Tarnopol, Stanisławów, X-Poznań.

Utworzono w BCh dwa piony: oddziały taktyczne i oddziały terytorialne.

Oddziały taktyczne miały charakter ściśle wojskowy, przeznaczony do bieżącej walki zbrojnej i powstańczej. Oddziały terytorialne miały bardziej charakter porządkowy, administracyjno-policyjny. Od końca 1942 r., szczególnie w związku z akcją wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, Bataliony Chłopskie przystąpiły do działań partyzanckich. W toku walk partyzanckich nastąpiło zbliżenie do AK i AL, a także partyzantki sowieckiej. W 1943 r. rozpoczęła się akcja scaleniowa z AK. Bataliony Chłopskie wykonywały ten rozkaz z oporami, oskarżając dowództwo AK o ciążoty autorytarne. Przekształciły też swój pion terytorialny w nową organizację pod nazwą: Ludowa Straż Bezpieczeństwa. Akcja scaleniowa trwała do czerwca 1944 r. BCh przekazały do AK 51 573 członków.

Szczególnie niechętnie i podejrzliwie, a nawet wrogo, odnosili się do scalonych wcześniej z Armią Krajową żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej, organizacji wojskowej Stronnictwa Narodowego. Napięte i wrogie były stosunki BCh z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. NSZ stanowiły tę część ruchu narodowego, która nie chciała podporządkować się dowództwu AK, stanowiły radykalne skrzydło polskiej prawicy.

Autor szczegółowo przedstawia organizację i obsadę personalną dowódców okręgowych i obwodowych. Ogólny stan liczebny BCh pod koniec okupacji wynosił 16 9551 członków. Na poszczególne okręgi (województwa) przypadało: woj. lubelskie – 49829, krakowskie i śląskie – 44 970, kieleckie – 35 319, warszawskie – 18 710, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie – 7 900, łódzkie – 7 882, wołyńskie – 2 833, poznańskie – 628. Na ziemiach włączonych działalność konspiracyjną utrudniał szczególnie ostry terror, akcja wysiedleńcza oraz duża ilość Niemców, a na ziemiach wschodnich liczna mniejszość ukraińska. Bardzo znamienne i cenna wydaje się następująca konstatacja autora: „Z przeprowadzonych badań wynika, że 94% szeregow politycznego ruchu chłopskiego stanowili chłopci. Żaden ruch polityczny czasów wojny nie osiągnął tak dużej jednolitości społecznej. Najbardziej chłopskie były szeregi ludowców na Lubelszczyźnie i w Małopolsce, więc w regionach o silnych wpływach politycznego ruchu chłopskiego (...). Owa jednolitość społeczna odgrywała w ruchu ludowym bardzo istotną rolę. Wprowadzała bowiem w jego szeregi bardzo istotne elementy więzi nieformalnych, wzmocniła odporność organizacji na potencjalne niebezpieczeństwo dekonspiracji” (s. 83).

Owe stwierdzenie, wynikające z samodzielnych badań autora, zasługuje na szczególną uwagę. Zadaje ono kłam tezie o radykalizacji ruchu ludowego w okresie okupacji. Hrabia T. Komorowski „Bór”, komendant AK, w depeszy do Naczelnego Wodza wysłał sygnał ostrzegawczy w maju 1944 r., że radykalizacja mas w niektórych okolicach przybiera niepokojący charakter. „Separatyzm Batalionów Chłopskich i tendencje rewolucyjne dołów – pisał „Bór” – powodują w terenie liczne konflikty z AK” (s. 85). Przybysz przytacza też opinię sowieckich agentów z Polskiego Sztabu Partyzanckiego, którzy piszą do swoich mocodawców w Moskwie, że „Stronnictwo Ludowe nurtują wręcz przeciwstawne prądy o tendencje polityczne, znajdujące swój wyraz (...) w różnicy dążeń szerokich mas chłopskich i oficjalnej linii politycznej kierownictwa stronnictwa” (s. 85-86). Są to ich subiektywne wrażenia i oczekiwania, że pozyskają część chłopów, a przynajmniej spowodują ich neutralność. Chłopi polscy byli odporni na propagandę sowiecką, a tym bardziej przywódcy ruchu ludowego, którzy bali się kolchozów.

Wszystkie te sygnały i próby rozbicia ruchu ludowego przyniosły fiasko. Autor przytacza także opinię Ludwika Bittnera „Halki”, pełnomocnika Komendy Głównej AK do spraw BCh, który widział w Batalionach Chłopskich patriotyczną i jednolitą siłę

„narodziny nowego jakby rycerstwa polskiego pochodzenia kmiecego” (s. 84). Teza o radykalizacji ruchu ludowego była wyolbrzymiona przez historiografię PRL. Potrzebna ona była dla propagandy sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w konsekwencji kolektywizacji rolnictwa, z której nie chciano zrezygnować mimo jej absurdalności.

Szczegółowo przedstawia Przybysz wybitną rolę ludowców w rządzie polskim na uchodźstwie. W kompetencji ludowców znalazło kierownictwo wszystkich spraw krajowych. SL Stało się w systemie władzy emigracyjnej partią decydującą, wręcz kierowniczą; wszystkie ważniejsze resorty zostały opanowane przez ludowców. Premier Mikołajczyk miał silną pozycję. Na rząd Mikołajczyka spadły trudne rozmowy z alian-tami na temat sprawy polskiej; rządu, granic i sojuszu.

Główną jednak uwagę skupiał autor na udziale ludowców w walkach z oku-pantem w kraju. Specjalny podrozdział poświęcił pomocy Żydom, których okupant skazał na zagładę w pierwszej kolejności. Za wszelką pomoc Żydom okupant niemiecki stosował karę śmierci wobec całych rodzin. Była to polityka biologicznego wyniszcze-nia Polaków i Żydów. „Ta tragiczna wspólnota losów Polaków i Żydów – cytuje za Szymonem Dotnerem – ma swą wielką wymowę emocjonalną, moralną, historyczną i polityczną. Ten pasjonujący aspekt bohaterstwa w okresie hitlerowskiej okupacji jest mało zbadany, zarówno w odniesieniu do tych, którzy niosąc pomoc i ratunek szczę-śliwie pozostali przy życiu, jak i przede wszystkim w odniesieniu do tych, którzy ratu-jąc, zginęli” (s. 142-143). Autor podaje wiele faktów pomocy Żydom oraz licznych ofiar pomocy. Wydaje się, że należy to do najpiękniejszych kart naszej historii narodowej, historii polskiej wsi i ruchu ludowego.

Główny wątek pracy, nić przewodnią utworu, stanowią różne formy walki z okupantem od tajnego nauczania, poprzez sabotaż, dywersję, partyzantkę i powstania zbrojne. W toku tej walki ludowcy wypracowali wizję Polski niepodległej i demokratycz-nej – Polski Ludowej, nie takiej jaką stworzyła Polska Partia Robotnicza pod dyktando Stalina. Ludowcy próbowali swoją wizję zrealizować powołując Polskie Stronnictwo Ludowe, które osiągnęło wysoką liczbę członków, około 1 miliona. Była to największa demokratyczna partia w całej dotychczasowej historii państwa polskiego. Była to partia skupiająca wszystkie patriotyczne siły powojennej Polski, od lewicy do prawicy. PPR, która tworzyła tzw. front narodowy, skupiała narodowych zdrajców i lumpenprole-tariat. Byli w składzie PPR także ludzie naiwni, którzy wierzyli lub chcieli wierzyć w dobrą wolę Stalina. Udało się pozyskać członków SL, PPS i SD. PPR Głosiła ona teorię o polskiej drodze do socjalizmu, zapewniając, że w Polsce nie będzie kołchozów. Sposób prowadzenia reformy rolnej był wstępem do kolektywizacji wsi, a nie – jak głosiła PPR – wyrównaniem wielowiekowej krzywdy chłopskiej.

Konkludując należy powiedzieć, że Przybysz przedstawił udaną syntezę do-robku ruchu ludowego w okresie II wojny światowej. Pokazał bohaterstwo działaczy ludowych, skupionych w SL i BCh. Jak słusznie napisał w „Przedmowie” Janusz Gmi-truk – „książka wpisuje się w dorobek historiografii w sposób trwały. Jest pomnikiem postawionym żołnierzom BCh w 70. rocznicę ich powstania” (s. 12). Treść książki wzbo-gacają liczne zdjęcia osobowe, oddziałów partyzanckich oraz zamordowanych osób i zgłiszczą spalonych wsi.

Żałować należy tylko, że omawiana publikacja ukazała się w niewielkiej ilości egzemplarzy i właściwie niedostępna jest na rynku księgarskim.

Anna Wielgosz

Tadeusz Prejzner, *Muzyka była zawsze w nas*

W 2010 r. nakładem Wydawnictwa Pani Twardowska ukazały się wspomnienia zmarłego niedawno pianisty i kompozytora Tadeusza Prejznera (1925-2010) pt. *Muzyka była zawsze w nas*. Książka została wydana m.in. dzięki pomocy finansowej Towarzystwa Muzycznego im. Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim.

Na podstawie pojawiających się już wcześniej zapowiedzi wnioskowałam, że będzie to tradycyjna autobiografia znanego radzynianina. Tymczasem *Muzyka była zawsze w nas* jest również sagą rodziny Prejznerów, która wydała wielu zasłużonych Polaków: muzyków, pedagogów, społeczników i gorących patriotów. Bohaterem książki jest ponadto Radzyń, o którym Tadeusz Prejzner pisze: „Dla mnie, w czasach mojego dzieciństwa, Radzyń wydawał się miastem dużym i pięknym, i co najważniejsze, wszystko, co kojarzyło mi się z Radzyniem, było pełne ciepła, szczęścia i radości aż do wybuchu II wojny”, i w innym miejscu: „Równiny podlaskie i spokój otoczenia działają na mnie kojąco. Ilekroć jestem w Radzynie, wydaje mi się, że idę śladami ojca i stryja Tadeusza, że wchłaniam te dźwięki i zapachy, o których oni pisali w swoich listach”. W tle pojawia się też Kąkolewnica, gdzie mieszkał i jako organista pracował Jan – „ojciec radzyńskich Prejznerów”, gdzie ciotka Monika prowadziła tajne nauczanie; albo Polskowola (wtedy jeszcze Ruska Wola), w której Kazimierz – ojciec autora książki, otrzymał posadę nauczyciela szkoły ludowej.

Życiu kulturalnemu w przedwojennym Radzynie ton nadawali – obok Prejznerów – także Zofia i Tadeusz Rossowsky oraz doktorostwo Sitkowsky, których sylwetki przewijają się na stronicach książki. Dalej, przeczytamy o działalności Towarzystwa Miłośników Sceny i Muzyki, stadionie miejskim, „szemranej” dzielnicy Kozirynek czy zbiórkach na rzecz Funduszu Obrony Morza. W *Muzyce...* nie brakuje też wspomnień z okresu okupacji niemieckiej (tajne komplety, działalność w konspiracji – AK).

Druga część książki to zapis powojennej historii polskiej rozrywki, która spleta się z opowieścią o artystycznej drodze kompozytora i ludziach, których spotkał na swej drodze.

W wydawnictwie znalazłam obszerny materiał zdjęciowy, listy i dokumenty (w tym zapisy nutowe Kazimierza Prejznera), wykazy kompozycji. Dopełniają ją redakcyjne adnotacje urodzonej w Radzynie Alicji Stradczuk-Twardowskiej.



Dominika Leszczyńska

październik 2010

- ufundowanie nagród w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Dzieci i Młodzieży Szkolnej
- III Wielkie Radzyńskie Fotografowanie
- 8 doroczna wystawa fotograficzna RKF „Klatka” pt. „Radzyń – miasto rowerów”

grudzień 2010

- wydanie tomu 8 Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego

styczeń 2011

- ufundowanie nagród w imprezie plenerowej VII Zima w Mieście 2011
- ufundowanie nagród w konkursie o powstaniu styczniowym

luty 2011

- wystawa fotograficzna Tomasza Młynarczyka „Archiwum – struktury i formy”
- wydanie książki Dariusza Magiera i Artura Rogalskiego pt. „Skorowidz do akt Jana Sariusza Mnińskiego notariusza powiatu radzyńskiego (1812-1815)”
- wydanie XI numeru pisma „Kozirynek”

marzec 2011

- spotkanie z podróżnikiem i fotografikiem Maksem Skrzeczkowskim

- sponsorowanie udziału Mariusza Gadzały w XV Mistrzostwach Polski Modeli Lotniczych klas F4 I w Toruniu. Mariusz Gadzała zajął 2 miejsce w klasie śmigłowców za model H021 FLING BANANA, 3 miejsce w klasie dioram za model F-100 oraz Puchar Wojskowych Zakładów Remontowych w Łodzi za model śmigłowca Mi-1.

maj 2011

- konferencja naukowa pt. „Partia komunistyczna w Polsce – struktury, ludzie, dokumentacja”

czerwiec 2011

- uroczystości patriotyczne na Uroczysku Baran
- ufundowanie nagród książkowych dla najlepszych uczniów

wrzesień 2011

- wydanie VII tomu Wschodniego Rocznika Humanistycznego za 2010-2011 r.
- opublikowanie drugiego, poprawionego i uzupełnionego wydania książki Tadeusza Semeniuka pt. „Kalendarium dziejów Parafii Świętej Trójcy i Dekanatu Radzyńskiego”

Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:



Banku Spółdzielczego w Radzynie Podlaskim



Bimiz Food Sp. z o.o. w Radzynie Podlaskim



PSS „Społem” w Radzynie Podlaskim





www.rasil.home.pl
